

BIBLIOTEKA  
GŁÓWNA

W  
SP  
AKÓW

90600

I

Rycharski  
Lit. polska

148/56



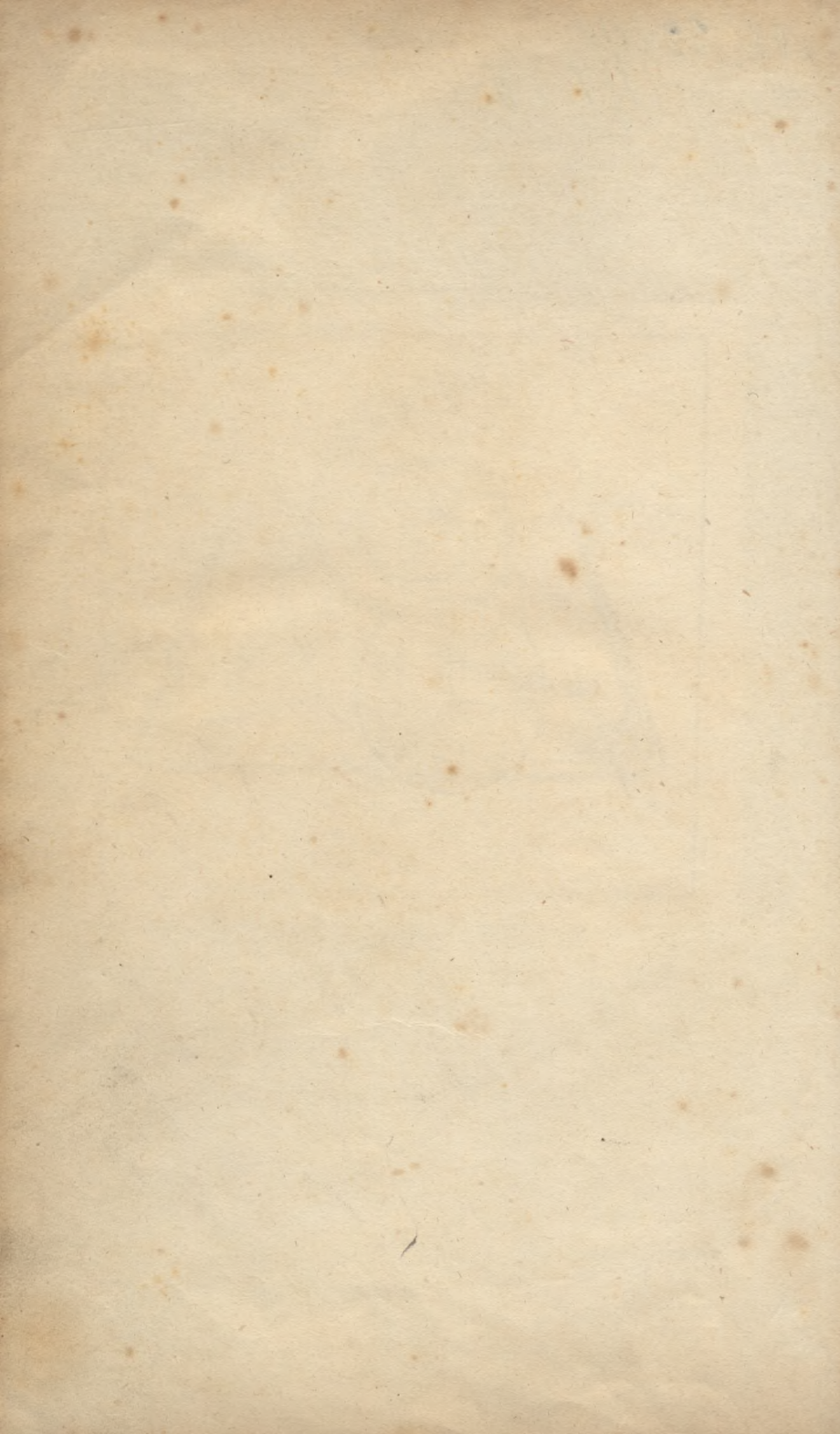
13/III 56 Kartów  
20.-  
Dr Józef Staszewski

Two tomy razem



№. 2289/ I. i II.







*Op. 2389*  
*T. i. II.*

LITERATURA POLSKA.



1874

LITERARY PROPERTY



№ 2289/1.

CZEŚĆ ESTETYCZNA.



1882  
7/10



sp. 2289. / 7.

# LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Podług gruntownych badań

napisał

LUCYAN TOMASZ RYCHARSKI.

---

Chcąc poznać historię jakiego narodu,  
trzeba zstąpić w głąb jego literatury.

A. Mickiewicz, Liter. Słowiań.

---

## TOM I.

(Część estetyczna — Dzieje Literatury od najdawniejszych czasów,  
do epoki Jezuickiej włącznie).

---

W KRAKOWIE.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.

W Drukarni „Czasu“ w. Kirchmayera

1868.

1870. 3000  
1871. 3000



1888 84

BIBLIOTEKA POLSKA

W. HISTORICZNO-KRYTYCZNY I SAHIB

Wydawnictwo

WYDAWCA

1907



90600

BIBL. WSP  
1968-D. 322-17

884(09)



	str.
Kaznodzieje . . . . .	193
Mówcy . . . . .	201
Dziejopisarstwo . . . . .	205
Historycy czysto-polscy . . . . .	207
Historycy polsko-lacińscy . . . . .	214
Filologja — Filozofja . . . . .	224
Filozofowie — Filologowie . . . . .	228
Literatura prawnicza . . . . .	240
Prawnicy . . . . .	243
Nauki ścisłe i przyrodnicze . . . . .	147
Astronomowie, matematycy, lekarze i naturaliści . . . . .	250
<b>III. Epoka Jezuicka.</b>	
Ogólny pogląd na epokę jezuicką . . . . .	259
Poezya . . . . .	265
Liryki, epicy i dramaty . . . . .	269
Wymowa . . . . .	283
Kaznodzieje . . . . .	286
Mówcy . . . . .	291
Dziejopisarstwo . . . . .	294
Historycy . . . . .	296
Filozofja . . . . .	309
Filozofowie . . . . .	311
Literatura prawnicza . . . . .	314
Nauki ścisłe i przyrodnicze . . . . .	316

---

## Omyłki drukarskie.

---

Str.	24	wiersz	30	zamiast	Zbilitowski	popraw	Zbylitowski.
"	53	"	12	"	Jan z Głogowy	"	Jan z Głogowa.
"	82	"	27	"	w kolej	"	w kolei.
"	107	"	22	"	Bołostawa III	"	Bolesława III.
"	109	"	36	"	z Gielnoiwa	"	z Gielniowa.
"	199	"	6	"	w Grodźcu	"	w Grojcu na Mazowszu.
"	221	"	27	opuszczono: i w	"Bibl. pols."	Turowskiego	w Sanoku r. 1856.

---

# MŁODZIEŻY POLSKIEJ

pragnącej poznać dzieje ojczystej literatury,

pracę swoją poświęca

*Autor.*



ALPHABET POLSKIEJ

Przedmowa

Przebieg nauki

1

## Kilka słów od Autora.

---

Jak pojedynczy człowiek, tak każdy naród objawia życie swoje w dwojaki sposób: czynem i słowem; czyny — to jego *historja*; słowa — to jego *literatura*. Jeżeli więc literatura jest słowem, które z myśli wypłynęło i nawzajem do myśli zmierza, musi więc najwierniej odpowiadać wyobrażeniom społeczności i wieku, do których należy; wyrażenie ducha, wynurzenie na jaw myśli i charakteru narodowego stanowi literaturę; ona nosi na sobie obraz i podobieństwo moralnej istoty społeczności. A jako mędrzec starożytny rzekł do nieznanego sobie młodzieńca: „*Mów, abym poznał, kto jesteś*“ — tak do każdego narodu oświeconego mówić można: „okaż nam twoją literaturę, aby z niej poznać można właściwy stan oświecenia, charakter i usposobienie narodu.“ Wszelako nie dość, że naród ma literaturę, że ją stawia na ogólną widownię postępu ludzkości, nie dość, że ma aktorów, występujących na rozległej scenie nauk i umiejętności — naród, który chce żyć i dążyć naprzód, by odpowiedzieć godnie swemu przegna-

czeniu, winien mieć widzów, słuchaczy, uczniów w tej wielkiej szkole żywotności społecznej. W nich tylko nadzieja, że nie upadnie, że się rozwinie — w nich otucha na przyszłość!

Słusznie i trafnie powiedział Bakon: „*bez znajomości literatury, historia rodu ludzkiego jest jak Polifem któremu by oko wykłuto.*“ Wielkim zatem jest obowiązkiem tych, co mają reprezentować oświatę i naukowość kraju, by nie tylko literaturę swą coraz lepszymi wzbogacali płody, ale również do winnicy piśmiennictwa narodowego coraz więcej ściągali zwolenników, pracowników i uczniów, którzyby żyjąc życiem narodu, poznali to życie i nadal do coraz silniejszej i wyższej wznosili potęgi.

W tej mierze, chcąc choć w części odpowiedzieć wzniesłemu zadaniu, naszkicowałem obraz dziejów literatury polskiej, któryby, przedstawiając całokształt ojczystego piśmiennictwa w jego najrozmaitszych kierunkach i odmianach, mógł młodzież naszą obznajomić dostatecznie pod względem historycznym i krytycznym, w sposób przystępny, z *arcytworami* geniuszów naukowych naszego narodu, i służyć jej za podręczną wskazówkę w głębszem studjowaniu historii cywilizacyi i nauk w Polsce. Mamy wprawdzie kilka już podobnie skreślonych prac, jak: Bartoszewicza, Łukaszewicza, Majorowicza, Dembowskiiego, Nehringa i innych, żadna z nich jednak, jak się zdaje, nie odpowiada ogólnym wymaganiom, gdyż coraz więcej daje się czuć i słyszeć potrzeba dzieła, któreby młodzieży naszej szkolnej mogło być przewodnikiem w badaniu historii literatury polskiej. Czy i ja podołałam wszystkim warunkom, nie wiem; starałem się jednak, o ile sił moich starczyło, zadosyćuczynić naglącej potrzebie i po kilkoletniej pracy, owoc mych badań opar-



tych na gruntownych źródłach, ofiarować uczącej się młodzi naszej, z tem oświadczeniem, iż obecnie pracuję nad obszerniejszą historią literatury polskiej, która później tej samej młodzieży, przy jej specjalnych studjach służyć już będzie mogła za źródło podręczne. Jedyną byłoby dla mnie nagrodą, a tem większą zachętą do dalszej w tym kierunku pracy, to przekonanie, iż dzieło moje znajdzie się w ręku każdego z młodzieży, pragnącego kształcić swój umysł na drodze postępu idei narodowej!

Nawiasowo tylko wspomnieć mi wypada, iż pisząc dzieło niniejsze, miałem szczególnie na myśli: jasny i dogodny układ książki, jako też odsłonięcie strony krytycznej naszego piśmiennictwa, zasadzając na przedstawieniu głównych znakomitości, reprezentujących literaturę. W tym celu czerpałem z źródeł gruntownych i wiarogodnych, i o ile można było, korzystałem z najnowszych odkryć i ogłoszeń dokonanych na polu dziejów naszej naukowości. — Miło mi przytem wynurzyć tutaj moje serdeczne podziękowanie mężom wielostronnie zasłużonym na niwie naszego piśmiennictwa i naukowości, WW. PP. *Karolowi Mecherzyńskiemu*, *Lucyanowi Siemieńskiemu*, *Wilhelmowi Gąsiorowskiemu* i *Franciszkowi Matejce*, z których jedni udzielali mi przy pracy mojej koniecznej zachęty, trafnych rad i uwag, drudzy dostarczyli stósownych i niezbędnych źródeł.

W końcu odzywam się do Ciebie Młodzieży Polska, której szczególnie poświęcam moją pracę — zechciej pamiętać o tem, iż zamiarem rozwijania się ludzkości, jest: nietylko szerzenie cywilizacyi po coraz większych obszarach na ziemi, zagarniając coraz więcej narodów pod sztandar Chrystusa; ale nadto krzewienie jej we wszystkich

bez wyjątku warsztwach społeczeństwa — aby wszędzie człowiek poczuwał godność swoją pod chorągwią braterstwa i bliźniego, panował nad sobą, działał zawsze w duchu i w prawdzie, a poznając siebie samego, poznał przede wszystkim ten wielki naród, do którego należy, zgłębił jego niedostatki i potrzeby, i tym sposobem dopełnił przeznaczenia swego — znajomością życia narodu wiedział, gdzie i kiedy go wesprzeć, jak mu dopomódz!

A złowrogie są słowa, które wyrzekł wielki Ciceron: „*Qui nostra ignorat, parum mihi eruditus videtur.*“

Pisałem w Krakowie dnia 1 Września 1867 r.

**L. T. Rycharski.**

## TREŚĆ TOMU I.

	str.
<b>Wstęp.</b>	
O literaturze w ogólności . . . . .	1
Poezya . . . . .	5
Poezya liryczna . . . . .	9
Utwory liryczne (Dumki, Elegje, Treny, Pieśni, Hymny, Ody, Dytyramby, Sonety, Tryolety, Ronda, Madrygaly, Gnomy czyli Myśli, Epigramaty i Fraszki . . . . .	11
Poezya epiczna . . . . .	15
Utwory epiczne (Epopeje, Idylle czyli Sielanki, Ballady, Romance, Dumy, Legendy, Śpiewy historyczne, Pieśni poetyczne, Bajki, Przypowieści, Allegorye, Satyry, Parodye, Poemata dydaktyczne, Listy poetyczne) . . . . .	19
Poezya dramatyczna . . . . .	26
Utwory dramatyczne (Tragedya, Komedia, Dramat właściwy i Opera) . . . . .	30
Romans i Powieść . . . . .	35
Wymowa . . . . .	39
Historya . . . . .	43
Filozofja . . . . .	48
Prawo . . . . .	53
Nauki ścisłe i przyrodnicze . . . . .	57



	str.
<b>Część ogólna.</b>	
Pogląd powszechno-dziejowy na rozwój literatury . . . . .	61
Literatura polska . . . . .	70
Źródła do historii literatury polskiej . . . . .	75
Podział historii literatury polskiej na epoki . . . . .	77
<b>Epoka Wstępna historii literatury polsko-słowiańskiej.</b>	
Ogólny pogląd na epokę wstępną . . . . .	81
Zabytki językowe i piśmienne . . . . .	83
Pieśni, klechdy, podania i przysłowia . . . . .	84
Zbiory głównejsze pieśni, klechd, przysłów i podań . . . . .	86
<b>I. Epoka Piastowsko-Jagiellońska.</b>	
Ogólny pogląd na epokę piastowsko-jagiellońską . . . . .	91
Poezya . . . . .	97
Zabytki poezji religijnej . . . . .	100
Zabytki poezji światowej . . . . .	102
Zabytki prozy . . . . .	105
Wymowa . . . . .	106
Kaznodzieje . . . . .	108
Mówcy . . . . .	110
Kronikarstwo i dziejopisarstwo . . . . .	111
Pierwociny kronikarskie . . . . .	115
Kronikarze obcy . . . . .	116
Kronikarze i dziejopise krajowi . . . . .	120
Filozofja . . . . .	132
Filozofowie . . . . .	135
Literatura prawnicza . . . . .	138
Prawnicy . . . . .	141
Nauki ścisłe i przyrodnicze . . . . .	144
<b>II. Epoka Zygmuntowska.</b>	
Ogólny pogląd na epokę zygmuntofską . . . . .	147
Poezya . . . . .	154
Lirycy . . . . .	157
Epiccy . . . . .	172
Dramatycy . . . . .	176
Poeci polsko-łacińscy . . . . .	180
Pierwsze druki — Przekłady pisma ś. . . . .	187
Wymowa . . . . .	191

# WSTĘP.

---

## O literaturze w ogólności.

Naród uważać należy, jako jednostkę zbiorową, powstającą z związku pojedynczych jestestw, węzłem rodzinnych uczuć, wspólnością miejsca, praw, sił i działań woli w jedno królestwo zespolonych. Jestto (jak się wyraża Herder) żywotwór przyrodzony, na wzór rośliny krzewiący się w rozliczne gałązki i konary. Jak latorośl żyjąca, powinien spoczywać na swoim pniu żywotnym, z korzenia swej żywotności ciągnąć soki życiem płynące, i życie z życia rozwijać. Kiedy duch ożywia społeczne ciało, i w łonie jego promienieje światło narodowej idei, naród wtedy kształci się na drodze postępu. Z żywą wiarą i miłością chowa i pielęgnuje to wszystko, co się ściśle wiąże z jego pierwiastkiem, co miejscowość, co dzieje, co długich nawyknień władza spowiła z jego sercem i uczuciem, i co dla tego stało się jego potrzebą, tchem żywotnym, węzłem społecznego przymierza, słowem: narodowością. Nie przyjmie się w narodzie żaden pomysł, żaden obyczaj obcy, nie skazi łatwo mowy cudzoziemszczyzna, jeśli na straży ich stoi z godłami swemi idea narodowości, która jak sprężysta toń oceanu, wyrzuca z siebie to wszystko, co płynnemu żywiołowi obce, martwe i bezpożyteczne, na dnie jego grążyło. Zgoła, naród każdy kwitnie i wzrasta według wzrostu krzewiących się w nim sił i żywiołów przyrodzonych, a oświata jest rozwinięciem się,

kwiatem i najpiękniejszą koroną jego życia. W trojakiej postaci jawi się i najwydatniej uzewnętrznia duch narodowy: w *religji*, *literaturze* i *sztuce*. Jestto najprawdziwsze, najżywsze, najtrafniej dzieje wewnętrzne i duchowe zjawiska odbijające trójznanie i trójoblicze narodu.

Jako naród każdy jest oddziałem społeczeństwa, na które wpływa właściwym sobie charakterem, tak *literatura* każdego narodu jest częścią ogólnej oświaty, która według jego ducha krąży do jednego celu z wszystkimi, to jest do godności i szczęścia rodu ludzkiego przez oświecenie. Tak oświata jednoczy i doskonali ziemską rodzinę. Tylko oświecona starożytność ma związek z teraźniejszym potomnym ludem, tylko przy oświeceniu podajemy sobie ręce na wschód i na zachód. Działać przez *literaturę* na pomyślny stan narodu, jestto przez miłość ojczyzny wszystkich ludzi ukochać.

Życie ludzkie ogrzane uczuciem, opromienione jego aureolą, namaszczone świętością jego, stanowi piękno estetyczne, gdzie się łączą myśl i czyn, dobro i prawda w jednym ognisku. Uczucie uważane jako ześrodkowanie dobra i prawdy w tlejącem bezustannie ognisku, co roznieca w duszy człowieka zamiłowanie prawdy i miłość dobra powszechnego — wyraża się w *Literaturze*. Najwyższem więc zagadnieniem *literatury* jest życie, ale życie ześrodkowane w uczuciu piękna. Ocenić czyny człowieka, to jest działalność jego życiową, praktyczną — jest przedmiotem biografji, historyi. Ocenić zasady, myśli i pojęcia jego o rozmaitych przedmiotach — jest rzeczą filozofji, nauk specjalnych. *Literatura* ceniąc utwory estetyczne, bezstronnie sądzić je powinna, to jest uważać głównie jako wypływ całego życia, usposobienia wewnętrznego, powstającego w nas w skutek połączonej działalności teoretycznej i praktycznej, wyrobionego przez myślenie i życie, pod których wpływem staliśmy się tem, czem jesteśmy. — Myśl wydaje naukę, wola tworzy dobro, a uczucie jest przedmiotem obojga, ogniskiem życia, wspólne więc ognisko myśli i woli jest zarazem niewyczerpanem źródłem piękna. Piękno tak pojmovane jest przedmiotem sztuk pięknych, przedmiotem *literatury*.

*Literatura* zatem, którą nazwać można Księgą żywotną ducha, że w niej duch złączony ze słowem, wszystkie



działania i tajemnice swoje najsilniej objawia, jestto owoc duchowego życia narodu, zwierciadło, w którym całe jego oblicze najwyraźniej się odbija. Żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga; bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo się wcielają. *Literatura* mieści w sobie treść narodu, jego prawdę i istotę. Jako słowo żywotne, przedstawia rys wierny i podobieństwo, zwierciadło i oblicze, najrzetelniejszy wyraz umysłu i charakteru narodowego. Stojąc w apoteotycznym świetle na wysokościach czasu, i ogarniając sobą zarówno przeszłość i przyszłość, wskazuje kierunek jego, dążenie i w świat unoszące się potęgi ducha.

*Dzieje literatury*, rzecz to wielkiej wagi. Jestto przedstawienie w czasie i miejscu danem rozwinięcia się życia pewnego społeczeństwa, w myślach i uczuciach, w dziedzinie duchowości a mianowicie wykształcenia umysłowego narodu. — Historia naturalna (mówi Majorkiewicz) przedstawia nam w przestrzeni świat organiczny i nieorganiczny, a nauki przyrodzone w ogólności przedstawiają świat cały (Kosmos), jako wyraz jednej Myśli, Ducha czyli raczej Mądrości świata. Historia powszechna przedstawia nam podobnie świat towarzyski, społeczeństwo ludzkie, a uważana w tym samym widoku tj. ze stanowiska wyższego, godnego nauki, pokazać także powinna Myśl społeczeństwa, Mądrość odwieczną dziejów, prawdziwą Opatrzność świata tego. Ludzkość jednak nie rozwija się w ciągu wieków, jak świat fizyczny; bo oprócz widomego ciała społeczeństwa, rozwija się w niej myśl i uczucie w literaturze, sztukach i naukach, nie mówiąc już o rozwijaniu się woli, czynach ludzi. Uznanie się narodu w jestestwie swoim, przeświadczenie o sobie, jedność pojęcia i bytu, zgodność ich, uznanie, świadomość bytu: oto przedmiot literatury! O historii literatury tak uważanej można powtórzyć to, co B a k o n o dziejach nauk powiedział, że jeżeli te będą zaniedbane, wtedy historię uważać można za posąg Polifema z wyklutem okiem, a zatem olbrzymowi właśnie na tem zbywa, co naturę i przymioty osoby najbardziej rozpoznać daje. Właściwie mówiąc, uznanie się społeczeństwa w jestestwie swoim pokazuje się nie tylko w literaturze, ale i w życiu politycznym, prawnym, religijnem. Literatura więc narodu jest tylko jednym wyra-

zem tego uznania, świadomości o sobie, wyrazem wszakże pełnym życia i treści. Jestto, rzecz można, słońce przyświecające żywotowi społeczeństwa, ognisko jego myśli i uczuć, źródło bijące w górę wodą żywą piękności i prawdy i odbijające zarazem prawdę i piękność życia tego, dla dobra i szczęścia społeczeństwa. Jak historia powszechna pokazując obraz żywota ludzkości, mimowolnie zwraca się do myśli i uczuć społeczeństwa, tak historia literatury, przedstawiając myśli i uczucia, dotykać musi i czynów, życia politycznego, religijnego, społecznego narodu. Wieki, jak ludzie, mijają szybko i od pokoleń do pokoleń przenoszą społeczną arkę oświaty. Jedna myśl buduje drugą, jedna społeczność rozwiązuje w drugiej swoją pracę i zadanie. Ztąd wzajemny udział narodów w wielkim zawodzie postępu. *Historia literatury* zważa ten postęp i wywołuje przed siebie postać idealną jawiącego się w swych dziełach ducha ludzkości. Zatrzymując się nad jednym wyłącznie narodem, wypatruje w dziejowym rozwoju piśmiennictwa plemienne jego rysy i znamiona, i tą drogą sprowadza naród do samowiedzy, aby się w własnej poznał przeszłości i sobie samemu przypatrył. Jestto otwarta księga spełnionych prac i losów, wskazówka wewnętrznych sił i usposobień, słowem postać i wizerunek narodu we wszystkich życia historycznego porach i przygodach.

Tak dopiero wszechstronnie uważając rzeczy, zdołamy przyzwoite naznaczyć miejsce każdemu zjawisku w dziejach literatury, co lepiej rozjaśni rozwój całości dziejów, niż potępienie tego lub owego pisma, tego lub owego zwrotu wyobrażeń w literaturze. Tak uważane dzieje literatury będą prawdziwym wyrazem życia, gdzie najróżnorodniejsze barwy, największe sprzeczności jedną wielką i piękną, pełną prawdy muzykę życia składają.

Poezyę, wymowę i historję dlatego wyłącznie nazwano literaturą, iż w nich dusza ludzka najmocniej ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jako w zwierciadle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najmocniej się odbijają i wiernie malują. Matematyka, fizyka, chemja są nauki kosmopolityczne; Francuz, Niemiec i Polak jednakowo o nich piszą. Nie masz matematyki lub chemji na-

rodowej; ale *poezya*, *wymowa*, *historja*, a nawet *filozofja* i *prawo*, noszą na sobie właściwą każdemu narodowi cechę.

Nim tedy przystąpimy bliżej do kreślenia historyi literatury polskiej, poznajmy wprzód estetyczne znaczenie tych wyż wymienionych działów i gałęzi, stanowiących głównie piśmiennictwo każdego narodu \*).

## Poezya.

Między licznymi podziałami moralnej całości, zwanej *literaturą*, między władzami, przez które objawia się i rozwija życie moralnej narodu strony, *poezya* niepoślednie zajmuje miejsce. I nie dziś dopiero spostrzegliśmy to zjawisko. Własne jej pomniki świadczą o przedwiecznem jej życiu w życiu narodów; cały byt człowieka, dowodzi jej obecności w życiu ludzi pojedynczych. Czemże jest *poezya*? To pytanie rozstrzygną nam dzieje ludzkiego plemienia i ludzkiego życia. Najpierwsza piastunka i nauczycielka narodów, mądrość z natchnienia, filozofja filozofji, towarzysząca prostemi jak przyroda pieśniami, bytowi człowieka, od rozwinięcia mu życia w kolebce, aż do ukołysania śmiercią w grobie; przecucie zaziemskiego bytu; piętno duchowe na doczesnych przedmiotach, dla upiększenia i razem dla okazania znikomej ich wartości; miłość najczystsza, język wiary, duch niewidomy prorokujący o bóstwie; najwznioślejsza, najrzeczywistsza prawda, odziana tajemniczością i urokiem niebieskiego początku, dotykalna prawie, a przytem niepojęta, — oto jest drobna cząstka z szeregu tych postaci, pod jakimi *poezya* objawia się światu, w których przeznaczono myśli ludzkiej, wiecznie ją zgadywać i nigdy nie pojąć. Jedyne zważywszy ją w tej wszechobecności, której ślady jaśnieją na całej przyrodzie, w tym uroku, który ona rozlewa na wszystkie

---

\*) Za główną podstawę do tych objaśnień służyły mi następujące źródła: *H. Cegielskiego*: „Nauka poezyi“ — *Euzebiusza Słowackiego*: „Prawidła wymowy i poezyi.“ — *K. Brodzińskiego*: „O literaturze.“ — *A. W. Schlegla*: „Theorie der Dichtkunst.“ — *K. Mecherzynskiego*: „O wymowie.“ — *J. Lelewela*: „Historyka.“ — *W. Chłędowskiego*: „O filozofji“ — *K. Libelta*: „Pisma pomniejsze.“ Z *Encyklopedyi powszechnej*: (S. Orgelbranda): „Nauka prawa“ i „Nauki ściste i przyrodnicze.“



stworzenia przedmioty, czy to podniesiemy się do wysokości ducha zanurzonego w bóstwie, czy zniżymy się ku najdrobniejszemu ogniwu, łączącemu ciało ludzkie z ziemią, w tym nakoniec wzajemnym pociągu i pojmowaniu się człowieka z otaczającym go stworzeniem, możnaby powiedzieć, że poezya jestto strefa niewidzialna pomiędzy materją a duchem, w której spływa się i łączy ze sobą wszystko, co tylko w duszy ludzkiej może być zmysłowego, a w zmysłowych przedmiotach ulotnego i czystego, jak dusza; że poezya jest żywiołem istoty anielskiej, rozlanym we wszystkim, cokolwiek wyszło z rąk Twórcy, na znak przymierza między Nim a stworzeniem. Ale, jeżeli wszyscy czują poezję, nie każdy jest usposobiony, spostrzedz jej żywioł tak wyraźnie, ująć tak silnie, aby go innym mógł objawić; twórcza więc mądrość obmyśliła przewodników moralnemu płynowi poezyi, równie jak płynom ognia, elektryczności i magnetyzmu — stworzyła *poetów*. W poetę przeto spływają niejako myśli wszelkich istot, tak organicznych, jak nieorganicznych, jednym słowem: myśli całego stworzenia; albo inaczej, dusza poety porozumiewa się bezpośrednio z ich duszami, o których reszta ludzi domyśla się tylko przez pewną, niepojętą sympatyę, póki ich pośrednictwo poety wyraźniej uczuć nie da.

Ze wszystkich zatem gałęzi literatury, poezya, będąca przelaniem prawdy w postać piękności, płynąca ze źródła, najgłębiej w duszy ludzkiej się kryjącego, jest najprawdziwszą własnością narodu, częstką jego duszy, oznaką życia i żrenicą oka. W poezyi narodowej jak w oku, poznajemy, czyli serce jest wesołe, lub zdjęte żalnością i smutkiem; w jej historii losy narodu poznawać możemy; upadek poezyi jest najpewniejszą oznaką, iż siły duchowe narodu słabieć poczynają. Poeta wyrzeka to w słowach mocnych, czego naród ma dopiero niewyraźne przecucie; myślom, które jeszcze stoją na progu duszy, jeszcze się wiedzą nie stały, ciało dotykalne nadaje. Jest on arfą eolską, przez którą głos narodu przechodząc, w pięknych rozwija się melodyach i najwięcej drzymiące w sercu uczucia obudza.

Uważając w szczególności poezję stósownie do mowy ludzkiej, będziemy przez nią rozumieli najdoskonalsze zmysłowe wystawienie myśli i obrazów przez imaginację upięknionych,

które za pomocą wyrazów języka, malując bądź rzeczy zmysłowe, bądź zdania myśli, uczucia i namiętności, zdolne jest najżywiej poruszyć wszystkie władze umysłu i serca ludzkiego. Poemat zatem jestto mowa, która obrazom swoim największej estetycznej myśli udziela. Istotna zasada poezyi nie zależy na jej powierzchownym kształcie, na mierze i liczbie sylab, rymach i harmonji, ale zależy na działaniu imaginacy i takim wynalezieniu, któreby nie miało innych granic, tylko podobieństwo do prawdy, zależy na upięknieniu dzieł natury, podniesieniu się do idealnego wzoru i na najdoskonalszem przez mowę zmysłowem wystawieniu. Pospolite myśli i zdania zamknięte w wierszu nie stanowią poezyi, równie jak pospolita mowa nie stanowi wymowy. Ton uroczysty i wyniosły poezyi wskazuje, że myśli powinny być wielkie i niepospolite. Poeta (mówi jeden autor) powinien mieć umysł bogaty w obrazy i wynalazki, powinien mieć sposób myślenia wyniosły, mowę wspaniałą i sobie właściwą, powinien ją nad gmin wywyższać i podnosić nad ziemską nizinę. — Wszystko, co tylko znajduje się w naturze, wszystkie zdarzenia bądź w fizycznym bądź w moralnym porządku, wszystkie myśli, uczucia i namiętności, mogą być rzeczą poezyi; wszystko albowiem może wzruszać imaginację i prowadzić ją w krainę nowych i przyjemnych zmyśleń. Ponieważ zaś piękność jest celem poezyi, równie jako innych nauk i sztuk pięknych, imaginacya więc poety nadać powinna akcyi czyli materyi swego poematu, te przymioty i charaktery, które piękność stanowią. Jedność więc i całość, przyzwoita proporcya i symetrya części, powinny być zaletą rzeczy, mającej się stać osnową poetycznego dzieła. Nie przestając jeszcze na tych powierzchownych piękności kształtach, wznosić się ma poeta do wyższego jej stopnia, a nadając myślom i obrazom swoim cel moralny, łączyć pożytek z przyjemnością. — Z wyobrażenia poezyi wynikają przepisy o stylu jej właściwym, który zależy na dobraniu myśli, pewnych sposobów wyrażenia nieprozaicznych i niepospolitych i na harmonji mowy. Ta ostatnia jest jedną z celniejszych zalet i różnic poezyi od prozy, własność, która poezycę do muzyki zbliża i okazuje, że te dwie piękne sztuki jedna z drugiej wyniknęły. Zachowanie tych przepisów jest szczególnie obowiązkiem poety; tym albowiem spo-

sobem mowa, czyniąc przyjemne wrażenie na zmyśle słuchu, mocniej działa na imaginacyę, dzielniej wzrusza serce, maluje i obudza namiętności.

Przez jakie koleje przechodziła poezya, co na nią wpływało, w historyi jej dowiedzieć się można; historia więc tej gałęzi literatury, na której obok wonnych kwiatów, dojrzałe rosną owoce, może być przyjemną razem i pożyteczną.—Lecz poezya nawet wśród najbardziej sprzyjających okoliczności, nie płynie pasmem nieprzerwanem, nie podnosi się i nie wzrasta z czasem, jak inne gałęzie literatury, lub nauki przyrodzone, nie ma chronologicznej całości; czasami tylko i to niespodzianie zjawia się, zabłyśnie jak błyskawica wśród nocy ciemnej, poświęci czas jakiś, roztoczy szeroko łunę i znowu przebrzmi i ucichnie; a nikt przewidzieć nie może, kiedy się z powodzi czasu na nowo wynurzy.

Dzieła poezyi są nadzwyczaj rozmaite i dadzą się w różne ująć klasy, jak np. co do rodzaju utworów, rozróżniamy naturalną i sztuczną poezyę, z których ostatnią nazywają także idealną. Najważniejszy zaś i powszechny podział jest ten, który się odnosi do koniecznej, ogólnej różnorodności objawów i zmian, pod jakimi wypowiedziany w słowach szereg myśli przedstawia obraz życia. Objawy te są wewnętrzne, lub zewnętrzne, dla tego można także rozróżniać subiektywną i obiektywną poezyę. Wewnętrzne, żywe objawy, jakie poezya przedstawia, są to harmonijne uczucia, które umysł poetyczny poruszają i ożywiają; ztąd subiektywną poezyę nazywamy także uczuciową. Ponieważ zaś takie przedmioty wzniecają li jedynie uczucia, które mogą zależeć nietylko od ogólnego indywidualnego stanu rymotwórcy, ale i od pewnych przez poetę w uczuciu pochwyconych wyobrażeń, przeto mogą występować albo uczucia objawiające się w tych przedmiotach, lub też przedmioty ujęte w uczuciu i uczuciem oznaczone. Tem odróżniamy rodzaje poezyi uczuciowej, czyli liryki, do jakiej można także policzyć tak nazwane dydaktyczne poemata, które w ogóle zasługują na miano poematu i istocie poezyi się nie sprzeciwiają. Zewnętrzne zaś objawy, jakie poezya wypowiada, bywają jako dokonane, lub współczesne przedstawiane; są to zdarzenia i czynności, poprzedzające równocześnie obraz i dlatego obiekty-



wną poezję nazywamy obrazową. Zdarzenia, które poeta jako dokonane i przeszłe odmalowywa i opisuje, nadają epicznej czyli opisowej poezji czynność przedstawiającą się w współczesności, dramatycznej zaś materyał i osnowę. Tak tedy mamy *liryczną*, *epiczną* i *dramatyczną* poezję, które bliżej poznajmy.

### Poezja liryczna.

*Liryka* jestto rodzaj poezji, w którym poeta swe wewnętrzne życie w stanie poruszonego uczucia bezpośrednio przedstawia. W porównaniu z epeją i dramatem, liryczny poemat jest najwięcej ścieśniony, gdyż uczucie ogranicza się tylko na chwilę obecną, atoli tem głębiej, obficiej i potężniej przemawia do umysłu. Cokolwiek liryczny poeta maluje, wyobraża jego własne wnętrze, zkad liryczną poezję w przeciwstawieniu do innych rodzajów rymotwórstwa, nazwano także subiektywną. Dlatego też w dalszem znaczeniu takie przedstawienie jest lirycznym, które nietylko przedmioty uczucia, jakimi się okazują, ale raczej subiektywny stan, lub przynajmniej przedmioty pod wpływem tego wrażenia odmalowywa, jakie na umyśle wyciskają. Ponieważ liryczna poezja wyraża bezpośrednio uczucie za pomocą mowy, zbliża się do muzyki, przedstawiającej najczyściej uczucie w tonach i ich połączeniu, zkad też grecka liryka wywodzi swą nazwę od *λύρα* (lyra) i oznacza poemata, które przy lirze mogły być odśpiewywane. Chociaż w lirycznej poezji wszystko się w uczuciu rozwiązuje i staje się uczuciem, wszelako nie każde wyrażenie żywego uczucia w wierszach, można nazwać lirycznym poematem. W ogóle zdanie uzasadnione na istocie liryki, iż liryczna poezja powinna odszkicować wewnętrzne życie i harmonijne uczucie rymotwórcy, przewrócono w fałszywe twierdzenie, że liryczny poeta powinien swe subiektywne życie i uczucie przedstawić. Pytanie, o ile uczucie można nazwać poetycznym? Takowe musi być nietylko samo w sobie harmonijnem i godnem, by inową było wyrażone, ale nadto samoistnie winno się wypowiedzieć właściwym i pięknym tokiem języka i bogatą rozmaitością myśli i obrazów. Pierwszem żądamy, aby panowało pewne uczucie, jakoby główny ton, z którego by się rozwijał szereg dalszych uczuć i aby nie za-

wierało w sobie nic sprzecznego, coby się nie zgadzało z głównym i zasadniczym nastrojem, aby zarazem stało się godnem przedmiotu, który je wywołał, zrodziło wyobrażenia, któreby wewnętrzny nastrój przedstawiały i przeniknęło zupełnie myśli ubrązowane mową. Wszelako tylko geniusz może uczucie takie wyrazić jasną myślą, takowe poruszeniem słów uzewnętrznić, aby się okazało nietylko jako uczucie pojedynczego, ale jako uczucie skończonego człowieka. Dlatego też nic lepiej nie maluje wewnętrznego życia poety, jak szereg i zbiór lirycznych jego poematów. Z natury uczucia wypływa ograniczony zakres lirycznego poematu, jako i zmiana i wielka różnaitość stylu i rytmu, objawiająca się w tysiącznych lirycznych gatunkach wierszów, w śmiałem połączeniu myśli i w właściwości lirycznych obrazów.

W poezji lirycznej wyraża się wewnętrzna natura ludów. Naród cały może pod pewnemi względy korzystać z cudzego epicznego lub dramatycznego dzieła sztuki, lecz korzyść cudzoziemskiej liryki przystępną jest tylko takim indywidualom ludu, które rozszerzyły swój partykularnie narodowy sposób myślenia, swą wiedzę udziałem w obcej oświacie uzupełniły. Potrzebne jest studjum, aby się stać współczesnym Pindara, ziomkiem Hafisa, lub rówieśnikiem Dschelaleddina Rumi.

Ponieważ poezya liryczna wyobraża nam świat i życie według osobistego usposobienia poety, zdawaćby się przeto mogło, że liryka żadnej nie ma wartości przedmiotowej i trwałej, że owszem przemijającą jest, jak życie i wrażenia poety. Jakkż zaprzeczyć nie można, iż znaczna część poezyj lirycznych, będąc tylko odbłaskiem chwilowych wrażeń poety, gaśnie wraz z uczuciem, które im światła dostarczało; atoli i liryka ma swoją rzeczywistą wartość i trwałość, a te polegają na treściwości istotnej prawdziwości uczuć i myśli.—Co się tyczy formy zewnętrznej, ta wszystkich używa zasobów i kombinacji, któreby uczucia i zamiary poety na jaw wydobyć i wrażeniem swoim na zmysły, dusze nasze do tych samych uczuć nastroić zdołały. Kombinacye te bardzo różne są i niestałe, a mając toż samo źródło co uczucia i myśli, wytryskują z niemi w tej samej niejako chwili i tym samym płyną potokiem aż do ostatniego ujścia. W ogóle tyle tylko powiedzieć można, że jak

spokojność epiczna wymaga wiersza dłuższego i miary jednostajnej, tak rozmaicie miarkowana siła uczucia i nader różny cel wrażeń lirycznych szuka odpowiednich kształtów w różnych kombinacjach wierszy, miar i wrotek. Im spokojniej płyną uczucia poety, tem stalszy jest powrót tych samych wierszy i wrotek; im bardziej umysł jego ulega nawałowi i potędze tak uczuć jak myśli, tem zmienniejszy i rozmaitszy jest kształt zewnętrzny.

Niemasz człowieka, któryby w wielu okolicznościach życia, w radości, w żalu, w zadumie, nie miał kiedykolwiek tych lirycznych wzruszeń, myśli swojej nie wznosił do pierwszej i najwyższej przyczyny szczęścia albo nieszczęścia swojego, i w tem zachwyceniu duszy nie doznał wrodzonej skłonności do opiewania uczuć swoich. Mowa jego naówczas, jako stósowna do śpiewania, układa się w pewne miary, musi mieć pewne przestanki, zawieszenia i zwroty; a z tego wszystkiego wynika kształt poezji lirycznej. Uczucia więc i namiętności samego poety są rzeczą poezji lirycznej; ale jak te mogą mieć różny stopień mocy i natężenia, podług rozmaitości przedmiotów, które się ich pobudką stają, tak też poezya liryczna ton swój podnosi albo zniża, górnemi myślami i śmiałem wyrażeniem dosięga nieba, albo też w przyjemnych obrazach i słodkiem dumaniu rozlewa się po ziemi. Ztąd właściwej poezji lirycznej rozmaite wynikają gatunki.

Do utworów lirycznych należą: Dumki, Elegje, Treny, Pieśni, Hymny, Ody, Dytyramby, Sonety, Tryolety, Ronda, Madrygały, Gnomy czyli Myśli, Epigramaty i Fraszki, których estetyczne pojęcie skreśliły w krótkich słowach.

### Utwory liryczne.

Dumki, Elegje, Treny, Pieśni, Hymny, Ody, Dytyramby, Sonety, Tryolety, Ronda, Madrygały, Gnomy czyli Myśli, Epigramaty i Fraszki.

*Dumka* jest wiernym obrazem usposobienia ludu, z którego łona wypływa Od dumania nad minioną przeszłością, smutną koleją losu i przedmiotem niewinnych chęci, wywodzą



dumki początek swój i nazwę. Treścią ich i barwą jest żałość, tęsknota, niewinna miłość, skromna i cierpliwa nadzieja. Wszystkie te uczucia płyną z liryką korytem równem i spokojnem; nie rozburza ich zbytnia namiętność ani rozpacz gwałtowna. Takowa czułość i rzewność dumki nietylko że cały wyraz zewnętrzny do podobnych stroi dźwięków, ale nadto będąc żywym wylewem serca, wydobywa się zwykle zaraz w towarzystwie zgodnej z swym charakterem melodyi, i dlatego dumki mają zwykle wiele dźwięku i muzykalności, a skład wrotkowy, do śpiewu sposobny.—U nas dumka wychowana jest mianowicie na ziemi Ukraińskiej i Ruskiej. Nucili u nas dumki: *Zaleski Józef Bohdan* i *Siemieński Lucyan*.

*Elegja*, wyraz greckiego, ale co do pierwiastku całkiem niepewnego pochodzenia, tak nieokreślone ma znaczenie, że niektórzy trzymając się granic, w jakich się pierwiastkowo u Greków z cechą miary elegicznej rozciągała, mianują poezją elegiczną cały dział poezji epiczno-lirycznej. Wszelako rozumienie to, chociaż może właściwsze, bynajmniej do uczucia i pojęcia naszego nie przypada, jak niepodobna jest dzisiejszej Grecyi te same zakreślać granice, w których sobie starożytną wystawiamy Helladę.—Poeta elegiczny wpatruje się w swój przedmiot nietylko okiem serca, ale i okiem myśli; jeśli więc w dumce samo bezpośrednie uczucie jest twórcą i przedmiotem razem, to w elegji widoczniejsza jest myśl, idea. W elegji jest dusza autora przedstawicielką duszy ogółu narodu, lub społeczeństwa. Elegja nie będąc tak naturalnym wpływem i obrazem uczucia, jak dumka, nie tyle ma muzykalności i usposobienia do śpiewu, ile raczej składu artystycznego; nie zawsze składa się z wrotek jednostajnych, ale owszem kształt jej miarkuje uczucie i wyobraźnia poety. Elegicy sławniejsi: *Mickiewicz Adam* i *Jaśkowski Jan Nep*.

*Tren*, czyli *Żal* ma charakter już to smutny, żałosny, już też czuły, rzewny i tęskny. Uczucie wewnętrznej boleści jest głównem trenów znamieniem, i dlatego pieśni takowe najlepiej się udają, kiedy poeta sam czuje stratę, którą opiewa. Że zaś uczucie im prawdziwsze i głębsze, tem mocniej zajęte jest przedmiotem swoim i w spokojnem jego rozmyślaniu tem większe choć bolesne znajduje zadowolenie, przeto treściwe i czułe

scharakteryzowanie osoby, jaką poeta oplakuje, jest głównym pieśni jego zawodem, któremu dłuższy nieco wiersz spokojnym tokiem odpowiada. Tu wslawił się szczególnie *Kochanowski Jan*, prócz tego *Żmichowska Narcysa*.

*Pieśń* jest utworem lirycznym, w którym poeta proste jakieś, bezpośrednie uczucie wyśpiewuje w tonie prostym, łagodnym. Jakikolwiek przedmiot, jakiebądź zjawisko potrąci o uczucie poety i doń przemówi, objawia je poeta w stanie jego naturalnym, bezpośrednim, w kształcie pięknym, ale nie wyszukany. Chwilowe często wrażenie rozbudza uczucie liryka, które się natychmiast w dźwięczną pieśń rozlewa. Górny więc polot, równie jak głębokie zatopienie się w przedmiocie, nie przypada do miary i natury pieśni, gdyż nie idee, ale uczucia, i to uczucia pojedyncze, proste i łagodne, są jej początkiem i osnową. Różne są pieśni co do treści i barwy zewnętrznej, a to w miarę tego, w którą stronę świata i życia zwraca się uczucie poety. Mamy więc pieśni nabożne czyli religijne, narodowe i obywatelskie, wojenne, towarzyskie, miłosne czyli erotyczne i humorystyczne, obyczajowe i moralne. Śpiewali u nas szczególnie: *Kochanowski Jan*, *Karpiński Franciszek*, *Krasicki Ignacy*, *Zaleski Józef Bohdan*, *Gośławski Maurycy* i t. d.

*Hymn* jestto poemat wyższy liryczny, opiewający bóstwo. Pieśń nabożna jest wynurzeniem uczucia, jest modlitwą — hymn uwielbieniem i wystawieniem wielkości bóstwa; tam jest poeta tłumaczem uczuć każdego człowieka, tu stwarza obraz z właściwych, wyższych pojęć o bóstwie. Do wyśpiewania pieśni wystarcza niekiedy samo uczucie, — hymn potrzebuje prawdziwego poety. — Wznosili u nas hymny: *Kniaźnin Franciszek Dyonizy* i *Mickiewicz Adam*.

*Oda* jestto pieśń pochwalna, opiewająca wielkość, bohaterstwo i zalety jakiegoś męża, tudzież wypadki i zjawiska nadzwyczajne. Ponieważ oda jest tłumaczem bardzo mocnego i nagłego wzruszenia, musi być przeto z entuzjazmem połączona. Dusza poety jest naówczas wyłącznie i zupełnie przedmiotowi swemu oddana; wszystko, co z uczuciem jego nie ma związku, znika z jego oczu; zdaje się być sam na świecie z imaginacją i zapalem swoim: ztąd wynikają wyniosłe i nadzwyczajnie żywe myśli, górne obrazy, nagłe wzruszenia, które lirycznym

uniesieniem nazwać można. Ten stan niezwyčajny wzruszonej i wielkimi myślami zajętej duszy, to przesuwanie się w imaginacyi rozmaitych obrazów, nie dozwala poecie zwracać uwagi na porządek i logiczne następstwo wyobrażeń, a ztąd powstaje to, co lirycznym nieładem czyli zamieszanem nazwać można. Pisali ody: *Kniaźnin, Karpiński, Trembecki Stanisław, Morawski Franciszek, Mickiewicz.*

*Dytyramb* cechuje się zapałem, uniesieniem, rzutnością rozpasanej wyobraźni, niepewną różnaitością rytmu, w ogóle szaleń i fantastycznością. Do dytyrambów policzyć można wszystkie poemata liryczne, treści i osnowy wybujałej, pienia płynące z rozdrażnionego serca i chorobliwej niejako wyobraźni, sceny i widzenia fantastyczne, pełne szału, nieładu i swawoli umysłowej, nieuznające żadnych granic tak w polocie uczuć i myśli, jak w formie zewnętrznej. — Pisali u nas dytyramby: *Mickiewicz, Baliński Karol, Jaśkowski Jan Nep.*

*Sonet* wiąże wzniosłe, szlachetne uczucia i myśli z wrażeniami usposobień i pamiątek miejscowych. Cała jego osnowa mieści jedno tylko uczucie czyste i łagodne, które w ostatnich dopiero wrotkach rozwiązanie i jakby ujście swoje znajduje. Sztuczna zaś, a muzykalna kompozycya sonetu wymaga nader wielkiej troskliwości w doborze wyrazu i całej budowie zewnętrznej; całość wrażenia rodzić musi w duszy naszej tę harmonję i dźwięczność, od której sonet miano swoje nosi. — Sonetami wslawili się u nas szczególnie: *Garczyński Stefan, Mickiewicz i Słowacki Juliusz.*

Przedmiot *Tryoletów, Rondów i Madrygałów* bardzo jest różny, a z krótkiego ich rozmiaru to naturalnie wynika, że także jedno tylko uczucie w całość ich wchodzi, które się powtarza lub miarkuje wedle waryacyi powracających wierszy podobnych.

*Gnomy* czyli *Myśli* są to w dwóch tylko wierszach złożone zdania treściwe, zawierające prawdę jakąś, maxymę bądź teoretyczną, bądź doświadczeniem wykrytą, która w dobranych oddana wyrazach łącno się w serce i umysł wdraża. — Najpiękniejsze myśli posiadamy: *Mickiewicza.*

*Epigramat* jestto wiersz krótki a treściwy, mieszczący w sobie myśl trafną, zdanie dowcipne lub ucinkowo-satyryczne,



a jedno i drugie przypięte do jakiegoś przedmiotu zewnętrznego, lub potocznego zdarzenia. Ton lekki, barwa humorystyczna, osnowa delikatnym, uciukowym dowcipem przepleciona, to są ogólne znamiona epigramatów, które dla tejże lekkości w przedmiocie i osnowie, *Fraszkami* nazwano. — Tu się odznaczyli: *Kochanowski Jan*, *Morawski Franciszek*, *Niemcewicz Julian Ursyn*.

### Poezya epiczna.

*Epopeja* jestto poetyczne przedstawienie czynności za pomocą opowiadania, przenoszącego nasz umysł w stan najwyższego i najogólniejszego zmysłowego zapatrywania się na świat. Potrzeba tylko stan ten dokładnie rozwinąć, aby zarazem dojść do wszystkich istotnych przymiotów epopei: do czystej obiektywności, żywej zmysłowości, dokładnej całości i braku wszelkiej stronniczości, hamującej wolność sądu. Głównym charakterem epopei jest spokojne przedstawienie czegoś postępującego. Dlatego poeta w całym przedstawieniu ukazuje się w roztropnej przytomności, na spokojnym stanowisku; a ten jego stan duszy odbija się znów w poemacie, który nigdy, jak dramat, umysłu nie wzrusza, lecz spokojnie doń przemawia. Aby zaś działaniu nie zbywało na odpowiedniej sile, potrzebna jest żywa jasność pojęcia. Tok epopei nie jest podróżą, w której staramy się z niespokojną niecierpliwością osiągnąć cel wytknięty, ale raczej równa się przejażdżce na cichem morzu, przy pogodnym dniu, gdzie z błogiem uczuciem oddajemy się przedmiotom i bez niespokojnego oporu chętnie przy każdym zatrzymujemy się, o ile przedmioty te nie są nieprzyjemnej natury, lub im nie zbywa na tem, co ducha przyciąga i serce porusza. Rozciągłość epika nie powinna być martwą, malującą tylko przedmioty. Spokój sam staje się ruchem, martwe mówi do nas jak żywe, przez co wyobraźnia nieustannie jest zatrudniona, umysł utrzymuje się w błogiem poruszeniu, gdyż życie wznieca życie. Jedność epicznego poematu nie powinna być nadto ograniczoną, jak w dramacie, wszelako poeta nie może owego planu samowolnie rozciągać w nieskończoność. Miara i cel muszą być tutaj, jeśli opowiadanie nie ma się stać nieprzyjemnem. Z dra-

matyczną jednością zresztą znika zupełnie owo sztucznie połączone rozsprzężenie, czyli zamieszanie, rozwój i rozwiązanie; w eposie rozwiązanie i zadowolenie zarazem rozciągają się nad całością. Dlatego w eposie żadne uczucie wyłącznie nie opanowuje naszej duszy; ztąd owo spokojnie zapatrujące się usposobienie, w jakie nas wprawia poemat. Choćby dzika gra walki rozdwojonych spraw najokrutniej huczała i wszystkie siły naprzeciw siebie poruszyła — opowiadacz a z nim słuchacz, lub czytelnik unoszą się z spokojnością umysłu nad poruszonym światem, bez własnej namiętności. Tak tedy w cichem poruszeniu lecz stałą i czystą drogą prowadzi nas epik do owego celu. Prostem i spokojnem jak on sam, jest jego przedstawienie, pojedynczem jego wyobrażenie, tak iż i tutaj całość przyrównać można nie do rozbałwanionego morza, ale do cichej rzeki, odzwierciedlającej na swej powierzchni cierpienia i rozkosze, gdy tymczasem nieskończone niebo w niej się odbija.

Przedmiot do poezji epicznej bierze poeta z całego obszaru świata zewnętrznego. Roztwiera mu skarbce swoje natura, życie towarzyskie, społeczne, religijne, nawet świat sztuk samych i umiejętności. Niewyczerpanem przeto zwyczajnem źródłem do tego rodzaju poezji są dzieje narodów i czyny osób historycznych. Do eposu zatem należy to wszystko, co poezja opisująca najpiękniejszego i najwspanialszego mieć może. Malowidła najrzadszych przedmiotów natury albo sztuki, obrazy nadzwyczajnych zdarzeń w fizycznym albo moralnym świecie, ustępy do opisu i opowiadania rzeczy mających związek ze sprawą celniejszą poematu, przerywające tok jednostajny powieści i bawiące przez swoją różnorodność, porównania i podobieństwa, które swą okazałością i żywością kolorów, same stają się oddzielnymi obrazami — oto są sposoby prawami sztuki dozwolone poecie, oto są źródła bogactw, z których czerpać może nie radząc się, tylko swego geniuszu i smaku. Epos, uważana w tej doskonałości, której tylko wzór umysłowy można sobie wystawić, jest najwyższym i najprzedniejszym tworem poezji. „Jest ona (mówi E. Słowacki) światem albo raczej historią skróconą świata moralnego i fizycznego. Gdy Wirgiliusz opisem gniewu Junony, który wznieca nawałnicę, i potęgi Neptuna, który ją ucisza, zadziwił czytelnika swojego, prze-

raża go obrazem na łup i pożogę wystawionego miasta, upadkiem i zgonem starożytnego królów Azji plemienia i siedliska. Ale zaledwo skończył te smutne malowidła, przechodzi do innych, które rozrzewniają serce, maluje miłość nieszczęśliwej królowej, rozpacz i śmierć jej okrutną. Czasem w przechodzie, gdy się okoliczność nadarza, poeta kreśli obraz wiejskiej okolicy, spokojność życia rolniczego i oszczędną ucztę dobrego Ewandra; czasem okropność morskiej nawałności, burze i gromy; czasem przyjemność poranku i najmiłsze widoki natury.“ Każdy rodzaj poezyi wymaga wielkich talentów, ale największych epopeja; w tym razie poeta powinien być malarzem całego świata. Epik przestaje być mędrce i badaczem, który w chaosie wypadków dostrzega prawdy i takowe w wyrozumowany łańcuch przyczyn i skutków wiąże, a staje się raczej prostym, acz umiejętnym powieściarzem, rzekłbym, naiwnem dzieckiem, którego ciekawemu oku i uchu nic nie uchodzi, które każdy szczegół zajmuje i bawi, które wszystko po właściwem nazywa imieniem i właściwemi oznacza przymioty. Ztąd zmysłowe, wydatne i plastyczne wyobrażenie rzeczy, głównym jest poezyi epicznej celem i największą zaletą.

W epoei występuje idealna treść tej sztuki wprawdzie w formie chwilowego zdarzenia, a przedstawienie samo jest tylko sprawozdaniem chwilowej czynności, atoli epiczną rzeczywistość nie można mieszać z historyczną. Stanowisko epoei może tylko być mytyczne, albo jak w romansie mystyczne; treść jej musi w oczach ludu, dla którego poeta pisze, mieć charakter absolutnej przeszłości, przeszłości bosko-człowieczej, dokonanej i spoczywającej. Poezja epiczna, której utworu nie można bynajmniej mieszać z źródłami podań i mytów, poprzedzających każdą sztukę, zastępowała w czasie swego rozkwitu, tak w Grecyi, jako i w chrześcijańskim średniowieku, rzeczywistość miejsce historii, przyjmując w swój zakres przedmioty takowej ogólne i narodowe, o ile natedy były rozbudzone, dążąc do przedstawień mytyczno-historycznej przeszłości. Dążność ta do historycznej wszechstronności i doskonałości cechuje się nietylko w greckich cyklicach, ale i w średniowiecznych epicznych poetach, którzy również używali wszelkich podań, i jak tamci mytyczno-heroiczną historję Grecyi, tak ci mytyczno-



heroiczną historię chrześcijańskiego zachodu, podkładali jako tło pod swe dzieła. Z postępem oświaty, kiedy duch zaprzestał objawiać się w zewnętrznej i obiektywnej postaci, kiedy się sam pochwyił i przedstawił tem, czem jest, natędy występuje poezya liryczna i dramatyczna; forma epiczna powoli upada, albo raczej bierze nowy kierunek, odmienny od pierwszej bezpośredniości swych objawów. — Dodać tu należy, iż tak w greckiej starożytności, jako i w średnim wieku, widzimy wcześniej występujące poemata epiczne, niż liryczne, a poezya dramatyczna powstaje wszędzie wraz z rozbudzeniem ducha filozoficznego. — Ten nowy zwrot i zmiana mytologicznej i mistycznej epopei, trzymającej się ściśle postaci starożytnego i romantycznego świata idealnego, na epopeję historyczno-filozoficzną, czyli romans, nastąpiła dopiero z zjawieniem się nowego pojęcia o ideale. Zmiana ta ukazuje się najpierw jako zepsucie i upadek w prozajzm starych epicznych poematów, co przy końcu starożytności i przy końcu średniowieku spostrzegamy w ukazaniu się romansów. Z tego zaś zepsucia wytwarza się istotna nowość, a romans staje się rzeczywiście nową epopeją, zgadzającą się z starożytną i romantyczną w tem, iż przybiera uniwersalne rozmiary. Podług nowszego pojęcia o ideale, przedstawia się w niej poeta nietylko jako sprawozdawca, jako obojętne narzędzie objawów obcego substancyum piękna w absolutnej czynności, ale kładąc pod wolny wynalazek filozoficznie wykształcone zapatrywanie się na świat za podstawę, ukazuje się jako twórca idealnej istoty opowiedzianej treści, jako wynalazca tej czysto człowieczej osnowy, w której maluje piękno.

Do utworów epicznych liczymy: Epopeje, Klechdy i podania gminne (o których później), Idylle czyli Sielanki, Ballady, Romance, Dumy, Legendy, Śpiewy historyczne, Powieści poetyczne, Bajki, Przypowieści, Allegorye, Satyry, Parodye, Poemata dydaktyczne właściwe i Listy poetyczne, które bliżej poznajmy.

## Utwory epiczne.

Epopeje, Idylle czyli Sielanki, Ballady, Romance, Dumy, Legendy, Śpiewy historyczne, Powieści poetyczne, Bajki, Przypowieści, Allegorye, Satyry, Parodye, Poemata dydaktyczne, Listy poetyczne.

*Epopeja* (*Εποποιία*, składanie słów, opowiadanie) jest największą i najdoskonalszą całością epiczną, a tem samem główną poezyi epicznej wyobrazicielką, mogącą służyć tak za źródło i matkę niejako wszystkich gatunków pomniejszych, jako też z drugiej strony za ich rezultat i najwyższą kompozycję poetyczną, zrosłą z wszystkich pierwiastków opisowych. Epopeja opowiada poetycznie ważną jaką i bohaterką sprawę, która zadziwia swoją wielkością, która o losie jednego lub wielu narodów stanowi i w której opisie myśl poety od rzeczy ludzkich podnosi się do boskich i władze nadprzyrodzone w działanie wprowadza. Sprawa ta może być zmysleniem poety, albo historycznym zdarzeniem: w pierwszym razie, rymotwórca działającym osobom nadaje charaktery, w drugim utrzymać powinien te, które im historia naznacza. — Najistotniejszym przymiotem sprawy, która jest materją epopei, ma być jedność; dla nadania zaś różnaitości, bez której nic pięknem i zwracającym uwagę być nie może, poeta może czynić ustępy, wprowadzać epizody, ale te wynikając z rzeczy celniejszej, nie powinny odrywać od niej uwagi, owszem pomagać do jej światlejszego i żywszego wystawienia. Rzecz epopei porównać można do rzeki, która na drodze spotykając przeszkody, bieg swój przedłuża, lecz mimo zakręty i zboczenia swoje, nie przestaje iść w stronę, którą jej pochyłość koryta wskazuje. Rozdziela się na rozmaite odnogi, ramionami ogarnia wyspy, potoki, strumienie i nowe rzeki przyjmuje do swego łona; lecz czyli to jednym, czy wielu ujściami wpada w ocean, zawsze jest jedną i tą samą rzeką, która płynie w swym pierwiastkowym kierunku. — Ponieważ w epopei przedstawiają się wielkie i bardzo ważne sprawy, czyny bohaterów, które zasługują na podziwienie wieków i wpływają na moralne ukształcenie narodów, ponieważ w tym wierszu oczekujemy nadzwyczajnych zdarzeń i chcemy być często wprowadzani w niespodziewane zadumienie; przeto działanie siły

nadprzyrodzonej, od pierwszych pisarzy epopei szczęśliwie wymyślone i użyte, stało się głównem tego rodzaju poezyi prawidłem. Działanie to siły nadprzyrodzonej, przez które jestestwom wyższym dajemy uczestnictwo w sprawach ludzkich, przez które myśli czytelnika przenosimy z ziemi do nieba i odkrywamy skryte sprężyny spraw ludzkich i nadzwyczajnych wydarzeń, działanie to, mówię, nazywamy machiną epopei. — Równie istotnym, jakżeśmy wyżej powiedzieli, jest warunkiem, aby sprawa, mająca być rzeczą epopei, była wielką i ważną. Poeta powinien wybrać takie zdarzenie, któreby w dziejach ludzkich znakomitą stanowiło epokę, a przez to interesowało cały rodzaj ludzki, albo przynajmniej całe szczególne narody. Charaktery osób działających w epopei, których różnaitość wynika z okoliczności właściwych ich ojczyźnie, czasom, powołaniu, wiekowi i osobistemu sposobowi myślenia, powinny być przez poetę roztropnie obrane, trafnie odmalowane, często naprzeciw siebie stawiane i starannie od początku do końca utrzymane. Najwięcej usilności przykładać powinien poeta w dokładnem i szlachetnem odmalowaniu charakteru *głównego bohatera*; na ten bowiem wielki przedmiot padać ma celniejsze światło obrazu i w tym punkcie, jak w środku jakim, jednoczyć się powinny szczególne części całego dzieła. Ponieważ epopeja jest obrazem życia narodowego w pewnym czasie okresie, przeto wszystko, co tego życia jest częścią i żywiołem, w skład epopei wchodzić może i powinno. W miarę, o ile poeta dostrzedz zdoła i wiernie odmalować czas i wszechstronne życie narodu, o tyle epopeja jego jest narodową. — Nadmienić wypada, iż epopeja może malować albo sprawę wielką i ważną, czyn bohaterski, albo też sprawę mniejszej wagi, zdarzenie pospolitego życia, pod względem śmieszności wystawione. Ztąd wynikają dwa epopei rodzaje, to jest: bohaterskiej i komicznej czyli żartobliwej. — Celniejsi nasi epicy są: *Twardowski Samuel, Krasicki Ignacy, Woronicz Jan Paweł, Malczewski Antoni, Mickiewicz Adam, Słowacki Juliusz, Krasiński Zygmunt, Goszczyński Seweryn, Bielowski August, Bałucki Michał*. Tłumacze: *Kochanowscy Piotr i Jędrzej, Ustrzycki Jędrzej Wincenty, Przybylski Jacek, Dmóchowski Franciszek Xawery, Siemieński Lucyan*.



*Idylla* czyli *Sielanka* jestto mały obraz poetyczny, zdjęty z natury, lub z ludzi na łonie natury żyjących. Kreśli ona obrazy życia wiejskiego, naturalnego, wystawiając jego piękność, spokojność, prostotę, niewinność, a zatem szczęśliwość w porównaniu z wyteżonemi i kłopotliwemi zabiegami życia społeczności ucywilizowanej, życia, które wydarłszy się z objęcia matki natury, przeniosło się na pole przemysłu, sztuki i naukowego rozumowania, wyrodziło się niejako i w więzy form towarzyskich ująć się dało. Myśl czysta a swobodna, obyczaj prosty, radość z życia, a w dolegliwościach nawet naiwne i spokojne rozmyślanie, to są właściwe rysy charakterów sielskich. Prostota zaś życia i stósunków, które sielanka maluje, równej wymaga prostoty i naturalności tak w składzie całości, jak w wyrażeniach i całej formie w ogóle. — Pisali u nas idylle: *Bendoński Szymonowicz Szymon*, *Zimorowicz Szymon*, *Karpiński Franciszek*, *Trembecki Stanisław*, *Wężyk Franciszek*, *Odyniec Antoni Edward*, *Brodziński Kazimierz*.

*Ballada* z natury swojej jest powieścią, a z kształtu i ze składu wiersza gatunkiem liryczno-epicznej poezyi. Przedmiot jej wzięty być może z mytologii, z dziejów, a najczęściej z czasów rycerstwa. Jestto pospolicie przypadek jaki nadzwyczajny, lub wielkie nieszczęście, które zdaje się w sobie coś nadprzyrodzonego zawierać. Styl jej w ogóle poważny i uroczysty. *Trubadurowie* dali początek temu rodzajowi rymotwórstwa, którego dotąd używają niektórzy z poetów francuzkich. U nas pierwszy ballady zaczął pisać *Mickiewicz Adam*, za nim: *Odyniec Antoni Edward*, *Witwicki Stefan*.

*Romanca* mniej treści ma w rzeczy osnowie, jak raczej w uczuciu i pomyśle poety, i dlatego charakter jej w ogóle bardziej liryczny. Stósownie do tego, jak balladę nazwaliśmy poematem liryczno-epicznym, tak romancę nazwać można epiczno-lirycznym. *Romanca*, jako plód imaginacyi południowej, bądź hiszpańskiej bądź francuzkiej, a wykształcona i pielęgnowana najbardziej przez Francuzów, ma charakter delikatny, lekki, nie tak do poważnej sentymentalności, jak raczej do naiwnej czułości nastrajany. *Romanca* może opiewać ten sam przedmiot, co ballada; różnica tylko zachodzi w uczuciu

i przedstawieniu. — Jak ballady również i romance pisać u nas zaczął *Mickiewicz*, za nim *Witwicki Stefan*.

*Duma*, smutna, tęskna i rzewna, rozplywając się już to w pamiątkach przeszłości, już to nastrojona do tonu wrażeń czasowych i miejscowych, zbliża się raz do ballady, drugi raz do romanicy. Osnowana na zdarzeniu historycznym lub podaniu gminnym jest charakteru epicznego; jeśli zaś poeta ze zdarzenia powszedniejszego pochop tylko do pieśni swej bierze, tak iż uczucie nad rzeczą prawie góruje, wtedy ma cechę więcej liryczną. *Duma* jest, jak *dumka*, córą ziemi i wyobraźni słowiańskiej i nosi na sobie cechę charakteru narodowego. — Śpiewali u nas dumy: *Niemcewicz Julian Ursyn*, *Zaleski Bohdan*, *Groza Alexander*.

*Legenda* jestto powieść poetyczna, której osnowa wzięta ze świata religijnego, bądź to z pisma świętego, bądź to z żywotów świętych, bądź wreszcie z podań kościelnych i miejscowych. Skład i ton takiego poematu z jednej strony poważny jest i uroczysty, jak wiara, która podanie stwarza, z drugiej skromny i prosty, jak serce, które jest wiary mieszkaniem. Jestto zatem ballada treści religijnej, której forma wewnętrzna ta sama, co w balladzie lub dumie. — Legendy pisali u nas: *Odyniec*, *Chodźko Alexander*, *Morawski Franciszek*, *Groza Alexander*, *Górczyński Adam*.

*Śpiew historyczny* jest treści czysto-historycznej, to też można w nim wyśpiewać całą historję narodu. Osnowa jego, ton, koloryt i ostateczne wrażenie zależą od wypadku lub charakteru bohatera, który jest jego przedmiotem. Lecz poeta to tylko z wypadków dziejowych idealizować może, co w własnej jego imaginacji świetnym zabłysło obrazem; dostrzeżenie tych chwil i żywiołów poetyczno-idealnych większą jest sztuką, aniżeli przybranie go w formę choćby najpoetyczniejszą. — Pierwszy u nas śpiew historyczny stworzył *Niemcewicz Julian Ursyn*, prócz niego pisali: *Kraszewski Józef Ignacy*, *Deotyma (Kuszczevska Jadwiga)*.

*Powieść poetyczna* jestto uobrazowanie jakiegokolwiek zdarzenia bądź historycznego lub przez powieść podanego, bądź zmyślonego, ale barwy tak nieoznaczonej, że do żadnego z powyższych charakterów przyznać się nie może. To też liczy się

do tego gatunku powieści wszystko, co będąc treści i osnowy liryczno-epicznej, nie jest ani balladą, ani dumą, ani śpiewem historycznym. Treść powieści jest lekka, forma swobodna. — Pisali powieści: *Niemcewicz*, *Chodźko Alexander*, *Morawski Franciszek*, *Górczyński Adam*.

*Bajka* jestto krótki poemat, zawierający powieść o jakim zdarzeniu, w którym pod zasłoną allegoryi wystawia się w najżywszem świetle i mocy prawda jaka moralna. Bajka jest czynem albo akcją opowiedzianą, z której wynika pożyteczna dla obyczajów nauka, czyli tak nazwany sens moralny. Zwięzłość, jasność, szczerza i niewinna prostota są głównymi przymiotami bajki, nie wyłączającemi z niej innych ozdób poetycznych. W rodzaju rymotwórstwa, przeznaczonym do nauczania, należy surowość przestróg moralnych otoczyć powabami stylu i wyobrażeń interesujących, przez co sama moralność wyraźniej przemawia do serca. Ponieważ zdarzenie będące bajki osnową, nie potrzebuje być rzeczywiste, owszem zmyślonem być może, i takowem jest zwykle, gdyż w niej nie o prawdziwość szczegółową wypadku, tylko o ogólną idzie prawdę, którą szczegół reprezentuje; przeto zdarzenie to, w które poeta myśl swoją wciela, nietylko z życia ludzkiego, ale i ze świata zwierzęcego, a nawet nieżywotnego, wzięte być może za przedmiot poetycznego obrazu bajki. — Pierwsze u nas bajki Ezo-powe pisał *Niemierzyć Krzysztof*, później wslawił się szczególnie *Krasicki Ignacy*, za nim: *Naruszewicz Adam*, *Kniaźnin*, *Niemcewicz*, *Morawski Franciszek*, *Jachowicz Stanisław*, *Górecki Antoni*.

*Przypowieść* wyobraża prawdę w szczególnem jakimś zdarzeniu, gdzie taż prawda i nauka moralna tak dalece nad obrazem przemaga, że zdarzenie jak gdyby tylko do porównania i stwierdzenia maxymy ogólnej służyć się zdaje, i dlatego często samo przez się tak pięknego obrazu nie przedstawia. W przypowieści tylko ludzie, a nie zwierzęta są wyobraźicielami postępów ludzkich, a myśl będąca jej duszą, najczęściej do rzędu prawd wyższych należy. — *Przypowiaстки* pisał najwięcej *Jachowicz Stanisław*.

*Allegorya* ukrywa ideę jakąś i prawdę powszechną pod zmysłowością obrazu, którego wartość poetyczna polega na



kształtnym składzie i zajmującej całości, a wartość allegoryczna na naturalnem i zupełnem podobieństwie między całością obrazu a rzeczą, którą wystawia. — Allegoryi używał w swej „Myszeidzie“ *Krasicki Ignacy*.

*Satyra* jestto mowa poetyczna, wystawiająca występki albo wady i śmieszności ludzkie, w celu ich ukarania i obrzydzenia, albo też wyszydzenia i wyśmiania; ztąd wynika dwojaki podział satyry: na poważną i żartobliwą. Pierwsza naciera na zbrodnie i występki ludzkie, okazuje czarność ich, wyświeca skutki i w straszliwym obrazie ich postać wykreśla. Druga maluje mniejsze niedoskonałości i wady, a przez uszczypliwe żarty i śmieszne przystósowania, stara się uczynić celem powszechnej wzgardy. Pierwsza trzyma w ręku miecz, nalega, uderza, zabija; wielki zapał rozumowania, mocne wzruszenia stylu, żywe obrazy, są właściwą jej cechą. Druga zabawia się niejako swoim przedmiotem, ukazuje go ze strony śmiesznej i żartując, zadaje razy bolesne. Satyra takie występki i takie zdrożności za swój przedmiot obiera, które będąc mocno upowszechnione w towarzystwie, zarażają całe klasy mieszkańców. Satyra albowiem nigdy się do szczególnych osób stósować nie powinna; obrazy, które poeta wykreśla, powinny być zbiorem rysów, zebranych z wielu szczególnych wzorów, nie zaś kopją jednego. — Kształt satyry może być wieloraki; może się zawierać w liście, w powieści, w rozmowie, w komedyi, w pieśni; lecz najpospolitszy kształt dydaktycznej satyry, jestto mowa poetyczna, w której sobie poeta jeden cel zamierza i do niego wszystkie swoje przystósowania i opisy odnosi; w tym razie jednak chronić się potrzeba próżnej i szkolnością tchnącej deklamacyi, od której najlepsi satyrycy nie są częstokroć wolni. — U nas wslawili się satyrami: *Kochanowski Jan*, *Zbilitowski Piotr*, *Klonowicz Sebastyan*, *Opaliński Krzysztof*, *Krasicki Ignacy*, *Naruszewicz Adam*, *Węgierski Kajetan*, *Morawski Franciszek*.

*Parodya*, jako rodzaj satyry, niektóre wiersze albo całe dzieło znajomego jakiego poety przez zmianę szczególnych wyrazów, lub też przystósowanie do innego przedmiotu w odmiennym widoku wystawia; albo też naśladowując dziwacznym jakim sposobem styl, ton i ducha autora, stara się wyszydzić i podać

w pośmiewisko. W tym ostatnim razie parodya przybiera nazwę przystrojenia (*travestissement*). Pospolicie obiera się do tego poemat poważny, który parodya czyni komicznym. — U nas jeden szczególnie *Chotomski Ferdynand* trawersował „Eneidę“ *Wirgiliusza*.

*Poemat dydaktyczny* jestto rodzaj poezyi, w którym poeta, gdy ogarnia rozumem swoim pewne prawdy, tyczące się obyczajów, sztuk albo umiejętności, gdy te prawdy, swą ważnością i wielkością mogą dać wiele zatrudnienia jego imaginacyi i wzbudzać w nim poetyczny zapal, natenczas takowe opiewa wierszem. W każdym rodzaju poezyi z pięknnością i przyjemnością pożytek łączyć się winien; ale w tym najszczególniej rymotwórca na to uwagę swoją zwraca, aby prawdy przezeń głoszone i we wszystkie wdzięki poezyi przybrane, mogły bawić czytelników, stać się dla nich użyteczną nauką. Gdy poemat zawiera w sobie prawdy powszechne, w moralnym albo fizycznym względzie interesujące ludzi, nazywamy go filozoficznym; gdy zaś te prawdy ściągają się szczególnie do jakiej umiejętności lub sztuki, można go nazwać naukowym. — Poeta dwóch ostateczności unika, to jest: ani się oddaje zbyt znacznie uniesieniom poetycznym, ani też przez długie, nudne i rozwlekłe opisy nie wchodzi w granice filozofji. Mowa jego nie może mieć wyniosłości lirycznej; w ozdobach, obrazach i allegoryach swoich zachowuje pewną miarę; ale też z drugiej strony unika szkolnych wyrażań, definicyi, założeń i dowodów. Lecz styl dydaktyczny nietylko ma kolor przyzwoity poezyi, jest on jeszcze pełen ruchu i żywych obrazów, bo nad to niema skuteczniejszego sposobu, uczynienia go tkliwym i patetycznym. Obrazy i malowidła w przyjemnych barwach wykreślone, samej się tylko podobają imaginacyi; wzruszenie serca mówi do serc ludzkich. Pamiętka wzbudzona widokiem jakiego przedmiotu, uwagi tkliwe, jakie ztąd wynikają, jakiś smutek i melancholja, do których żal, strata jaka, rozrzewnienie tkliwości i politowania — zniewalają duszę poety; słowem te wszystkie uczucia, które może natchnąć natura, rozwinać wymowa, odmalować poezya, naturalnie i podług praw dobrego smaku umieszczone i połączone, staną się duszą poematu dydaktycznego. — Pierwszym u nas dydaktykiem

był *Rej Mikołaj*, później: *Klonowicz Sebastyan*, *Dmóchowski Franciszek Xawery*, *Koźmian Kajetan*.

*List poetyczny* jestto rozmowa na piśmie z nieobecnymi osobami, która miejsce ustnej rozmowy osób obecnych zastępuje, więc i w liście poetycznym zachowuje się ten główny charakter; styl i ton jego lekki, naturalny, niewymuszony, daleki od wysokich uniesień imaginacji, jednakże miły i pełny przywiązującej rozmaitości. Wynurzenia życzeń, powierzenia otwarte i szczere, zasadzone na ufności, mają pospolicie miejsce w tym rodzaju poezji, której ton bywa czasem poważny, czasem przeplatany żartami, niekiedy ciągle żartobliwy i wesoły. — U nas pisali podobnie: *Krasicki Ignacy*, *Trembecki Stanisław* i *Węgierski Tomasz Kajetan*.

### Poezya dramatyczna.

*Dramat* (δράμα, sprawa albo czynność) ogarnia pod swoim imieniem wszystkie rodzaje tego gatunku poezji. Jestto poemat służący do rzeczywistego przed oczy wystawienia sprawy jakiej interesującej, z historyi albo z imaginacji poety, z życia prywatnego albo publicznego wziętej, i za pomocą rozmowy prowadzonych osób stósownie do natury naśladowanej. — Dramat jako rezultat epiki i liryki razem, mieści w sobie pierwiastki jednej i drugiej. Obadwa żywiły, tak opisowy jak uczuciowy, w dramacie do wyższej przechodzą potęgi, a łączą się w żywiole czynności, działania; uczucie staje się przekonaniem i wolą, a czynność i wypadek jest tejże woli skutkiem. To też świat zewnętrzny nie jest w dramacie przeciwległym światowi wewnętrznemu, bo obadwa mają jedno i to samo źródło w charakterach działających; cały bieg i wypadek rzeczy pochodzi z wewnętrznego usposobienia i woli charakterów dramatycznych, a zatem tak jak przyczyna i skutek, ścisłą są jednością. — W opowiadaniu opisuje się rzecz zdarzona w czasie upłynionym, już całkowicie skończona i gotowa. W dramatach wystawić sobie potrzeba, że się sprawa jaka zaczyna, w postępie sztuki posuwa się, wikła, rozwija i nakoniec rozwiązuje, tak jakby w naturze odbyć się mogła.

Rzeczą najpierwszą do wynalezienia w poemacie drama-



tycznym jest akcja albo sprawa, która ma być sztuki osnową. Akcja dramatu niczem innym nie jest, jak zbiorem odmian i przypadków, związek z sobą mających i do jednego zmierzających celu. Dzieje ludzkie, bądź prawdziwe bądź bajeczne i to wszystko, co imaginacja jego zmyślić i utworzyć może, są źródłem, z którego wolno jest czerpać poecie. Przedmiotem dramatu może być zdarzenie z życia historycznego, publicznego i powszedniego, tak prawdziwe, jak podaniem uświęcone, lub zmyślone nawet według analogji prawdy i w miarę warunków dramatycznych. I na tem polu epika i dramatyka ręce sobie podają, użyczając sobie często materyału nawzajem.— Wszelkiej sprawy poetycznej, jedność powinna być zawsze istotnym przymiotem; ale ponieważ w dramatach rzecz nietylko się opisuje i opowiada, ale nawet wystawia się przed oczy patrzących, przeto poeta, dla sprawienia na słuchaczach potrzebnego omamienia, nietylko jest obowiązany do zachowania najściślejszej *jedności akcji*, ale nawet do zachowania *jedności miejsca i czasu*: i to jest, co *troistą jednością* w poezji dramatycznej nazywać się zwykło. Będzie to jedno zdarzenie, które ma służyć za zasadę całemu układowi sztuki i z którym wszystkie odmiany i przypadki są tak spojone, jak części i ogniwa jednego łańcucha; będzie to jedność celu, którą zawsze poeta przed oczyma mieć winien; jedność wrażeń, namiętności i uczucia, które autor w sercu słuchaczów wzbudzić sobie zamierza. Taż sama wyobraźnia, która nas w ogóle w świat ideału, w świat poezji przenosi, zdolna jest przestawić nas w różne chwile i na różne miejsca. Jeśli więc rzecz będąca dramatu osnową, da się skoncentrować na jedno miejsce i w chwilę, ile możności, najkrótszą, jestto korzyścią, której poeta pominąć nie powinien, atoli z drugiej strony brak takowej dogodności nie może czynić rzeczy niesposobną do dramatycznego obrobienia, ani też niekorzystnie rozstrzygać o wartości i losie dobrego z innych względów dramatu. — Do dramatu nie potrzeba ludzi dumających i płaczących, lecz działających tylko. Oda wyśpiewuje swój zapał, filozofja rozmyśla. Najgwałtowniejsza i najsrozsza nawet czynność jest zasadą dramatu; trzy ludy z charakteru swego pojęły to: Grecy, Hiszpanie i Francuzi. Dramat zmieszany z pierwiastkiem lirycznym, ubrany w wyrazy ogni-

ste i złociste, ozdobę poetyczną, przesiąkły namiętnością, wzmocony nauką charakterów ludzkich, wznosi się do cudownych utworów. Każdy utwór poetycki ma w głębi siebie to życie organiczne, tajemne, nazwane po szkolnemu *cudownością*, które wznosząc się w miarę, jak wzrasta zakres utworu, w wierszykach i piosnkach przebija się tylko nakształt lekkiego tchnienia z krain wyższych, w eposie i w dramacie przybiera już widomą postać bóstwa. Zostając przy suchym tylko swoim pierwiastku, dramat wystarcza sobie i obchodzi się nawet bez wymowy, stylu i podobieństwa do prawdy.

Dramatyczna poezja (mówi A. W. Schlegel) wzbudza czynność, która jest prawdziwą rozkoszą życia, życiem samem; widzimy działającego człowieka, najwyższy przedmiot ludzkiej czynności. I rzeczywiście, ze wszystkich kształtów, w które myśl ubierają, niema bardziej uderzającego, popularniejszego nad dramat; może-ż co bardziej zajmować ludzi, nad czynności ludzkie? Doszedłszy do pewnego stopnia ciekawości naiwnej, prostodusznej, do pewnego umysłowego ukształcenia, naród każdy tworzy sobie dramat. Czyni to naówczas wedle instynktowego natchnienia. Wybiera on, co mu najlepiej do smaku przypada z igrzysk tego świata, złożonych z przeznaczenia i swobody, skutków wypadków i woli, różności charakterów a jednostajnych namiętności. Walczym z przeznaczeniem, któremu musimy być posłuszni, walczym z namiętnością, której ulegamy i jesteśmy wielcy, podli, przedajni, niepewni siebie, odważni, tchórze, próżni i pyszni. Z tego nieskończonego wątku naród nie wybiera przypadkowo losem. Namiętność i przeznaczenie składają dramat grecki, wypadki dziwaczne i zapał stanowią dramat kastylski; francuzki chwyta pierwsze i drugie, mieszając z większą zręcznością niż odwagą. Filozofja experimentalna, zastanawiająca się nad różnością charakterów ludzkich, jest zasadą dramatu angielskiego, uosobionego w jednym człowieku — Szekspirze. Gdy raz, popęd pierwszy ciekawości wielkiej ludu zaspokojony został, — dramat wędnieje, rzuca się w naśladownictwa, szuka efektu i umiera powoli. Grecya dramatyczna po Euripidesie, Anglja po Szekspirze, Hiszpanja po Calderonie gasną wśród niepłodnych usiłowań i prób licznych a bezskutecznych. Teatr exystuje, dramat znika.

Dramat jest najsilniejszą realizacją poezji sposobami sztuki i prawie zawsze okazuje się na schyłku epok, a zatem zwiastuje epokę nową. Kiedy myśl ożywiająca jaki naród, znajdzie już swoich reprezentantów w rzeczywistości, wyda bohaterów, stara się wtedy uwiecznić pamięć ich czynów za pomocą sztuki, tworzy dramat. Sztuka przeznaczona jest, że tak powiem, pobudzać do działania umysły opieszale. Na początku każdej epoki, słowo natchnione obiera sobie geniusze do nadania jej popędu; ale masa narodu długo jeszcze pozostaje bezwładną i wówczas to sztuka używa wszelkich sposobów, aby ją rozegrzać, ucieka się w tym celu do budownictwa, malarstwa, muzyki, do tańca nawet; skoro zaś przerodzi się w komedię, w farsę, upada i niknie. Dramat wzięty w najwspanialszem i w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu, powinien łączyć w sobie wszystkie żywioły poezji prawdziwie narodowej, jak budowa polityczna narodu powinna być wizerunkiem wszystkich jego dążeń politycznych. — W tradycyjnej sztuce greckiej w tragediach Eschylesa i Sofoklesa, znajdujemy w chórach wielką poezję liryczną czasów pierwotnych, widzimy w dialogach epopeję powtarzającą się w działaniu, mamy w ustach osób wprowadzonych na scenę, w przemowach owych Nestorów i Ulisesów, nawet niektórych bogów znanych już ludowi z Homera, zawiązki krasomówstwa politycznego, które wkrótce potem zabrzmiało na placach publicznych. Nigdzie dramat nie był tak dociągnięty, tak zupełnie wydany jak u Greków. — W chrześcijaństwie wzięto się także do dramatu po epoce bohaterskiej, po wyprawach krzyżowych i ukazują się wielkie jego zarysy w *Mysteryach*. Teatr przedstawiający sceny narodzenia Pańskiego i tym podobnych tajemnic, obejmował cały świat, jaki był w wyobrazeniach chrześcian: niebo z orszakami aniołów i świętych, ziemię stanowiącą samo pole działania, piekło pod postacią paszczy szatana, z kąd wychodziło uosobione zło wszelkiego rodzaju, począwszy od zdrady aż do błazeństwa. Pisarze później zbałamuceni wzorami Greków i Rzymian, odcinając pomału niebo i piekło chrześciańskie, zamknęli nakoniec dramat w salonach i budoarach, gdzie do dziś dnia jest zacieśniony.

Ponieważ działanie dramatyczne polega na ciągłym kon-



flikcie żywiołów sprzecznych, przeto naturalnym dramatu końcem jest rozwiązanie sprzeczności przez zwycięstwo jednej lub drugiej strony. Każdy zatem dramat składa się z trzech naturalnych części. W pierwszej wprowadza nas poeta w świat mający być dramatu zawodem, obznajamia nas z charakterami i ich celami, w ogóle zawiewuje węzeł czynności. Część druga mieści w sobie akcję główną, roztwiera pole, na którem osoby dramatyczne około zamiarów swoich chodzą, wzajemnie się stykają i dążąc namiętnie do zamierzonego celu, wiklą się w sprzeczności z sobą i żywiołami przeciwnymi. W części trzeciej następuje rozwiązanie węzła dramatycznego. Z tego to naturalnego składu wynika podział dramatu na akty, czyli pory dramatyczne, a tych na sceny. Akt zawiera w sobie znakomitą część akcji całkowitej; przebiega się w nim pewien okrąg wypadków, gdzie się cząstkowe jakie przedsięwzięcie ze swoim pomyslnym albo niepomyslnym wystawia skutkiem. Liczba aktów zależy od sprawy, która się wystawia. Scena jest częścią aktu, oznaczoną przez wejście albo wyjście jakiej osoby; ścisły i nieprzerwany pomiędzy scenami związek, jest wielkiem w sztuce dramatycznej prawidłem. — Ponieważ do wystawienia dramatycznego mogą się brać rozmaite sprawy i zdarzenia z ludzkiego życia, rozmaite osoby i charaktery, więc i sposób, jakim się to wystawienie czyni, różnym być musi. Ztąd wynikają podziały dramatycznej poezyi na Tragedyę, Komedyę i Dramat właściwy. Do tych dodać jeszcze należy Operę, która właściwie nie przestaje być jednym z przytoczonych gatunków, z tą różnicą, że akcyi towarzyszy ciągle śpiew i muzyka.

## Utwory dramatyczne.

Tragedya, Komedyja, Dramat właściwy i Opera.

*Tragedya* (τραγῳδία) jestto najwznioślejszy poemat dramatyczny, w którym wspaniałość akcyi, wielkość, walka i los charakterów przedstawiają wyższe dążności samodzielnego i wolnego człowieka, a cierpienia tychże charakterów wzbudzają w nas współczucie. Tragedya zatem jest wystawieniem akcyi

bohaterskiej, mającej na celu przestrah i politowanie. Aby akcja była bohaterską, potrzeba żeby była skutkiem nadzwyczajnego uniesienia duszy. Heroizmem jest odwaga, męstwo, wspaniałość, posunięte do stopnia daleko wyższego nad ten, na jakim je w pospolitych duszach codziennie spostrzegamy. Same nawet występki noszą niekiedy cechę jego na sobie. W powszechności, występki wtenczas są w pewnym gatunku heroiczne, kiedy się z nimi łączy nadzwyczajna śmiałość i stateczność. Wystawia więc tragedia walkę pojedynczego, w osobistej swej samodzielności rzucającego się człowieka, z potęgami wyższemi, nieprzyjawnymi. Najstósowniejszym tedy przedmiotem tragedyi są wypadki i chwile życia z wyższej warstwy społeczeństwa, jako tej, która reprezentuje dziejowe żywioły ludzkości. Toż i charaktery tragiczne tem więcej mają interesu, im wyższa sfera, do której należą, im wyższy cel, do którego zdążają. Podobnież i dykcya tragiczna odpowiadać musi wysokiemu stanowisku rzeczy i charakterów; a ponieważ całość sięga w świat poezyi i idealności, więc też i forma poetyczna, do której należy kompozycya wierszowa, jeśli nie jest nieodzowną tragedyi potrzebą, to przynajmniej wielką jej zaletą. — Skutek tragedyi zawisł po większej części od sztuki, z jaką w niej wzbudzają postrach i politowanie, tudzież od stopnia, do jakiego te dwie namiętności doszły; przeto poeta stara się, aby je coraz bardziej od początku do końca sztuki powiększał. Nadto, bohater, którego nieszczęście ma nas przerazić i wzruszyć, ani zupełnie złym ani zbyt dobrym być nie powinien. Gdyby zupełnie był złym, nieszczęście jego nie mogłoby wzruszyć przestradchu, ani politowania; gdyby zupełnie był dobrym, a popadł w nieszczęście, wtenczas więcejbyśmy czuli nienawiści ku sprawcy nieszczęść jego, aniżeli politowania. Pierwsze uczucie przytłumiłoby drugie; widok bowiem cnoty i niewinności zhańbionej i poniżonej obrusza i do gniewu zapala. Aby akcja była tragiczną, trzeba mieć wzgląd na okoliczności z nią połączone. Wszelka akcja (mówi Arystoteles) zachodzi albo między przyjaciółmi, albo nieprzyjaciółmi, albo między osobami zupełnie dla siebie obojętnymi. Sama tylko akcja między pierwszymi może być prawdziwie tragiczną, ponieważ bliskość krwi lub związki przyjaźni i miłości ze wszystkich, jakich tylko użyć

można, są najdzielniejszymi środkami do wzbudzenia strachu i politowania, od których to dwóch namiętności prawdziwie tragiczność akcji zawisła. Co się zaś tyczy sposobu jej prowadzenia, jedności dramatycznej, utrzymania interesu i charakterów, prawidła te najściślej w tym naczelnym rodzaju poezyi dramatycznej zachowane być powinny. — Tragedye u nas pisali: *Rzewuski Wacław, Bogusławski Wojciech, Niemcewicz Julian Ursyn, Wężyk Franciszek, Feliński Alojzy, Kropiński Ludwik, Korzeniowski Józef, Słowacki Juliusz i Szujski Józef.*

*Komedyja* (Κωμῳδία) jestto dramatyczne wystawienie sprawy wziętej z domowego ludzi pożycia, pod względem śmieszności i w celu poprawy obyczajów. Wszystkie postęпки, zdarzenia, nałogi, błędy i cnoty nawet, byleby we wzajemnem z sobą połączeniu dawały miejsce tym przeciwieństwom i dziwactwom, z których śmieszności wynika, mogą być rzeczą komedyi. Poeta w imaginacyi i zmyśleniu, albo też w historii rzecz swoją czerpać może i nic go nie ogranicza, prócz podobieństwa do prawdy. Lecz ponieważ czas odmienia nałogi i skłonności ludzkie, ponieważ samo położenie kraju, stopień cywilizacyi tak wiele wpływa na charakter i geniusz narodu, przeto nie wiele jest takich śmieszności, któreby dla każdego wieku i narodu śmiesznością były. Aby więc akcyja komedyi była razem zabawną i uczącą, poeta obiera takie zdarzenie, któreby było malowidłem obyczajów tego towarzystwa i czasu, w jakim żyje. Obrazy jednak nie powinny mieć tych szczególnych rysów, któreby przez uderzające podobieństwo wytykały znajome w towarzystwie osoby, albo stany z małej liczby złożone. Komedyja ma być bardziej historią wady i zdrożności jakiej, niżeli kopją szczególnego wzoru. — Śmieszność czyli komiczność w komedyi wynika albo z charakterów, albo z położenia czyli sytuacyi osób, albo z tego obojga razem; i ten ostatni gatunek jest bezwątpienia najmocniejszy. Zasada się on na przeciwieństwie, jakie między charakterami a stanem i położeniem osób działających zachodzi. Dzielał pospolicie komiczność na *wyższą* i *niższą*, podział mniej wynikający ze stanu i znaczenia osób, ile raczej z ich sposobu działania i mówienia. W wyższej komice wyprowadza poeta na scenę słabości nie tak pospolite ani tak jawne, tylko raczej zakryte



i nie łatwo dostrzeżone; poety właśnie zadaniem jest, wydobyć je na jaw i wykazując ich nikczemność obok szumnych pozorów, podać je na cel śmieszności. Komika niższa bierze swoje obrazy z świata pospolitego, przedstawia rubaszny i gminny dowcip, charaktery pełzające w zmysłowości. Charaktery takie wiedzą zwykle o słabościach i śmiesznościach swoich, ale albo sobie w nich podobają, albo też śmieszności swoich ku własnemu używają rozśmieszeniu. Oba te śmieszności gatunki bywają czasem w jednej komedii zmieszane; lecz gdy drugi w sztuce jakiej przemaga, taką sztukę nazywamy komedią gminną albo farsą. W ogólności mówiąc, śmieszność w komedii nie zależy jedynie na dowcipnych mowach i namiętności działających osób. — Sprawa, która jest rzeczą komedii, równie jak wszystkie akcye poetyczne, powinna mieć jedność i być interesującą. Wiemy już, na czym zależy jedność. Aby zaś sprawa była interesująca, potrzeba, aby poeta, wystawiając zdarzenie z życia prywatnego umiał nadać charakterom szczególne i niepospolite kolory, a z ich wzajemnego działania i z namiętności osób wyprowadzać takie sytuacje, tak ścisnąć i wikłać węzły akcji, iżby ciekawość rozweselonych widzów w ciągłej czynności do końca utrzymywana była. Jeżeli w komedii poeta przywiązuje się najusilniej do wystawienia głównego charakteru, jeżeli cały układ sztuki stósowny jest do tego celu, powstaje ztąd komedia wyższa ucząca, dla wszystkich wieków i narodów pisana, którą nazwiemy *komedią charakteru*. Jeżeli zaś poeta ma najwięcej na celu, zabawić i wystawić przez szczególność jakiej akcji, przypadki dziwne, zdarzenia powikłane, z których nakoniec osobliwszego pomieszczenia wynika rozwiązanie sztuki, komedię taką nazywamy *komedią intrygi*. — Celem komedii nie jest samo rozweselenie i rozśmieszenie słuchaczy, ma ona ważniejszy i wyższy zamiar. Doświadczenie uczy, że nic tak wielkiego nie czyni na nas wrażenia, jak przykład. Powszechnie obyczajów przepisy i oschłe często moralistów nauki, nie sprawiają tyle skutku, ile wyświecenie wszystkich kryjówek serca ludzkiego, wystawione w działaniu cnoty, wady, dziwactwa, urojenia i słabości człowieka. Śmieszność straszliwą swą bronią ściga występki, a przez dowcipne żarty, czyni go celem nienawiści i wzgardy; daje

poznać cechy, po których go rozróżnić można; ukazuje sposoby jakimi się zdziera zasłona, która zdrożności i przywary okrywa. Wszystkie usiłowania poety do tak zbawiennego dążyć powinny zamiaru; lecz biada temu, kto cnotę na pośmiech wystawia, a przez gorące malowidła i fałszywe zdania zaraża serce jadem zepsucia! Dowcip i talent nie mógłby wymówić takiego nadużycia, które z tyłu względów jest przeciwne dobru i pokojowi społeczności ludzkiej. — Komedye pisali u nas: *Rzewuski Waclaw, Bohomolec Fran., Bielawski Józef, Zabłocki Fran., Bogusławski Woj., Niemcewicz, Kamiński Jan, Fredro Alexander, Korzeniowski Józef, Kraszewski Józef Ignacy.*

*Dramat właściwy* trzyma środek między tragedją a komedyą. Wystawia się w nim przypadek z życia publicznego lub prywatnego wzięty, gdzie obok wypadków poważnych i wielkich, przedstawiają się zdarzenia błache i małe; obok najtkliwszych wzruszeń i najgórnieszych zdań, — żarty i śmieszności; obok charakterów wyniosłych i tragicznych, — charaktery komiczne; gdzie się nakoniec łyzy i śmiech wyciskają naprzemian i gdzie mnóstwo niebezpieczeństw i przypadków romansowych ma zwykle pomyślne rozwiązanie. Tylko dokładność charakterów wyższego rzędu nadaje dramatowi takiemu wartość i to wzięcie, jakiego doznaje w czasach dzisiejszych mniej idealnych, wśród indywidualności mniej zdolnych do tragicznych poświęceń. Wynalazek ten, będący płodem nowszych dopiero czasów, podobał się powszechnie przez swoją nowość; ale nadużyto wkrótce wolności w wynajdywaniu i łączeniu z sobą poważnych i błachych, tkliwych i śmiesznych przypadków; widowiska teatralne, zamiast malowania serca ludzkiego, ograniczyły się na wystawianiu rozmaitych zdarzeń, często do prawdy niepodobnych i przeciwnych wszelkim prawidłom poezji dramatycznej; zbyteczna łatwość pisania dramatów w tym rodzaju, odstręczała poetów od ćwiczenia się w rodzajach daleko trudniejszych tragedji i komedji; teatr przestawał być szkołą wielkich cnót, wspaniałych myśli, wysokich uczuć, przestawał być nauką obyczajów, postrachem wad i zbrodni, a smak narodów został zagrożony powszechnem zepsuciem. Dlatego mimo zalety, jakie ten rodzaj mieć może, zawsze nadeń przenosić należy właściwe tragedye lub komedye. — Dramata pisali u nas:

*Bogusławski Wojciech, Korzeniowski Józef, Magnuszcwski Dominik, Szujski Józef, Kubala Ludwik.*

*Opera* jestto tragedia, komedia i dramat ze śpiewem i muzyką; nie tracąc nic z trzech tych charakterów, tym tylko zmianom podlega, jakie żywioł muzyczno-liryczny za sobą pociąga. *Opera* jest rodzajem widowisk, gdzie umysł, wzrok i słuch, powinny wspólnej doznawać rozkoszy. Nie może przeto ani być pisana, ani rozbierana podług prawideł innym widowiskom służących. Im więcej osobliwszych wystawia ozdób, im bardziej zachwycające śpiewy, liczniejsze głosów współbrzmienia słyszeć daje, tem doskonalej zamiaru swego dopełnia.— *Opery* pisali u nas: *Bohomolec Franciszek, Bogusławski Wojciech, Wolski Włodzimierz.* — Układaniem zaś muzyki i śpiewów, odpowiednich znakomitym niektórym utworom dramatycznym, wślawił się u nas szczególnie *Moniuszko Stanisław.*

### **Romans i Powieść.**

Romans jestto poemat tego samego prawie rozmiaru i charakteru co epopeja, tylko że obrazy jego z innego zdjęte są świata, a forma zwykle nierymowa. Jestto rodzaj nowszej literatury, najwięcej rozpowszechniony od połowy XVIII wieku, a od tego czasu ulegający licznym zmianom, nietylko co do zewnętrznej formy, ale także co do zasad dotyczących treści. W najrozleglejszem pojęciu wyraz ten oznacza zwykle opowiadanie zdarzeń zmyślonych, tak przedstawionych, jakby były rzeczywistemi. Jednakże określenie to jest zbyt ogólne, może być bowiem zastosowane do wielu utworów piśmiennictwa, których romansami nie nazywamy. Chcąc zatem romans w ściślejszem znaczeniu odróżnić od innych płodów literackich zbliżonych do tego rodzaju, jako to: *powieść, opowiadanie, nowella, podanie*, trzeba naturę jego dokładniej określić, chociaż granice te często trudne są do przeprowadzenia. Główne warunki i charakterystyczne cechy romansu są mniej więcej oparte na następujących ogólnych zasadach. Romans zawiera przedewszystkiem wydarzenia w wyobraźni osnute, w jednolitą całość zaołączone, tworząc przez obszernie rozwinięcie przeważnych momentów i charakterów nieprzerwany bieg czynności. Osnową



jego jest życie narodu towarzyskie, powszednie, rodzinne, z wszystkimi jego przygodami, z wszystkimi osobami prywatnych uczuciami, skłonnościami i namiętnościami, o ile się znów takowe w pewnej objawiają sytuacji. Im ważniejszy jest przedmiot romansu, im wyżej sięga życia społecznego, tem bardziej zbliża się do zakresu eposu. Malując atoli rzeczywistość powszednią i charakter życia codziennego, nie potrzebuje romansopisarz szukać eposu eposu właściwych, ani owych wyszczególniających się idealnych indywidualności; człowiek codzienny równie może być romansu bohaterem, jak charakter historyczny. Romans więc jest poetycznym obrazowaniem powszedniej rzeczywistości, idealizowaniem ludzi w ich życiu towarzyskim i prywatnym; wszystkie zaś rodzaje romansu (mówi Kraśzewski) są tylko poezją zdegradowaną i odartą ze swojej szaty. I tak romans satyryczny jest satyrą w prozie, więcej tylko może dramatyczną od zwyczajnej. Romans filozoficzny — poezją tegoż rodzaju uproszczoną i udratyzowaną; moralny odpowiada dydaktycznej; historyczny odbija dawną historię kwiecistą, patetyczną, więcej odgadywaną, niż zbadaną; romans tkliwy jest elegją w szaraczkowej kapocie i t. d. Tak uważany romans łatwo da się wytłumaczyć i wyrozumieć. Ducha jego, a części prawideł nawet szukać potrzeba w odpowiednich mu rodzajach poezji. Miłość tak powszechnie i prawie wyłącznie panująca w poezji i tu się ciągle snuje, we wszystkich swoich odcieniach, od cynizmu aż do ideałów. Romans nawet aż do naszych czasów definiowany był prawie wyłącznie monografią miłości. To uczucie jakkolwiek w niem umalowane, zawsze prawie jest prawdopodobnym, bo pod tylu postaciami, pod tylu charakterami, tylu symptomatami w świecie rzeczywistym się objawia, tak różnem być może w indywidualach i okolicznościach różnych, że choć niejednakowe, może być stosowne do osób i prawdziwe na swoim miejscu. Tego już o intrydze w romansach powiedzieć nie można, bo jakkolwiek czasem na prawdziwym świecie wypadki się płaczą, jakkolwiek są dziwne, romans przez samo ich skupienie, skrócenie i zebranie wszelkiej ich liczby, staje się nieprawdopodobnym. Zwykłą kolizją tak romansu, jak powieści jest poezja serca, a proza rzeczywistości; koniec jest już-to tragiczny, już-to komiczny, albo też przychodzi do

pojednania poezji z prozą. Życie zatem dzisiejsze z jednej moralnej strony: umysłowe, naukowe, religijne, miłością rodzinną uszlachetnione, sprowadzone do pewnej godności towarzyskiej, z drugiej strony: zmaterializowane, a ztąd pełne zabiegów, takie, mówię, życie obfitych dostarcza obrazów dla powieściopisarzy. — Wielką liczbę romansów podzielić można co do treści na malownicze, czyli historyczne, obyczajowe (filozoficzne, satyryczne, moralne), poetyczne i humorystyczne. Romans *historyczny* może wprawdzie opierać się na podstawie historycznej; — jednakże jego przedmiotem nie powinny być właściwe dzieje, ale fakta utworzone w wyobraźni. Atoli zawsze jakaś prawda musi być zasadą każdego utworu. Zależy jednak zupełnie od pisarza wystawienie jej tak, aby się w pewnych warunkach prawdą lub nieprawdą wydawała. Część prawdziwa zmieszana z obcemi jej pierwiastkami, nie sympatyzującemi z nią rysami, straci swe barwy i zniknie. Prawda dwojaka jest w historycznym romansie — artystyczna i historyczna. Ta ostatnia nigdy w nim nie będzie zupełną, bo warunki sztuki, wielce się różnią od warunków historii, a romans przedewszystkiem jest utworem sztuki. Żadna historia nie jest tak zupełną, nie daje nam tak żywego obrazu, aby tenże wcielić się dał, bez dodatków do powieści. Romansopisarza więc zadaniem jest, pole w większej części białe zapełnić, umarłych wskrzesić do życia, czynności ich wytłumaczyć, oblicze nam pokazać. Tak samo rzecz się ma z epokami, które powieściopisarz pojawiając po swojemu, przedstawia nam całkowite, jakby w nich żył, jakby je znał nie oczyma duszy i intuicyi, ale ciała. Chodzi najwięcej o to, aby to, co maluje, wydawało się lub było prawdą, aby składało całość żywą i jedną myślą spojona. Tu sztuka przychodzi w pomoc wątkowi historycznemu i wyobrażenia dotwarza, czego braknie, jednoczy odłamki, buduje z gruzów. Nie potrzeba do historycznej powieści wybierać dziejowych postaci wielkich ani wypadków znajomych, z którymi mając do czynienia autor, nieustannie plątaćby się musiał między historią a wymysłem, uwięziony i skrępowany wyznaczoną mu przez historię drogą, z której zejść nie może, aby w fałsz nie popadł. Romans może być historycznym i będzie nim w istocie, chociaż ani osób historycznych, ani wypadków z wiel-

kiej księgi dziejów nie kreśli. Powieściopisarz historyczny bierze typy, wystawia obyczaje, tworzy postacie, które tylko charakterami swemi, piętnem swych czynności są historyczne. Tym sposobem usamowalnia się jako artysta i puścić może cugle fantazyi, pilnując tylko jednej prawdy — prawdy w sztuce.

Romansu *obyczajowego* — cel moralny, do którego już środkiem jest tylko obrazowanie, a pretextem postacie stworzone; powieść taka zdejmuje swe obrazy z rzeczywistości codziennej. — Romans *poetyczny*, który tem tylko się różni od poematu, że jego harmonijnej nie ma sukienki, stał się zastępcą właściwego poematu. Romans ten czysto artystyczny, natchniony, poświęcony odmalowaniu uczuć egotycznych lub excentrycznych, obrazów wdzięcznie wyrojonych, lub strasliwej energii nie może mieć prawideł, któreby go ścisłały. — Powieść *humorystyczna* jest zbiorem wszystkiego: łez, śmiechu, dowcipu, smętku, dumania, poezyi, odczarowania i najpospolitszej prozy. Wprawdzie nakreślać prawidła humorystycznym utworom jest to, chcieć wyrachować matematycznie kształty, w jakich oddech zamarnie na szybie — ależ i te kształty nieregularne na pozór, a tak wdzięczne, nie są bezprzyczynne, bezprawidłowe. Prawidłem zaś jedynem będzie smak autora, uczucie sztuki, którego jeśli nie ma, za nic dowcip, humor, nauka i wszystko. — *Powieść romansowa* bądź historyczna, bądź obyczajowa, tak samo się ma względem romansu, jak powieść historyczno-epiczna względem epepei. Zakres jej jest szczuplejszy, skład prostszy, pochód rzeczy żwawszy, bez rozwodzenia się w obrazach ubocznych; całe wrażenie polega na jednej scenie, której trafne ujęcie i uobrazowanie największą stanowi całość.

Do naszych prawie czasów, romans w ogólności grał w literaturze jedną z najmizerniejszych rol, i pod względem sztuki i pod względem formy pogardzany, uważany tylko jako igraszka od autorów, jako zabawka przez czytających; nikt w nim nie śmiał się domyślać nawet tego, do czego dzisiaj przyszedł. Wszakże już XVIII wiek, jakby przeczuwał, użył go do praktycznego wykładu swoich zasad nieraz, użył jako Korrolaryum swojej filozofji. Pod tą ostatnią postacią, obiecywano sobie po nim wpływ na masy, do których łatwym, pojętym językiem przemawiał. Patrząc zaś na stan dzisiejszy wszystkich niemal



literatur europejskich, sądzimy, że XIX wieku dziełem znamionującym będzie romans i powieść, i że w tego rodzaju utworach, charakter wieku najlepiej się wynurzy. — Nie umiemy czytać (mówi Kraszewski) dawnej historii w wielkich jej obrazach, zdrobniałe nasze oko szuka chętnie charakterystycznych drobnośtek, po którychby ją, jak po próbce poznało — szukamy historii w romansie, podróży w romansie, a nareszcie wygodnej nawet filozofji i metafizyki. Romans stał się poetyczną encyklopedyą w miniaturze, niema już dla niego nic nieprzystępnego, nic za wysokiego. Ateizm i marynarka, chemja i neo-chryścjanizm, mieszcza się nie potracając na jego kartkach; wkrótce historia naturalna i gramatyka pobratają się i wezmą pod ręce z romansem! — Celniejsi romanso- i powieściopisarze u nas są: *Krasicki Ignacy, Krajewski Michał Dymitr, Niemcewicz Julian Ursyn, Bernatowicz Felix, Skarbek Fryderyk, Wężyk Franciszek, Hofmanowa Klementyna z Tańskich, Wojcicki Kazimierz Władysław, Górczyński Adam, Grabowski Michał, Siemieński Lucyan, Rzewuski Henryk, Choźko Ignacy, Korzeniowski Józef, Kraszewski Józef Ignacy, Chojecki Edmund, Bałucki Michał, Zacharyasiewicz Jan, Wilkoński August*; i wielu innych.

### Wymowa.

*Wymowa* jestto zbiór myśli, rozumowań i dowodów, mających na celu przekonanie o jakiej prawdzie, ułożonych w porządku oznaczonym przez prawidła sztuki. Wymowa — słowa wojujące, zwyczajki oręż prawdy, sztuka tajemnicza władania umysłami, natchnicielka przekonania i woli, królowa serc i namiętności (jak się wyraża Mecherzyński) — w życiu społecznym jest działaczem przeważnego wpływu, potęgą moralną, kierującą dowolnie władzami ludzkiego ducha, i panującą nad człowiekiem mocą uczucia i przeświadczenia. Zadaniem wymowy jest przekonywać i zniewalać słuchacza. Jak dramat na scenie, tak odpowiednia mu wymowa w stanie społecznym przedstawia żywą i pełną poruszenia akcyę, nie już w morzu poezyi i złudzenia, ale w prawdzie i rzeczywistości. Ona w przybytku bóstwa ogłasza ludowi wysokie prawdy religji; ona chwali bohaterów

i dobroczyńców ludzi; ona w świątyniach sprawiedliwości broni życia, sławy i majątku obywateli; albo w towarzystwach uczonych ogarnia przedmioty stósowne do nauk i sztuk; ona nakoniec w Radzie stanu rozstrząsa sprawy publiczne narodu. Ze wszystkich sztuk wymowa najwięcej wyszczególnia się tym charakterem społecznym, który ją wiąże z warunkami koniecznych potrzeb ludzkości, a wszystko misterstwo osadza w plastyce rzeczywistego życia. W najobszerniejszem wzięciu znaczeniu, wymowa przybierać może kształt wieloraki. Może się mieścić w poezyi równie jak w prozie, i wchodzić do wszelkiego rodzaju dzieł i utworów, powołujących w pomoc siłę i ozdobę wymowy. Nie wszyscy wszakże są mówcami, którzy wymowy używają za środek pomocniczy do dzieł rozumu, czucia i wyobraźni. W ściślejszem rozumieniu (mówi ten sam historyk) uważamy ją jako sztukę, której potęgą wyłączną jest mowa sama — sztukę przeznaczoną do wpływania na obecnego słuchacza, a ztąd właściwą mówcom publicznym. — Stósownie do przedmiotu wymowa dzieli się na religijną, polityczną (radną czyli rozstrząsającą) sądową (sporną) i przygodną. — Żaden rodzaj wymowy nie ma tak wzniosłych celów, równej dzielności i powagi, co *wymowa religijna*, która w świątyniach Pańskich ogłasza prawdy i wyroki boże, naucza powinności, karci nieprawość życia, błędzących nawraca na drogę cnoty, krzepi i buduje ludzkość namaszczeniem świętem wiary, nadziei i miłości. Gdzieindziej człowiek mówi do ludzi — tu posłannik Boga niepodległy żadnym względem światowym, objawia wolę i nakazy nieba. Wymowa religijna w całej wzniosłości swojej zawarta jest w piśmie świętem, a zwłaszcza w księgach proroków. Wszyscy w ogóle prorocy odznaczają się wymową wielką i wspaniałą, chociaż każdy z osobna ma swoje właściwe charaktery i przymioty. Z tych źródeł kaznodzieje czerpią żywioł i natchnienie. Umieją w nauczaniu i rozprawianiu wybierać z nich najmocniejsze dowody, najtrafniejsze pomysły i obrazy, najprzygodniejsze wysłowienia kształty, stósując mowę do pojęcia słuchaczy i według potrzeby używając wielorakich środków wymowy, dowodnych rozumowań, siły zniewalającej, porywczego zapału, tkliwości i przerażenia. W kazaniach uważa się zwykle przedmiot pod głównym jednym widokiem — w mowach

homiletycznych i tak zwanych naukach, pod rozmaitemi względami. Kazania prawią się stylem poważnym, podnioslejszym — homilje powszednim, prostym, poufałym. Tam idzie o mocne przekonanie i wzruszenie, tu o wykład rzeczy jasny, łatwą i przystępną naukę. Kazania bywają stósowane do oświećszej i z zasadami religji dobrze już obeznanej publiczności — homilje do prostaczków potrzebujących ojcowskiej przestrogi i nauki. Kazania dzielimy na *święteczne* i *przygodne* — jedne na niedziele i święta uroczyste, drugie na rozmaite obchody i nabożeństwa kościelne, do których liczą także kazania pogrzebowe.

*Wymowa polityczna* ma miejsce w radzie publicznej, na zgromadzeniach ludu albo starszyny rządzącej, w kołach poselskich, na posiedzeniach społeczeństw uczonych, przemysłowych lub religijnych, gdzie ważne i całą ludzkość albo naród cały, lub wreszcie część jego znaczną obchodzące rozstrząsają się sprawy. W wymowie politycznej trzy są do uważania rzeczy: charakter i usposobienie narodu, stan jego społeczny i polityczny, język i jego własności. Kiedy charakter narodu jest spokojny i zimny, wymowa idzie za tem przyrodzonym umysłu usposobieniem. Napróżno mówca szukałby pomocnych swojej sztuce środków w użyciu zwyczajnych sprężyn wzruszenia, swojego pathos. Surowy i uważny sąd rozumu zastępuje tam porywczą siłę uczuć, wyobraźnia powstrzymywana rozważą, nie pozwalającą śmiałego bujania namiętnościami, powolnym zastępuje ruchem. Ztąd uroczystość i powaga w sprawach publicznego powołania — ztąd wymowa obok swojej wzniosłości spokojna i umiarkowana, snadno przyjmuje jarzmo przymusu. — Gdzie język jest z przyrodzenia twardy i nieużyty, ucho przywykłe do brzmień rażących i niesfornych, tam słuchacz mniej dbały o prawa harmonji, przywężuje więcej uwagę do rzeczy, niżeli do stylu i wysłowienia. Proste i zwyczajne mowy kształty, wyrażenia gminne, bez powierzchownej ogłady i połysku, mogą nieznaną uchu słodycz i śpiewność, zastąpić skuteczną siłą i dosadnością. Inny obowiązek włada mówcą, podnoszącym głos wśród słuchacza, który w swoim języku posiada narzędzie sposobniejsze do pochlebiania uchu i zmysł czuły na wdzięk harmonji. Najgłówniejszym wymowy politycznej warunkiem jest swoboda myślenia i mówienia. Sprzyjają jej przedewszystkiem rządy



gminowładne, reprezentacyjne, gdzie śmiałe i bezwzględne wyjawianie myśli nie znajduje żadnej przeszkody i niebezpieczeństwa, a ważność spraw i przedmiotów życia publicznego podnosi wymowę do odpowiedniego im znaczenia, użyczając słowom stósownej siły, powagi i wielkości. Wymowa polityczna (jak to sama jej nazwa mówi), właściwą jest tylko narodom wolnym. Jej sceną jest zgromadzenie ludu, potęgą jedyną i największą słowo chwilową okolicznością natchnione, improwizacya obudzona zapalem toczącej się rozprawy. Mówca potrzebuje nie tylko duszy natchnieniem płonącej, ale nadto słuchacza i publiczności. Jeżeli porywczym unosi się zapalem i żarem oczu błyskawice ciska — jeżeli słowa jego huczą na podobieństwo orkanu i zajmują wszystko około siebie płomieniem, nie z niego-to ale ze zgromadzenia przytomnych wieją takie podmuchy namiętności. W jego łonie zbiera się to wszystko, co wchodzi do składu społecznych żywiołów, wyrabia się i wre jak na dnie wulkanu, co miesza, burzy i roztopia lawy swoje, nim je płomiennymi usty w powietrze wyrzuci. Chcesz poznać (mówi Cormenin) znaczenie i zawód takiego mówcy? usiądź przed nim na ławie słuchaczy. Dla nich-to, nie dla siebie podnosi on głos na mównicy, po ich myślach swoim umysłem krąży, ich uczuciami oddycha, ich wolę objawia. W słowach jego jest życie, bo ma na celu żyjącą rzeczywistość; jest siła, bo ją czerpie z potęgi, która go otacza; jest trafność, bo chwila czasu ją tworzy i ludzie tej chwili są przed jego obliczem.

*Wymowa sądowa* z natury swojej obejmuje wszystkie sprawy sporne, w obliczu sędziów toczące się i od ich przekonania zawisłe. Stworzona z przyrodzonych uczuć osobistego i społecznego prawa, początkowo odpowiadała prostym formom sądowym. Właściwy sobie charakter i znaczenie osiągnęła dopiero z postępem prawodawstwa, kiedy znajomość ustaw weszła w życie publiczne i osobną składać poczęła umiejętność. Ztąd między mówcami w czasach późniejszych natrafiamy na znakomitych prawników. — Wymowa sądowa zatem w przybytkach sprawiedliwości pilnuje prawa, broni życia, majątku i dobra osobistego. Ma ona cel inny od politycznej. Nie zmierza tu już mówca do okazania, co jest dobrem i pożytecznym, lecz co jest słusznym i sprawiedliwym. Odkąd społeczność porzuciła wzór

pierwotny przyrodzonego i niewinnego życia, wzrosła ta nigdy nieskończona wojna między prawdą a kłamstwem, szczerością a obłudą, między prawem a uroszczeniem, w której wymowa stała się na przemian zaczepną i odporną bronią, a ztąd sztuką nader ważną i użyteczną.

*Wymowa przygodna*, obrzędowa, przywiązana do ważniejszych tak w domowym jak i publicznym życiu wydarzeń, obrzędów i uroczystości, jest wprawdzie zwyczajową tylko formą, niemniej jednak na przyrodzonym zasadzoną uczuciu. W niej najwłaściwiej malują się obyczaje i charakter narodu, ów duch towarzyski, swobodny i pochopny do wylewania się na zewnątrz, duch szlachetnego i pełnego zapału obywatelstwa, braterskiej zażyłości, przywiązania do domu i rodziny. — Sceną najgłówniejszą tego rodzaju wymowy są zebrania publiczne, sejmy, trybunały i wszechnice, które mają swoje zwyczajowe obrzędy, z wielką zachowywane starannością, a za ozdobę i najcelniejszą przykrasę, stósowne głosy mówców. — Mowy pochwalne, z natury swojej sprzyjają wielce krasomówstwu, otwierając szersze, niżeli gdzieindziej pole uczuciu i wyobraźni. Tu (mówi Ciceró) mówca najmniej potrzebuje ukrywać się ze swoją sztuką — ma on na celu, podobać się swoim słuchaczom; może ku temu wystąpić z całym bogactwem i wspaniałością wymowy, krasić się powabami stylu i pochlebiać uchu harmonją wysłowienia. Wszakże mimo takie przymioty, pozostałby czczym i bezowocnym, gdyby nie zagrzewał i nie podnosił ducha moralnością.

Znakomitsi nasi kaznodzieje są: *Skarga Piotr, Sokołowski Stanisław, Birkowski Fabjan, Kaliński Gwilem, Pohl Andrzej, Antoniewicz Karol, Golian Zygmunt, Prusinowski Alexy, Janiszewski Jan Chryzostom, Kajsiewicz Hieronim*. — Mówcy: *Orzechowski Stanisław, Warszawicki Krzysztof, Piramowicz Grzegórz, Potocki Stanisław, Czajkowski Paweł, Kantak Kazimierz, Niegolewshi Władystaw*; i wielu innych.

## Historya.

Wszystko, co ma już przeszłość, poczyna mieć *historję*. Gmachy nowe milczą, ruiny mówią. Kiedy filozof patrzy w duse, fizyk po świecie wzrokiem powłóczy, muza historyczna ma

ciągle twarz zwróconą ku przeszłości i łzawe oko w jej pomniki wlepione. Uwiecznienie czynów ludzkich i wypadków ważnością swoją znakomitych, zachowanie w pamięci następnych pokoleń, bytu narodów i osób wielkich, jest przedmiotem dziejów czyli historii; w tem jednak podaniu potomności spraw człowieka, nie jest zamiarem zaspokojenie ciekawości próżnej, lecz wyciągnięcie z nich nauk i ostrzeżeń pożytecznych dla ludzkości, wystawienie w obrazie prawdziwym cnót moralnych i zamiarów do dobra społeczności dążących, a przeciwnie wymalowanie przyzwoitemi kolory zbrodni, wad i przewinień, które zawsze szkodliwe wydawały skutki. Ztąd niemasz rodzaju pism, bardziej ważnością swoją obchodzących człowieka, nad historję, jeżeli ona tylko jest przyzwoicie, to jest, według praw rozumu i zdrowej krytyki traktowana. — W dziejach kształcenia się ludzi, *poczyza* jest pierwszą, *historja* ostatnią. Nietylko poeta, i historykiem rodzić się trzeba. Są ludzie z wewnętrznem do tego powołaniem, zrodzeni na dziejopisów; dla nich nie obojętną jest potomność. Sztuka historyczna najpóźniej w literaturze zjawiająca się, podobnie przechodzi koleje, co prawo; podania ustne są współczesne prawom zwyczajowym, niepisany; kroniki prawom pisany i stanowionym; nakoniec historia prawom nierozumowanym. — Dzieje narodów tworzy zwykle wrodzona chęć uwiecznienia obecnych zdarzeń, przesłania ich potomności. Te z ust do ust przed umiejętnością pisma przechodzą, przez starców i kapłanów opowiadane, przez wieszczów głoszone, zamknięte w mytologii i w poezji ludu, stanowią podania jego, czyli tradycję. Tradycja potrzebuje powszechnej wiary, wielkiego podobieństwa do prawdy i zgody z zawartemi gdzieindziej dziejami, aby mogła służyć za podstawę dziejopisania; przecież od śpiewania głównych wypadków przez wieszczów, krok już tylko do pierwszych dziejopisów. Pierwiastkowi zatem dziejopisowie tylko na podaniach opierać się mogą. Podania są przecież często mylne i najczęściej albo upiększenie, albo powiększenie, albo cudowność fałszuje w nich wypadki. Najbystrzejszej więc krytyki wymaga dziejopismo w swej kolebce, aby baśń nie zamieniła się w dzieło, gdyż istotą dziejopisania jest prawda, a prawdy tak trudno dociec. Później przy powszechnej umiejętności pisma, po ustaleniu pierwiastkowych



dziejów, gdy wszelki główniejszy wypadek przez kilku lub kilkunastu naocznych świadków dokładnie jest opisany, niezmieranie łatwiej jest rozsądzić, co prawdą, co fałszem. Najpóźniej powstaje prawdziwa historia; jestto bowiem owoc wysokiej, dojrzałej kultury umysłowej. Tu wszystkie wypadki schodzą się w jednej ogólnej myśli, wyświeca się wzajemna ich zależność. Styl podnosi się do godności obrazu rozmaitych kolei, które naród przechodził. Stan wewnętrzny narodu, zachodzące między klasami społeczeństwa, między władzą prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą stósunki, z równą tu opisane są pilnością, jak wojny z ościennymi, sojusze, rokowania, i handlowe z sąsiadami umowy. — Historia zatem, w obszernem brana znaczeniu, oznacza naukę, obejmującą te wszystkie widoki, jakie tylko w czasie i przestrzeni doświadczenie ludzkie uderzają. Środki do należytego historyi objęcia opierają się na dobrem i czystem poznaniu wszystkich zdarzeń w historyi zapisanych, na gruntownem zgłębieniu ich zasad i związków i na wiernem i ciągłym ich wyłożeniu. Ten zaś, który poświęca swoje prace uwiecznieniu spraw ludzkich, który tonem nauczyciela przemawia do pokoleń następnych, zalecając naśladowanie cnót, a chronienie się występków poprzedników swoich, przed wszystkimi umiejętnościami posiadać winien znajomość serca ludzkiego; a tak każdej sprawy, której pobudka jest ukryta, łatwo wysłodzi przyczynę. W badaniach historycznych, czyli w dochodzeniu prawdy historycznej, to jest prawdy doświadczenia w obwodzie zmysłowym, wszystkie prace badacza oczywiście opierają się na zebraniu i poznaniu źródeł, w których onej prawdy szukać wypada. Źródła do badań historycznych (jakżeśmy wyżej już powiedzieli) są trojakięgo rodzaju: 1) *tradycye* czyli *podania* (legendy, klechdy i śpiewy poetyczne); 2) *pomniki niepisane* czyli *nieme* (budowy, świątynie, miedź, kamienie rytu, posągi, mogiły, grobowce, medale); 3) *pomniki pisane* czyli *mówiące* (dyplomata, dokumenta i opowiadania historyczne). W umiejętności wskazującej drogi do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich, z wypadków w oznaczonym miejscu i czasie zdarzonych, lub przez ludzi zdziałanych, to jest w etyologicie, stają przed uwagą badacza wszelkie okoliczności ludzi otaczające, jakoteż w naturze ludzkiej i w naturze społeczeństw

znajdujące się, a na poznaniu ich stósunków między sobą, we wszystkich szczegółach opiera się badanie przyczyn i skutków historycznych. Historyk zatem jestto (a przynajmniej być powinien) bezstronny sędzia czynów człowieka, który według wartości każdemu sprawiedliwość wymierza; nic on spodziewać się, nic się lękać nie może; potomność, do której przemawia, uważa on za sędziego dzieł swoich; a tak prawda, wzgarda zbrodni, a szacunek cnoty, zawsze ust jego wyrazem.

Podług tego zatem, historia opowiada niezmierną liczbę wypadków, na rozległym przestworze kuli ziemskiej, w przestrzeni kilkudziesięciu wieków. Obejmuje ona (mówi Lelewel) ogólne i cząstkowe doskonalenie się rodzaju ludzkiego, jego zmiany w zwyczajach, religji, mniemaniach, zdolnościach, skłonnościach; wykazuje, jak dalece ten rodzaj ludzki umiając korzystać ze swego położenia i miejscowych dostatków, w rozmaitym sposobie życia, przemysłem i zabiegami, umie swój byt uprzyjemnić i pomyślność sobie jednać; jak powstają, wzmagają się i upadają społeczeństwa, narody i państwa, na ogrom przeznaczenia ludzkiego wpływające. Postępując wśród wieków zapadłych, po gruzach skruszonych mocarstw, po łomach zburzonych grodów, tych krwawej pracy ludzkiej znikomych pomnikach, po kościach zawziętością człowieczą okrutnie najeżonych — liczy historia staczane walki, losy ludów rozstrzygające, wzajemne narodów niszczenia, zapasy między podległością i władzą, częstokroć nieumiejących sobie oznaczyć ostatecznych zakresów — liczy walki przewag możniejszych stanów z poniżanymi, upadających wielkich mocarzy, chwiejące się strony, ustawne bitwy; a wdzierając się w skrytości pojedynczych osób, wyprowadza na jaw, niezliczone szeregi cnot, przestępstw i zbrodni. W historii znajduje ród ludzki przeznaczony do dokształcenia się, niezmierny zapas przykładów, dzielnie wpływających na uczucia i przekonania ludów, w czem nieraz nieprzewidziane siły, lub słabość narodów powstają. Historia bowiem spójnie i swobody towarzyskie ożywia, niemi podnosi zacność plebienia, pomnaża przedmioty szczęścia jego, wskazuje ku temu roztropne drogi w ułożeniu przepisów, w urzędzeniu stósunków między ludźmi. Zapala do wielkich czynów, do usilnego dźwignania się z poziomu zakątnego a mało użytecznego życia, po-

budza do czynności, utrzymującej życie stowarzyszonego rodu. Historia jest drogim, a nigdy dosyć nieprzebranyim zbiorem przypomnień spraw uchodzących czasów; w niej każdy wyczytuje swych naddziadów, swych przodków, swego narodu czynności; w niej każdy zakąt, każdy kraj liczy przemiany, jakim ulegał, wspomina czasy, w których jego mieszkańcy szczęścia zażywali, w których więcej jaśniali i większą pamięć po sobie zostawili. Unoszą się w tem słodkiem wspomnieniu pokolenia dalekie, powtarzają z wewnętrzną pociechą i szlachetną zazdrością, pobudzane do zrównania się, do prześcigania lubych przykładów, do wdzierania się do pomyślności niegdy doświadczonej; uwieczniają się w nich słodkie uczucia ojczyzny i narodowości. Jeżeli zatem tak miłe wspomnienia są zdolne wpływać na serca ludów, jeżeli przeto te serca czują w sobie rozniecone godne uczucia, zapalają się w jednym widoku — oczywiście, że tym sposobem ustalają się najzacniejsze w stowarzyszeniach ludów spójnie; historia je podsyca i tym sposobem podpira szanowne (jak mówi Lelewel) węzły spółeczeństw, a wywierając przemożnie swój wpływ na mniemania i uprzedzenia ludów, jeżeli jest należycie i gruntownie znana, równym sposobem działa na inne węzły spółeczne. — Zadaniem tedy dziejopisarstwa (mówi Szujski) jest nietylko podanie znakomych czynów i wypadków narodowych z ich przyczynami i skutkami, ale wyprowadzenie z nich tej opatrnej myśli, która dziejom narodu tem a nie innem płynąć kazała korytem, wskazanie tych idei stronnicych, które przyswieceając narodowi od jego kolebki, to a nie inne w dziejach zająć mu kazały stanowisko. — Dwie zatem strony ma każde dziejopisarstwo. Jedną umiejętną, dążącą za pomocą badań, poszukiwań, odkryć nowych materyałów i dokumentów, do wyśledzenia wszechstronnie prawdy faktów, odparcia fałszywych przypuszczeń i przedstawienia przeszłości w kształtach rzeczywistych i pewnych. Drugą czerpaną z narodowego poczucia, z narodowej duszy, grupującą zdarzenia przeszłości narodowej około wielkich motorów myśli opatrnych, zakreślonych ręką bożą, które poruszały przeszłością i dotąd jako jej spuścizna, przemieszkiwają w tejsze duszy narodowej.

Rozmaitości niezmierne w okolicznościach, jakie ludzi dotykają, są nader obszernemi i licznemi przedmiotami, które



oddzielnie do historycznego wykładu brane, rozmaite historie stanowią. Tak więc są historie pewnego miejsca, jak: historia świata, ziemi, krainy, państwa, stolicy, miasta — historie czasu, jak: historia starożytna, średniowieczna, nowożytna i najnowsza — historie pewnej części ludzi, jak: historia narodów, rodzin, biografje czyli żywoty pojedynczych osób — historie różnych wypadków i ludzkich rzeczy, jak: historia powszechna, wojen, handlu, święta, kościelna, doskonalenia się i rozwoju ludzkości, mniemań, polityki, filozofji, nauk lub umiejętności, ziemi (geografja), sztuk (archeologia), monet (numizmatyka), rzemiosł i t. d. Tak różnorodne widoki nie tylko najwspanialsze pole dla prac historycznych otwierają, ale w nich uważane są oddzielnie i inne okoliczności, chociaż nie wszystkie równą zajmującą jedność wystawić są zdolne; każdego przecież przedmiotu opowiadanie może przybrać ton historyczny i może być pragmatycznie i filozoficznie wykładane, skoro będzie się ściśle i szczęśliwie stósownych do tego przepisów trzymać, jeśli w porządnem i związkowem całej osnowy rozwijaniu, będzie należytem sposobem, gruntownie ciąg przyczyn i skutków wyjaśniony. — Najcelniejsi u nas historycy są: *Kadłubek Wincenty*, *Długosz Jan*, *Bielski Marcin*, *Strykowski Maciej*, *Kromer Marcin*, *Kochowski Wespazyan*, *Naruszewicz Adam*, *Czacki Tadeusz*, *Koźłataj Hugo*, *Albertrandy Jan*, *Siarczyński Franciszek*, *Lelewel Joachim*, *Moraczewski Jędrzej*, *Maciejowski Wacław Alexander*, *Lukaszewicz Józef*, *Szajnocha Karol*, *Mochnacki Maurycy*, *Wojcicki Kazimierz*, *Bielowski August*, *Schmitt Henryk*, *Wiszniewski Michał*, *Mecherzyński Karol*, *Bartoszewicz Julian*, *Siemieński Lucyan*, *Kraszewski Józef Ignacy*, *Lewestam Fryd. Henryk*, *Szujski Józef*; i wielu innych.

## Filozofja.

*Filozofja* (φιλος σοφία, przyjaciel mądrości) znaczy właściwie miłość mądrości, dążenie do prawdziwego poznawania rzeczy. Już u Greków w życiu naukowem wyraz ten otrzymał prawo obywatelstwa; od nich przeszedł do Rzymian i narodów zachodnich; wszakże jakkolwiek istniały dążności filozoficzne we wszystkich epokach wyższej działalności umysłowej, jakkol-

wiek ważną one stanowią część wszystkich w ogóle usiłowań naukowych, przecież pojęcie filozofji oznaczano zawsze bardzo rozmaicie, stósownie do różnaitości systemów filozoficznych, czasowo właśnie przeważających. Chcąc toż pojęcie uogólnić, tak jak ono wychodzi na jaw faktem historycznym, w całości zebranych razem usiłowań filozoficznych, ograniczać go nie można ani na oznaczonym jakim przedmiocie, ani też treści wiedzy przez ten lub ów systemat utrzymywanej. Właściwa cecha filozofji polega raczej na sposobie badania jakichkolwiek przedmiotów. W języku naukowym, zwyczaj od dawna już nadał wyrazowi „filozofja“ znaczenie myślącego poznawania tego przedmiotu, który wskazany jest w pewnych pojęciach i szeregach pojęć; filozoficznymi więc studjami nazywamy wszystkie te badania, w których czujemy potrzebę porządkującego, prostującego, uzupełniającego i rozprzestrzeniającego ruchu myśli, w zakresie pojęć i wyobrażeń, podawanych nam przez doświadczenie. Sama filozofja będzie tedy badaniem w pojęciach i przez pojęcia. — Dopóki Bóg, nieśmiertelność duszy i wola człowieka, na których cnota i wszelkie polega prawo, dopóki natura i cudowność otaczających nas zjawisk, będą przedmiotami, które badawczy umysł człowieka na siebie ściągają — filozofja zostanie dla nas niewyczerpanem źródłem wszelkiej nauki, składem, początkiem i końcem wszystkiej naszej wiedzy. Dążeniem jej i celem: wyszukiwać ostatnie przyczyny naszego poznawania, oznaczać zakres naszej (jak mówi Chłędowski) pojętliwości według przyrodzonych jej granic, stanowić prawidła pewnego myślenia, wnosić porządek i związek w najzawilszą i najrozmaitszą naszych pojęć tkaninę, wytykać rozumowi drogę puszczenia się na pole doświadczeń, rozwijać powszechne zasady praw moralnych, oczyszczać i prostować religijne wyobrażenia, słowem obeznawać człowieka ze światem i z samym sobą.

Równie jak żadna nauka nie może się ująć z pod wpływu filozofji, lecz owszem wszystkie do niej zmierzają, równie jak wiedza nieprzystępna obrobieniu filozoficznemu, zaledwie rościć sobie może prawo do miana nauki, tak też odwrotnie filozofja bierze swój materyał pożywczy ze wszystkich gałęzi i dziedzin wiedzy ludzkiej. Któraż bowiem z nauk i wiadomości naszych obejdzie się bez filozofji? Jednym służy ona za pod-

stawę, jak np. prawodawstwu, fizyce, chemji; matematyka zostawia jej ubezpieczenie swojego zakresu; ona przejmuje życiem przeminione wypadki świata; jej-to jedynie tchnieniem stawają przed nami obrazy dziejów w znaczeniu całą ludzkość interesującym; do wszelkich umiejętności ona wytyka zarys budowy, według którego wszelkie nasze pojęcia dopiero umiejętnością się stają; wszystkie wreszcie nasze poznawania, pod względem zachowywanych prawideł myślenia, odwoływać się muszą do logiki, tej ważnej filozofji odnogi. — Filozofja więc stoi nad innymi naukami, gdyż ona dopiero przedstawia im najwyższe motywa, najwydatniejsze punkta zetknięcia, najostateczniejsze podstawy, tak iż możnaby ją słusznie nazwać nauką samych zasad. Ze względu na przerażające w rozbiorze tych zasad najwyższe idee ducha ludzkiego, jakimi są idee ducha, prawdy i piękna, nazwano tedy filozofję nauką idei; ze względu na badanie w niej ostatecznych przyczyn wszech rzeczy poznawalnych, nazwano ją nauką ostatecznych przyczyn, albo (jak się wyraża Lewestam) bytowania się czyli absolutu; ze względu, iż jedyną i pewną ku temu drogą jest dociekanie zakresu i natury naszych wiadomości, uważano ją jako umiejętność nauk, czyli jako naukę możliwych granic wiedzy ludzkiej.

Starożytni oprócz tego z pojęciem filozofji łączyli znaczenie mądrości praktycznej, urządzającej wszystkie czyny i całe swoje życie podług pojęć, jakie wynikają z badania przyczyn ostatecznych, a i teraz jeszcze to znaczenie zupełnie nie wyszło z użycia, skoro w życiu potocznem, filozofem nazywamy człowieka, który zwykł stosować się raczej do własnych i wyrozumowanych w sobie wyobrażeń, aniżeli do panujących zwyczajów i opinji. Prawdziwy tymczasem filozof, jestto miłośnik mądrości, wypowiada natarczywą wojnę wszystkim przesądom; on-to zdiera maskę z twarzy każdemu, kto przez fałszywą, sofistyczną polemikę podkopuje cnotę i jej najświętsze zasady; on-to przyzwyczajają osłabione oko do czystych promieni słonecznego światła, do światła prawdy; przygasza migotną w ciemnicach lampę i ociera kopeć (jak się wyraża Chłędowski) przesądów i nawyknięcia; on silnem ramieniem chwytą i prowadzi tego, co się podpierał kruchym kijem obcego mniemania, budzi w nim uczucie własnej siły i uczy samodzielnie myśleć



i czynić; on z dziecięcia wychowuje męża dla ojczyzny, dla ludzkości, on zasłania narody od gwałtów i bezrządu, który wszelki porządek towarzyski zrywając, ludzi w krwiożercze przestacza tygrysy. Tak staje on się obrońcą religji, nauczycielem narodów, podporą ojczyzny, opiekunem moralności, rozkrzewicielem oświaty. — Wszystko na ziemi stworzenie, wyjąwszy człowieka, zdaje się nie mieć świadomości siebie. Człowiek tylko jeden wie o tem, że umrzeć musi, a ta straszliwa prawda obok pojęcia, jego nad wszystkim wyższości, obudza w nim ów nieprzewyciężony pociąg ku wszelkim wyższym myślom, które się z jego przeznaczeniem wiążą. Ledwie że poczuł zdolność pojmowania, czynienia dostrzeżeń i uwag, już bada, rozbiera, rozwiązuje, albo raczej według usposobienia swojego rozwiązywać się sili zadania filozoficzne, któreby mu wyjaśniły ludzkie przeznaczenie; a lubo mu się nigdy nie udało zbadać i pojąć tę wielką zagadkę, jednak wciąż do niej wraca i czyni ją całego życia zadaniem. Za pomocą filozofji, zdaje on sprawę z siebie samego przed sobą, ściga początku swoich władz duchowych, docieka niestrudzenie swoich skłonności, chęci i woli, tej niczem niepokonanej w człowieku potęgi, tego niepojętego źródła strumienia życia ludzkiego; za pomocą filozofji zatapia on się w swoim wewnętrznym świecie, przenika najskrytsze jego tajniki, uczy się cierpieć i wierzyć, nadzieję i wiarę utwierdzać. Tak, lubo cudowność świata, natury i własnej istoty zostanie dla człowieka tajemnicą wyższą nad jego pojęcie, wszakże już sama usilność jej zbadania doskonali jego umysł, ćwiczy i rozprzestrzenia władzę, wznosi i umacnia jego ducha, wiedzie do prawd, któreby mu wiecznie nieznanemi zostały, wpływa wielorako na stósunki życia, czyni go szlachetniejszym, lepszym i cnotliwszym.

W pierwszych początkach oświaty naukowej nie było jeszcze rozgraniczenia filozofji od innych nauk, a najpierwsze próby filozoficzne schodziły się z jednej strony z początkami nauki przyrodzenia, z drugiej zaś z dogmatami i przepisami religijnemi; wszakże im wyżej wznosiła się jaka pojedyncza gałąź wiedzy, tem mocniej czuć się dawała potrzeba traktowania jej oddzielnie, oraz tym sposobem stopniowego odrywania tej nauki, spoczywającej na podstawach empirycznych, bądź-to

historyi naturalnej, bądź dziejów ludzkości, od badań spekulatywnych czyli filozoficznych. — Starano się ucłunkować filozofję w kilka nauk filozoficznych, tylko że granicę ich i stosunek pomiędzy sobą, wedle rozmaitych systematów oznaczano bardzo rozmaicie, tak iż nawet sam ów podział, porządek pierwszeństwa i zależność jednej od drugiej, wykazują często różnicę samych systematów. Dostyc wspomnieć tu o *logice* (nauka zdrowego i ścisłego myślenia), *metafizyce* (nauka o rzeczach nadprzyrodzonych) *psychologii* (nauka o duszy), *filozofji religji*, o *estetyce* (nauka piękna), *etyce* (nauka obyczajów i cnót), *filozofji prawa* itd., aby dać poznać rozkład filozofji na mnogość badań specjalnych. Dostyc spojrzeć na zadania *polityki* (badania narodowego ducha i publicznego życia i ruchu), *pedagogiki* (nauka o wychowaniu), *filozofji historyi*, *filozofji języków* itd., aby wykazać dociekania, których zasady przez te gałęzie nauk filozoficznych przynajmniej są poszukiwane. Wygodnym środkiem pomocniczym ku ogólnemu uporządkowaniu ich była (już u Greków od czasów Platona) różnica pomiędzy *dialektyką* (nauka rozsądnego myślenia), *fizyką* i *etyką*, odpowiadająca mniej więcej nowożytnej różnicy między *logiką*, *filozofją teoretyczną* i *praktyczną*. Oba te szeregi badań to mają między sobą wspólnego, że się odnoszą do pojęć, że od jednych pojęć postępują do drugich i że wypadki swoje mogą określić w pojęciach. Wszakże wymienione tu główne dziedziny filozoficzne, ani we wszystkich systematach z jednakową starannością nie były obrobione, ani też te systemata nie zgodziły się zupełnie na ich ważność i znaczenie. Obok tego w filozofji liczne jeszcze są inne kontrasta zasadnicze, zwykle zbyt niedokładnie oznaczane wyrazami: *empiryzm* (nauka zasadzająca się na doświadczeniach), *racyonalizm* (wiara wyrozumowana), *idealizm* (nauka i mniemanie o nieskończonej bytności pojęć rozumowych i o ich przedwiecznem istnieniu), *realizm* (nauka o rzeczach przyrodzonych), *materyalizm* (zmysłowość), *sensualizm* (nauka o zmysłowości), *spirytualizm* (nauka o duchu, tudzież o Bogu i istocie Jego), *krytycyzm* (badanie naukowe), *panteizm* (utrzymywanie, że Bóg a świat to jedno) itd. itd.

Filozofja, która z głębi genialnego wypłynęła ducha, tylko przez tego pojętą być może i w takim tylko rozkorzeni się

umysle, który gardząc płytkiem i powierzchownem z nią się obeznaniem, śmiało w tę samą puszcza się głębinę, ażeby wydobył z niej też same wypadki i posiadał objawienie onych prawd wielkich, jakie dla gminu wieczną tajemnicą zostaną. Chcieć pojąć system jaki wielkiego człowieka, trzeba się unieść tym samym wirem powszechnego ducha natury i świata, który unosił twórcę systematu, kiedy zakładał głębokie podwaliny i na nich wznosił wielką swoją budowlę. Lekki, pobieżny rzut oka nie zostawi w nas trwałego obrazu; nie utkwi w duszy żaden rys główny, żaden pomysł wielki, któryby twórczą swoją potęgą z własnego naszego ducha, twórczą wywoływał dzielność. — Filozofję uprawiali u nas: *Jan z Głogowy, Grzegórz z Sanoka, Petrycy Sebastian, Śniadecki Jan, Wiśniewski Antoni, Staszyc Stanisław, Kollątaj Hugo, Wiszniewski Michał, Trentowski Bronisław, Libelt Karol, Kremer Józef, Gołuchowski Józef, Cieszkowski August, Wronski Hoene, Kamiński Jan Nepomucen, Chłędowski Walenty.*

### **Prawo.**

*Prawo* (jus) jest zbiorem przepisów dotyczących postępów i moralnych czynności człowieka t. j. czynów dowolnie spełnianych, według własnego uznania i woli. Chcąc określić wielorakie pojęcia wyrazu „prawo“, w ogólnem jego znaczeniu zbioru ustaw, trzeba rozróżniać istniejące rodzaje praw. Wyższa tylko władza może naznaczać przepisy postępowania człowiekowi, jako istocie obdarzonej rozumem i wolą. Najpierwszą i najwyższą władzą nad człowiekiem jest Bóg. Lecz człowiek w społeczeństwie ulega także powadze ustanowionej i uznanej przez stowarzyszenie, którego jest członkiem i któremu winien posłuszeństwo. Ztąd dwa źródła, a w następstwie dwa wielkie podziały praw na *naturalne* lub *boskie* i na *ludzkie* czyli *ustanowione*. Prawa natury są—to zasady sprawiedliwości i słuszności, wrodzone człowiekowi przez światło jego rozumu, wyrte przez samą naturę w jego sercu. Prawa natury przepisują mu obowiązki względem Boga, względem siebie samego, swych bliźnich i wszystkich przedmiotów zewnętrznych. Lecz jakkolwiek wzniosła jest ich powaga, czerpana z źródła boskiego



i oparta na wierze w Boga, wynagradzającego cnoty, a karzącego występki, są one jednakże tylko zasadami moralności. Z jednej strony łatwo jest oprzeć się ich zastosowaniu w najrozleglejszych następstwach, z drugiej mogą one jedynie stać naprzeciw wyuzdanym namiętnościom wewnętrzne poczucie cnoty i zgryzoty sumienia. Gdy więc moralność nie znajdowała moralnego poparcia we władzy zewnętrznej, któraby zniewalając do zachowania jej przepisów, oznaczyła skutki ich przekroczenia, społeczeństwo ludzkie w zawiązku narodów utworzyło prawa stanowcze, celem zapewnienia powagi prawom naturalnym. *Prawa stanowcze*, których rozporządzenia są stałe, pewne, niezaprzeczone, ponieważ są nadane i ustalone przez wyraźną wolę, publicznie wyjawione, są utworzone za wspólną zgodą między narodami, lub też zatwierdzone u pojedynczych narodów przez powagę, posiadającą prawą i dostateczną władzę rządzenia i nakazywania. W pierwszym razie tworzą one *prawo narodów stanowcze*, w ostatnich czasach nazwane przez niektórych publicystów *prawem międzynarodowem*, w drugim prawo właściwe, nazwane przez Rzymian jeszcze *prawem cywilnem* czyli *obywatelskiem*. — Pod względem przedmiotu, ustawy właściwe każdemu narodowi dzielą się na kilka klas. Stanowiące wzajemne stósunki między członkami społeczeństwa i władzą nimi rządzącą, określające kształt rządu i administracji ogólnej, tworzą razem wzięte tak nazwane prawo publiczne, rozkładające się na podziały, według różnego rodzaju spraw, któremi się zajmuje. Mamy tedy *prawo konstytucyjne*, *administracyjne*, *kryminalne*, *polityczne* i *prywatne* czyli *cywilne*.

Chcąc poznać niezmierną naukę prawa we wszystkich jej częściach, rozciągającą się do wszelkich możliwych stósunków, wynikających z natury ludzkiej i różnaitości położenia, w jakim się człowiek znajdować może, trzeba przedewszystkiem uważać go jako członka narodu, czyli społeczeństwa towarzyskiego; na tem bowiem stanowisku, obejmującym w sobie wszelkie inne stósunki, jako to: związków familijnych, względów naturalnych człowieka dla bliźnich, słowem wszystkie okoliczności, spowodowane naturalnym biegiem rzeczy, bądź stałe i niezienne, bądź przypadkowe lub chwilowe, — działalność jego jest rozleglejszą, a przepisy praw najliczniejsze. Z drugiej

strony, jeżeli człowiek, jako członek społeczeństwa, podlega prawom ludzkim, które sam stanowił, lub których uznaje powagę, niemniej przeto winien posłuszeństwo prawom wyższego rzędu, pochodzącym z woli Boga. Na naukę prawa zapatrujemy się z dwojakiego stanowiska: uważamy ją najprzód jako naukę, wykładającą i rozwijającą zasady stanowiące podstawę słusznych praw, powtóre jako znajomość ustaw jakiegoś narodu, ich wyjaśnienie i sprawiedliwe zastosowanie. W pierwszym poglądzie przedstawia ona teorię czerpiącą swe zasady: 1) w prawie naturalnem, gdyż takowe zawierając wszystkie żywioły dobra, sprawiedliwości i użyteczności, jest niewzruszoną podstawą, pewnym i stałym kierownikiem, istotą wszelkich praw danych; 2) w historii, której pomniki wykazując wpływ ustaw na losy narodów, pouczają prawodawcę, podając jego rozmyślaniu prawdy stwierdzone wiekiem doświadczeniem i zwracają uwagę na potrzebne zmiany i ulepszenia, zastosowane do czasu, miejsca i okoliczności; 3) w istniejących kodexach praw narodów, gdy ich rozporządzenia wywierają na pomyślność państw wpływ, którego zbawienne skutki udowodnione są doświadczeniem, lub mogłyby być wywodem logicznym uzasadnione. Z drugiego punktu zapatrywania się, nauka prawa obejmuje nietylko znajomość praw nadanych, istniejących i zasad służących do ich objaśnienia i zastosowania, ale nadto dołącza rozpoznanie pewnych przepisów, które lubo nie uświęcone jako prawa stanowcze, jednakże należą do tej umiejętności jako powszechnie przypuszczone przez prawników i sądy. Teorya praw jest właściwą nauką prawodawcy; znajomość praw nadanych istniejących, jest udziałem urzędników sądowych i prawników. Pierwsza nie była i prawdopodobnie nigdy nie będzie opisaną w całej swej rozległości, gdyż stanowcze przepisy zależą od okoliczności, których przewidzieć niepodobna. Uważając te dwie umiejętności w połączeniu, oznaczono je ogólnemi nazwami: *jurysprudencji, prawodawstwa, prawa*. Jurysprudencya wyraża raczej znajomość zasad i przepisów, składających naukę prawa, niż samą naukę, wziętą w całej swej obszerności; jurysprudencya jest więcej sztuką, niż nauką, wprawą praktyczną wykładania praw i trafnego ich zastosowania do wszelkich przedstawiających się wypadków. Prawodawstwo wyraża

w właściwym swem pierwotnym znaczeniu czynność stanowienia praw, do czego naturalnie jest niezbędną dokładną znajomość zasad, służących im za podstawę. Prawo w znaczeniu logicznym, a zarazem w pojęciu najogólniejszym, obejmuje swem określeniem wszelkie zasady, wszystkie prawidła kierujące postępowaniem człowieka na drodze wiodącej do celu jego bytu i przeznaczenia.

W narodzie samemu sobie zostawionym, niekształconym przez nadane prawa — zwyczaję i prawa są wierną historią postępów jego oświecenia. Wszystkie stopnie, wszystkie ścieżki, przez które naród wychodzący z barbarzyństwa przechodził, rysują się na jego prawodawstwie, jak na marmurze. Każdy krok w cywilizacyi tak wiernie się w prawodawstwie odbija, jak namiętności na twarzy człowieka. Takie prawa są wiernym odciskiem obyczajów, skłonności, sumienia i charakteru narodu; z narodem stanowią jedną organiczną całość, jak ciało z duszą. Jedno w nich bije tętno, te same przybierają kształty; razem z narodem obumierają, tracą właściwe sobie rysy i razem z narodem upadają. Dawne prawa są i własną historią i historią narodu, podobnie jak numizmat, na którym się i sztuka i podobieństwo twarzy i chronologia zachowuje. Historia prawodawstwa jest razem historią narodu, w którym powstało. W prawach odbijają się mocno wszelkie zmiany społeczne, przez jakie naród w różnych czasach przechodził. Tkwią w nich utajone przyczyny wzrostu, pomyślności i upadku narodów; bo w najodleglejszych prawa ustawach, w najdrobniejszych urzędzeniach ten sam duch występuje, co w sprawach wielkich, narodowych. W „Statucie wiślickim“ ledwo nie więcej dziejopis wyczytać może, niż w kronice *Kadłubka*; na prawach bowiem wyraźniejsze rysy wieku i stopnia oświecenia zostają, niż w podaniach, kronikach i na gmachach.

Nauka prawa zwyczajowego nie może być jego teorią, nie da się odwieść od pewnych zasad, lecz jest tylko jego historią. I dlatego praw zwyczajowych nie można inaczej nauczyć się i poznać, jak tylko w ich historii; ztąd historia takiego prawa jest najlepszym i jedynym jego wykładem czyli nauką. Z rozważań więc takich praw powstaje *historyczna nauka* prawa. Lecz kiedy coraz liczniejsze w narodzie namnożą się stósunki,



kiedy naród dojrzeje, kiedy rozum zaczyna się odrywać od uczuć i nad niemi unosić, kiedy zobaczy i z sobą porachuje, wtenczas prawa, których dotąd czuł tylko użyteczność, poczyną rozważać w skutkach, odnosić do pewnych zasad, usiłuje odgadnąć ich skutki, prawami choroby społeczeństwa leczycyby pragnął, zjawionego w społeczeństwie złego lub dobrego radby w prawach zwyczajowych dopatrzeć początku i źródła — wtenczas nastaje epoka *praw wyrozumowanych*, wtenczas kształcą się uczeni prawnicy i nastaje *filozoficzna nauka prawa*. — W literaturze prawniczej odznaczyli się u nas: *Łaski Jan, Ostro-róg Jan, Herbert Jan z Fulsztyna, Szczerbic Paweł, Przy-luski Jakób, Konarski Stanisław Hieronim, Kollataj Hugo, Czacki Tadeusz, Ostrowski Teodor, Daniłowicz Ignacy, Bandtkie Jan Wincenty, Heylman Karol August, Maciejowski Franciszek, Helcel Antoni Zygmunt*.

### **Nauki ścisłe i przyrodnicze.**

*Nauki ścisłe* są te nauki, w których się nie poprzestaje na wyprowadzeniu odpowiedzi przybliżonych lub prawdopodobnych na pytania następujące się, lecz dąży się do zdobycia wartości dokładnych i wiadomości pewnych, najzupełniej dowiedzionych. Taką dokładność tam tylko można osiągnąć, gdzie przedmiot poznawany, zostaje w związku z stosunkami wielkości — i z tej przyczyny tylko nauki, w których matematyka może znaleźć zastosowanie, nazywają naukami ścisłymi. — *Matematyka* oznacza naukę, mającą za przedmiot badania: ilość, której źródłem jest czas lub przestrzeń, albo też, którą uważamy bezwzględnie; zwykle zaś mówią, że matematyka jest nauką, mającą za przedmiot mierzenie wielkości. Żadna inna gałąź wiedzy ludzkiej nie może się poszczycić tak wysokim stopniem pewności, i dlatego też pod wyrażeniem prawdy matematycznej rozumiemy prawdę doskonałą, bezwzględną. Metoda matematyczna, w której wychodzi się od zasad niezaprzeczonych i postępuje drogą prostą, żadnych zbroczeń nie dopuszczającą, może posłużyć za wzór metody ścisłe naukowej, której trzymać się należy na polu nauk doświadczalnych. — *Astronomja* oblicza biegi i drogi ciał, wszechświat składających, oznacza ich odle-

głości względne, położenia, wielkości i masy. — *Astrognozja* daje poznać pozorne sklepienie nieba z gwiazdami do niego odniesionemi, biegunami, równikiem, ekliptyką i t. d.

W pośrednim związku z naukami ścisłemi stoją *nauki przyrodnicze*; są one zbiorem empirycznie nabytych wiadomości o owym niezmiernym obszarze, który w ścisłym znaczeniu wyrazu naturą czyli przyrodzeniem zowiemy. Zaczynamy w nich od spostrzeżenia i doświadczenia, a wnosimy się do czystej teorii, tak że pierwsze zawsze uważać należy za środek, ostatnią zaś za cel nauki. Nauki przyrodzone mają za przedmiot albo pierwiastki i materje zasadnicze, z których wszystkie ciała się składają, a zarazem własności i siły, którym one podlegają, albo też całe grupy indywidualnych tworców przyrodzonych, składające się z tychże materji zasadniczych i pierwiastków. — Do nauk przyrodniczych liczą się następujące: *Fizyka* zajmuje się poznaniem materji, jej sił i działań w ogólności, azatem bada naturę ciężkości, oporu, spójności, światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu i t. d. *Chemja*, nauka o pierwiastkach ciał, ich powinowactwie i łączeniu się z sobą, bada ziemskie stósunki. *Kosmografja*, opisuje świat. *Meteorologja*, nauka o odmianach atmosferycznych, o wiatrach itp. *Geologja*, nauka o zmianach doznanych przez twardą skorupę ziemską, w skutek działania na nią wód, sił wulkanicznych itp. *Orologja*, nauka o położeniach gór i ich rozciąganiu się. *Hydrografja*, zajmuje się opisaniem wód: jezior, rzek i mórz. *Geognozja*, czyli *Oryktologja*, opisuje własności skał. *Mineralogja*, zajmuje się bliższem poznaniem ciał przez geognozję wskazanych. *Krytallografja*, nauka o postaciach minerałów. *Botanika*, nauka o roślinach. *Zoologja*, nauka o człowieku i zwierzętach. *Fizyologja* nauka objaśniająca w ogólności procesa życia człowieka, zwierząt i roślin. — W ścisłym związku z naukami przyrodniczymi zostaje *Medycyna*, już dlatego, że ona czerpie swoje środki uzdrawiające ze wszystkich trzech królestw przyrody, już też i dla tej przyczyny, że się opiera na poznaniu czynności organizmu ludzkiego w stanie zdrowia i choroby.

Rzuciwszy okiem na cały obszar nauki przyrodzenia, spostrzegamy rozmaite stopnie wydoskonalenia, którego rozmaite jej części dościgły, przyczem daje się dostrzedz prawo ogólne, że

każda nauka na tym wyższym stopniu doskonałości stanęła, im więcej zdołano uczynić z niej podrzędną ogólnej nauki przyrodzenia, a mianowicie fizyki matematycznej i tem samem matematyki stósowanej. Przytem nie należy zapominać, że w ogólnej nauce przyrodzenia trafiają się części, których nie potrafiłno dotąd podprowadzić pod prawa matematyki stósowanej; do takich przedewszystkiem należy chemja w całej obszerności. Zdaje się, że wszystkie te części i wszystko, co z niemi pozostaje w związku, zmierza do zlania się z sobą, czyli do wytworzenia oddzielnego dla siebie panowania, które nie spoczywa już na prawach ruchów mechanicznych, lecz ostatnich wyjaśnień dla siebie, na innej drodze w samem sobie poszukiwać musi. Chociaż za nadejściem pierwszego zdarzenia najświetniejsza jedność w naukach przyrodzenia pozornie mogłaby nastąpić, jednakże byłaby-to jedność tylko pozorna, gdyż czynności życia duszy nie dadzą się wyprowadzić z zasad mechaniki, a przeto zniewalają do przyjęcia rozmaitych stanowisk naukowych, przyczem nic szkodliwego wyniknąć nie może, jeżeli między dziedziną mechaniczną z jednej strony, a państwem ducha z drugiej, umieścimy trzeci obszar pośredni.

Historja nauk przyrodniczych miała przebieg bardzo powolny, gdyż w starożytności porzeczano na ogólnem rozumieniu o przyrodzie. Odkrycia wielkiej wagi, na których można było oprzeć dokładniejsze poznanie praw natury, po większej części pozostawały bez związku między sobą, lub też z przyczyny istniejących między niemi próżni, zgadzały się z teoryami fałszywemi, jak to np. miało miejsce ze spostrzeżeniami starożytnych. Dopiero Bakon Werulamski dał poznać sposób postępowania w naukach przyrodniczych, który w nowszych czasach wydał najpomyślniejsze wypadki i który można nazwać sposobem doświadczalnym i indukcyjnym. To postępowanie empiryczne modyfikuje się stósownie do treści rozmaitych przedmiotów, lecz pozostaje ono zawsze jednakowem pod tym względem, że według niego czyni się spostrzeżenia nad pojedynczemi przedmiotami i od nich postępuje się pewnie i powoli do pojęć ogólnych i uwieńcza dzieło swoje wyprowadzeniem wniosków z ogółu o szczegółach. Gałęzie nauk przyrodniczych, które przed innemi znakomite postępy uczyniły,



były prawa budowy świata i mechanika; potem nastąpiła historia naturalna, fizyka dynamiczna i nakoniec chemja. — Na polu badań nauk ścisłych i przyrodniczych odznaczyli się u nas: w **Matematyce**: *Brudzewski Wojciech, Kopernik Mikołaj, Grzebski Stanisław, Heweliusz Jan, Gawroński Andrzej, Czech Józef, Dąbrowski Antoni, Poczobut Odlanicki Marcin, Śniadecki Jan, Skolimowski Rafał, Zubelewicz Florjan Alexander, Żmurko Wawrzyniec*; — w **Astronomji**: *Michał z Wrocławia, Brudzewski Wojciech, Kopernik Mikołaj, Poczobut Odlanicki Marcin, Śniadecki Jan, Armiński Franciszek, Zaborowski Julian*; — w **Medycynie**: *Ciołek (Vitellio), Struś Józef, Czerwiakowski Józef Rafał, Gąsiorowski Ludwik, Kaczkowski Antoni, Dietl Józef, Matecki Teofil*; — **Badacze natury**: (fizycy, chemicy, botanicy, zoologowie, mineralogowie itd.): *Sędziwoj Michał, Jonston Jan, Kluk Krzysztof, Staszyc Stanisław Xawery, Śniadecki Jędrzej, Jundziłł Bonifacy Stanisław, Pisulewski Szymon, Czerwiakowski Ignacy Rafał, Berdau Felix, Jakowicki Ignacy, Łabęcki Hieronim, Zejszner Ludwik, Zdzitowiecki Józef Seweryn, Radwański Andrzej, Bystrzycki Jowin, Jastrzembowski Wojciech, Jarocki Felix Paweł, Waga Antoni, Witoski Hipolit.*

---

## CZEŚĆ OGÓLNA.

---

### **Pogląd powszechno-dziejowy na rozwój literatury.**

Literatura, wyraz encyklopedyczny, w obecnem znaczeniu pochłonał i owładnął cały obszar umysłowości ludzkiej; w jego zakres wchodzi zarówno myśl i czucie, a w ogóle dziejowy żywot społeczeństwa, historia jego czynów i losów. W ściślejszem rozumieniu oznacza te wyłącznie geniuszu dzieła, w których charakter i własności narodu najżywiej się odbijają i najwierniej malują. — U starożytnych literatura nie była w ten sposób, jak dziś pojmowaną, ani stanowiła osobnej i wyłącznej sfery; ale złączona z życiem publicznem, nierozdzielna z niem tworzyła jedność, tak iż jeden tylko w pojęciu ludu życiokształt, społeczny, polityczny, ogarniał sobą wszelki byt i wyczerpywał wszystkie potęgi umysłu narodowego. — U jednych ludów (jak się wyraża poeta) miała się literatura active, u drugich passive; tam była nauczycielką narodu, tu tylko jego wyobrazicielką. Tam natchniona mądrością ryła na późne czasy na tablicach: przykazania, tu tylko wrażeniem serca powodowana, obraz uczuć i społeczności w prostocie kreśliła. Gdzieindziej przez samą tylko erudycję i sztukę wskrzeszona wiernie, erudycyi jedynie i naśladownictwu służyła. Tak jednej matką była religja i prawodawstwo; drugiej sama natura; trzeciej szkoła i sztuka.

U Indjan, Hebrajczyków i wszystkich wschodnich naro-

dów w samej religji łączyły się dzieje, filozofja i polityka narodu. Mądrość pierwszego objawiciela i prawodawcy była duszą wszystkiego. W całej ich religijnej literaturze nietylko wyobrażał się naród, ale według niej późne pokolenia postępowały. Gdy w religji wszystkie zwyczaje, narodowość i język się zawierały, gdy one jeszcze wiara w prorocтва ożywiała, gdy takową literaturę każdy członek narodu przypominał sobie w obrzędach i modłach, — jakże ona czynną, jak ważną być musiała! jak wiele zależało na prawodawcy, który jej pierwszy fundament założył!

Dla Europy zajaśniała jutrzeńka oświaty najpierw w Grecji, gdzie, u pierwszego według praw wolnego ludu, literatura była wyobrazicielką tylko narodu; nie miała ona pewnego dążenia, lecz była tylko piękną wynikiłością szczęśliwej mytologii, formy rządu i obyczajów. — Lira *Orfeusza* była początkiem życia społecznego w Europie, którego postęp oznaczają dwie epoki: narodowy śpiew *Homera* i uporządkowanie wolności ludowej przez *Solona*. Początkowo wiara w świętość, później ludowy duch podać bohaterских, wreszcie równość obywatelska w obliczu prawa, przeplatały życie społeczne Greków. W tych trzech fazach odbijały się drgania i wpływy greckiego ducha z młodzieńczą siłą. — Z wiekiem *Peryklesa*, który prawo piękna (*Doryforus Polykleta*) złączył z prawem obyczajów (*Kalokagathia*), życie ludu podległo formom sztuki, a wołą kraju kierowała wymowa. Święte miasto *Minerwy* stało się przez publikację, jaką *Perykles* otaczał każdy utwór ducha i sztuki, środowiskiem społeczeństwa. Wszędzie objawiał się geniusz w talencie i pilności; odżyła każda siła; forma zwalczyła masę; duch podniósł wolę, a mowa wyobraźni uduchowiła się w języku potocznym, jako nauczycielka umiejętności. *Sycylja* wykształciła sztukę wymowy, *Herodot* uchylił z historii jej epiczną zasłonę i powłokę, a prawda w swej czystej nagości wsparła śmiało ozdobną poezję. Mędrzec z *Eos* (*Hippokrat*) użył jońskiej prozy do rozwiązania zagadki naszego jestestwa, z pochodnią filozofji w rękę wyjaśnił on na wsze czasy tajemnicę życia fizycznego. Równocześnie świat wewnętrzny człowieka wystąpił ze świętej ciemności bajek poetycznych, a dramat stał się przez *Eschyle*sa, *Sofokle*sa i *Arystofanes*a



pełnym ducha obrazem charakterów, zwyczajów, obyczajów i namiętności.

Bezpośrednio do twórczej działalności Peryklesa przyłączył się wiek *Sokratesa*, który otworzył życiu społecznemu w polityce i wychowaniu szkołę ogólnej mądrości życia. Starcy, mężowie i młodzieńcy skupiali się na prelekcyach, w odeach i symposiach. Coenobium *Pytagorasa* z jego tajemnicami znikło już z Grecji; jak w państwie tak i w naukach wszystko odbywało się publicznie. Odtąd poznała Grecja, iż tylko dobre jest pięknem, a piękne prawdziwem. W ideale widziały szlachetniejsze umysły najwyższego prawodawcę wiary, nauki, czynu! — Płody Greków są wieńcem literatury całego świata, gdyż to są wiosenne kwiaty, które na właściwym gruncie pierwsze wolności słońce ożywiło. Na moralne dążenie ich literatury nader mało religja i filozofja wpływała. Religja najściślej z narodowością złączona żywiła tylko miłość chwały, męztwa i piękności. Filozofja nic nie mogła uczynić, prócz, że *Arystoteles* nadał formę poezji i wymowie, z dzieł najlepszych wyczerpaną; ale co do samych zasad moralnych, byli jeszcze filozofowie po większej części tylko nieprzyjaciółmi poetów i mówców.

Rzymska literatura, z tą tylko różnicą, że jest naśladowczą, sownie jak grecka była tylko wyobrazicielką wieku i narodu swego. Była wielką, wspaniałą, męzką, równie jak lud rzymski. Nie działała na jego charakter, ale była jego wynikiłością. Ztąd też jak w Grecji, tak w Rzymie nikczemiała razem z prawami i ludem.

Z upadkiem greckiej oświaty, runęło napowrót wszystko w zdrewniałą jednostronność wschodu; świat umysłowy stracił uczucie piękna, a w społecznym życiu potęga zdobywczą i feudalizm wyrugowały ostatnie szczątki lub ślady Sokońskiej mądrości.

Zdziczała Europa musiała zatem napowrót rozpocząć walkę z ciemnotą o prawdę, dobro i piękno! W walce tej odniosło górę naturalne uczucie germańskich ludów, które wydoskonalone miłością, oskrzydłone zostało wyobraźnią wiary i wolą ducha. Umysł, czyli wewnętrzne wyobrażenie nieskończoności za pomocą uczucia, był podstawą, w jakiej zasada nowszej oświa-

ty, romantyczność zaszczepiła swe korzenie, a pociąg do dobra, piękna i prawdy, który się kiedyś na wschodzie w symbolicznem wyobrażeniu zewnętrznego świata, w Grecji zaś w zapatrywaniu się na ideał w widocznem ograniczeniu formy, plastycznie rozwinął, odbijał się fantazją dziecinnego ducha w przekonaniu i wiedzy pełnego i świeżego serca. Jak hellenika starożytnej oświaty obiektywnie, tak romantyzm nowszego wykształcenia ukazuje się subiektywnie jako rozwój umysłu. Romantyczność zachodu szczególnie zespoliła wzniosłość i okropność północnej natury z powagą i łagodnością chrześcijaństwa. Do tego przyszło, iż w nowo kształcącej się Europie na gruzach i zgliszczach starego Rzymu, w obec nieforemnego stanu obywatelskiego społeczeństwa, mogło wyższe życie społeczne tylko w poprawie myśli familijnej, za pośrednictwem chrześcijańskiego romantyzmu na nowo zakwitnąć. W ciszy domowej, gdzie pieśń pobożnej wiary i surowe pielęgnowanie pilności wykształcały wewnętrzne życie, rozkwitał i rozwijał się każdy delikatny kwiat umysłu. Z tego wewnętrznego i czystego uczucia familijnego wyłoniła się później choć powoli i częściowo kultura życia społecznego. U starożytnych poszła ona przeciwnym torem. Gdyż w Grecji objaw życia narodowego uduchowionego zmysłowo postaciami idealnemi, oddziaływał na wykształcenie pojedynczych rodzin. Greka wychowały ustawy społeczeństwa i obyczaje narodowe, Europejczyka z średniowieku kształciły przykłady i obyczaje kobiet. Dlatego też tam była oświata więcej ogólna i jednostajna, tutaj ograniczała się na ciasnym zakresie w ostro wyciętych formach.

Największa przeszkoda, jaka rozwój życia społecznego, oświaty i literatury w średniowieku tamowała, leżała w ciemności ludu. W Salerno, Bolonji i Paryżu kwitnęły wprawdzie przez długie wieki wysokie szkoły umiejętności *Hippokratesa*, teologii kościelnej, znajomości praw cesarskich i papieżkich, i filozofji podług *Arystotelesa* i *Porfyriusza*; nawet współubiegały się z nimi inne wysokie szkoły chrześcijańskiej Europy, jak w Pradze, Krakowie, Heidelbergu, wszelako ubogie w idee, a uboższe w smak natężały i wysilały bystrość i umysł w rozprawach czczych poszukiwań i szperanin, które wreszcie scholastycznej uczoneści odjęły wszelki wpływ na życie i pożycie.

W walce dialektyki zapomniano dobrze mówić i pisać, aż *Dante*, *Petrarka* i *Boccaccio* znów obudzili duchowe życie.

W tym czasie wynaleziono sztukę drukarską, z którą rozpoczął się najnowszy czas życia społecznego europejskiej ludzkości. Kiedy druk nadał brzmiałemu słowu tysiące języków i skrzydeł, duchowe wiadomości przeniknęły wszystkie przedziały i przekroczyły wszelki zakres i ograniczenie. Uduchowiona wiedza i przekonanie, jakoby rzeka potężna, napełniły i oblały wyższe życie, jak powietrze świat ciał. Literatura stała się najobszerniejszym, najgłębiej zanurzającym się i nieprzezwyrodnym środkiem twórczym owego duchowego pożycia, które kościół z państwem i wszystkie stany, jako i oświecone ludy wzajemnie połączyło. Że zaś piśmiennictwo mogło osiągnąć ten wysoki stopień ogólności i publikacyi, a tem samem swe powszechno-historyczne znaczenie w nowszym czasie, było to skutkiem wskrzeszenia studjów klasycznej literatury. Pełen ducha *wiek Medyceuszów* nie tylko połączył wszystkie talenta podziwianiem i naśladowaniem wzorów greckiego i rzymskiego wykształcenia, przez co uczoność uwolnioną została z więzów scholastyki, a platońskie uczucie prawdy i dobra obudziło się znów w pięknie; ale nawet zespolił rozmaite stany do jednej duchowej dążności w czci piękna. Wielcy poeci i artyści wydawali szczególniejsze dzieła geniuszu, które zrozumiałe były dla ludu. Wszędzie, gdzie tylko uniwersyteta podtrzymywały żywo uczucie umiejętności nawet w ścisłu spekulacyjnym, a siłę myślącą ćwiczyły na kwestyach szkolnych,— w Polsce, Niemczech, Francji, Włoszech i poza Pyrenejami mężowie i młodzieńcy z świeżą siłą i ognistym zapałem naśladowali geniusz lepszego smaku. Z wzrokiem zwróconym na piękną Helladę i wniosły Rzym, poznały się tu pokrewne duchy i w spółce przymiotowej nie dozwoliły żadnej różnicy między ludem, a obywatelstwem. W druku odżyli na wsze wieki: *Homer* i *Virgil*, pierwsi poeci starożytności, *Platon* boski, *Pliniusz*, badacz przyrody, *Liwiusz* poddany Augusta i słynny dziejopis upadłej rzeczypospolitej, *Tacyt*, którego rylec wypisał pod okiem imperatorów zbrodnie tyraństwa na szpizowych tablicach historyi, a ponad wszystkich *Cicero*, owo wiecznie klasyczne imię, które z czcią wymawiać będą czasy, dopóki na ziemi fi-



lozofja, wymowa i wolność w miłości panować będą. Kiedy we Włoszech przez *Laskarisa*, *Chalkondylasa*, *Policiana* i *Sannazara* rozkwitnęły napowrót atycka delikatność i rzymska miejskość, w Niemczech podnieśli poważnie umiejętności matematyki i astronomji: *Purbach* i *Regiomontan*, a *Konrad Celtis* odebrał z rąk Fryderyka III koronę poety. Wyobraźnia uniesiona przez wielkich mistrzów w sferę ideałów, pobiegła z śmiałymi podróżnikami na nieznane morza i w nowe kraje. *Rafaël* stworzył cudowne dzieło transfiguracyi; *Bramante* bazylikę św. Piotra; *Michał Anioł* odniósł tryumf swym „Sądem Ostatecznym“; *Tasso* postawił „Wyzwoloną Jerozolimę“ obok „Iliady“ i „Eneidy“; *Ariost* osiągnął świetniejszą jeszcze palmę w świecie nieznanym starożytnym; *Macchiawel* zgruntował głębie polityki, a *Guicciardini* nadał historii jej dawną surową sprawiedliwość. Wszystkie te iskry światła rzucało piśmiennictwo na wsze strony w ciemne życie czasu. W iskrach tych zapalił się w Portugalji geniusz *Camoensa*, w Hiszpanji dowcip *Cervantesa*, w Anglii bogata cudotwórczość *Szekspira* a we Francji uczucie śpiewnego *Malherba*. Północ stanęła jeszcze wyżej. Tutaj poważna siła myśląca wyrwała się z tysiącletniego obłędu i sprowadziła prawdę na ziemię. Polski *Kopernik* spostrzegł, zbadał i ustanowił porządek gmachu wszechświata.

Odkąd literatura złączoną dążnością rozumu i wyobraźni wzniosła się w zakresie prawdy i piękna do charakteru człowieczeństwa, rozpoznano różnicę i spójnie między piśmiennictwem a uczonością. Pierwsze Włochy wykazały Europie, iż literatura tylko uczonością osiąga swe znaczenie dla życia i że umiejętność w towarzystwie sztuki uszlachetnia pożyte jedynie duchowem wykształceniem. Ale już z *Tassem* zniknął w drugiej połowie XVI wieku duch literacki z kraju, z którego wolność wypędzono. Sztuka tylko jeszcze odnosiła swe tryumfy, lecz wkrótce jej zmysłowość wyrugowała lepsze wykształcenie smaku, a z powagą dokładności i gruntowności zasnęła zarazem siła myśląca. Niekorzystny wpływ wywarło-to na rozwój życia społecznego. Podobnie było w Hiszpanji i Portugalji, gdzie inkwizycya więcej jak wszystko inne, uciskała literaturę i tamowała wszelki wolny rozwój życia społecznego.

Literatura i duchowe pożycie istniały tylko jeszcze we Francji, Anglii i Niemczech; lecz jak rozmaita ich cecha podług różnaitości charakteru narodowego! Szybko i świetnie rozwinęło się życie społeczne we Francji; poważnie i treściwie w Anglii; wielostronnie, głęboko i uczuciowo w Niemczech. Również w odmiennych odcieniach objawiał się charakter i wpływ piśmiennictwa, który dowcipem i smakiem zapanował we Francji; w Anglii użytecznością, ojczytymi względami i silną treścią; w Niemczech potęgą idei, bogactwem wiadomości i rozgałęzieniem nauk szkolnych. Ztąd we Francji niższa wyobraźnia i chęć przypodobania się, w Anglii rozum i namiętność, w Niemczech pamięć, wewnętrzne wyobrażenie i skłonność uczuciowa do ideałów, oddziaływały przeważnie na duchowe wykształcenie życia.

Nareszcie zajaśniał dzień *słowem* tolerancyi i wolności sądu. *Słowo* to sprawiło, iż obok wszelkich zmian szkół, zdań i zwyczajów, potęga wydoskonalenia się ludzkości nie upadła, ani swej siły straciła. Raczej uczucie wyższego wykształcenia coraz więcej się uszlachetniało i ustaliło sądem publicznej opinji, jaką piśmiennictwo wypowiedziało. Charakter bowiem wyższego życia społecznego w Europie piętnuje się tam, gdzie tolerancya i wolność sądu oparte na spójni rozumu z wyobraźnią i uczuciem. Rozum jest prawodawcą stósunków, on kieruje berłem porządku i reguły. Wyobraźnia jest twórcielką życia; powiewa ona chorągwią wolności i natchnienia. Tak rozum jak wyobraźnię napełnia pośredniczące uczucie w rozsądku wiarą w świętość, w religji miłością pokoju. Oslaniają one społeczne życie prawdą i wiernością, rozgrzewają współczuciem i życzliwością. Gdzie niema owej triady, tam kończy się szlachetniejsze życie ludzkości. Albo panuje wtenczas tylko wyobraźnia, a w odurzeniu zmysłów i namiętności ginie miara prawa i cel wolności; albo też rozsądek przytłumia żelaznym porządkiem i regułą wolność wyobraźni, a wszelkie wykształcenie staje się jednostronnem; życie drętwieje w ostro wyciętych formach, a rozwój obumiera. Biada temu, kto odpycha od siebie to ratujące uczucie! Albo podstęp i gwałt niszczą najściślejszy wewnętrzny związek życia ludzkiego, lub odurzenie pochwyca przyciśnięte idee i zapala pochodnię fanatyzmu.

To wiedziano w Anglii, Francji i Niemczech.— We Francji rozum i wyobraźnia przenikały się wzajemnie, oba zaś życie społeczne od czasu Franciszka I, a jeszcze więcej po *Fontenellu* i *Wolterze*. Lecz uczucie znikło z literatury jako i z życia, a geniusz ujarzmiony został zwyczajną regułą gustu, jak język prawem francuzkiej akademji. Kiedy zaś owo coraz więcej postępujące, jednostronne i beczuciowe wykształcenie najwięcej towarzyskiego narodu w Europie, zupełnie się rozpadło wraz z feodalnym charakterem społecznego życia, oszpeconym bezprawiami wszelkiego rodzaju, wtenczas literatura w wywrocie wszelkich stósunków społeczeństwa nie wskazała żadnej ścieżki ocalenia. Gdyż jak życie w ogóle, tak i piśmiennictwo francuzkie przybrało na się rewolucyjny charakter zimnego beczuciowego szału za sprawę wolności.

Coś podobnego było w Anglii, kiedy Purytanie i Independenci z ślepem odurzeniem oddali się idei równości bez prawdy, bez życzliwości. Dzisiaj jeszcze można widzieć tę samą dumę woli, ten sam brak człowieczego czucia w dzikich ruchach angielskich klubów ludowych, do jakich dali pochop mową i pismem: *Wilkes*, *Junius*, *Cobbett*, *Hunt* i inni. Wogóle panuje u tych wyspiarzy rozum, któremu służy i podlega wyobraźnia. Geniusz ich atoli utrzymał swą wolność, a życie społeczne Anglików, jeśli je wstrząsną wielkie siły duchowe i uczuciowe, pokazuje głębokie i wytrwałe przystępne usposobienie, tak dla dzieł wyobraźni, jako i dla powagi umiejętności i idei miłości ludzkiej; ztąd ów zapął do klasycznej starożytności i muzyki, ztąd owo żywe uczucie przeciwne wszelkiej niewoli, a pociąg do wielkiego postępu dobra ogólnego, ztąd wreszcie — czem żaden inny naród w tak wysokim stopniu pochlubić się nie może — ów ścisły związek między życiem prywatnem a publicznem.— W Niemczech, kiedy potęga idei i wolności sądu zostały uzasadnione, filozofja uświetniła się tryumfem niemieckiej siły myślącej. Po długiem zapomnieniu przywołała ona napowrót do życia, przynajmniej w ogólności, prawdziwą ideę sztuki i uderzyła potężnie we wszystkie struny piśmiennictwa i życia, tak iż wielki akord ducha czasu, głos oświaty, przeniknął wszelkie stósunki. *Klopszток* zapalił wyobraźnię narodu do wzniosłości i głębokości; *Winkelman* do



starożytności; *Goethe* obudził myśl wielkich postaci; *Szyller* ideału uczucia; *Wieland* powabu duszy i bogactwa ducha; *Lessing* wyjaśnił sztucznie umiejętną prozę, a jego krytyka uzasadniła dobry smak w literaturze niemieckiej. — Stosunek ten piśmiennictwa do społecznego życia, przyznać trzeba, w żądnym narodzie tak się nie rozwinął, jak w Niemczech. Kiedy Francuzi i Anglicy tylko pod niektórymi względami, jak w polityce, handlu, teatrze i zabawach i-to w ograniczony sposób, społecznie się znosili, literatura niemiecka objęła wszystkie okoliczności i stósunki życia ludzkiego z żywym udziałem. Wychowanie i nauki, estetykę i klasyczną literaturę, historię, podróże, prawo, ustawy, dobro ogółu i towarzyskie rozmowy rozstrząsano i przedstawiano już-to w sposób ludowy, już też szkolny, w mnóstwie pism czasowych i zbiorowych. Kiedy zatem intelektualna i estetyczna kultura narodu odpowiednio postępowała, to i życie społeczne zyskało na obyczajowej treści, a objaw sądu wzmocnił i wywyższył siłę sądu!

Obecnie literatura jest obok społecznego bytu osobnem niejako zjawiskiem duchowem, w którym życie wewnętrzne, umysłowe samo się upostacia. Niekiedy nawet brak życia publicznego literatura swą żywotnością nagradza i uzupełnia. Z życiem publicznem pospołu literatura u starożytnych wznosiła się i wraz z niem upadała. Przeciwnie u nowoczesnych stoi częstokroć w nieodpowiednim dość stósunku; i nieraz, kiedy polityczny byt zdaje się nierozwiniętym i niezdolnym osiągnąć swej pełni, w literaturze duch czynny narodu postępuje naprzód, zrywa krępujące go więzy i zdąża do najwyższych zakresów swojej przyrodzonej dzielności. Nieraz społeczność polityczna chromieje, a literatura kwitnie siłą i zdrowiem; poezya, umiejętność czerpią wzrost z tych zbawiennych żywiołów, których ogół społeczny jeszcze ani znieść, ani w soki żywotne przetrwać nie może, i które później dopiero z łona poezyi i umiejętności w życie publiczne się przelewają i z rzeczywistym bytem narodu wiążą.

---

## Literatura polska.

Życie dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej polskiej, kiedy wyrzało na placach bitew, wyszumiało w hałasach sejmikowych i trybunalskich, nie znajdowało dla siebie już żadnego pola publicznego. Wiadomo, że polska szlachta, jedyna w świecie do szabli i sejmikowania, nie lubiła pracy siedzącej, cichej i mozolnej, sztuk, rzemiosł i handlu. Odstąpiwszy w tym względzie cudzoziemcom wszystkich zysków i chluby, niecierpliwa i ognista, potrzebowała koniecznie ciągłego ruchu i gwaru. Gospodarstwo nawet rolnicze, nie było dla niej nauką, umiejętnością, pracą; ale raczej zabawą i prostym lubownictwem przyrodzenia. Widok łąnów, puszczy, jezior, lub stawów, zajmował ją spokojniej wprawdzie, ale niemniej żywo i łatwo, jak w innej chwili zgiełk bitwy lub spory obradowe. Szlachcie wróciwszy z wojny lub sejmiku, nie miał w domu co robić; objeżdżał więc krewnych, powinowatych, przyjaciół, albo spraszał gości do siebie, ucztował, bawił się i gadał. Przy takim życiu, talent opowiadania musiał oczywiście grać ważną rolę i niezmiernie popłacać; powszechnemi wyścigi musiał się rozwijać i kształcić. Goła prawda, zwyczajna rzeczywistość, nie mogły dość silnie chwycić uwagi uczujących słuchaczy; biegła więc w pomoc wyobraźnia; rosły dziwne powieści; a ich twórcy i układacze robili tym sposobem, mimowiedzy, najprawdziwszą poezję. Nie byli-to młodzi, sentymentalni minstrelle, nucący tkliwe a najczęściej cudze piosnki, przy dźwięku arfy czy gitary, o jakimś błędnym rycerzu lub zaczarowanej księżniczce, i obchodzący dla zarobku zamki przemożnych baronów; ale byli to rubaszni, wåsaci, podeszli w lata szlacheckie, w towarzystwie równych sobie *panów-braci*, rumiani węgrzynem i serdeczną wesołością, opowiadający głośno i poważnie własne zmyślenia, nauki, historye o rzeczach domowych, o wypadkach miejscowych, o osobach znajomych, a częstokroć obecnych, zagłuszane wrzawą szlachty-braci pijącej i zanoszącej się od śmiechu, przy zgiełku i uwijaniu się mnóstwa służby i dworzan, przy odgłosie niezliczonych tytułów i wielmożeństw, przy malowniczych

postawach i zamaszystych ruchach biesiadników, poprawiających wyloty i lite pasy, iskrzących brylantowemi szpinkami na gołej szyji, wygoloną czupryną i bogatą materią różnokolorowych kontuszów i żupanów, podczas gdy tuż przed oknami dziarska i krzepka młodzież na obszernym dziedzińcu toczyła do pierścienia, ścinała lub tratowała wyrobione z drzewa łby Turków i Tatarów.— Dla tych szczęśliwych ludzi, wśród takiej pełni życia powszedniego, tłumu towarzystwa, hałasu i wrażeń uciech nieustannych, dla których cały pobyt na ziemi był, można powiedzieć, jedną uczną wesołą i huczną — dla tych, mówię, ludzi dawnych, najkrótsze dumanie przemieniało się w nudy; i świat książkowy, piśmienny był martwy, ciasny i ekliwy. — A jednak byliśmy potężnym, jedynym narodem, który uprzedzając dzisiejszego ducha Europy, przeszedł wszystkie ostateczności. Jedynym w świecie był skład jego rządu, jedynym upadek, jedynem powstanie i przerodzenie się. Patriarchalność i rycerstwo, równość i arystokracja, wolność i ucisk, potęga i niemoc, zbytek i ubóstwo, heroizm i prywatność, wpływy dzikich i przebiegłych Azjanów, Krzyżaków — wśród wewnętrznych zamieszek. Naród wystawiony na cel wszystkim obcym napaściom, wojenny, a tylko dla pokoju walczący — zgoła wszelkie słodkości i gorycze bytu politycznego aż do dna spełnił. — Prawodawstwo, zwyczaje, gust i literatura nasza — wszystko jest zbiorem cudzoziemskiej, jak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem. Jeżeli w takim zamęciu nie zatępiły się nasze narodowe cechy, nigdy już zatarte nie będą. Nie zostaje nam, jak coraz je oczyszczać i doskonalić. Oświecenie tylko broniło nas od zupełnego upadku, w niem dalsze nadzieje.

Dawna literatura nasza, równie jak i byt polityczny, wszelkich doznała ostateczności. Od prostoty przeszła do szumnej okazałości, od zdrowego rozsądku do częściej erudycji, od klasyczności rzymskiej do ascetyzmu, od jedynej w oświeconej Europie czystości języka do najszeptniejszych makaronizmów. Przed upadkiem wraz z podniesieniem ducha narodowego, doszła ze stanu najpodleglejszego do znakomitego stopnia godności i z równym, jak dobro kraju, zapalem była chodowana.

Historja literatury polskiej — to ruchome panorama, w którem coraz inne czasy, coraz inne występują osoby. Wspom-



nieliśmy już wyżej o akademji krakowskiej, która dając dowód przystępności kraju naszego wszelkim umiejętnościom i naukom, pierwsza najwięcej się przyczyniła do obudzenia ducha, ruchu i życia narodowego. Dalej — krzewi się spaczona, zamartwym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Ledwie *Grzegorz z Sanoka* i *Ostroróg* głosem niepożyczanego rozsądku odezwali się; reszta uczonych powtarza ślepo, czego się w Paryżu lub Bononji nauczyć mogła i bawi się astrologją. Naród stroni od mędrców w biretach i togach, z nimi ani jednej myśli, ani jednego uczucia nie ma wspólnego; nie zna ich, choć coś tam nawet piszą. Głośni-ć oni są za granicą, na Litwie; na soborach konstancyeńskim i bazylejskim poważają ich, ale w kraju nie widać światła, któreby z ich rozchodziło się nauki. Nadchodzi wiek XVI. Rozpoczyna się u nas walka, ale tylko piśmienna; dysydenci piszą po polsku, tłumaczą pismo św., kłócą się ze *Skargą*. Żaden przeciwnika orężem dialektycznym nie pokonał, ale Polacy własnego języka nauczyli się używać. W tych złotych dla literatury czasach nie było poezyi polskiej, ale była polska wymowa. Pod Wazów i Sasów panowaniem wszystko się zmienia. Dysydenci i Dysunicy w prześladowaniu; Jezuici kłócą się z akademją krakowską i Pijarami w Wilnie, wszędzie zakładają szkoły i przywracają wieki scholastyczne. Nauki i oświecenie upadają; wśród ciemności lęgną się brzydkie przesady, głupstwo pastwi się nad rozumem; akademicy krakowscy piszą kalendarze i prognostyki i wraz z całą zgają pismaków (jak się wyraża Wiszniewski) dmą w ogromne trąby pochwalne na cześć szlacheckich splendorów. Wprawdzie wielki *Konarski* wyrwał naród z obłądu i zawrotu, lecz nie umiał wzniecić tej iskry płomiennej, którą *Kochanowski* i *Rej* rozgrzewali pożycie narodowe, obciążył język i literaturę naszą francuzkim klasycyzmem i jego formami. Głośny i potężny zakon Lojoli upada; podła chciwość rozrywa majątki pojezuickie i rozprasza książki; resztę cnotliwi ratują. *Chreptowicz* podaje myśl komisji edukacyjnej, *Koźłataj* budzi drzywiącą od lat stu akademję krakowską. *Kopczyński* na wielkich tablicach spisuje wyrazy z ich odmianami i układa gramatykę. *Stanisław August* daje obiady czwartkowe i bije dla uczonych medale; w *Puławach* chowają i pieszczą poetów; na scenie po-

kazują dzieła oryginalne. Wtem piorun spada z nieba i dom oddawna spróchniały obala. Ci, co dotąd mówili po łacinie, podcinają sobie kontusze na fraki, mówią i piszą po francuzku i dzieci swoje do Paryża na naukę wysyłają. Po słabej czasów Stanisławowskich oświacie, powszechnie zamącenie głów nastąpiło. Występują Wolter i Rousseau. Kto tuzin wierszy Rasyna, Floryana lub Henryadę (Woltera) przełożył, pisał się poeta. Jeden tylko *Tadeusz Czacki* odgrzebywał gruzami przywaloną przeszłość, a *Woronicz* na ton swojski lutnię nastroił. — Wtem nowa na zachodzie zdarza się zmiana; Napoleon po dwakroć upada. Nastaje dla literatury polskiej piękna epoka do r. 1830. Budzi się życie narodowe; poezya kwiat literatury, krótką z próżnością wierszokletów stoczywszy walkę, rozkwita, wschodząca jej jutrzienka rzuca złotą barwę na całą przeszłość; wszystko świeża i swojską przybiera postać. — Obejrzawszy się na literaturę zachodniej Europy i pobratymców, pociesza jeszcze to chlubne przekonanie, iż literatura polska już niepoślednie między europejskimi zajęła miejsce i jest dzisiaj jedną z kwitnących. Atoli nie wszystko jeszcze spełnione! Wprawdzie zajaśniali mężowie jak *Mickiewicz*, *Krasiński*, *Słowacki*, którzy zdarłszy z poezyi jej grubą i twardą skorupę, wylupili ziarno życia narodowego, rozwidnęli ducha i ustalili ideę wolności, wprawdzie zabłysnął badacz dziejowy *Lelewel*, który rozjaśnił dość ciemny i zagmatwiony widnokrąg historii i wpłynął na obudzenie życia społecznego Polski w jej polityce, kościele, obyczajach i zwyczajach, naukach i wszelkiej umiejętności, prawach i ustawach; — ale naród nasz ujarzmiony i przygnębiony fizycznie i moralnie, rozdarty w trzech swych głównych odcieniach charakterystycznych, nie mający nigdzie wolnego środowiska, gdzieby się mogły koncentrować żywotne jego kwestye, nie zdołał rozwinąć swego geniuszu w pełni wykształcenia pożycia społecznego; przymuszony uciekać się do obcych wpływów, nasiąknął przesadami, z jakich trudno mu przychodzi się otrząsnąć. Wszelako z uznaniem i coraz więcej rozgądzającą się duchową styczeńnością wszystkich stanów i klas społeczeństwa, wzrosła potrzeba kształcenia się i rzucono się na wskazaną nam już przez wieszczów drogę. Na czasie tedy leży to, co się stało ze względu na umiejętność i sztukę, przedsię-

wziąć także ze względu na dzisiejsze stanowisko duchowo uszlachetnionego życia społecznego. Potrzeba nam zatem dzieł, potrzeba pism, któreby nie tyle masę właściwej uczoności i wyrobu sztuki z zapalem i smakiem społeczeństwu w ogóle przedstawiały, ale więcej ograniczały się na takim materiale, jaki umiejętność i sztuka same życiu społecznemu podają i jaki już w takowe wniknął przez wykształcenie wieku. Należy zatem mieć wzgląd na obecny stosunek literatury do życia społecznego w Polsce. Gdyż tak literatura, jak życie społeczne przy coraz większem rozszerzaniu się na zewnątrz przez ożywione stosunki wzajemne ludów, (za pomocą piśmiennictwa, handlu, polityki i podróży), przy coraz bogatszem rozwijaniu się na wewnątrz, przez ogólniejszy i jaśniejszy udział w interesach kraju, kościoła, nauk, sztuk i życia obywatelskiego (za pośrednictwem pism czasowych i objawów sądu), łączą przymioty wielostronności, bogactwa i oświaty z dążnością do jedności, prawdy, piękna i wolności. Życie społeczne bowiem nie może istnieć bez duchowego wykształcenia, a jedynymi żywiołami wszelkiego wykształcenia, są: prawda, piękno i dobro, w których szczęśliwej spójni objawia się dusza życia społecznego. W tem znaczeniu należy w dziełach naszych i pismach, które teraz tak licznie krzyżują po trzech odłamach ziemi polskiej, ustępować pierwszym miejsc tym rodzajom piśmiennictwa, które najwięcej na wyższe życie społeczne wpływają lub wpływać mają, jak filozofji życia, archeologii, wiadomościom prawniczym, geograficznym i fizycznym, życiorysom znakomitych mężów, losom starego a szczególnie nowego czasu, literaturze geniuszów i talentów z wszystkich wieków, nie tylko ze społeczeństwa, ale i z uczonych i artystów rzeczypospolitej, szczególnie zaś wiadomościom odpowiadającym teraźniejszemu położeniu ze względu na kraj, kościół, wykształcenie ludowe, ducha czasu i wymagania wieku. W ogóle to, co oznajmia wpływ rozumu i wyobraźni na nasze życie, co wykazuje żywy związek ducha i uczucia z światem zewnętrznym, co upostacia losy państw i nasz czas, winno być główną cechą i wybitnym charakterem naszej literatury.—Śmiało zresztą możemy powiedzieć, iż piśmiennictwo w Polsce staje się już żywiołem życia społecznego, a znamienici mężowie, jak: *Cieszkowski*, *Libelt*, *Kremer*, *Mecherzyński*,



*Kraszewski, Bartoszewicz, Wojcicki, Szujski, Szajnocha, Biełowski, Siemieński, Zaleski, Pol, Ujejski* i t. d. cudotwórczością filozofji, historyi i poezyi kierują ducha Polaków do najwyższego celu wszelkich ludzkich dążeń, do wykształcenia życia człowieczeństwa!

*Literatura polska* obiegła już całe koło i zwróciła na kolej, z której ją był wiek X wyruszył. Teraz stoi jak dąb stuletni, który odmłodził w konarach i świeżym liściem się pokrył; jej historia jest dokończoną, spełnioną zupełnie i ma cały urok pięknej i ciekawej powieści, choć jest prawdziwą. Trzydzieści lat temu jeszcze dziejopis nie miał przed sobą tak pięknego pola; przyszłość choć bliska, była jeszcze zakryta; co my teraz wszyscy wiemy, to wówczas dwóch tylko przepowiadało. Teraz na jej dzieciństwo, różne przygody słabego wieku, usterki dojrzałego, kłęski, wyrodzenie się, upadek, krytycznie zapatrywać się możemy; bośmy doczekali się rozwiązania całej powieści, doczekali końca tej historyi, pełnego najpiękniejszych złotych na przyszłość dla literatury naszej nadziei, które tak świetnie od lat trzydziestu ziszczają się poczęły.

### Źródła do historyi literatury polskiej.

Dużo w tym względzie pisano, atoli mało jeszcze mamy całolitych kompendyów historyi naszej literatury, któreby w poglądach: historycznym, krytycznym i estetycznym, odpowiedzieć zupełnie mogły wymaganiom dzisiejszych umiejętności i stósunków. Wszelako, jako źródła polecenia godne dla studjujących, z jakich i myśmy po części czerpali wiadomości do naszego dzieła, przytoczymy następujące:

1) *Janocki Jan Daniel*: „Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecenatumque memoriae Miscellae.“ Warszawa. 1776—1815. 3 tomy.

2) *Janocki Jan Daniel*: „Polonia literata nostri temporis.“ Wrocław. 1750.

3) *Załuski Józef Jędrzej*: „Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scipserunt.“ Warszawa. 1752.

4) *Starowolski Szymon*: „De claris oratoribus Sarmatiae.“ Wrocław. 1758.

5) *Krasicki Ignacy*: „Wiadomość o rymotwórcach i rymotwórstwie.“ Warszawa. 1781.

6) *Czartoryski Adam*: „Myśli o pismach polskich.“ Wilno. 1808.

7) *Bentkowski Felix*: „Historya literatury polskiej.“ Warszawa. 1814. 2 tomy.

8) *Juszyński Hieronim*: „Dykeyonarz poetów polskich.“ Kraków. 1820. 2 tomy.

9) *Ossoliński Józef Maxymilian*: „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej.“ Kraków. 1822. 4 tomy.

10) *Gołębiowski Łukasz*: „O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach.“ Warszawa. 1828.

11) *Bartoszewicz Zygmunt*: „Historya literatury polskiej.“ Wilno. 1828.

12) *Korzeniowski Józef*: „Kurs poezyi.“ Warszawa. 1829.

13) *Chodyniecki Ignacy*: „Dykeyonarz uczonych Polaków.“ Lwów. 1833. 3 tomy.

14) *Wiszniewski Michał*: „Historya literatury polskiej.“ Kraków. 1841—57. 9 tomów.

15) *Majorkiewicz Jan*: „Literatura polska w rozwinięciu historycznym.“ Warszawa. 1850.

16) *Maciejowski Wacław Alexander*: „Piśmiennictwo polskie do końca XVII wieku.“ Warszawa. 1851.

17) *Kraszewski Józef Ignacy*: „Studja literackie.“ Wilno. 1842. — „Nowe studja literackie.“ Warszawa. 1843. 2 t.

18) *Kondratowicz Ludwik* (S y r o k o m l a W ł a d y s ł a w): „Dzieje literatury w Polsce.“ Wilno. 1852. 2 tomy.

19) *Lewestam Fryderyk Henryk*: „Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce.“ Warszawa. 1859.

20) *Siemiński Lucyan*: „Kilka rysów z literatury i społeczeństwa“ od r. 1848—1858. Warszawa. 1859. 2 tomy.

21) *Mecherzyński Karol*: „Przegląd poezyi polskiej XVI i XIX wieku.“ Kraków. 1851.

22) *Mecherzyński Karol*: „Historya wymowy w Polsce.“ Kraków. 1856—60. 3 tomy.

23) *Wojcicki Kazimierz Władysław*: „Historya literatury polskiej w zarysach.“ Warszawa. 1860—61. 4 tomy.

24) *Bartoszewicz Julian*: „Historya literatury polskiej.“ Warszawa. 1861.

25) *Mochnacki Maurycy*: „O literaturze polskiej w XIX wieku.“ Poznań. 1863.

26) *Schwegler A.*: „Historya filozofji“ i dodatek „O filozofji w Polsce“ przez *F. R.* Warszawa. 1863.

27) *Mickiewicz Adam*: „Kurs literatury słowiańskiej“ (z francuzkiego przełożył *Felix Wrotnowski*). Poznań. 1865. 4 tomy.

28) *Łukaszewicz Lestaw*: „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego.“ Poznań. 1866.

29) *Nehring Władysław*: „Kurs literatury polskiej.“ Poznań. 1866.

30) *Małeki Antoni*: „Juliusz Słowacki.“ Lwów. 1866—67. 2 tomy.

31) *Siemiński Lucyan*: „Portrety literackie.“ Poznań. 1865.

32) *Siemiński Lucyan*: „Obóz klasyków.“ Kraków. 1866.

33) *Lelewel Joachim*: „Bibliograficznych ksiąg dwoje.“ Wilno. 1823—26.

34) *Lewestam Fryderyk Henryk*: „Historya literatury powszechnej.“ Warszawa. 1861—67. 4 tomy.

35) (*Orgelbrand S.*): „Encyklopedia powszechna.“ Warszawa. 1862—67. dotąd 25 tomów.

36) *Pol Wincenty*: „Pamiętnik do literatury XIX wieku.“ Lwów. 1866.

## Podział historii literatury polskiej na epoki.

Kraszewski dzieląc historję postępów umysłu ludzkiego na trzy doby, zastósował takowe trafnie i do historii naszej literatury, w której trzy epoki wyraźnie się odznaczają, chociaż one nie odpowiadają przyjętem już w historii podziałom na peryody oddzielnych charakterów.

Cała *pierwsza epoka* ukryta jest prawie we mgle czasów, z których nie mamy innych pomników nad podania, pieśni gminne i wielki hymn „*Bogarodzicy*.“ Ostatni peryod pierwszej tej epoki przeciąga się aż w panowanie Zygmunta Sta-



rego, chociaż tuż zaraz i druga epoka się zaczyna. Chciejmy jednak uważać, że pierwsza doba właściwie nie jest najpierwszą; poprzedza ją często jakieś wachające się poszukiwanie objawienia, próby; duch płacze się, szukając jak się okazać, aż trafi instynktowo na formę, na język swój właściwy. Bełkotanie początkowe jest pierwszą dobą pierwszej epoki, jeżeli za nią w tyle nie pozostaje.

W pierwszej epoce wszystko jest wielkiem; przyświeca jej wiara, zapał, natchnienie świeże jeszcze i silne. Utwory tej epoki często nieładkiego, srogiego, chropawego oblicza, odznaczają się wielkiem pojęciem całości, siłą i prostotą swoją, zaniedbaniem szczegółów formy, która instynktowo się natrafia. W epoce tej gonimy za wielkim ideałem, od którego w filozofji zarówno, w literaturze, w sztuce, nie odwodzi nas jeszcze ani naśladowanie, ani obserwacya natury. Naturę pojmujemy sercem, instynktem, kochamy ją, ale jej nie badamy, rozumiemy, choć tajemnic tłumaczyć nie usiłujemy. Pierwszą epokę, pospolicie dla niezręczności form, w jakich się objawia, dla małej ilości jej pomników, co więcej do myśli, niż do ócz przemawiają, za mało umiano poznać i ocenić.

*Druga epoka* trwa, skaleczona chorobliwie, wykrzywiona dziwacznie i przypadkowo, aż do tak zwanego odrodzenia za Stanisława Augusta, odrodzenia języka tylko. W epoce tej, której charakterem początkowo jest wdzięk, szczegół służy do podniesienia, do uzupełnienia ogółu; wywija się pojęcie formy, ale posłusznej duchowi i dla niego narzędziem tylko będącej. Do tej epoki należy więcej utworów filozoficznych, poetycznych, artystycznych; epoka-to daleko już płodniejsza od pierwszej, choć jeszcze nie tak płodna jak ostatnia. Charakter jej łączy w sobie trochę energii z pierwszej doby z poszukiwaniem gracyi, uśmiechu, słodczy, ale i fałszu.

Do *trzeciej epoki* należy cała literatura końca XVIII i początków XIX stulecia. Cechą jej jest bogactwo; forma podstawią się na miejsce myśli, szczegół na miejsce ogółu, całe staranie o drobnostki, o wyrobienie, exekucyę, zupełne zaniedbanie całości dla części. To, co zowiemy najczęściej szczytem doskonałości w sztuce, w literaturze, w filozofji, jest tylko prze-rodzeniem się myśli w formę, zapatrzeniem na drobnostki; —

twory błyskotliwe, ubrane, a bez myśli, bez całości ukazują się w tej trzeciej epoce, coby powinna z porządku naturalnego być najwyższym szczeblem postępu. Jak pierwszej epoki cechą była idealność, tak trzeciej tak zwany naturalizm i prawda, często przez swe przywiązywanie się do materji na fałsz przechodząca.

W jakiej epoce dziś żyjemy? Czem jest reforma w literaturze dzisiejszej, jeśli nie wprowadzeniem w nią naturalizmu i indywidualizmu? Utwory naszych czasów nie wielkim zapewne ogółem, nie pojęciem całości, nie prostotą się odznaczają, wszystkie one cechują się wybitnie indywidualnością autorów, którzy nie szukając ideałów, zwracają tylko oczy na naturę, a przedewszystkiem na siebie.

W każdej z tych czterech epok znajdziemy jeszcze inne podrzędne doby, stanowiące pojedynczy cykl mniejszy. I tak różni różnie dzielą historję literatury polskiej. Mniej więcej jednak ogólnie choć z pewnemi odmianami następujący przyjęto podział na: 1) *Okres staro-słowiański*. 2) *Okres piastowski*. 3) *Okres jagielloński*. 4) *Okres zygmunowski*. 5) *Okres jezuicki*. 6) *Okres Konarskiego*. 7) *Okres Mickiewicza*.

Wszelako my w naszym dziele, w którym chcemy młodziemzy o ile możności ułatwić ogólne pojęcie o rozwoju i odcieniach literatury ojczyznej, nie będziemy się trzymali wyż wymienionego porządku, odpowiadającego więcej studjom szczegółowym, i prócz **Epoki wstępnej** (x — r. 1000), przedstawiającej właściwie niepewne pomniki oświaty polsko-słowiańskiej, podzielimy historję literatury naszej na pięć następných epok:

- I. **Epoka piastowsko-jagiellońska**, jako jutrzienka oświaty i literatury w Polsce, sięgająca od roku 1000 do 1500, czyli od zaprowadzenia wiary Chrystusa do rozszerzenia się druku.
- II. **Epoka zygmunowska**, jako doba złotego wieku literatury naszej, od r. 1500 do 1620, czyli od założenia drukarni do rozkrzewienia się zakonu Jezuitów.
- III. **Epoka jezuicka**, jako obraz upadku piśmiennictwa polskiego, od r. 1620 do 1750, czyli od upadku akademji krakowskiej do wystąpienia Konarskiego.
- IV. **Epoka pseudo-klasyczna lub Konarskiego**, jako okres odrodzenia się oświaty i piśmiennictwa, od r. 1750 do 1825,

czyli od reformy Konarskiego do zwycięstwa Mickiewicza.

V. **Epoka pseudo-romantyczna albo Mickiewicza**, jako doba zupełnego przetworzenia się literatury polskiej od r. 1825 do 1868; czyli od wystąpienia Mickiewicza, do naszych dni.

W ciągu tych dziewięciu wieków literatura polska przebiegła wszystkie koleje najdziwaczniejszego losu: trzy razy upadała i trzykrotnie z upadku podniosła się. Dwakroć ukłękła przed przemocą obcych literatur: raz łacińskiej, drugi raz francuzkiej. Teraz dopiero własnych sił próbuje, a szukając właściwej sobie drogi, ogląda się lękliwie, ażali już z naturalnej nie zboczyła ścieżki.

---



# EPOKA WSTĘPNA

## HISTORII LITERATURY POLSKO-SŁOWIAŃSKIEJ,

od najdawniejszych czasów,  
do zaprowadzenia wiary Chrystusa w Polsce.

x — 1000 r.

---

### Ogólny pogląd na epokę wstępną.

W epoce przedchrześcijańskiej, która zapadła w ciemną przeszłość, od jakiej nas dziewięć wieków z górą oddziela, a nad którą pod względem oświaty i kultury mało się jeszcze dotąd zastanawiano, jedna tylko była literatura, jedna religja i język; literatura ta narodziła się, wzrosła i rozwijała z narodem. Z epoki tej nie pozostał żaden ślad właściwie historyczny. — Pochodzenie Słowian azjatyckie nie ulega wątpliwości, a ślady dotąd w języku wszystkich Słowian pozostałe poświadczają to niezłomnie. Dawność języka słowiańskiego w Europie, pomimo zdania niektórych, co przyjście ich w V wieku po Chrystusie naznaczają, nie ulega wątpliwości i sięga przedhistorycznych czasów. — Działalność Słowian nie obracała się ku wzniesieniu kamiennych i kruszcowych pomników; niemasz u nich miast starożytnych, wielkich zabytków architektury, niemasz nawet medalów, monet, ledwo napisy. Z całej pracy przez wieki mogą ukazać tylko jeden wyrób — swój język. Wszystkie ich siły, wszystkie zdolności poszły na ukształcenie tego języka. Ta nieobecność wszelkich innych owoców trudu, ten zwrot powszechny

usiłowań do jednego celu, jest rysem bardzo charakterystycznym. Język ten jest nadewszystko jednorodnym, nie cierpi nic obcego; jest tu razem całkowitość i powszechność dziwna. Możnaby powiedzieć, że cały ten ogromny język, jakby odlany z samorodnego kruszcu bez żadnej mieszaniny, wytrysnął i rozwinął się z jednego słowa.

Epoka przedchrześcijańska nie jest nam całkowicie obcą i nieznaną; nie wszystko jeszcze czas pochłonał. Pozostały nam mogiły Krakusa i Wandy, na które patrzymy, pozostały sobótki, które dziś jeszcze lud obchodzi, pieśni, mianowicie weselne, które teraz jeszcze śpiewają po siolach; pozostały podania o Leszkach, Popielach, Ziemowitach i Piaście, a szczególnie język, którym mówimy, jest owych zapadłych wieków zabytkiem i świadkiem. Z tego albowiem, co nam zostało, jeszcze dość jasne o duchowym życiu onych czasów wysnuć można wyobrażenie. — Polacy w ostępie Słowian, przed okiem kronikarzy zachodnich i bizantyńskich ukryci, dopiero zrastać się w jeden naród poczynając, byli zapewne na takim szczeblu oświecenia, jak inni Słowianie. Z tego, co się do naszych zachowało czasów, dadzą się odszukać i skreślić rysy głowniejsze.

Wspólny duch ożywia literaturę wszystkich słowiańskich plemion; im bardziej zbliżamy się do kolebki każdego z osobna szczepu, tem jaśniej widzimy, że wspólna cecha piętnowała niegdyś starą Słowiańszczyznę, że wiara, prawo i obyczaje wspólne były wszystkim plemionom. Czas i okoliczności zatarły w części ową cechę pierwotną; język Słowian w kolej wieków na osobne rozpadł się narzecza, mimo to jednak, Polak po dzień dzisiejszy rozumie Czecha, Czech Rusina, Rusin Serba. Bo żadna siła nie starga węzła związanego ręką Bożą u wspólnej kolebki owych plemion. Jeżeli dziś jeszcze rozwój literatury pobratymczych nam ludów, nie może być dla nas bez znaczenia, cóż dopiero, gdy rzucimy okiem w przeszłość! Odwieczne pomniki słowiańskie są bez zaprzeczenia własnością wszystkich Słowian, wiernie bowiem odbijają wspólnego im ducha, wiernie malują charakter i obyczaje wszystkich słowiańskich ludów.

Na tej wielkiej przestrzeni Słowianami zasiedlonej, nie można odróżnić ani oświaty, ani poezyi Lechów od reszty po-

bratymczych plemion. Zabytki te z ogólnymi słowiańskimi zmieszane, nie zdołała po przyjęciu chrześcijaństwa wytepić gorliwa o zniszczenie poganizmu hierarchja; naród wprost po przyjęciu nauki Chrystusa nie odrzucił pogańskich zwyczajów, obyczajów i uroczystości, ale je tylko na chrześcijańskie przemienił, zastósował do nich lub z niemi pomieszał.

Wszelkie zatem pomniki i ślady z tamtoczesnej kultury i oświaty podzielić można na dwojaki: 1) *Zabytki językowe i piśmienne*; 2) *Pieśni, klechdy, podania i przysłowia*, które na uściech ludu przechowały się do naszych czasów.

### Zabytki językowe i piśmienne.

Ponieważ nie samo piśmiennictwo stanowi literaturę krajową, lecz wszelkie pomniki uczuć i myśli objawiających się w narodzie, przeto sięgając pierwotnych czasów tradycji o naszym narodzie, winniśmy z wszelką starannością wszystkie żdźbła skruszonych wiekiem pomników obejrzeć i rozpoznać; pozostałe ogniki, jak w popiele słabo tłące zarzewie, rozdmuchać w jaśniejsze światło.

Wielu już bardzo pisarzy pracowało nad wyjaśnieniem podobieństw etymologicznych i budowy języków słowiańskiego z sanskrytem. Podobieństwa jednak sanskrytu znajdują się również z inno-plemiennymi językami, a w ogóle czy są języki, coby się jakąś niewidzialną nicią nie łączyły z sobą? Nawróceni Bulgarowie przyjęli dla swego języka greckie głoski i pismo ś. przełożyli. Było-to pierwsze użycie języka słowiańskiego piśmienne, języka dotąd barbarzyńskim zwanego. Język zatem, co wystarczył już na tłumaczenie pisma ś. i podołać mu potrafił, musiał być poniekąd wykształcony. Przed X wiekiem polski język mało się jeszcze różnić musiał od innych słowiańskich i od nich oddzielać, w IX bowiem, wszystkie słowiańskie narzecza tak były sobie podobne, że je historycy powszechnie za jeden brali.

Co w piśmie posiadamy, jest kilka napisów pod bożkami (Światowid, Radegast), znalezionymi w Retrze, Arkonie, Szczecinie i Grylwie, jakoteż na kamieniach w Mikorzynie (w Wielkopolsce) *runami* pisanych. Czy jednak Słowianie, nim się



podzielili na osobne pokolenia, mieli już wprzód jakieś właściwe sobie pismo, niewiadomo. Znajdowane owe starożytne runy, do świeższej już odnoszą się epoki; ograniczone bardzo i rzadkie ich użycie, badania o tem dzisiaj utrudnia. Wszelako sama istność run wnioskować każe, że przed Cyrylem i Metodym, przed nawróceniem Bulgarów i Morawji, Słowianie mieli swoje własne pismo. Run tych inaczej użytych jak na żelazie, drzewie, lub kamieniu nie znajdujemy; ludy co je pisały zajęte wojnami, nie troszcząc się o dzieje swoje, ryły tylko nazwy bohaterów na hełmach lub kamieniach, śpiewały o nich w pieśniach podawanych z ust do ust, a przechody swemi i bitwy, mieczem dzieje pisały na ziemi. — Pojedyncze napisy runiczne w polskiem narzeczu mamy pod kamiennym posągami Czernoboga przy katedrze w Bambergu, lub na niektórych monetach i blaszkach, — co jednak wątpliwości jeszcze podlega.

Pismo *glagolickie* czyli *bukwa*, używane do pisania ksiąg kościelnych a utworzone przez ś. Hieronima, dawniejsze jest od *kirylicy*, czyli greckiego abecadła, które Cyryl do mowy słowiańskiej zastósował, a które użyto do tłumaczenia pisma ś. na język bułgarski, zwany odtąd *cerkiewnym*. Najstarszym pomnikiem kirylicą pisanym są „*Ewangelie Ostromira, posadnika Nowogrodzkiego z r. 1057*“ (a więc już z nowszej epoki) wydane przez Wostakowa w Petersburgu 1844 i przez Hanke w Pradze. — Słowianie pisali od prawej ku lewej ręce, podobnie jak Hebrajczycy, Etruskowie i Grecy. — Cyryl i Metody najprzód w Bułgaryi wiarę chrześcijańską szczepili i ztamtąd na wezwanie księcia Roścysława z gotowemi już księgami do W. Morawji przybyli. Słowiańska literatura kwitnąć poczęła w IX i X wieku. Niektórym rzeczą niepodobną do prawdy się wyda, jaki postęp literatura słowiańska w IX i X wieku czyniła i jak wiele zrobili *Cyryl z Metodym*, bułgarski *Exarch Joan*, *Konstantyn* uczeń Metodego, *Mnich Jerzy* i książę bułgarski *Simeon*.

### **Pieśni, klechdy, podania i przysłowia.**

*Pieśni ludu* były początkiem poezyi, w nich czucie, przesady, zabobony, podania historyczne się zawarły, z nich zasta-

nowienie, rozsądek i dobry smak otworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznajemy oświecenie narodu, z pieśni ludu sędzimy o jego obyczajach i namiętnościach. Tu lud w prostocie i szczerości spowiada się ze wszelkich swoich skłonności. W pieśniach gminnych widać duszę jak biały piasek na dnie źródlanej wody, a to wszystko wyrażone jest językiem treściwym, dobitnym, świeżym, malowniczym; zdumiewają nas niekiedy wyrzutnie i śmiałe przenośnie. Poezja ludu (mówi Wiszniewski) jestto przezroczystry ponik, nitką srebrzystą ciekący ze źródła niczem nie zmaconego, ze źródła wytryskującego z podziemnych jaskiń, gdzie się niedocieczone duszy ludzkiej tajemnice kryją; jestto cudowne źródło, u którego się poezja odmładza. W tej literaturze lud wszystkie swoje myśli, uczucia i pociechy złożył; w nich znajduje się pierwszy promyk moralności, pierwsze nasiona i zarodek wszystkiego, co się później rozwinie i stanie. Filozof, historyk i poeta znajduje w nich przechowane ważne, niespodziane i ciekawe wiadomości; w nich bowiem widać, jakie dusza niezspsuta od świata otaczającego odbiera wrażenie, jak je w słowach składa i jaki im kształt nadaje. Dziejopis znajduje w nich szczere malowidło dawnych obyczajów, początkowe narodów dzieje wyczytać może, a czasem dostrzega kręte szlaki, któremi się wędrowne narody po Azji i Europie błąkały. W piosnkach przebija się pochodzenie Słowian z nad Gangesu. Wzmianka o Dunaju, o cisowem drzewie itp. jest jakby jaką błyskawicą, która zamglone wieki na chwilę dla historii otwiera. Nakoniec pieśni gminne są dla ukształconego poety jedyną szkołą, w której się rodzimej poezji wyuczyć może.

*Klechda, bajka, powieść słowiańska* różni się od wschodnich i zachodnich. Na Wschodzie kształcona ciągle, stała się przedmiotem sztuki, na Zachodzie zagłuszona przez sztukę, znikła prawie zupełnie. U Słowian przeciwnie, trwa ona w swoim stanie pierwotnym, nie jest ani rodzajem literatury, ani zabawką dziecinną. Opowiadają się tam dziś podania dawne tak poważnie, jak niegdyś śpiewano epejeje u Greków; głównym charakterem tradycyjnej bajki jest fantastyczność. Gdyby klechdy słowiańskie nie miały innej zalety prócz wartości literackiej,

byłyby już bardzo zajmujące; ale co im nadewszystko wielką nadaje wagę, to ich niezmierna dawność.

*Podania i przysłowia* należą do epoki niezmiernie odległej, poprzedzającej sztukę pisania i stanowią rodzaj literatury niby kopalnej. Ułamki jej, równie jak kości zwierząt przedpotopowych, należą (podług Mickiewicza) do całej ziemi, znajdują się wszędzie, pod różnym klimatem, w różnych krajach. Nie można oznaczyć ojczyzny mamutom i podobnie nie można wiedzieć, w jakiej okolicy było siedlisko mytów starożytnych; ale jednak gdzie najwięcej znachodzi się kości kopalnych, tam też i podania są najobfitsze; tym skarbcem ciekawych zabytków jest Słowiańszczyzna.

I myśmy z łona ludu wyszli, ale kiedy? już nie pamiętamy; ani dziś wiemy, jakie tajemnice na dnie jego spoczywają, jakie światy rozpołożone na jego powierzchni, czekają i zapraszają śmiałego żeglarza, aby je odkrył, jak drugi Kolumb drugą Amerykę. Nie znamy dziś tych światów, ani tajemnych głębin tego morza. Skutkiem długiego rozdziału, stały się one dziś dla nas prawie zagadką; a nie było dotąd nikogo, coby nam ją rozwiązał, wyniósłszy z tych głębin słowo objawienia. Tylko z kwiatów, które pieśniami z łona jego na powierzchnią wypływają, z powieści dziwnych i fantastycznych, jak te koralowe pokłady, co przy pogodzie od dna morskiego wyglądają, mchami odwiecznymi przerosłe, upstrzone chropowatemi konchami, co perłę kosztowną kryją w macicy, — tylko z odłamów skał, szczątków roślinnych i z kości, wyrzucanych burzami na brzegi naszej intelligencji, wnosić możemy, że tam w tem morzu kryje się jakiś świat stary, o którym już zapomnieliśmy, że na jego powierzchni zieleni się świat nowy, pierwotny, którego jeszcze nie znamy.

### **Zbiory głównejsze pieśni, klechd, przysłów i podań.**

Długo leżały zabytki literatury ludowej, nietknięte przez umiejętność i sztukę; przyszedł nareszcie czas, kiedy krytyka ma już wzięść je pod swój rozbiór, kiedy ta literatura tradycyjna przeniesie się w piśmienną i zniknie. Była ona jak woda



podziemna wiadoma wszystkim i niedostępna, dopiero za dni naszych mechanika potrafiła dobrać się do niej i wytoczyć na wierzch. Literatura ludowa, czyli tak nazwana przez naszego wieszczą: literatura kopalna, która od niedawna weszła w skład naszej literatury piśmiennej, wnet zyskała w niej takie znaczenie, że słusznie mógł powiedzieć Kraszewski: iż podania gminne stały się prawie jedynym żywiołem dzisiejszej literatury i mają dostarczyć dziś tego, czego dawniej dostarczały mytologia starożytnych, ich dzieje, itp. Są tacy co i dziejów i mytologii słowiańskiej w podaniach chcą szukać.

Dawniej nie zbierano prawie wcale zabytków starożytności, które nas obecnie zajmują, a mianowicie podań i pieśni ludu; nie zwracano wcale albo przynajmniej bardzo mało na nie uwagi, bo twory te karmiły i napawały myśl i uczucie, żyły w sercach i duszach, czujących tak żywo, że czuć bezpośrednio utwory podobnego rodzaju, żyć niemi tylko można było; ale jeszcze myśl nie dojrzała i pisarze nasi nie zdołali uczynić literatury ludu przedmiotem szczególnych badań, albo się przynajmniej zająć całemi jej zbiorami. To nam tłumaczy, dlaczego dopiero w najnowszych, bo w ostatnich prawie czasach, krzątać się u nas zaczęto i zabrano się do pieśni ludu, i pokazuje zarazem jasno, że nawet w czasach kwitnących piśmiennictwa, w wieku tak zwanym złotym, podobny zwrot miejsca mieć nie mógł, bo potrzeba zbiorów czuć się nie dawała, bo treść, myśl sama literatury ludowej, przyływała niewidzialnemi ponikami do dzieł pisarzy naszych.

Zbiory zaczynające się od czasu naszego zastanowienia się nad sobą (reflexyi) przypadają właśnie pod te czasy, kiedy rzucając po części naśladownictwo obczyzny, poczuliśmy się na siłach, co się naturalnie i w literaturze odbić musiało. Od roku mianowicie 1830 zawróciła literatura nasza książkowa, czyli szlachecka, (jak ją Maciejowski nazywa) do ludu i szuka pomiędzy nim do dziś dnia ożywczego dla siebie pierwiastku. Musiała więc w umysłowym życiu narodu konieczna do tego być potrzeba. — Kolej powtórnego zwrotu oświaty odbywa się obecnie w Polsce. Spuściła się ta oświata ze szczytów społeczeństwa już raz na dół i przesiąkła dolne jego warstwy w nizinach, a teraz wraca oparami do tych samych znów szczytów,

ażeby im dać świadectwo o losach, jakich tam w owych głębokich nizinach doznała i o sposobie, w jaki użyźniła i upłodniła łono ludu. Taką przedewszystkiem wiadomość przynieść nam i podać ma i może bliższe poznanie literatury ludowej!

Z zbieraczy i głównych popleczników literatury kopalnej, położyli znakomite zasługi:

**Czarnecki Adam** (*Zorjan Dołęga Chodakowski*), który przebiegł bardzo wiele ziemi słowiańskiej, a w gunię ubrany, przestawał wciąż z ludem, od którego umiał wyłudzać podania, klechdy, piosnki i wszystkie tajemnice; on pierwszy nietylko uczuł potrzebę poznania literatury ludowej u źródła, ale praktycznie ją wypowiedział w swoim „planie podróży“ do Rosyi i pierwszy praktycznie plan ten wykonał. Był on w tym względzie wyrazem czasu, kapłanem prawdy, wiernym i poświęcającym się, który (jak powiedział Brodziński), pełnił, co kazał Duch święty. Owocem jego podróży, badań, trudów i pracy jest dzieło: „*O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*“, które ocenił Wawrzyn Surowiecki.

**Wójcicki Kazimierz Władysław** wydał: 1) *Pieśni Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*. 2 t. Warsz. 1836. 2) *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. 2 t. Warsz. 1837. 3) *Starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku*. Warsz. 1836. 4) *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródeł, początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesady, starożytności i wspomnienia ojczyście*. 3 t. Warsz. 1830.

**Wacław z Oleska** (Zalewski) wydał: „*Pieśni polskie i ruskie ludu Galicyjskiego*“. Lwów. 1833. Zbiór-to najpracowiciej dokonany i najobszerniejszy ze wszystkich znanych, dał początek innym, służył bowiem za podstawę budowy, do której przystawiano inne.

**Gołębiowski Łukasz** korzystając z pracy Wójcickiego, napisał: „*Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*“. Warsz. 1830. Pierwsza to książka polska przedmiotowi temu całkiem i wyłącznie poświęcona i pierwsza, która materiał najbogatszy starała się zgromadzić.

**Czczota** zbierał kilkakrotnie i wydał: 1) *Pieśni wieśniacze z nad Niemna*. Wilno. 1837. 2) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny*. Wilno. 1839. 3) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotnych w mowie Sławiano-Krzewieckiej*. Wilno. 1844.

**Pauli Żegota** wydał: 1) *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów. 1839. 2) *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. Lwów. 1839.

**Siemieński Lucyan**, gorliwy na tem polu pracownik wydał: „*Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*“. Poznań. 1845.

**Berwiński Ryszard** wydał: „*Powieści Wielkopolskie*“. Wrocław. 1840.

**Fredro Andrzej Maxymilian** zebrał i wydał: „*Przysłowia mów potocznych*“. Pierwsze wydanie 1658 r., szóste w Wrocławiu 1820 r.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na zaszczytną wzmiankę: *Karpiński Józef, Konopka Józef, Brodziński Kazimierz, Odyniec Antoni Edward, Zatorski Franciszek, Kułakowski Ignacy, Staniewicz Emeryk, Ludwik z Pokiewia (Jucewicz), Brzozowski Karol, Baliński Karol, Barszczewski Jan, Ryśiński S., Knapki, Zejszner Ludwik, Słowikowski Adam, Zienkiewicz Romuald* itd.

Z poetów, którzy w naszej epoce twory swe snuli na podaniach i klechdach ludowych odznaczyli się szczególnie: *Lenartowicz Teofil, Bielowski August, Siemieński Lucyan, Zmorski Roman, Wasilewski Edmund*. o których później.

W studjach historyi i krytyki literatury ludowej położyli zasługi:

**Wójcicki K. Wł.** w swej „*Historji literatury polskiej*“, jako też po różnych czasopismach, szczególnie w „*Kłosach*“ z r. 1864.

**Wiszniewski Michał** w swej „*Historji literatury polskiej*“, tom I.

**Kraszewski Józef Ignacy** w „*Athaeneum*“ z r. 1843 i w „*Studjach literackich*“.

**Bujnicki Kazimierz** umieścił w „*Rubonie*“ z r. 1845 rozprawę: „*Rzut oka na poezję ludu Białoruskiego*“.



*Podbereski Romuald* napisał: „Źródło i treść ruskich skazek“ w „Athaeneum“ z r. 1845.

*Zienkiewicz Romuald* napisał: „O uroczyskach i zwyczajach ludu pińskiego, oraz o charakterze jego pieśni“. Bibliot. Warsz. z r. 1853.

*Berwiński Ryszard* napisał: „Studja o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki“. Poznań. 1854.

---

# I. EPOKA PIASTOWSKO - JAGIELLOŃSKA

jako jutrzienka oświaty i literatury w Polsce,  
od zaprowadzenia wiary Chrystusa, do rozszerzenia się druku.  
r. 1000 — 1500.

---

## Ogólny pogląd na epokę piastowsko-jagiellońską.

Polska od dziesiątego wieku w systemat chrześcijański ujęta, idzie i działa wraz z Europą zachodnią. Tu konny naród (mówi Wiszniewski) własną ręką kruszy bałwany, którym dotąd się kłaniał, a między nim przewijają się księża czescy i chrzcą Polaków na obrządek słowiański. Dalej znowu Włosi, Francuzi i Niemcy urządzają nową hierarchię łacińską, murują kościoły, mówią i śpiewają po łacinie, a wygnani kapłani Perkuna i Światowida pobudzają Prusaków, Litwinów i Jaćwież do zemsty nad narodem, który dawnej religii się wyrzekł. W tem powstaje czerń wieśniacka, burzy kościoły i morduje księży łacińskich; upada religja chrześcijańska, gaśnie słabe z zachodniej Europy przyniesione światelko; lecz Kazimierz wszystko przywraca, a księża Restauratorem go zowią. Teraz dopiero religja chrześcijańska nad pogaństwem zupełne w Polsce odnosi zwycięstwo. Już wszystko szczęśliwszą zapowiada przyszłość, już słowiańska oświata z łacińsko-chrześcijańską kojarzyć się zaczyna, gdy nowa dzicz, nieznaną dotąd, ujarzmiwszy Rusinów, wpada czarnym i kuczmańskim szlakiem

do osłabionej podziałami Polski i gruzami ją zaściela. Pod ciosem Mongołów upadają nauki wraz z kościołami, do których się tuliły, gaśnie znowu światło zachodnio-europejskie. Sto lat trwają ciemności. — Wtem wypada cały żelazem okryty, dzielny Łokietek, odcina się Czechom, Krzyżaków znosi. Kazimierz Wielki stawia zamki obronne, wszechnicę nauk zakłada i kodex praw spisuje. Pod Jagiełłą, który urządził akademję krakowską krzewi się spaczona, zamarym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Wszędzie widać postęp i ruch wielki. Polacy umawiają się na zjazdach z Litwinami względem połączenia dwóch narodów i wzajemne sobie przyrzekają braterstwo. Osobliwsze i bezprzykładne w historii otwiera się widowisko: dwa narody, które się dotąd tylko z orężem i zapalonem łuczywem w ręku spotykały, narody całkiem innego plemienia, języka i obyczajów, łączą się dobrowolnie i w jeden lud kojarzą. Odtąd granice historii literatury rozszerzają się i posuwają aż za Dniepr i Dźwinę. — Wreszcie wszystko się zmienia i do nowego rzeczy porządku gotuje. Na miejscu polityki narodowej, powstaje polityka dynastyczna, czem Jan Olbracht najwięcej się odznaczył. W obrotach polityki jagiellońskiej, mimo cnót ich i poczciwości osobistej, widać wpływ statystów włoskich, zwłaszcza przy końcu XV wieku.

Historja literatury za Piastów dla niedostatku wiadomości historycznych składa się jak mozaika; dzieje literatury pod Jagiellonami tylko porównaniem z europejską skreślić się dadzą. — Wszyscy ludzie przez długie wieki patrzyli na tęczę, a Newton dopiero wytłumaczył, jak tęcza powstaje. Podobnie ma się z historją. Nie każdemu dano czytać w zabytkach starożytności i pomnikach, jak nie każdy w znakach obecnego czasu, przyszłość wypatrzeć umie. W kronikach czasów piastowskich znajdujemy tylko przypadkową wzmiankę o literaturze lub ludziach uczonych; tylko przy świetle odbitem od wieków dzisiejszych, tym zapadłym czasom lepiej przypatrzeć się można. Znajomość żyjącej literatury, najwięcej do poznania literatury piastowskiej pomaga. — Epoka ta jestto obraz różnobarwny, zajmujący, ciekawy; jestto walka słowiańskiej z łacińską chryścianizmem zachodniego kultury. W tej epoce młoda, niedojrzała jeszcze i nie rozwinięta oświata słowiańska musiała iść w za-



pasy z nauką zamarłego Rzymu, dopiero germańskie prawa i obyczaje nadały nowe życie i nowego ducha. Wreszcie początek tej epoki, brzemienny przyszłością wiek dziesiąty, jest dla wszystkich narodów ważną historyczną chwilą, a najważniejszą dla Słowian.

Po wprowadzeniu wiary Chrystusa, gdy literatura i język łaciński krzewić się poczęły, powstało u nas rozdwojenie, które dziesięć wieków przetrwało. Dawna literatura polsko-słowiańska wzgardzona od znamienitszych, jako do pogańskiej przeszłości należąca, schroniła się pod wiejską strzechę i stała się wyłączną własnością ludu prostego. Te dwie literatury obce sobie, żadnego nie mające związku, jedna rodzima, krajowa, druga przesiedlona, długo rosły obok siebie, ale osobno, nawet o sobie nie wiedząc; miały osobne epoki, częstokroć wprost sobie przeciwnego doznawały losu; bo kiedy polsko-łacińska kwitła, o drugiej najuczęśni nawet ludzie nie wiedzieli. Związek literatury rodzimej z literaturą uczonych stał się dopiero za dni naszych.

Literatura polsko-słowiańska sięga kolebki narodu czasów pogańskich; literatura łacińsko-polska rozwijała się mozolnie przez dziewięć całych wieków, a tysiączne i coraz inaczej z sobą krzyżujące się przeszkody nie dozwoliły literaturze polsko-łacińskiej złączyć się i skojarzyć z literaturą rodzimą. Pierwsza w początkach była literaturą samych księży, a z czasem stała się literaturą stanu rycerskiego, szlachty; druga była literaturą kmieci, niepiśmiennych.

Bolesław Wielki sprowadził Benedyktynów i osadził ich w Sieciechowie, na Łysej górze i w Tyńcu; rozkrzewianie religii i oświaty w kraju było ich zadaniem. Prócz tego całe duchowieństwo miało obowiązek zaszczepiania nauk w ludzie; każda parafia miała początkową szkołę, a przy opactwach i katedrach, zakładano wyższe szkoły; przy kościele Panny Marji w Krakowie uczono filozofji aż do założenia akademji w tem mieście. Tak księża cudzoziemcy mając sobie powierzone wychowanie narodowe, wyrugowali całkowicie język narodowy, a na jego miejsce język łaciński wprowadzili; ztąd pisarze ówcześni dzieje narodu w uczonej łacinie kreślą; władza prawodawcza wszystkie ustawy i przywileje po łacinie pisze. Możni dla wydoskonalenia się w naukach, do zagranicznych, mia-

nowicie do włoskich udają się akademji. — Pomimo to, Polanie zyskawszy w ciągłych zapasach z zachodniemi narodami niepodległe stanowisko, zaczynają tworzyć jeden naród, od reszty Słowian odrębny; i odtąd narodowość jego przybiera swojską polską postać, a język oddziela się od ogólnego słowiańskiego pierwiastku i staje się wyłącznie polskim.

Wszystkie usiłowania do zakorzenienia i rozkrzewienia nauk z obcej literatury, nie wydały na ziemi Piastów pożądanych skutków; obok tego wprowadzenia wyobrażeń zachodnio-europejskich, czyli rzymsko-papieżkich, zmarniała i nikła literatura polsko-słowiańska. Przewrócony naturalny porządek; całkowite, nagłe oderwanie się od przeszłości, przeniesienie nowej literatury do jednej klasy społeczeństwa, długo z samych cudzoziemców złożonej, obojętność reszty kraju dla literatury, która z jego uczuciem, przeszłością i obecnością żadnego nie miała związku, sprawiły odmęt w naszej literaturze, z którego ledwie w cztery wieki wydobyć się potrafiła, i były wielokrotnego jej upadku przyczyną. Od XII wieku zjawiali się wprawdzie dość uczeni na owe czasy między biskupami mężowie, ale żaden z nich na ukształcenie krajowców nie wpłynął. Lud stał na gruzach zwałonego pogranicza słowiańskiego w grubej ciemności. — Literatura polsko-słowiańska tliła w ciszy, gdy tymczasem nauki Europy zachodniej, filozofja scholastyczna, owoc najgrubszej ciemnoty, i prawo rzymskie tylko w mdłym odgłosie odległego echa do Polski dochodziły. Na ziemi Piastów, jakżeśmy wyżej powiedzieli, jeszcze się była żadna z tych nauk nie przyjęła, a więc i cierpkich owoców swoich rodzic jeszcze w Polsce nie mogła. Osady zachodnio-europejskiej kultury, klasztory Benedyktynów i Cystersów, choć już liczne, lecz odcięte i odosobnione od narodu nieumiejętnością języka krajowego, dawnej z słowiańskich czasów pozostałej kultury jeszcze całkiem przytłumić nie mogły; nieskrzywiony więc i niestępiony zdrowy rozsądek okazywał się w przywiązaniu do praw rodzimych i w życiu domowem. Język polski w tłumaczeniach pisma ś. i pieśni kościelnych, już od XIII wieku swoje bogactwo wewnętrzne, ale nieśmiało i bardzo powoli rozwijać począł. Proza polska jako słaba roślina, nie mogąc się ostać o swojej mocy, czepiała się tłumaczeń.

Przez nagłe wreszcie zaprowadzenie wyobrażeń zachodniej Europy za Piastów, zmieszano naturalny porządek rozwoju literatury; ztąd poszło, iż nie od poezyi się zaczęła, ale od kronik; jakoż najważniejszym płodem literatury polsko-łacińskiej tej epoki są kroniki. Inne nauki rozniesione po świecie przez Arabów i Mongołów podobno całkiem u nas przed wiekiem XV były nieznanne. A jako przy schyłku epoki polsko-słowiańskiej, żaden kapłan Światowida, nie spisał rękami podań religijnych i historycznych słowiańskich, podobnież nie wydała Polska w XIII, XIV i XV wieku Dantego, któryby w rodowitym języku (jak mówi Wiszniewski) spisał encyklopedyę wszystkich wieku swego wiadomości i czas swój w uroczych poezyi obrazach dla potomności przechował. Z jakążbyśmy teraz ciekawością taką „Boską komedyę“ czytali!

Jutrzenka więc zachodnio-europejskiej oświaty dochodząc do Polski, sięgała tylko najwyższych w społeczeństwie osób; resztę ludu stojącego na świeżych jeszcze gruzach dawnego słowiańskiego bałwochwalstwa, grube otaczały ciemności, a nikt wówczas przewidzieć nie mógł, co się z tego odmetu na przyszłość wyłoni.

*Wiek piętnasty* pod względem historii cywilizacyi bardzo jest ciekawy; był bowiem przejściem od cechy scholastycznej do swobodniejszego myśli polotu, od poprawności logicznej i gramatycznej do piękności stylu. Polakom język łaciński otwierał dwie drogi: do literatury starożytnej albo do filozofji scholastycznej. Założona akademja krakowska zaraz w pierwszych dniach tego wieku sprawiła, iż chwycono się scholastyki, a Polacy sięgnęli po owoc cierpki, już zgniły i spróchniały wewnątrz. Mając ścisłe z Włochami a mianowicie z Rzymem związki, nie przejęli jednakże zapału Włochów do literatury starożytnej. Po przytłumieniu atoli w akademji krakowskiej hussyckiego ducha, lękając się sporów teologiczno-scholastycznych, wzięto się więcej do astronomji i matematyki, i tylko co te nauki sławę akademji roznosić po świecie i najpiękniejsze owoce wydawać zaczęły, gdy humaniści popęd ten do nauk matematycznych stłumili.

Od czasów *Grzegorza z Sanoka* wzięli się Polacy do literatury klasycznej, która się tu wcześniej ukazała, niż w Niem-



czech i we Francji. — Na naukę prawa jeździli Polacy do Padwy i Bononji, a literatury starożytnej uczyli się w Rzymie; przybywający do Krakowa cudzoziemcy rozszerzali smak, upodobanie i znajomość w tejsze. Inni zaś z wielką gorliwością zatapiaли się w bezdenną gmatwaninę filozofji scholastycznej, albo pisali kalendarze i horoskopy. Do ożywienia i utrzymania zapału dla literatury rzymskiej, niemało przyczynił się czynny *Konrad Celtis*, Niemiec, uwieńczony poeta niemiecko-łaciński, który objechawszy Włochy i Niemcy, dla korzystania z nauki *Wojciecha z Brudzewa*, przybył r. 1489 do Krakowa.

Lecz przy końcu tej epoki rozległej, jakaś burza przemilczana w historii rozpedziła humanistów z akademji krakowskiej. Tak więc przy schyłku wieków jagiellońskich literatura starożytna upadać zaczęła. Wszelako nawet najzapamiętalsi scholastycy poprawniejszej używali łaciny. Ale filologja łacińska (jak zauważa Wiszniewski) ani w XV wieku, ani w następnych w Polsce nie kwitła. Polacy wyuczywszy się łaciny z *Kadłubka*, a później z autorów klasycznych, nie wiele pracowali nad ich objaśnieniem i wykładem. Naród żywy z przyrodzenia, wyuczywszy się zamarłego języka łacińskiego, zdobył się na własną łacińsko-polską literaturę, ale nad tłumaczeniem przeszłości rzymskiej mozolić się nie chciał.

Cokolwiekbądź, w XV wieku Polska nie podniosła się w oświeceniu, ale przez łacinę, przez pielęgnowanie nauk arabisistów i scholastyków dorównała Europie zachodniej. A jako przy końcu wieków piastowskich było jeszcze zagadką, ażali scholastyka zachodniej Europy, w łacinę obwinęta, przemoże kiedy i załumi polsko-słowiańską, rodzimą literaturę; tak teraz jeszcze wątpliwem było, czyli literatura klasyczna, *humaniora*, wezmą u nas przewagę nad scholastyką, albo tylko obok niej zakwitną. Ta walka humaniorów z scholastyką, zrazu cicha, później coraz głośniejsza, która się w akademji krakowskiej w XV wieku była rozpoczęła, już do historii literatury XVI wieku należy.

Co do języka w epoce piastowsko-jagiellońskiej, ten od X do połowy XIV wieku w pospolitej mowie narodowej nie jest wiadomy, i tylko tyle z pewnością powiedzieć można, iż był bardziej do słowiańskiego zbliżonym. Od połowy XIV do po-

czątku XVI wieku pisano bez żadnych prawideł gramatyki i pisowni, nad którymi wówczas zastanowić się nie umiano; albowiem język narodowy przez nieużywanie go ani w pismach, ani w czynnościach publicznych dotąd nie był pod piórem. W takowym razie, co się tyczy prawideł gramatycznych, te, ponieważ zawsze w naturze języka istnieją, łatwiej zachować było można, z tą tylko różnicą, iż ponieważ w tej epoce tworzące się ze słowiańskiego narzecze polskie zaczęło przybierać pierwszy kształt i formę, tedy i w pismach z tej epoki zachowywane są formy starej słowiańszczyzny, zmieszane razem z formami gramatycznymi nowo tworzącego się narzecza, do którego takim trybem przelewał się duch starej słowiańszczyzny. Co się tyczy prawideł pisowni, tych dochodzenie, dociekanie i zachowywanie w piśmie z nadzwyczajnie wielką następowało trudnością, a to z powodu niestósownego alfabetu, którym chcąc wyrazić właściwe słowiańszczyźnie brzmienia, dziwacznie mieszano pisownię łacińską, niemiecką i czeską. Takim sposobem zmieniano nieznacznie wymawianie tudzież iloczasu wyrazów i tworzył się dialekt polski pod wpływem łacińskiego. Wpływ ten działał na zmianę wymowy, iloczasu, na zagubienie wielu pierwiastkowych słów i na wywodzenie pojedynczych wyrazów łacińskich lub niemieckich, które z naturą i brzmieniem języka słowiańskiego nie mogąc się pogodzić, przybrały stósowną do narzecza polskiego postać.

## Poezya.

W początkach kształcenia się narodu wszystkie poruszenia duszy i serca, wszystkie nabytki rozumu i doświadczenia, przelewają się w poezję. Poezya więc bywa pierwszym zawiązkiem rozumu, wschodzącego światła jutrzeńką; a kiedy z postępowaniem oświaty w wyższych warstwach społeczeństwa już rozum przemaga, już wyobrażenia kunsztowne (jak się wyraża historyk), do stopnia oświecenia szerokością i głębokością stósowne w obiegu krążą, lud jeszcze wyśpiewuje piosnki, w których jego przeszłość, jego obecne odbijają się uczucia. Tak było w Polsce za Piastów; już uczeni wyrażenia obce obcym językiem znaczyli, a lud śpiewał rodzimym. Tamtych, język

Rzymian porwał w przeszłość rzymską, tych obecność najmocniej zajmowała. Takowe zamącenie głów światem i wyobrażeniami rzymskimi daje się spostrzegać w kronikach; uczucia słowiańskie przebijają się w poezyi; rodzimy sposób myślenia w przysłowiach i powieściach.

Czas zatarł literaturę pismem nieujętą, składającą się z pieśni religijnych i historycznych, z filozofii tkwiącej w powieściach, przysłowiach, z gadek i podań ludu. Zachowane dotąd pieśni ludu muszą w sobie zawierać niejeden płód z tego okresu pochodzący; to samo twierdzić można o przysłowiach ludu, który podań ojcowskich tak prędko nie zapomina. Legendy i powieści, które za bajeczne mamy w kronikach, nie są czcym wymysłem kronikarzy, ale powtórzeniem dawnych podań ludowych, które jako tradycya, jako historia między ludem krążyły; ubarwione nadzwyczajnością i poezją, przerobione na krój kronikarski, trudne nam robią zadanie wywnięcia z tego odmętu treści prawdy. — Pieśni te i powieści przez kogoby i kiedy były złożone, nikt powiedzieć nie umie. Imię tych sielskich poetów zaginęło, jak imiona tych architektów, co gotyckie kościoły w wiekach średnich pobudowali, jak imiona tych, co pług i sochę wynaleźli. Przechodząc z ust do ust, od jednego pokolenia do drugiego, śpiewają się na wieczorynkach, przy świetle szczypek sosnowych (jak mówi historyk), przy kądzieli, na polu, na godach weselnych, przy pijatyce karczemnej, na wyżynkach. Rodzą się, zmieniają, nikną, a nikt nie umie powiedzieć kiedy? dlatego takiej literatury, chronologicznej historii napisać niepodobna. — Szczątki rodzimej poezyi tkwiące w pieśniach i przypowieściach, rodzime podania, w których się przechowywała pierwotna historia Leszków, Ziemomysłów, wiednąć i usysać poczęły. Przyniesione wyobrażenia, osłonięte powagą religji, nie dały rozwijać się więcej swojskim. Dawne zwyczaje prawne, proste, jak zwykle bywa u narodów rolniczych, ustępowały kanonom, które się powoli za granicami Polski rozwijały. Dawny świat duchowy słowiański z całym nabytkiem rozumu, z owocami pracy duchowej tylu wieków, usuwał się jak cień przed jutrzeńką; ustępował nowym obcym; tylko pieśni obrządkowe słowiańskiej religji i język pozostał; ale pierwsze kryły się między gminem, na ustroniu wiejskiem,



pod strzechą, a drugi przestał być używany do chwaleń Boga, pisania praw i wszelkich wyższych zatrudnień rozumu.

Widzimy, że narodom terażniejszym ze szczepu łacińskiego i germańskiego pochodzącym, zostały w dziejach i pieniach zabytki pogaństwa, które na ich poezję w średnich wiekach wpływ mieć musiały, że też poezya średnich wieków szczególnie u ludów germańskich, jako mniejsze nierównie zabytki pogaństwa mających, nie przestaje wywierać wpływu na ducha terażniejszej ich poezyi. Niedocieczone w stepie, a tak rozległe w gałęziach swoich ludy słowiańskie cóż posiadają lub raczej co dotąd odkryły? Naród Polaków najcelniejszy z nich w oświeceniu, niestety jakież posiada wiadomości o początku swoim i obyczajach, gdy nawet od znakomitej epoki chrześcijaństwa aż do czasu rozszerzenia nauk we Włoszech, jeżeli dzieje mniej wątpliwe posiada, nic znaczącego z poezyi swojej nie mógł dochować? Brak wiadomości o czasach pogańskich przypisać należy wprowadzeniu chrześcijaństwa, które obdarzając nas światłem i zasiewając nowy zaród świetności naszej, było powodem przez niebaczną gorliwość, do wytępienia wszystkiego, coby nam mogło posłużyć do wiadomości o obyczajach i wyobrażeniach przodków naszych.—Stratę poezyi, od chrześcijaństwa aż do czasów wskrzeszenia nauk we Włoszech, przypisać musimy niezliczonym rzeziom, pożogom i pomorom, wciąż przez barbarzyńskie napady po naszej krainie roznoszonym. Niema najdzikszego ludu bez poezyi; niepodobną jest rzeczą, ażeby i u nas przez ciąg tak świetnych panowań, zwycięstw i urzędzeń milczały pieśni, w każdym wieku i panowaniu ludom towarzyszące; gdy nadto pozostały nam acz szczupłe zabytki, gdy nakoniec nie możemy dopuścić, ażeby naród wciąż barbarzyńskimi hordami zajęty, w wieku wskrzeszenia nauk mógł się z oddalonej północy zbliżyć tak nagle w naukach do Włochów, więcej niż inne bliższe narody, bez poprzedniej miłości oświecenia i jakiegokolwiek w niem stopnia.

Że były pieśni światowe, to jest niezawodnem, gdyż różne okoliczności, jak: wojny, klęski, zwycięstwa, obrzędy weselne, pogrzebowe, narodowe i t. p. wywołując natchnienie, miały swych twórców, co układali pieśni. Była i poezya religijna, gdyż od czasów najdawniejszych lud w kościołach zawsze śpie-

wał po polsku, lecz i tej zabytków bardzo mało mamy, bo stósownie do postępu języka przerabiane, pierwotwórcze piętno swe straciły.

W XV wieku poezya żadnego nie zrobiła kroku; została w tem samem, co w wiekach piastowskich, dzieciństwie. Filozofja scholastyczna i język łaciński podały w zapomnienie literaturę polsko-słowiańską, i zatłumiły rodzimy głos pieśni polskiej; ledwo kilku ślad jakiś się zachował. Wszelako przy schyłku XV stulecia z dźwiganiem się i rozrostem narodu, i poezya wydatniejszą przybiera postać; już nie na domysłach i wnioskach, ale na pomnikach się opieramy. Religijna, od psalmów kilkakrotnie przerabianych i od pieśni nabożnych z czeskiego tłumaczonych, przyszła do pierwotwornych; światową zaś można uważać tylko za dalszy ciąg piastowskiej i szersze koło sobie zakreślającą.

W poezyi zatem z owej epoki, nie upostaciającej się w charakterystycznych odcieniach rymotwórstwa, rozróżniamy pozostałe ślady i pomniki jako 1) *Zabytki poezyi religijnej* i 2) *Zabytki poezyi światowej*. Wprawdzie posiadamy także jakieś szczątki poezyi dramatycznej z owych wieków, lecz te jako bardzo mało znaczne i tylko pióru specjalnego badacza podległe, tutaj opuszczamy.

### Zabytki poezyi religijnej.

Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, poezya polska pod wpływem zachodnio-europejskiej oświaty, wcześniej w pieśniach nabożnych czyli kościelnych rozkwiąć poczęła. Pieśni te atoli najwięcej z czeskiego języka tłumaczono, a raczej przerabiano. Z najwcześniejszych utworów nic nie znalazło się jeszcze; bądź wyginęło całkiem, bądź zatarły się piętna ich wieku przerabianiem i przepisywaniem późniejszym. Wszelako żadna religja bez pieśni obejść się nie mogła; pieśni takowe bywały zawiązkiem poezyi i muzyki u wszystkich narodów; w nich najprzód język polski rozkwitał i kształcić się począł. Pobożna prostota, mocna wiara jest cechą tych pieśni, nie mających wreszcie żadnej poetycznej wartości; jestto bowiem proza wierszowana niezgrabnie.

Z ważniejszych zabytków poezji religijnej, jakie do nas przeszły, zasługują na uwagę:

1) *Bogarodzica dziewica*, ułożona po czesku przez **Ś. Wojciecha**, a przyswojona przez Polaków, niejednokrotnie zapewne w wysłowieniu uległa odmianie. Pieśń tę śpiewało wojsko polskie przed rozpoczęciem każdej bitwy, a po dziś dzień głoszą ją z nabożeństwem w katedrze gnieźnieńskiej. Wujek, Jezuita nazywa ją katechizmem polskim.

**Życiorys Ś. Wojciecha.** Urodzony około r. 950 w Czechach, był biskupem pragskim. Prześladowany od Czechów przeniósł się najpierw do Węgier, a potem do Polski za Mieczysława I, gdzie dużo przyczynił się do rozkrzewienia świeżo wprowadzonego chrześcijaństwa. Roku 995 za poradą Bolesława W. udał się do Prus, dla nauczania tamtejszych pogan, i pod Fischhausen nad zatoką Fryschhawską męczeńską śmierć poniósł. Bolesław W. wykupił ciało jego od Prusaków i w Gnieźnie w grobie złożył. Roku 1000 Otto III, cesarz niemiecki zwiedził ten grób.

2) *Psalm 50*, z XIII wieku.

3) *Żale Boga Rodzice pod krzyżem Zbawiciela*, z XIV stulecia. Skład i budowa wiersza jest słabsza, niżeli w pieśniach z wieków poprzednich.

4) *Psalterz Małgorzaty*, księżniczki morawskiej z XIV wieku; o którym zachodzą pewne wątpliwości, czy należy do tejże Małgorzaty, późniejszej żony Ludwika, króla węgierskiego, lub też do Marji, starszej córki tegoż. Znajdujące się tam w ostatniej części podwójne tłumaczenie niektórych wyrazów pokazuje, iż to była pierwsza próba, pierwszy przekład psalterza.

5) *Psalterz królowej Jadwigi* z XV wieku; znane nam tylko dwa początkowe psalmy.

6) *Zdrowaś królowa (Salve regina)* z r. 1406.

Znani nam autorowie pieśni religijnych z tych czasów są:

1) **Jan opat Witowski**, towarzysz Władysława Łokietka, napisał pieśń „*O męce Pańskiej*“, którą w Polsce w poście śpiewano.



2) **Opaliński Jan** (zwany także: *Jan z Bnina*, albo *Jan z Kępy* albo *Jan Łódzia*, biskup poznański, um. 1346), lubownik muzyki i wesołości, napisał: 1) *Pieśń o Wniebowzięciu*, 2) *Na Oczyszczenie N. M. P.*, 3) *Pieśń o św. Wojciechu*, 4) *Pieśń o św. Piotrze*, 5) *Pieśń o św. Pawle*. Pieśni te odśpiewywały bractwa w Poznaniu.

3) **Przeworszczyk Jan** z wieku XV zebrał *Kancjonał*, (r. 1435). Są w nim pieśni oryginalne i tłumaczone z łacińskiego. Tytuł łaciński.

4) **Jędrzej ze Słupia** (Benedyktyn Łysogórski od roku 1481—1493), napisał: 1) *Pieśń o królowej niebios*, 2) *O nawiedzeniu P. Maryi*, 3) *Hymn do Jezusa Chrystusa* i t. d. Pieśniom tym należy przyznać wyższość nad wszystkimi poprzednimi.

### Zabytki poezji światowej.

Polacy i plemiona do tego szczepu należące jeszcze były nie przyszły do zupełnej oświaty, jeszcze nie był powstał u nich ani Lumir, jak u Czechów w czasach pogańskich, ani Bojan, jak u Rusinów, gdy wpływowi obcych zachodniej Europy wyobrażeń ulegli; wyobrażeń, które pod tarczą i powagą religji myśli rodowitej rozwijać się dalej nie pozwoliły. Bo apostołowie wiary niemilem okiem patrzyli na to wszystko, co by słowiańskie bałwochwalstwo przypominać mogło; zwłaszcza że Polacy długo bałwochwalstwa zapomnieć nie mogli. — Słowianie dla małej, mniejszej niż dziś języka różnicy, przyjmowali łatwo pieśni pobratymców. W wielu pieśniach polskich znajdują się niemylne ślady w pozostałych ruskich wyrazach, iż przybyły z Rusi. Zastanowiwszy się zresztą nad większą obfitością piosnek i śpiewów historycznych na Rusi i w Polsce, zdaje się, iż Rusini doszli byli kiedyś w czasach przedhistorycznych do wyższej oświaty; u nich poezya wyżej się podniosła, bardziej skojarzyła się z muzyką pełną słodkiej melodji; przeciwnie Polacy jeszcze nie przyszli byli do tak wysokiego ukształcenia, gdy ich systemat obce wyobrażenia pochłonał. Między r. 965 a 1040 (jak utrzymuje Wiszniewski) jeszcze lud polski nucił sobie dawne piosnki; śpiewali kmiecie strzegący zamków po-

granicznych za Chrobrego, śpiewano romans o *Popielu*, śpiewały piosnki dziewczęta i dopiero z śmiercią Bolesława W. umilkły. Było zapewne wiele dum o *Tatarach*, którzy w XIII wieku co 20 lat Polskę najeżdżali; ale dumy te przebrzmiały. Śpiewano piosnki obrzędowe; ułamki ich i rozsiane po śpiewach mających dziś odmienną barwę wyrażenia, świadczą o ich starożytności. Niektóre z nich przerobiono na pieśni chrześcijańskie, albo w nowsze przybrano wysłowienie, zachowując tylko niezrozumiałe dziś, starodawne wyrazy. Pieśni weselne ze wszystkich najlepiej się przez ośm wieków zachowały. Te pieśni składają razem jakby jaki poemat prawdziwie sielski, którego ułamki w różnych stronach Polski jeszcze dotąd lud śpiewa. Były też pieśni pogrzebowe. — Z pozostałych zabytków następujące godne uwagi:

1) *Pieśń żałobna na cześć Bolesława W.*, którą nam Marcin Gallus po łacinie przechował.

2) *Pieśń witająca Kazimierza I*, zaczynająca się od słów: „O witajże witaj nasz miły gospodynie!“ Przytacza Marcin Bielski.

3) *Pieśń na cześć Bolesława Krzywoustego*, po łacinie w Gallu, spolszczona przez Ludwika Kondratowicza.

4) *Pieśń o zamordowaniu Ludgardy* (przez jej męża króla Przemysława). Wspomina Długosz.

5) *Pieśń o Albercie, krakowskim wójcie*, z XIV wieku; spolszczona przez Ludwika Kondratowicza.

6) *Pieśń o Witoldzie*; przechował Sarnicki w początkowych wierszach.

7) *Pieśń o kłesce Bukowińskiej*; przytacza M. Bielski. Znani autorowie pieśni polskich i polsko-łacińskich:

1) *Gałka Jędrzej z Dobczyzna* (profesor akademji krakowskiej i kanonik kościoła św. Florjana na Kleparzu w Krakowie, żył w XV wieku), napisał pieśń o *Wiklefie*, który zdanie hussyckie między Polakami krzewił. Pieśń ta jest tłumaczeniem z czeskiego.

2) *Świńka Adam* (kanonik katedralny krakowski i sekretarz Władysława Jagiełły, żył w XV wieku). Napisał piękne pienia elegiczne wierszem łacińskim: 1) *Epitaphium na śmierć królowej Jadwigi*. 2) *Dwa wiersze na zgon Zawiszy Czar-*

nego. Krom tego napisał poemat bohaterski: 3) *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi, Poloniae regis inclitissimi*. Pienia jego spolszczył Ludwik Kondratowicz.

3) **Celtes Konrad**, cudzoziemiec, napisał wiersze: 1) *Car-men ad Vistulam*, opisujący koryto Wisły, i 2) *Salinaria, ad Janum Terinum*, opisujący kopalnie Wieliczki. — Wpływ jego w Polsce zapalił młodzież do piękności klasyczno-rzymskiej literatury.

**Życiorys.** Ur. 1459 w Niemczech. Uwieńczony od cesarza niemieckiego za poezję łacińską, zwiedzając w naukowych celach Rzym, Wenecję, Ilyrję, Panonję, przybył do Krakowa dla nauki astronomji, którą tu *Wojciech z Brudzewa* chlubnie wykładał. W Krakowie gościł dwa lata, dzieląc swój czas na naukę astronomji, czytanie klasyków, pisanie wierszy łacińskich, miłość, którą powziął do Krakowianki *Hasiliny*, i wesole literackie towarzystwo z akademicką młodzieżą. Nie lubiał Polski, ale hołd jej złożyć musiał. Umarł r. 1508.

Pośrednio są naszą własnością:

1) *Wyprawa Igora na Połowców*. Wiersz ten bezimienne napisany w dialekcie polsko-ruskim, należy do końca XII wieku. W polskim języku dopiero w początkach XIX wieku był przez **Godebskiego Cyprjana** z francuzkiego przetłumaczony; w r. 1834 z oryginalnego tekstu przez **Augusta Bielowskiego** wybornie przełożony. Nowy i gruntowny przekład zawdzięczamy **X. Stanisławowi Adamowi Krasieńskiemu**, biskupowi wileńskiemu r. 1856. — Jest w tym wierszu rzewna liryczność i barwa poetyczna, odbijająca się w żywych obrazach nieszczęść Rusi. W każdym względzie tak w językowym, jak w historycznym i poetycznym, jestto znakomity utwór.

2) *Krółodworski Rękopis*, mieści poezye pobratymców Czechów podobne co do charakteru i formy powyższemu wierszowi; malują one przedchrześcijańską Słowiańszczyznę i należą do tej dawnej literatury, która przed chrześcijaństwem była niemal wszystkim Słowianom wspólna. — Tłumaczenie **Lucyana Siemieńskiego** jest nieocenionym wzorem wierności przekładu i piękności języka zastosowanego do przedmiotu.



## Zabytki prozy.

Jako poezya polska za Piastów objawiła się najprzód w pieśniach nabożnych z czeskiego tłumaczonych i psalterzu, tak proza polska wraz z czeską dopiero w XIV wieku rozwijała się w tłumaczonych księgach religijnych, chrześcijańskich. — W prozie pierwsze miejsce zajmują dwie *agendy kościelne* na język polski przełożone. Do tego okresu należą ustawy synodalne, statuta i pojedyncze prawa; już uznawano potrzebę przetłumaczenia statutu wiślickiego i jagiellońskich ustaw. Dzieła pisane przez Polaków po łacinie dowodzą, że oświata przyjęta od cudzoziemców, lubo w stroju obcym, zachowała swojską samodzielność. Wiadomości i wyobrażenia przyniesione z Zachodu, nie były-to martwe żywioły, rzucone w świat umysłowy polski; przodkowie nasi przejmując je, chociaż używali mowy łacińskiej, sami głęboko nad nabytymi rozmyślali umiejętności; i dlatego parcie oświaty łacińskiej nie wstrzymywało rozwoju oświaty narodu, lecz tylko go ograniczało do jednej części.

Główne zabytki prozy są:

- 1) *Przysięgi sądowe* z akt sieradzkich od 1386 r.
- 2) *Biblja z r. 1390—1455*, należąca do Zofji, czwartej żony Jagielly.
- 3) *Księgi starego i nowego zakonu* } należące do królowej
- 4) *Żywoty ojców świętych* } Jadwigi, już-to w tłumaczeniach, już też
- 5) *Księgi kazań* } w oryginale łacińskim.
- 6) *Księgi objawień ś. Brygitty* }
- 7) *Podręczna książka dla bractwa ś. Franciszka* w Bydgoszczy z r. 1422 i z r. 1515.
- 8) *Wyznanie wiary hussyckie* z r. 1450.
- 9) *Statut Wiślicki i Jagiellońskie ustawy* wytłumaczone przez **Świętosława z Wocieszyna** (doktora i kustosa kościoła Śtojańskiego w Warszawie) r. 1459.
- 10) *Statut Mazowiecki*, wytłumaczony przez **Macieja z Różana** (kanonika warszawskiego i pisarza skarbowego) r. 1450.
- 11) *Ortyłe (Urtheil) przysiężników prawa Magdeburskiego* z r. 1450.

12) *Wykład pisma św.* przez **Mikołaja z Błonia** (kanonika warszawskiego).

13) *Pamiętniki Janczara*, napisane przez Serba **Konstantego Michała Konstantynowicza z Ostrowicy**, którego autorstwo nowsze dopiero czasy odkryły.

14) *Żywot Alexandru W.* przez **Lenarta z Balic**, przełożony z dzieła średniowiecznego o Alexandrze Wielkim.

15) *Powieść o Urbanie Papieżu* z r. 1468.

## Wymowa.

Rządy Piastów były ściśle monarchiczne. Nowy ten porządek rzeczy ścieśniający pole obrad i rokowań publicznych, wstrzymywał pod tym względem postęp i rozwijanie się wymowy, która chwilowo tylko, wśród domowych przygód i niebezpieczeństw, wśród rewolucyjnych poruszeń i zatargnień z panującymi, podnosiła głos z łona rady obywatelskiej, odświeżając dawną dążność gminowładczą. Wprowadzenie religii chrześcijańskiej, wsparte czynnie pracami duchownej hierarchji, stworzyło zinaąd nową, nieznaną wprzód wymowę. Ozwali się kaznodzieje na mównicy kościelnej, acz natrafione przeszkody w języku, zepsuciu obyczajów między duchowieństwem i w przeważnym wpływie cudzoziemskiej oświaty, kładły tamę postępowemu wzrostowi i uprawie wymowy. Błogi wpływ chrześcijaństwa i praw kanonicznych wzniosł niemniej i rozwinął pojęcie sprawiedliwości, idąc w pomoc ustawodawstwu tworzącemu się z ducha i potrzeb narodu. Byli już w tej epoce rzecznicy, którzy od ludzi prostych w sądach przemawiali. Nie zbywało także na wymowie przygodnej, zwłaszcza rycerskiej, która w okresie prowadzonych tak licznie wojen, w epoce wzrastającej orężem podbijającej Lechji (jak mówi Lelewel), w uściech wodzów rycerstwa i królów-bohaterów świetnie acz niekunsztownie występowała.

Wiadomo, że rzymska z pierwszych czasów Rzeczypospolitej wymowa, chociaż Cicero tak wielkie usiłuje o niej dać wyobrażenie, była przecież surowym i barbarzyńskim mówienia sposobem. Toż samo twierdzić można o wymowie za pierwszych Piastów. Więcej zhlizona do poezyi niż do krasomówstwa, była

zapewne metaforyczną, zwięzłą i zmysłowo malującą, przy żywszych uniesieniach silną i popędliwą, jakiej mamy przykłady u dzisiejszych ludów pół-dzikich, bo wszędy stan przyrodzony jednakim się tłumaczy językiem. Wrodzona szczerść i otwartość charakteru, jak z jednej strony czyniła Polaków pochopnymi do wylewania się na zewnątrz, tak z drugiej nadawała ich mowie przymioty niepośledniej siły, dzielności i powagi. W towarzyskich zebraniach, gawędach i pomówieniach, w których Polacy z dawna mieli upodobanie, budził się przyrodzony dar rozprawiania, wyrabiał język, kształciła potoczna w uściech wymowa. Ważniejsze w dziejowym życiu przygody, obrzędy i uroczystości, tak domowe jak i publiczne, więcej jeszcze rozprzestrzeniały jej pole, na którem bądź jako wyraz osobistego uczucia, bądź jako organ społecznej myśli, dążności albo potrzeby, jawiła się w przyrodzonych kształtach, prostych lecz silnych, pełnych życia i zapału wyrażeniach.

Z wymowy Piastów mamy następujące zabytki:

Mateusz herbu Cholewa przytacza mowę jednej z żon Popiela. — Drugą mowę *Kazimierza I* mianą do rycerstwa, zachował nam Gallus. Mamy nadto odezwę jakiegoś mówcy przy obrzędzie pasowania Bolesława Krzywoustego na rycerza, tudzież mowy samego *Bolesława III* miane do rycerstwa przy oblężeniu Głogowa, niemniej w wyprawach czeskich i pomorskich. — Znajdujące się w Kadłubka kronice mowy *Sieciecha* przeciw Zbigniewowi i jego obrona, mimo zawilej łaciny i ciemności stylu, są dla zręcznego prowadzenia rzeczy i zwinnej dialektyki, pięknym nader pomnikiem wymowy sądowej z XII wieku. — Zachowała się także pamięć mowy, którą miał dominikan *Teodor Polak* (*Teodorus Polonus*) na soborze konstancyjskim r. 1416, dokąd przez króla Władysława był wysłany.

W XV wieku zakwitła w Polsce wymowa, a lubo nie było jeszcze sposobności kształcenia się na mówcę, bo akademja krakowska tylko na dialektyków sposobila, liczne poselstwa zjazdów polskich do węgierskiego sejmu, do króla *Kazimierza Jagiellończyka*, do cesarzów, papieżów, na sobory konstancyjski i bazylejski, synody polskie prowincjonalne i sejmiki po powiatach, nastęrczały częstą i piękną sposobność



popisania się z wymową. Zapewne wcześniej już u nas dobry mówca był w szacunku, a niebawem spostrzeżono, iż wymowa władająca sercem i przekonaniem, jest dzielnem sławy, znaczenia i władzy narzędziem.

W mówcach polskich XV wieku widzimy więcej czucia, niż mocy dowodów, łacinę coraz poprawniejszą, rzecz dość porządnie ułożoną, ale żadnego stopniowania w mocy dowodów, całkowitą nieznamość sztuki wzniecenia namiętności; przekonując rozum, serc podbijać mówcy polscy z owej epoki jeszcze nie umieli.

Kazania do ludu, a nawet do duchowieństwa miewano po polsku, a spisywano najczęściej po łacinie, lubo były pisane i w ojczystym języku. Kazania te (jak mówi Wiszniewski) były po większej części oschłe, scholastyczne, o niepojętych dogmatach rozprawy, w których polemika zawsze przeglądała. Nie treść, nie wzniosła myśl kazań, ale głos poważny i donośny, żywe i dosadne gesta robiły mocne wrażenie na słuchaczach i kaznodziejom wielką jednały sławę. W Polsce kaznodzieje, jak świadczy Grzegorz z Sanoka, zarwawszy kilka zdań przez dawnych teologów objaśnionych, nie mając daru i nie znając sztuki przekonywania rozumu, prawili o tem w kazaniach do ludu. Powtarzając na oślep cudze zdania, wytłumaczyć się z tego nie umieli.

### Kaznodzieje.

1) **Stanisław ze Skarbimierza**, napisał dwanaście kazań i mów już-to pogrzebowych, już-to pochwalnych, już też obronnych. Najciekawsze ze wszystkich jest kazanie, które miał po polsku *na pogrzebie królowej Jadwigi*, będące najdawniejszym wymowy kaznodziejskiej w Polsce pomnikiem, który mimo scholastycznego dzikiego stylu, z wielu względów zajmuje czytelnika.

**Życiorys.** Żył około r. 1360—1432. Kosztem królowej Jadwigi wysłany na akademię pragską, uczył się tam teologii i prawa kanonicznego. W r. 1396 był bakałarzem, potem został magistrem teologii. Pierwszy z Polaków wykładał w akademii krakowskiej pięć ksiąg dekretaliów. Był wreszcie ka-

nonikiem krakowskim; znajdował się na synodzie kaliskim r. 1420 zwołanym przez Mikołaja Trąbę, arcybiskupa gnieźn., w r. 1431 pomagał teologom akademii krakowskiej, którzy się klócili z Hussytami.

2) **Mikołaj z Błonia** pozostawił dużo kazań (*Sermones*), które na wiek swój wyborne, miane do duchowieństwa po łacinie, zawierają wykład całej teologii i martyrologję. Niemasz tu rozumowań scholastycznych, lecz przebijają się w nich przywary ówczesnych nauk i przesady wieku.

**Życiorys.** Żył w pierwszej połowie XV wieku; był kapelanem Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego i temuż w poselstwie od Władysława Jagiełły na sobór bazylejski towarzyszył i był doradcą. Wróciwszy z soboru, został kaznodzieją w katedrze poznańskiej.

3) **Paweł z Zatora** wślawił się kazaniem w polskim języku, na pogrzebie Władysława Jagiełły r. 1434. Prócz tego zostawił: 1) *Sermones de tempore* i 2) *Sermones de Sanctis*, które do ludu mówione były po polsku. — Napojeni przesadami przeciwko słodkiej mowie ojczystej, uczeni mężowie rozumieli, iż językiem narodowym, wyssanym z mlekiem, nie da się pisać tak godnie, jak martwym językiem Rzymian.

4) **Mateusz z Krakowa** miał pięć mów na synodach od r. 1441 do 1446; krom tych, kazanie przy poświęceniu arcybiskupa gnieźn. Wincentego Kota r. 1435, tudzież przy święceniu Andrzeja Laskarysa na biskupa poznańskiego r. 1439; nakoniec mowę, którą miał przed uczonym papieżem Mikołajem V, jako poseł króla Kazimierza Jagiellończyka r. 1470.

Prócz tych zasługują na wzmiankę: 5) *Jakób Junterbuch*, (Cysters i opat klasztoru paradyskiego, w końcu profesor teologii w Erfurcie. † 1466); 6) *Bernard z Nissy*, (profesor teologii. † 1490); 7) *Mikołaj z Kozłowa*, (profesor w akademii krakowskiej i kanonik katedralny); 8) *Szymon z Lipnicy*, (nauczyciel w akademii krakowskiej. † 1482); 9) *Władysław z Gielnoiwia*, (Bernardyn. † 1505); 10) *Benedykt Hesse*, (kanonik katedralny i profesor akademii krakowskiej); 11) *Mikołaj z Kościana*, (kanonik poznański); itd.

## Mówcy.

1) **Kot Wincenty z Dębna**, chcąc Kazimierza Jagiellończyka do objęcia osieroconego po Władysławie tronu polskiego nakłonić, pięknie rozwodzi się nad dobrodziejstwami, które Polacy domowi Jagiellońskiemu wyświadczyli i mocnym zawięzuje dowodem.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Pierwsze lata przepędził na naukach w kraju i zagranicznych akademjach, gdzie uzyskał stopień doktora. Później został nauczycielem synów królewskich: Władysława i Kazimierza. Jagiello nie szczędził mu zasłużonych względów i mianował go swym podkanclerzem. W r. 1437 po śmierci Wojciecha Jastrzębia, wybrany został na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską. — Radzie publicznej przodkował nie tak urzędem i dostojeństwem, jako raczej rozsądkiem i wymową, którą niemniej odznaczył się w licznych poselstwach i rokowaniach. — Umarł r. 1448.

2) **Jan z Rytwian**, mówi śmiało, nic nie osłaniając, nikogo nie szczędząc; jest on przykładem, za którym na początku XVII wieku poszedł Zebrzydowski, a w następnych wszyscy, co pozorem dobra publicznego osobistych dopinali celów.

3) **Jan z Czyżewa**, zręcznie rozjątrzone umysły łagodzi, gdy przysłany kardynalski kapelusze Oleśnickiemu, Wielkopoleanie za ujmę swojego kraju i arcybiskupa gnieźnieńskiego poczytywali.

4) **Oleśnicki Zbigniew**, jest gwałtowny, nacierający z góry i piorunujący, jak np. w mowie, którą miał na zjeździe w Nowym Korczynie r. 1451. W jednej tylko odpowiadając posłom litewskim r. 1451 miarkował się w słowach i to jedynie na prośbę króla Kazimierza.

**Życiorys.** Urodził się r. 1389. Z młodu rycerz odwagą i zręcznością znakomity, po bitwie pod Grunwaldem, gdzie był Władysławowi Jagielle życie ocalił, poświęcił się stanowi duchownemu i wsparty względami królewskimi, został rychło biskupem krakowskim i kardynałem. — Głos jego szanowano jako wyrocznię; z tej przyczyną kierował sprawami publi-



cznemi i w rządzie krajowym nieledwie przeważniej działał, niż sam król w swej władzy ograniczony. — Umarł r. 1455.

5) **Grzegorz z Sanoka** jedną tylko pobudkę rozwija, tylko hańbę przed oczy stawia Polakom, jeśli Władysławowi posiłków do Węgier nie poszła.

**Życiorys.** Patrz niżej przy filozofach.

6) **Laskary Jędrzej**, biskup poznański, zręcznie cierpkość prawdy łagodzić umie; coby chciał wmówić w papieża, do tego śmiałem zniewala zapytaniem.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Mąż obyczajów prostych i świętobliwego życia, jeździł w poselstwie do Węgier, gdzie Zygmunt cesarz godził Władysława Jagiełłę z Krzyżakami. Posłował niemniej do Rzymu, a następnie na sobór do Konstancyi. Imię jego stało się głośnem nawet u obcych. — Umarł r. 1426.

7) **Lasocki Mikołaj** wzniósł się wyżej w mowie swojej do Mikołaja V, gdy narody, które Turcy mają porwać w sromotną niewolę, stawia płaczące przy kolanach papieża.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Był biskupem władysławskim; posłował od Władysława Jagiełły na sobór bazylijski, następnie do Rzymu. — Umarł r. 1450.

8) **Maciej z Łabiszyna**, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, miał w r. 1449 piękną mowę do Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy mu kapelusze kardynalski przez dziejopisa Długosza z Rzymu przywieziony oddano.

## Kronikarstwo i dziejopisarstwo.

W dziejopiśmie polskiem podania ludu przed pismoznawstwem mało przysługi czynią. Czerpali z nich wprawdzie pierwiastkowi dziejopisarze polscy, lecz na nieszczęście nie rozsądzili oni trafnie i dokładnie, co w nich było baśnią; ani dociekli związku tych podań, ani nie wywinęli z nich ogólnego rysu pierwiastkowych dziejów; rozplątali oni niedbale gmatwaninę tradycyjną, poprzyjmowali do podań dawnych bajki później utworzone i nie mogąc sobie dać rady w tym odmiecie, uzupełnili przerwy i sprzeczności w podaniach własnemi nakoniec zmyśleniami.

Ze wszystkich gałęzi literatury, które pod wpływem łacińskiej i rzymsko-duchownej u nas powstały, najwięcej podniosła się historia, co z natury społeczeństwa polskiego wynikało. Najprzód biskupi, potem panowie świeccy i duchowni, nakoniec wszystka szlachta wpływała do rządu. Sprawy więc krajowe mocno ją zajmowały; to podawało pióro do ręki. Najwięcej jednakże było historyków między biskupami. — Historia u nas obiegła całą kolej od natury sobie zakreślonej, od katalogów począwszy, do Pamiętników i Dzienników. Ma dobrych kronikarzy, znamienitych dziejopisów, przenikliwych badaczy historycznych, co mgliste czasy przedchrześcijańskie rozjaśnili, a sięgając kolebki narodu, wyraźniejszy i podobniejszy obraz początkowych dziejów Polski skreślili, krytyków, którzy obłąkanej uczoności zmyślenia odkrywszy, zmieszane dzieje różnorodnych plemion i odległych czasów rozwikłali. — Dziejopismo polskie zatem zaczyna się z XII wiekiem i już nieprzerwanie ciągnie aż do obecnych czasów; są wprawdzie okresy czasu, które są bogatsze w dziejopisów, a okresy, których wiele kronik do nas nie doszło i tylko nam jest znanych z późniejszych ogólnych historyków, którzy je jako źródła przytaczają; lecz niemasz już okresu czasu, któryby nie miał swego dziejopisarza, a zatem niema przerwy w dziejach. Co niedostatecznie w ojczystych jest wyjaśnione, to znajdujemy u obcych historyków, którzy się dziejami Polski trudnili.

Pierwszym zawiązkiem historii polsko-łacińskiej i historii kościoła polskiego były katalogi, pisane w początkach na okładce lub białej karcie księgi liturgicznej i chowane w zakrystji. Zwyczaj pisania tych katalogów ustał dopiero w połowie XVI wieku. Roczników, które już były przed Kadłubkiem, mamy wiele wydanych, a choć zapewne niemało ich zbutwiało i ogniem spłonęło, jeszcze się może niektóre po archiwach kapitulnych przechowują. Ze stylu wszystkie podobne, w chronologii nie rzadko mylne, zwięzłe, przemilczające w początkach, rozciąglejsze w XIII wieku, a więcej jeszcze w XIV, kiedy pierwiastkowe dzieje Polski przekształcać poczynają. Z tych katalogów i roczników czerpali najdawniejsi nasi kronikarze. Podania o czasach przedchrześcijańskich później daleko zbierać zaczęto; bo wskutek przywiązania do słowiańskiej re-

ligji, wszelkie dawnych czasów zabytki i zwyczaje z pobożną gorliwością zacierano i niszczone. — Opisy ważniejszych zdarzeń ryto niekiedy na kamiennych tablicach i w mur wprawiano. Nakoniec długie napisy nagrobowe zawierały zwykle biografję zmarłego, jak mamy przykład na sławnym nagrobku Bolesława W.

Polskie kroniki, począwszy od Mateusza herbu Cholewa do Janka, archidyakona gnieźnieńskiego, są jedynem źródłem historii polskiej. Szacowne do historii nauk i oświecenia wiadomości kryją się w nich jak iskra w krzemieniu. Osnowana na ich tle historia jest zawsze tylko cieniem, mdłym echem, wypłowiałym obrazem, który przechodząc przez wyobrażenia innego wieku, łatwo się daje wypaczyć, przekrzywić i sfałszować, jak tego przykład na Długoszu widzimy.

Nie mamy kronik, któreby wielką epokę w ciągłym opowiadaniu przechodziły; rozrzucone w nich wiadomości pilnie zebrane, uporządkowane i połączone rozumem, nabierają dopiero ważności i znaczenia historycznego. Stylem, sztuką historyczną i geniuszem nie dorównywają greckim i rzymskim, dlatego nie z taką przyjemnością czytać się dają. Nie można w nich dosledzić stopniowego wzrostu i wydoskonalenia się sztuki dziejopisarskiej. Przed wynalazkiem druku, kronikarze częstokroć jedni nie wiedzieli o drugich; ich więc dobre lub złe przymioty nie miały najmniejszego na późniejszych wpływu. Choć oswojeni z polityką, jednakże brzemienne przyszłością zdarzenia, w początkach niepozorne i przed niewprawnem wymykające się okiem, równie krótko opisują, jak rzeczy powszednie. Żaden z nich nie był ani nauczycielem narodu, ani jego prorokiem. Tak bada M. Wiszniewski. — Annaliści ci i kronikarze zwykle początku dziejów Polski sięgając, wzajemnem powtarzaniem siebie, wyświecają, jak pierwotna historia nasza różnem stopniowaniem przekształcała się i kaziła, a tem samem wyjaśniają, jakimi rzeczywiście były pierwiastkowe dzieje. Spoglądając na szereg annalistów i kronikarzy słusznie każdy dziwić się powinien, że od czasu archidyakona gnieźnieńskiego w XIV wieku, kiedy piśmiennictwo upowszechniło się, kiedy dla Polski w całej zupełności świetne zajaśniały czasy, nie możemy przytoczyć znamienitszego annalisty lub kronikarza, jacy prze-



cież w XIII i XIV wieku byli, którzyby godnie współczesne wystawił dzieje. Kilku tylko ulotnych annalistów dostrzedz można, i kilka albo kilkanaście ulotnych notat nieszykowne wystawują okruchy, na jakie się każdy z przypisywających zdobywał. W XV wieku zamiast pisania, przepisywano. Co mamy dziś znanych kronik, te były w XV stuleciu przepisane, co pozostało nam z rękopismów, te wszystkie niemal z XV albo z końca XVI wieku. Ale w tem przepisywaniu kronik i roczników niemało one ucierpiały przez pomyłki, a więcej jeszcze przez uczone nieuków poprawki.

Główne rysy, jakie znajdujemy w dziejopiśmie polskiem epoki piastowsko-jagiellońskiej są: duch religijny, miłość ojczyzny, moralność i światło, jakiego wiek, w którym żyli, dozwalał. Dziejopisami w znacznej części mieliśmy kapłanów wyższego rzędu, ztąd interes religji przedewszystkiem był uwzględniany. Przesadzona miłość ojczyzny każe im zawsze chwalić skład rządu, upojeni czarowną wolnością obstają z przekonania i zamiłowania przy zgubnych przesadach, łechcących ich próżność, tyle im pochlebnych, dogodnych. Ślepi na przyszłość, niechcą ani mogą jej przenikać. W ciasnym obrębie zamknięci, nie mieli wyobrażenia o administracyi, o związku nauk z rządem, a tak pisali raczej roczniki, aniżeli dzieje.

Tak tedy dziejopismo stało ku schyłkowi epoki pierwszej w XV wieku na stopniu, który nie odpowiadał stanowi ówczesnej oświaty i dziwić nam się należy, że od czasu archidya-kona gnieźnieńskiego do Długosza nie znajdujemy kronikarza w dziejach ojczystych zasłużonego, tylko napotykamy długi szereg kompilatorów, którzy dość ciemne same przez się, i nie-liczne oryginalnie napisane kroniki coraz bardziej kazili. Potrzeba było człowieka uczonego i światłego, któryby kroniki Kadłubkowe, Bogufałowe i archidyakonowe, ile możności z owych przydatków oczyścił, któryby dziejopismu polskiemu nadał pewną podstawę. Sprzyjające zewsząd dla ukształcenia takich ludzi gromadziły się okoliczności. Oświata dotąd tylko w murach klasztoru zamknięta, poczęła z nich wyzierać i raz zatłone światło coraz się szerzyć zaczęło. Założenie akademji przez Kazimierza W., przeniesienie jej do stolicy przez Jagiełłę, namnożyło liczbę pragnących nabywać nauki, ściągało do Polski

uczonych zewsząd, a mianowicie z Włoch, gdzie nauki klasyczne zakwitły. — Różnemi więc drogami o potrzebie innego pisania dziejów przeświadczone się i lepsze wzory stawały nam się wiadomemi; azatem kronikarski dawny sposób pisania, musiał inną łacinę przybrać, styl ulepszyć, opowiadanie bogaciej rozwinąć, wypadki polityczne szczerze skreślać i spisywać, zgoła ze wszystkim zmienić się i więcej stać się historycznym. Tak sama niedostateczność lub wady istniejących dotąd kronik, sama potrzeba kraju i duch wieku, nowego dla dziejopisma wymagały kierunku; z tej potrzeby, jako też z natłoku mnogich wypadków, liczba pisarzy niezmiernie ku schyłkowi tej epoki się powiększyła.

### Pierwociny kronikarskie.

W zachodniej Europie, a mianowicie w Niemczech, już w X i XI wieku kroniki pisano; atoli w Polsce nie zaraz jeszcze do tego przyszło. Cudzoziemskich albowiem księży dzieje krajowe nie obchodziły, a Polacy jeszcze po łacinie nie umieli. Kronikarstwo polsko-łacińskie dopiero w XII wieku powstało w cieniu katedr i zaciszy klasztornej. Pierwsze zawiązki kronikarstwa polskiego stanowią katalogi i roczniki, z których nas doszły następujące:

1) *Vratislaviensium Episcoporum accuratus catalogus*, nieznanego autora. Katalog ten zawiera krótką pochwałę biskupów z przydanym każdego herbem.

2) *Kronika krakowska*.

3) *Pamiętnik*, który się kończy na wyprawie Przemysława i Ottokara przeciw Prusakom.

4) *Rocznik od r. 965 do 1428*.

5) *Rocznik od r. 1142 do 1282*.

6) *Rocznik od r. 894 do 1319*.

7) *Rocznik od r. 1092 do 1376*.

8) *Rocznik*, który zacząwszy krótko, aż do r. 730 idzie przeskakując, poczem zaczyna przybierać postać kroniki, nakoniec dzieli się na rozdziały i aż do r. 1390 dociąga.

9) *Chronici Silesiae fragmentum* idące od r. 1233 do 1308.

- 10) *Annales* do r. 1378.
- 11) *Brevis Chronica Cracoviensis* z r. 1140.
- 12) *Annales Poloniae vetustissimi* z r. 1248.
- 13) *Annalista Cracoviensis* z r. 1142 do 1282.
- 14) *Chronici Silesiae vetustissimi fragmentum* z r. 1308.
- 15) *Annalista Cujaviensis*.
- 16) *Annalista Monachus* z r. 1240.
- 17) *Rocznik krakowski* od r. 966—1247.
- 18) *Rocznik krakowski* od r. 965—1291 (wydane oba w 4ym tomie Katalogu Biskupów, Prałatów i Kanoników krakowskich przez X. Ludwika Łętowskiego).
- 19) *Ephemerides* z r. 1366.
- 20) *Annalista Gnesnensis* z r. 1376.
- 21) *De priscis Polonorum moribus ac bellis* przez **Borzywoja**, Czecha z r. 1000.
- 22) *Antiqui Chronologi quatuor: Herembertus Longobardus, Protospata, Anonymus Cassinensis, Falco Beneventanus*, gdzie wzmianka najdawniejsza po Dytmarze o Polakach przybyłych do Sycylii wraz z Rusinami, pod dowództwem despoty Nico r. 1027.

### Kronikarze obcy.

Narody w kolebce i po upadku, własnych dziejów nie mają. Jeszcze Polska nie czuła u siebie potrzeby zapisywania dziejów, jeszcze oprócz pogaństwa, nie miała nawet do zapisywania przeszłości, kiedy obcy rodem kronikarze opisali pewne epoki naszej historyi, wprzód nim krajowcy zdobyli się na skreślenie ojczystych dziejów. — Znani nam kronikarze, którzy o nas pisali, są:

1) **Dytmar**, drugi po Witekindzie niemiecki kronikarz, pisząc swe pamiętniki, w których najdawniejsza historia polska się znajduje, zamknął w niej i dzieje królów niemieckich domu saskiego, nie pominął Mieczysława I, a tem bardziej Bolesława W., który był przyjacielem Ottona III, a Henryka II do upokarzającego zmusił pokoju. Nienawistną więc ręką kreśli obraz tego męża, nawet go *patre longe inferior* nazywa. — Kronika jego składa się z 8 ksiąg. Łacina jego trudna, ciemna,



styl zawiły, szczególnie gdzie rzucając pióro kronikarskie, występuje jako pobożny moralista i nad marnościami tego świata a złością ludzką się rozwodzi. Kronika Dytmara dochowała nam oblicze narodu polskiego w X wieku i obraz największego z Piastów, który choć nienawistną kreślony ręką, że przez współczesnego, daje nam widzieć całą wielkość, moc duszy założyciela monarchji polskiej; bo rzeczywiście tylko jedna kronika Dytmara zachowała pamięć X i początku XI wieku i Bolesława Chrobrego. Dytmar, jak drugi Tacyt, otwiera na oścież wszelkie tajemnice tego bohatera, maluje go żywcem, jego wielkość, dzikość i zręczność. W całej tej kronice jestto jedna tylko historyczna, olbrzymia postać, na którą kronikarz niechcący największe rzucił światło i na przodzie swego obrazu postawił. — Dytmar długo u nas nieznan i nie wpłynął na sztukę dziejopisarską; podobno go i w XVI wieku nie czytano, i zdaje się, że do Naruszewicza żaden z historyków z niego nie czerpał.

**Życiorys.** Urodził się w dawnej Saxonji za Elbą r. 976 z ojca Sygfryda Grafa de Waldeck, znakomitego i bogatego saskiego pana. Upośledzony od natury i lichego zdrowia, nie mógł puszczać się w zawód rycerski. Wiek dziecinny przepędził w Kwedlinburgu, potem w szkole magdeburgskiej. Oddany w zakład rozbijającym po morzu Bałtyckiem Normanom, wrócił szczęśliwie. Był potem przez lat siedm opatem klasztoru Waldeck; później został kanonikiem magdeburgskim. W r. 1009 mianowany biskupem merseburgskim, a w 1016 r. usuwając się od kłopotów światowych, rozpoczął kronikę pięciu królów z domu saskiego. Umarł około r. 1023. Kronikę jego przełożył na język polski Zygmunt Komarnicki.

2) **Nestor**, nasz Herodot, a pierwszy słowiański kronikarz, prócz żywotów opatów i innych prepodobnych peterskiego monasteru i żywota Feodozyusza, napisał sławną równie dla narodu ruskiego jak polskiego szacowną, pierwszą w Słowiańszczyźnie kronikę pod tytułem: „*Powieść dawnych lat*”. Jestto pierwsza w całej Europie kronika w narodowym języku pisana; nawet na Zachodzie, gdzie pisano po łacinie, niewielu Nestora wyprzedziło. Mglista oświata i nauki zachodniej Europy nie dochodziły doń; bo przy wschodnich granicach Polski ówczes-

snej kończył się wpływ Rzymian i łacińskiej literatury, a Ruś, jak w religji tak i w naukach z religją krzewiących się, wpływowi Greków uległa. Rozpoczyna kronikę obyczajem Bizantyńczyków od kosmografji, prawi o rozdzieleniu ziemi między synów Noego, aż na wieżę babilońską włązi (jak się wyraża Wiszniewski), spieszy do pierwiastkowej kraju swego historii, czyni wzmiankę o wcześniejszych wędrówkach Słowian i po tym wstępuje rozpoczyna właściwą historję. Idąc śladem Bizantyńczyków, w stylu bibliję naśladował, wtrąca często przysłowia z bibliji i pobożne zdania. Równie jak Dytmar, nie opisuje Nestor obyczajów oświecenia swojego narodu; zajmuje się więc cudami, a więcej jeszcze wojną i zabójstwami.

Kronika Nestora w epoce wojny domowej, między rozrodzonymi następcami Włodzimierza i dwuwiecznej epoce niewoli mongolskiej, niejednokrotnie uległa odmianie. Jakkolwiek bądź, Nestor jest głównym źródłem, jeśli nie jedynym, słowiańskiej, czudskiej i skandynawskiej historii tej epoki. Co się tyczy historii polskiej, mówi Nestor o Lechach, o Polanach, o Bolesławie W. (którego Wielkim Xięciem Litewskim nazywa), o narodach różnokolorowej Rusi; w nim się znajduje najdawniejsza o Litwinach wzmianka; pisze w języku, który bardziej zbliża się do polskiego, niż do mowy wielko-ruskiej. Polscy kronikarze mianowicie Długosz czerpali z niego. Nie można wiedzieć, do jakiego roku kronika Nestora dochodzi; bo następni kronikarze, podobno Sylwester (mnich kijowski a następnie biskup perejesławski) i dwóch bezimiennych dopisywali dalsze dzieje (z sześciu tylko lat przerwą) do r. 1203; ztąd trudno dociec gdzie się kończy kronika Nestora.

**Życiorys.** Urodził się Nestor na Rusi przednieprzańskiej około r. 1056. W 17 roku życia wstąpił do monasteru pezerskiego Feodozyusza, którego później zagubione ciało odgrzebał i r. 1091 pochował. Takie tylko szczegóły Nestor sam o sobie podaje; nic więcej o jego życiu nie wiemy. Paterikon tylko o nim powiada, iż pracował nad swoją kroniką, służył i podobał się Bogu, a dożywszy dość późnego wieku (annos sufficientes) usnął w pokoju około r. 1120.

**Wydawnictwo.** Wydanie pierwsze w Petersburgu r. 1767 z błędnego rękopismu; drugie przez A. L. Szlecera w Goe-

tyndze r. 1802—9, 5 tomów pod tytułem: „Nestor, Russische Annalen“; trzecie i ostatnie w Petersburgu r. 1846, najkompletniejsze i najlepsze.

Przekładali na język polski: Jan Ławrowski, dziekan przemyski (tylko do r. 989), Wagilewicz Jan Dalibor, ksiądz ruski z Galicyi i Julian Kostkowski.

3) **Gallus Marcin** napisał *kronikę* wierszem łacińskim, i prozą od r. 825—1118, podzieloną na 3 księgi. Krótko się zastanawia nad czasami przedchrześcijańskimi Polski, z upodobaniem maluje w szczegółach życie Bolesława Chrobrego, i przechodzi następnie do pierwszych 16 lat panowania Bolesława Krzywoustego. Gallus był dworakiem, wszystko chwalił; błędy, przywary i wykroczenia narodu Piastów utaił lub pomiął.

Pisał, bojąc się, aby go nieoskarżono, że darmo chleb polski zjada (*ne frustra panem Poloniae manducaret*). Jak Dytmar z niechętnem uprzedzeniem patrzył na życie i czyny Chrobrego, tak Gallus był pochlebcą Krzywoustego i jego przodków. Pomimo zepsucia osnowy dzieła przez samego autora, który przymieszał do niej wiele obcych rzeczy, widać jednak z opisów, iż posiadał wiele wiadomości historycznych i geograficznych, że miał jasne o rzeczy wyobrażenie i był z dziejami obeznany. Dzieło jego trzyma środek między kroniką a poematem; prawie każdy rozdział poczyna od wezwania poetycznego, a często przegradza i kończy modlitwą. Wtrąca przytem tłumaczone pieśni wojenne Niemców i Słowian sąsiednich. Pospolicie jest wesoły, żartobliwy i bystrego pojęcia rzeczy; niekiedy grzeszy przeciw prawdzie zbyt dużą przesadą w wystawieniu zdarzeń, zawsze jednak ma przed oczyma ogół rzeczy. Chociaż użył języka łacińskiego, mowa polska zdaje się ciągle brzmieć mu w myśli; w wierszowaniu mianowicie trzyma się tego spadku pieśni narodowych kościelnych, jaki zachował się w kantyczkach. Nie masz żadnego podobieństwa między nim a Nestorem opowiadającym zimno rzeczy słyszane tylko. Porównać go należałoby raczej, stawiając obok współczesnych poetów zachodnich, obok minnesingerów i trubadurów. Gallus musi już wyrażać swoje zdanie o stósunkach poddanych z panującymi, oceniać charakter królów. Nie przemilcza jak Nestor ich postęp-



ków moralnych, ale je potępia lub chwali, według swoich wyobrażeń religijnych i politycznych.

**Życiorys.** Wszystko o nim wątpliwe: rodowitość, nazwisko, rok urodzenia i śmierci, kiedy i gdzie kronikę pisał. Zdaje się, sądząc z nazwiska, iż się urodził w Lotaryngji, czyli Galji belgickiej albo zareńskiej. W XV wieku często go przepisywano, wszelako nikt nie nazwał autora tej kroniki Gallusem. Był zaś Francuzem zareńskim, nie Niemcem, bo sam południową Francję, gdzie szukano ś. Egidiusza, Galją nazywa. Niektórzy chcą go koniecznie mieć Polakiem. Odmienny atoli od naszych kronikarzy sposób zapatrywania się na dzieje, jest najlepszym dowodem, iż nim nie był. Żył przy końcu XI i na początku XIIgo wieku na dworze Bolesława Krzywoustego, który go (podług J. S. Bandtkiego) sprowadził z Leodyum.

**Wydawnictwo.** Pierwsze wydanie przez Lengnich'a w Gdańsku r. 1749; drugie przez Mizlera r. 1769; trzecie przez J. W. Bandtkiego w Warszawie r. 1824; czwarte przez Szlachetowskiego i Koepkę; piąte przy dziele A. Bielowskiego: „Monumenta Poloniae historica“.

Prócz tych pisali nasze dzieje Niemcy: 4) *Wigand* (rodem z Marburga w Hessayi, rycerz i kapłan zakonu krzyżackiego) i 5) *Eschenloer Piotr* (rodem z Norymbergji, sekretarz Magistratu wrocławskiego).

### Kronikarze i dziejopise krajowi.

Do czytania polskich kronikarzków z tej epoki tylko dobrze przygotowany zabierać się powinien. Trzeba pierwej wy dobyć i wyostrzyć w sobie zmysł krytyczny czytaniem dzieł (jak utrzymuje Wiszniewski) np. Szlecera o Nestorze i rozprawy o Mateuszu herbu Cholewa i Kadłubku, trzeba oswoić się z obliczem, fizjognomją i barwą owych wieków i w ciągu zmuudnej pracy pocieszać się tą myślą, iż tylko czytaniem współczesnych kronikarzy, prawdziwe podobieństwo czasu, wieku i narodu, pochwyć i w duszy powtórzyć sobie można. Osnowana na ich tle historia (jakżeśmy wyżej wzmiankowali) jest zawsze tylko cieniem, mdłym echem, wypłowiałym obrazem, który przecho-

dząc przez wyobrażenia innego wieku, łatwo się daje wypaczyć, przekrzywić i sfałszować, jak tego przykład na Długoszu widzimy. Czytanie pierwotnych współczesnych kronikarzy *naszych* ma właściwe sobie trudności; kto więc sobie nie zrobił powołania z historii, temu tak nudnych i sękowatych kronikarzy czytać się nie zechce; bo rzadki między nimi, co by rzeczy prosto i jasno pojęte, w pierwiastkowej prostocie i przyzwoitej godności oddać potrafił. Zresztą po Gallu trzech następuje annalistów, których prace zmieszane i w jedno zlane, pod nazwiskiem roczników *Kadłubka* są znane. Trudno dziś rozsądzić, co w tych rocznikach do *Mateusza Cholewy*, co do *Janka herbu Gryff*, a co istotnie do *Wincentego Kadłubka* należy. Dość na tem, że z nich wszystkich, jedno imie Kadłubka głosem się stało. Wiele sporów uczonych o to się toczyło. Przeważa zdanie tych, a między nimi Lelewela, którzy Mateuszowi Cholewie najwięcej w tej pracy przyznają. Tymczasem, odkrycie przez Aleks. Przedzieckiego najdawniejszego rękopisu tej kroniki w cesarskiej bibliotece w Wiedniu, wykazało, że żaden Mateusz herbu Cholewa nie pisał kroniki i że Kadłubek jest autorem tego dzieła. Jakkolwiekby przytoczyliśmy tutaj, jakżeśmy w wiarogodnych i badawczych źródłach zaczerpnęli, następnych na uwagę zasługujących kronikarzóv i dziejopisów z epoki piastowsko-jagiellońskiej.

1) **Mateusz herbu Cholewa**, zwany także *Maczko z Opatowic*, pisał w formie rozmów swoich z Janem Swobodą, arcybiskupem gnieźnieńskim, historię polską o dziejach książąt i królów polskich od roku 1000 do 1164, mającą napis: „*Chronica de gestis principum Poloniae.*” Księga pierwsza najbardziej naganna, całe dzieło podała w wątpliwość. Lecz Mateusz sam tego co tu mówi, za prawdę nie podaje. Zgromadził on krążące jeszcze wówczas podania o początkach narodu polskiego, kojarzył polskie sprawy z greckimi i rzymskimi, wypisywał z Justyna kroniki cesarzów, Alexandra W. i dziejów izraelskich; dzieje krakowskie z podaniami Lechitów i Pomorzan pomącił. Surowsi zarzucają mu, że umyślnie zaniedbał chronologji, aby mógł sobie bujać bezpiecznie, że popisał, co mu się w głowie marzyło, zmyślał, zbierał baśnie po całym świecie, usnął więc z tego powieść bez ładu i rozsądku, gma-

twanie sprzeczną z historią całego świata, choć z niej wyjętą. Lecz Mateusz zbierał tylko gminne podania nie podając ich za historję; zgromadził tylko krążące jeszcze wieści o czasach zapadłych, w nadziei, że z nich może jaką iskierkę prawdy zagubionej wydobyć się uda. — Od Herodota czasów żaden najostrejszy krytyk jaśniej się nie tłumaczył. Mateusz nie opowiada historii, ale rozprawia. Pełno u niego wyrażen mętnych, nakręcanych, zagadkowych, które często niezrozumiała czynią kronikę. Wyrazy zdrobniałe, dziwacznie tworzone, barbaryzmy—wszystkie te uchybienia są wadą właściwą ówczesnemu wiekowi. Pisał on kronikę swoją, jak wprzód na Zachodzie pisano, a czytając go z pierwszej księgi dziwacznych podań, zdania na całą pracę jego rozciągać nie można.

**Życiorys.** Żył w XII wieku. Był scholastykiem stobnickim, słynął z nauki, zwiedził Włochy, gdzie się uczył prawa rzymskiego w Bononji. Po zgonie Roberta r. 1143 wyniesiony został na biskupstwo w Krakowie przez Innocentego II, z polecenia księcia Władysława, syna Bolesława III. Długosz zarzuca mu gnuśność i oddawanie się zbytcom, Rzepnicki przeciwnie, chcąc mu sprawiedliwość oddać, domyśla się, że li przez wysoką swoją umiejętność doszedł do godności biskupiej. Zostawał na niej 23 lat; umarł paraliżem tknięty r. 1166.

2) **Kadłubek Wincenty** pisał *Kronikę* w młodym wieku pod panowaniem i z polecenia Kazimierza II, która mu sławę uczonogo zjednała i otworzyła drogę do biskupstwa. Przeplatając swoją powieść dziejów mytycznych rozumowaniami polityka, zbliża się już do sposobu pisania historii właściwej. Chociaż tak się tłumaczy, jak naówczas było we zwyczaju, umie bardzo dobrze oceniać charaktery osób działających i wykazuje nawet sprężyny politycznego ruchu swojej epoki. Pod tym względem może być Kadłubek uważany za pierwszego historyka pragmatycznego w chrześcijaństwie. W historii jego szczególnie zastanawia odbłysek kultury już zachodniej, widoczny ślad wczytania się w pisarzy łacińskich, których wpływ widzimy nawet w wypadkach politycznych. — Mimo dzikiego stylu, zbytecznej słów obfitości, Kadłubek w czwartej księdze więcej jest niż kronikarzem. Odwróciwszy uwagę od chropawej po-



włoki i wniknąwszy myślą w ducha tej kroniki, znajdziemy w niej ukrytego dziejopisa, dobrze obeznanego z krętymi polityki ścieżkami, wielkiego znawcę serc ludzkich, co większa, wymownego historyka nie kronikarza. Lubo jego zalety barbarzyńska łacina pokrywa, wszelako zważywszy, iż język jest tylko narzędziem, znakiem myśli i obrazów, nie samą myślą, podobnie jak farby nie są obrazem, przyznać należy, iż w tym grubo nabazgranym wizerunku niepospolity talent dziejopisarski się przebija. Ossoliński i Lelewel, starszy rdzę wieków, odsłoniли niemale jego zalety i pokazali, że zarzuty przez samychże rodaków oddawna kronice Kadłubka czynione, a powtórzone przez Długosza, więcej są wadami wieku, niż kronikarza. — Kronika Kadłubka, w której tkwią początkowe narodu naszego dzieje, do czasów Długosza wielką miała więtość; uczono z niej po szkołach historii krajowej, a podobno łaciny i stylu. Liczne jej rękopisma chowano po możniejszych domach, w akademji krakowskiej, po klasztorach i szkołach; z niej wszyscy kronikarze późniejsi w części dosłownie czerpali.

Na język polski przełożył kronikę Kadłubka, X. Franciszek Czajkowski, kanonik łowicki; w skróceniu A. Józefczyk i Studziński w wydaniu krakowskiem Przeddzieckiego; całkowicie na niemiecki Bogumił Linde.

**Życiorys.** Urodził się roku 1160. Odbył nauki teologiczne według ówczesnego zwyczaju w Paryżu, gdzie został magistrem teologii. Za powrotem do kraju był proboszczem sandomierskim, następnie r. 1208 biskupem krakowskim. Lat jedenaście rządził tą dyccezyą, poczem za zezwoleniem Honoriusza papieża złożył swoją dostojność i wstąpił do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie. Był to mąż bardzo szanowany przez Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego, i często przez nich używany do rady. Umarł r. 1223. Papież Klemens XIII policzył go w r. 1764 w poczet błogosławionych.

**Wydawnictwo.** Pierwsze wydanie przez Herburta w Dobromilu r. 1612; drugie przy wydaniu Długosza lipskiem r. 1712; trzecie w Gdańsku r. 1749; czwarte przez H. Konarskiego w Warszawie r. 1824. Piąte najlepsze przez Al. Przeddzieckiego w Krakowie r. 1862 i Adolfa Mułkowskiego tamże 1864.

3) **Marcin Polak**, prócz kazań i księgi prawa kanonicznego, wstawił się najwięcej „*Kroniką papieżów i cesarzów rzymskich*.” Rozpoczął ją z rozkazu Klemensa IV, późniejsze atoli rękopisma kończą się na Mikołaju III. Kronika, którą sam Marcin drugi raz przerabiał i z wcześniejszem dziełem swoim „*O czterech monarchiach*” połączył, po jego śmierci wielkim odmianom uległa; nawet niektórzy pod jego imieniem kroniki pisali. Kronika jego wstawiła się była później sporem o papieżycę *Jana VIII*, rodem Angielkę. Katolicy oburzyli się na Marcina, jakby on tę wieść rozgadał lub zmyślił; cała atoli wina dlatego nań spadła, ponieważ jego kronika miała wówczas największą wziętość. — Jakkolwiekby, on pierwszy z Polaków zerwał się do pisania historii powszechnej, o której starożytni Grecy, a tem bardziej Rzymianie nie mieli dokładnego wyobrażenia. — Kroniki Marcina w środku XIII wieku pisanej, nie możemy do naszych wyobrażeń historii powszechnej przymierzać. Musiała ona być długo najlepszą, kiedy jej tyle nieprzeliczonych odpisów po różnych bibliotekach się znajduje i kiedy już w XV wieku ją wydawano. Jakoż rzeczywiście więcej ona ma przymiotów od innych współczesnych. Marcin rzetelnie opowiada, czego naocznym był świadkiem, lub co z pewnych zaczerpnął źródeł. Zachował też w swej kronice wiele zdarzeń od innych przemilczanych, albo zawartych w dziełach, które się gdzieś zawieruszyły lub zaginęły. Nie zapomniał i o ludziach słynących z nauki i o ich dziełach. Styl jego jest prosty, jasny, zwięzły i bez przesady. Łacinę Starowolski chwali. — Oprócz kronikarzem, był także prawnikiem i teologiem.

**Życiorys.** Żył w XIII wieku. Rodem z Opawy, wstąpił do zakonu Dominikanów w Pradze; bawił podobno i we Wrocławiu, gdzie obraz jego jeszcze w XVII wieku pokazywano. Przybył do Rzymu za Innocentego IV między 1243 a 1254 r. i tam wciąż bawił. Był spowiednikiem Mikołaja III, który go mianował r. 1278 arcybiskupem gnieźnieńskim. Umarł w Bononji, jadąc na objęcie arcybiskupstwa r. 1279 czy 1280.

**Wydawnictwo.** Pierwsze wydanie w Turynie r. 1477; drugie najgorsze Jana Herolda w Bazylei r. 1559; trzecie lepsze Sufrida Petri w Antwerpji r. 1584; czwarte Jana Cezara

w Kolonji r. 1616; piąte przy zbiorze pisarzyw niemieckich Jana Kulpis w Strasburgu r. 1685; szóste Filipa Klimensa w Pradze r. 1859.

Przekładali: na język czeski Benedykt z Hoszowic w Pradze r. 1448; na francuzki Verneron (kanonik leodyjski) w Paryżu r. 1504. Tłumaczenia na języki włoski i niemiecki znajdują się w rękopiśmie.

4) **Baszkon Godzisław**, czerpiąc z Kadłubka, z katalogów i roczników, które po kościołach przeglądał, z żywota Ś. Stanisława i z opowiadania podeszłych panów polskich, którym sprawy wojenne i zdarzenia współczesne dobrze były znane, ciągnął dalej kronikę swych poprzedników.—Żadnego z naszych kronikarzy, obca i późniejsza ręka tak śmiało nie przerobiła jak Baszkona.—Po Mateuszu i Kadłubku, w *kronice* Baszkona zadziwia nas i podoba się większa obfitość treści historycznej, mniej rozumowań, a więcej opowiadania. Widać, że Baszkon z lepszych czerpał źródła; łacina jego jest zrozumialszą. Od Władysława Laskonogiego, czyli r. 1207, na czem Kadłubek skończył, przecięty koniec dziejów doprowadził do r. 1273, przydawszy wiadomości historyczne, których w dwóch poprzednich kronikach nie znajdujemy. Ta jedna z kronik polskich zawiera powieści z czasów pogańskich, które w autografie może się w całej rozciągłości znajdowały. Mamy w niej ślady poezyi z czasów słowiańskich, jako to: „*Pieśń o Wandzie*,“ „*o Mieczysławie*“ i przyniesioną z nad Renu powieść „*o Walgierzu Wdałym*.“

**Życiorys.** Żył w XIII wieku. W roku 1252 był podskarbin Boguchwała II, biskupa poznańskiego. Imieniem tego biskupa i kapituły podpisał akt erekcyi kościoła goreńskiego. Boguchwał III zrobił go kustoszem katedry poznańskiej. Rok jego śmierci niewiadomy.

**Wydawnictwo.** Pierwsze wydanie Sommersberga r. 1730, drugie Jabłonowskiego i Żaluskiego w Warszawie r. 1752.

Przełożył na język polski H. Kownacki w Warszawie, roku 1822.

5) **Janko z Czarnkowa** opisywał nieszczęsne Ludwika węgierskiego czasy. Miał on w sobie ducha historycznego, bo pisał dla potomności. *Kronika* jego ma wielkie do pamiętników



francuzkich podobieństwo i czasy też sobie odpowiadają, kiedy wybiegi możnych, korzyści i czyny kilku osób ze słabości Elżbiety korzystać umięjących, stanowią główny wątek historii, a o narodzie tylko z powodu podatków, pożarów, głodu, przypadkową i krótką znajdujemy wzmiankę. — Janko jest najlepszym ze wszystkich dotąd wymienionych kronikarzy. Przed nim niemal wszystko i wszystkich kronikarze chwala. Janko nawet słabości ukochanego pana swego Kazimierza W. niezataił, choć je w złagodzonych maluje rysach. Wreszcie chętnie odsłania tajemne wszystkiego sprężyny, bez wielkich na osoby względów. Dla tej zapewne najwięcej przyczyny, przez cztery niemal wieki (jak twierdzi Wiszniewski) w rękopiśmie zostawał.

Niewieście rządy Elżbiety, przebiegi dworaków, wojny domowe, wzajemne łupieztwa i zajazdy panów wielkopolskich, równie duchownych jak świeckich panów zdrożności, otwarcie i w mocnych rysach oddaje. Nietylko duchownemi sprawami, ale i ogólną polityką kraju zajmuje się. Wielkopolskie atoli rzeczy, jako bliższy świadek, obszerniej opowiada; nie notuje zdarzeń z oziębłością latopisarza, ale z przepełnionego opisuje serca. — Kronika jego sięga do r. 1386.

**Życiorys.** Żył w XIV wieku. Jako archidyakon gnieźnieński przestawał z Jarosławem Bogorją, arcybiskupem gnieźnieńskim, był podkanclerzem Kazimierza W. Zawisza herbu Poraj biskup krakowski i Mikołaj z Kurnik biskup poznański, oskarżywszy go przed Elżbietą o skradzenie skarbów po Kazimierzu W., odebrali mu podkanclerstwo; za co ich w swej kronice dość czarno odmalował. Po śmierci Zbiluta, biskupa władysławskiego, był jednym z trzech kandydatów na to biskupstwo. Rok śmierci jego niewiadomy.

**Wydawnictwo.** Pierwsze wydanie u Sommersberga r. 1730 z niewłaściwym tytułem: „Brevior Cronica Cracoviae“; drugie u Mizlera.

6) **Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa** napisał pięć dzieł historycznych: 1) *Demonstratio Cruciferis de Prussia, seu ordini Teutonico opposita etc.* 2) *Tractatus de potestate Papae et Imperatoris etc.* 3) *Scriptum ad impugnandum privilegia Cruciferorum etc.* 4) *Epistola contra Cruciferos Prutenos etc.* 5) *Historia belli Cruciferorum in Prussia contra*

*infideles*.—Wszystkie te pisma są treści politycznej i wysokich owego wieku zagadnień prawa politycznego dotyczące, a których przez cały ten wiek w sprawach z Krzyżakami używano.

**Życiorys.** Żył na początku XV wieku. Był proboszczem w Kłodawie, później jako *Decretorum Doctor* kanonikiem katedralnym krakowskim i kustoszem, rektorem wszechnicy jagiellońskiej i posłem króla Jagielly r. 1415 na sobór konstancyjski. R. 1420 wysłany był do Wrocławia, gdzie Zygmunt cesarz miał sędzić sprawę Jagielly z Krzyżakami; w tej samej sprawie wysłany był roku 1421 do Rzymu do papieża Marcina V. Był-to (jak mówi Długosz) mąż rzadkiej cnoty i przywiązania do kraju. Umarł r. 1435.

7) **Długosz Jan Wieniawita**, jeden z najznakomitszych dziejopisów naszych, wyuczywszy się poprawniejszej łaciny i lepszego stylu, pierwszy w Polsce lepszą począł pisać łaciną. *Dzieje Polski* rozpoczął w r. 1455 na rozkaz i usilne naleganie Zbigniewa Oleśnickiego. On pierwszy podniósł kronikę na szczebel dostojenstwa historyi. Żaden z późniejszych dziejopisów tak obszernie o blizkich i swoich czasach nie rozpisał się. Sprzeczne zdania poprzedników godził, stósował, kleił; nie wy dobył z tej płataniny i nie mógł dociec prawdy niezawodnej, lecz usnął z tego coś ciągłego, wiążącego się i podobieństwo historyi mającego. Takowy wszelako sklejony, zlatany mozolnie obraz przedchrześcijańskich czasów, następnych dziejopisów w błąd wprowadzał, a później natrafiwszy na wiek łatwowierny, jeszcze bardziej zamącił krążące o Polsce przedchrześcijańskiej wyobrażenia. Dlatego też cała pierwsza część *Kroniki* Długosza nie ma historycznej podstawy. W drugiej części Długosz wiele kronik na jedno zbijał i wszystko na swój krój przerabiał. Nie znał Dytmara i innych saskich kronikarzy, ztąd o wielu zdarzeniach nie wiedział i wojen Bolesławów z Niemcami należycie opowiedzieć nie umiał. Nie mając w ręku pochodni historycznej, to jest krytyki, błędów wtrąconych ręką niewiadomości lub przesądu rozróżnić nie mógł. Dopiero cztery ostatnie księgi przez sto lat ciągnące się (od r. 1386 do 1480) są pierwotnem, obfitem, nieoszacowanem i dotąd niewyczerpanem dziejów polskich źródłem; jestto historia pełnem korytem płynąca, która go postawiła w rzędzie najlepszych dziejopisów XV wieku.

W ostatnich księgach rozwleklejszy, grzeszy gadatliwością wiekowi podeszłemu właściwą. Mimo tych usterek niesłusznie w XVI wieku i następnych, dla Kromera historyi, o kronice Długosza zapomniano.

Nie jest Długosz biografem, jak Gallus, nie sięga czasów mytycznych i nie puszcza się w rozprawianiu jak Kadłubek; jest on raczej latopisem, ale usiłującym już podać klucz wszystkich wypadków w jednej ogólnej myśli. Przedewszystkiem zapatruje się na rzeczy okiem duchownego, kapłana; skoro jaki czyn rozstrząsa, stara się go naprzód ocenić ze strony jego wartości moralnej. Nigdy nie dał się zbić ze swego toru, odrzucał wszelkie względy ziemskie. Królowi przychylny, bo w nim widzi uosobioną ojczyznę, nie ma ku niemu tego przywiązania feodalnego, jakim tętną współczesni pisarze Europy zachodniej; zachowuje w tej mierze charakter senatora polskiego. — Dzieła Długosza tworzą cały osobny system moralny i polityczny, który możnaby nazwać systemem jagiellońskim, bo wszyscy późniejsi pisarze historyczni pod Jagiellonami, przyjmują i rozwijają jego myśli. Dzieło, któremu poświęcał wiele godzin szczerzej pracy, jest może najmniej ważnym z jego mozołów, zajmuje najszczuplejszą część jego żywota, chociaż ogromem dorównywa woluminom Liwiusza. Między Długoszem a Liwiuszem zachodzi jeszcze to podobieństwo, że obaj stoją na kresie wielkich zmian w swoich państwach; obaj starali się wyciągnąć treść z przeszłości i rzucić światło na przyszłość; obaj przeświadczeni, że nie rozumiejąc toku dziejów upłynionych, nie można kierować biegiem następnych, zostawili w księgach swoich wspaniałe pomniki wieków dawnych, wysokie wskazówki dla późniejszych wieków. Długosz niedbale pisze i chropowato, niekiedy wpada w nadętość, nie jest jednostajny, ale jasno rzecz wyklada. Kromera przyjemnie czytać, ale w Długoszu więcej znajdujemy prawdy, otwarcie i szczerze wypowiedzianej. Jestto z otwartości jedyny z dziejopisów naszych. I ta-to właśnie otwartość, śmiałe i po prostu wytknięte zdrożności świeckich równie jak duchownych, sprawiły, iż go dopiero na początku XVIII wieku i-to za granicą Polski wydano. — Łacina byłaby dobra, gdyby nie mieszał słów, łacinie średnich wieków



właściwych, dając zawsze pierwszeństwo wyszukany i dziwacznym wyrażeniom nad powszechnie używanymi.

**Życiorys.** Urodził się roku 1415. Początkowe nauki odbył w Nowym Korczynie, później skończywszy wyższe w Krakowie, wszedł w dom Zbigniewa Oleśnickiego, który dalszym zajął się jego losem. Używany najpierw do spraw biskupich, potem domowych, a nakoniec wszystkich, wyświęcony także został na księdza i otrzymał probostwo w Kłobucku. Umieszczony wkrótce przez Zbigniewa w gronie kanoników krakowskich, odprawiał ważne poselstwa do Węgier roku 1449, gdzie poważnionych Jana Huniada węgierskiego i Iskrę czeskiego gubernatorów pojednał; później do Rzymu, z kąd Zbigniewowi przywiózł kapelusz kardynalski. W r. 1460 udał się do Bytomia, gdzie pokój między Kazimierzem Jagiellończykiem a Jerzym Podjebradem królem czeskim do skutku przywiódł. Mimo tych zasług, kiedy nieprzyjaznego królowi Jakóba z Sieny popierał na biskupstwo krakowskie, popadł w niełaskę i prześladowany musiał uchodzić z kraju; wkrótce jednak odwołany i do dawnych a nawet i większych godności przywrócony został. W r. 1466 zakończył swą wytrwałością długie układy z Krzyżakami, a r. 1468 wziął pod swą opiekę pięciu synów króla Kazimierza, których kształcił w naukach i wierze. Ofiarowanego sobie przez Czechów biskupstwa pragskiego nie przyjął. R. 1478 z zawziętym Maciejem królem węgierskim pokój w Wyszogradzie zawarł, a tym sposobem wstrzymał wymierzony na Polskę oręż Macieja i zapobiegł wojnie z Prusami. Ta była ostatnia jego czynność w zawodzie politycznym. Przed samą śmiercią został arcybiskupem lwowskim. Umarł r. 1480.

**Wydawnictwo.** Najdawniejsze wydanie F. Herburt w Dobromilu r. 1615 (niekompletne, bo tylko do r. 1240); drugie najlepsze w Lipsku r. 1711; trzecie u Mizlera (niekompletne, do r. 1444). Obecnie Alexander Przezdziecki wydaje w Krakowie.

Przekładali na język polski: Gustaw Borneman w Lesznie roku 1842 (niekompletne) i Karol Mecherzyński obecnie za staraniem Alex. Przezdzieckiego drukuje w Krakowie.

8) **Buonacorsi Kallimach Filip**, cudzoziemiec, przybywszy do Polski wsławił się jako znakomity dziejopis rzeczy polskich. Z rozlicznych pism jego zasługują na uwagę: 1) *Libellum de his, quae a Venetis tentata sunt, Persis ac Tartaris contra Turcos movendis*. 2) *Historia de rege Vladislao Polonorum rege atque Hungarorum, seu clade Varnensi*. 3) *De vita et moribus Gregorii Sanocensis Archiepiscopi Leopoliensis*. 4) *Praecepta secreta Joanni Alberto regi Poloniae data* — i wiele innych. — W pierwszym dziele pokazały się pierwsze cienie, pierwszy zarys w rzeczach politycznych biegłego dziejopisa; choć w tem godnem pamięci przedsięwzięciu, dlatego że je w samych początkach zaniechano, nic takowego nie zdarzyło się, w czemby rozum i wymowa historyka okazać się mogła. Z tego jednak wnosić można, czemby mógł być, gdyby jaką wielką i obfitą rzecz do opisanja wybrał. — Historję Władysława Warneńczyka napisał na prośbę Piotra z Bnina i Kazimierza królewicza (świętego). Nie mieliśmy nawet w XVI wieku takiego dziejopisa. Buonacorsi skreślił jasny obraz stósunków Polski, Węgier i Turcyi na wzór Tucydyesa w mowach, które kładzie w usta osób działających i w których się przebija wielka jego w polityce biegłość. Nie są-to słowa czeze i wystawna gadanina, ale uwagi głębokie, rozwinięta genealogja pobudek wewnętrznych, rys żelaznej konieczności, odsłonięte przed okiem czytelnika pobudki, wszystko rzeczy ważne, które on tu w ramki mów powstawiał; czasem tylko natrafia się na usterkę. Wreszcie ta historia zawiera okoliczności i szczegóły, o których Długosz nie wspomniał. — O „biografji Grzegorza z Sanoka“ przez Kallimacha, tak mówi Wiszniewski: Prócz Długosza niemasz książki tak dobrze malującej czasy Kazimierza Jagiellończyka, który był Zygmuntem III dla XV wieku. Wszystko w niej, jak w malowidłach na szkle, w całej świeżości aż do naszych zachowało się czasów. Gdybyśmy mieli takie pamiętniki wszystkich naszych znakomych ludzi, nie byłoby powabniejszej i bogatszej literatury. — Co do owych sławnych „*rad tajemnych Janowi Olbrachtowi danych*“ zachodzi wątpliwość, czy były pisane przez samego Kallimacha, czy przez zawistnych lub urażonych na niego, z domysłu opisane. —

Na język polski przekładali dzieła jego: Cyprjan Bazylik, Michał Gliszczyński i Ignacy Jagiełło.

**Życiorys.** Urodził się Kallimach r. 1437 w San-Geminiano w Toskanji. Odbывał swe nauki w akademji rzymskiej, której przewodniczył Pomponius Laetus, mąż sławny z wymowy. Kiedy papież Paweł II nie lubiący uczonych, tychże prześladować zaczął, a chodzące wieści po Rzymie, iż młodzi akademicy z poduszczenia Kallimacha spiski na niego knują, jeszcze go bardziej na nich rozjątrzyły, tedy Buonacorsi z obawy przed zemstą papieża, uciekł z Rzymu r. 1467 i długo się po świecie tulał. Był w Egipcie, w Grecyi, na wyspie Rodus i Cyprus, w Azji, Węgrzech, aż nakoniec przybył do Polski, mającej liczne związki z Włochami. Znalazł tu wielu swoich rodaków. Poznawszy się potem z Grzegorzem z Sannoka, zjednał sobie względy wielu panów; ci polecili go Kazimierzowi Jagiellończykowi, który jako człowieka uczonego zrobił nauczycielem królewiczów, wraz z Długoszem i Welsem. Tu przebiegły Włoch wkrótce zaufanie Kazimierza, a przyjaźń księcia Jana Olbrachta pozyskawszy, z nauczyciela przyszedł do znaczenia, wielkich dostatków, a jeszcze większych wpływów na dworze króla. Od Kazimierza posłował on do Konstantynopolu r. 1475 w sprawie między Polską a Wołoszczyzną, do cesarza Fryderyka III r. 1476, a potem do Innocentego VIII. Był także w Wenecyi, gdy szło o zawarcie przymierza z Wenetami przeciw Turkom. Król Jan Olbracht nie tylko dostojęstwa i urzędy podług jego zdania rozdawał, lecz we wszystkich krajowych i osobistych sprawach na jego radzie polegał i starostwem gostyńskim obdarzył. On-to podobno namówił Jana Olbrachta na wyprawę wołoską, z której choćby nieszczęśliwej, wielkie mu pokazywał korzyści. Słowem w zamiarach, zamachach i układach ówczesnych domu Jagiellońskiego przebija się włoska XV wieku polityka, którą Buonacorsi przyniósł do Polski. Umarł r. 1496. — Długosz sławny jest jako historyk przez swą pracowitość i erudycję, Kallimach przez swoje zdolności. Obydwaj historycy, chociaż współczesni, chociaż obydwoj nauczyciele królewiczów silną nieprzyjaźnią byli rozdzieleni. Jakby się wcale nie znali, nic o sobie nie wspominają.



**Wydawnictwo.** Pierwsze z wymienionych dzieł wyszło najpierw w Hadze r. 1533, potem we Frankfurcie r. 1601. Drugie r. 1519 drukowane a przełożone na polskie przez M. Gliszczyńskiego w Warszawie r. 1854. Trzecie w „Pomnikach literatury i historii polskiej“ M. Wiszniewskiego, w Krakowie r. 1835, przełożone przez Ignacego Jagiełłę w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych“ z r. 1841 tom XXI. Czwarte w oryginale łacińskim wcale nie drukowane; w tłumaczeniach znajduje się: w „Pszczółce krakowskiej“ Majeranowskiego z lat 1815, 1822 i w „Historii literatury polskiej“ Wiszniewskiego, tom III.

## Filozofja.

Filozofja tam się tylko rozwijać może, gdzie pole naukowości nie leży odłogiem — o ile zaś uprawiana być może, to inne pytanie. Uprawa jej zależy od charakteru narodu, miejscowości i czasu. Tak Rzymianie mniej zdolni byli do uprawy filozofji niż Grecy; Wschód mniej niż Europa, a Grecy, Rzymianie i Polacy rzucają się do niej w epoce dojrzałości życia politycznego. Mniemane podobieństwo form rządu staropolskiego z rzymskim i zamiłowanie klasycznych greckich i łacińskich pisarzy, sprawiło, że dla zaspokojenia potrzeb oświaty, przeszczepiano wyobrażenia starożytnych rzeczypospolitych pod względem filozofji czyli integralnych jej części i polityki, ekonomiki, etyki, . . . najbliżej wiążących się z życiem. Uczony Wiszniewski ocenił naszą rodzimą filozofję o tyle, o ile pozwalają na to doszłe pomniki piśmienne i analogja.

Filozofja scholastyczna nie wylęła się w Polsce, ale gotowa już a nawet przejrzała, dopiero na początku XV wieku z zachodniej była przeniesiona Europy. Przed wprowadzeniem do akademji krakowskiej, przebyła już trzy wielkie epoki: dzieciństwa, wzrostu i dojrzałości. Ze wszystkich głośnych niegdyś filozofów scholastycznych, trzy tylko imiona znajomsze były w Polsce: Abelarda, z powodu jego nieszczęśliwej dla Hełloizy miłości, tudzież Ś. Tomasza z Akwinu i Duns Skota, z powodu cichej Tomistów i Skotystów walki, jaka

się przy końcu XV wieku w murach akademji krakowskiej toczyła.

Gdy tak jedni uczyli się prawdziwej filozofji Arystotelesa, tymczasem powstawała i poczęła się obudzać filozofja platońska wręcz tamtej przeciwna. *Cosmus Medyceusz*, który wówczas stał na czele rzeczypospolitej florenckiej, w domu swoim z wspaniała hojnością wszystkich gościł, a w filozofji platońskiej spodziewał się znaleźć rozwiązanie wielkich zagadnień, któremi się chętnie zajmuje rozum za granice zmysłów wybiegły. Że żywe Włochów umysły pragnęły czegoś lepszego niż filozofja scholastyczna, łatwo, znając ekliwość tej filozofji, domyśleć się można, a garnąca się do Platona młodzież dowodzi, iż ukształconym na literaturze starożytnej, innej niż scholastycznej, potrzeba było filozofji. Z młodzieńczym więc zapalem rzucili się Włosi w świat duchowy Platona, o którym tylko głuche dotąd chodziły wieści, ale do Polski platońska filozofja nie doszła. Nie wiedziano u nas wcale o kłótni Greków, bawiących we Włoszech, z których jedni Platona, drudzy Arystotelesa pod niebiosa wynosili; żaden z ówczesnych profesorów akademji krakowskiej nie uczył się, nie umiał i nie zapragnął umieć po grecku, choć wielu jeździło i uczyło się we Włoszech, poznawało tam literaturę klasyczną, przynosiło rękopisma autorów klasycznych; atoli to wszystko najmniejszego wpływu na filozofję w Polsce nie wywierało, tak iż filozofja scholastyczna, która w Paryżu i Kolonji kwitła w XIII wieku, w akademji krakowskiej przy końcu XV wieku bujnie się rozkrzewiła, wszystkie nauki przygłuszając. Polacy mający tak nieustanne i ścisłe z Rzymem związki, nie spostrzegli wielkiej zmiany, która we Włoszech nie cichaczem, ale głośno się rozwijała i z właściwym temu narodowi zapalem szerzyła. *Jan Długosz*, *Jan Ursinus*, *Jan z Oświęcima*, mężowie światli, którzy bywali we Włoszech, a nawet tam literatury starożytnej się uczyli, nie podnieśli nigdy głosu za literaturą klasyczną; owszem *Jan Sacranus* (z Oświęcima), uczeń *Filelfa*, sam był najgorliwszym scholastykiem. Akademia krakowska z równym uporem trzymała się filozofji scholastycznej jak Dominikanie kolońscy, i pielęgnowała troskliwie przesadzone drzewo, które już gdzieindziej przekwitło i spruchniało, rozumiejąc że diale-

kyka jest twierdzą i tarczą kościoła katolickiego. Tak więc blakając się po wydeptanej ścieżce błędu, marnując siły rozumu, w coraz większe pograżali się ciemności i dla mniemanej Arystotelesa mądrości tłumili około siebie światło zdrowego rozsądku. Szczęściem, że Kraków będący gniazdem tej przenośnej cudzoziemskiej nauki, nie wywarł szkodliwego wpływu na rozsądek narodowy, który nawet między scholastykami przebijając się począł.

Zaiste niepodobna, aby patrząc na tyle bezpożytecznych trudów w akademji krakowskiej, niejeden w cichości ducha nie podniósł się sam do wysokości zagadnień zdrowej filozofji, albo przynajmniej nie radził się w sądzeniu o potocznościach swego przyrodzonego światła. — Jakoż niemałą jest chlubą dla naszej literatury, iż obok tej filozofji zamarłej, spruchniałej, która tchem swoim tłumiała wszelkie życie naukowe, jak wiatr z puszczy afrykańskiej dmący, że, mówię, wśród kwitnącej scholastyki zjawił się u nas prawdziwy filozof, mąż z geniuszem nadzwyczajnym, który o własnych siłach myślał wtenczas, kiedy drudzy za książką Arystotelesa nic nie widzieli, który później wlepił oko w oblicze natury, jak w Arystotelesa, który w wielkiej i roztwartej przed nami księdze przyrody czytać usiłował, który całą lepiankę filozofji scholastycznej, tak na pozór okazałą i płaszczem świętości osłoniętą, wskroś przejrzał, poznał jej nicość i otwarcie powiedział: „że ta cała mądrość tych tam filozofów jest marzeniem czuwających.“ Mężem tym był *Grzegorz z Sanoka*.

Równie ten jak i *Jan z Głogowa*, nie stanowią epoki w dziejach filozofji europejskiej, bo nie zbudowali własnych systematów, ale obydwom nie można odmówić wielkiej bystrości, zasługi, że zasady ówczesnej filozofji i jej stanowisko rozwijali dzielnie, że z bogacili gruntowną pracą dziedzinę naukową. Filozofja tedy, chociaż dopiero zaczęła wstępować na ziemię naszą, odrazu stanęła wysoko. — Filozofom tamtoczesnym dziwić się nie można, że podówczas pisali po łacinie, bo oni mieli na względzie głównie świat uczonych. O popularyzowaniu filozofji, o wykładzie jej takim, któryby ją przeprowadził w życie, nie mógł nikt jeszcze wówczas ani pomyśleć.



## Filozofowie,

1) **Jan z Głogowa**, mąż biegły w naukach swojego wieku, gorliwy nauczyciel, czuł mocno potrzebę objaśnienia twardych zawiłości ówczesnej filozofji scholastycznej; dlatego różne wykłady Jana Versora, logiki Arystotelesa, ciemne objaśnienia Porfyriusza i innych jeszcze dla łatwiejszego zrozumienia objaśniał i wydawał. Widać wszakże, że szukał nowych dróg do wyjścia z oschłej gmatwaniny scholastycznej. Czegoby kto mało spodziewał się, znajdujemy już w pismach Jana z Głogowa znaczne kroki do systemów kranilogji i fizyognomiki. W dziele jego objaśniającem książkę Jana Versora „o duszy“, widzimy nawet odrysowaną czaszkę z oznaczeniem na mózgu organów odpowiednich niektórym władzom i przymiotom tak moralnym jak fizycznym. — Z pism jego, których pozostawił w liczbie około 30, zasługują na uwagę następujące: 1) *Liber posteriorum analeticorum*, 2) *Exercitium nove Logice*, 3) *Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hispani*, 4) *Questiones librorum de anima*, 5) *Exercitium Veteris artis*, 6) *Introductio in primam Philosophiam Aristotelis* i t. d. Widzimy zatem, że Jan z Głogowa był mężem niepospolitej nauki, wielkiej pracowitości i wielkiego talentu, bo sam będąc pierwszym z piszących o filozofji Polaków, stanął w niej bardzo wysoko i tem choć w części przywłaszczył narodowi zdobyte przez się stanowisko.

**Życiorys.** Urodził się w mieście Głogowie na Szląsku. W młodości przybywszy do akademji krakowskiej, w Polsce całe życie strawił. Był profesorem akademji, dokąd sława jego nauki wielu Słowian i cudzoziemców ściągala. Trudnił się z polecenia Kazimierza Jagiellończyka do r. 1492 wychowaniem księcia litewskiego Jana Gastolda po Bernardzie z Nissy. Umarł w Krakowie r. 1507.

**Wydawnictwo.** Pierwsze z dzieł jego wyszło u Hallera w Krakowie r. 1499. — Drugie tamże najpierw r. 1499, potem r. 1504 i trzeci raz r. 1511. — Trzecie najpierw u B. W. Steckla w Lipsku r. 1500, powtóre u Hallera w Krakowie r. 1504 i w Strasburgu r. 1517. — Czwarte

Hallera w Mecu r. 1501, potem w Krakowie r. 1513, 1514 i 1522. — Piąte u Hallera w Krakowie r. 1504, powtórę r. 1516 i 1519, prócz tego w Strasburgu r. 1517. — Szóste jeszcze w rękopiśmie w Bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego.

2) **Grzegórz z Sanoka** nie zostawił (pisze Wiszniewski) żadnego pisma filozoficznej treści, a nawet nigdy do tego się nie zabierał; jego zdrowe zdanie o filozofji scholastycznej i o innych filozofach greckich, Stoikach i Epikurze, jego samoderodne myśli dopiero z drugiej ręki do nas przyszły i byłyby całkiem w wieczną poszły niepamięć, gdyby nie Kallimach, domowy jego przyjaciel, który opisując jego żywot, dał nam zarazem wyobrażenie jego filozofji rodzimej, ile z niego w rozmowie potocznej wybadał, ile pojął i spamiętał. Grzegórz z Sanoka dowcipem, przezroczystym rozsądkiem, mądrym zdaniem, jasnym rzeczy pojęciem odbija od rozumów polskich w wieku XV stłumionych scholastyką. Jest on szczególniejszem w tych czasach zjawieniem; wyższy nad uczone wieku swego przesady, bo niewprzężony od młodu w żelazne scholastyki jarzmo, o wielu rzeczach tak zdrowo sądził, jak najświatlejsi XVIII wieku męzowie. On pierwszy otarł rdzę i pleśń, którą nowsi gramatycy umysły młodzieży przyćmili i pierwszy naukę literatury starożytnej do Krakowa wprowadził, co mu taką zjednało wziętość, iż go mianowano mistrzem nauk wyzwolonych, lubo jeszcze nie umiał scholastycznej filozofji. Starożytna filozofja nie była mu nieznana, zapewne ile o niej z pism Cicerona wyczytał, bo po grecku nie umiał. W filozofji moralnej trzymał się Stoików, wreszcie nie odrzucał zdania Epikura. Kallimach piszący żywot Grzegorza jeszcze za jego życia, dochował nam wiele myśli i zdań, w których się wyższe oświecenie, zdrowy i wolny od przesądów rozum i dowcip Grzegorza malują. Niejedna myśl jego od niechcenia rzucona, zawiera nasiona wielkich prawd, które dopiero praca czterech po nim wieków rozwinęła i wyjawiała ludziom. — Czytanie poetów za tak potrzebne dla duszy młodego poczytywał, jak pokarm dla ciała. O astrologji i historii kraju swego zdrowsze od poprzedników i następców swoich miał zdanie; zajmował się historją i poezją; z filozofji etykę tylko lubił; dialektykę, która

w akademji krakowskiej była głównem uczących się i uczonych zatrudnieniem, marzeniem czuwających nazywał. Powstawał przeciw astrologji sądowej, radził czerpać prawdziwą umiejętność w przyrodzonych jej źródłach; na stokilkadziesiąt lat przed Bakonem wchodził już na tor analizy krytycznej, która miała być znamieniem dopiero wieków następnych. — Gdyby Grzegórz z Sanoka (mówi historyk) z tak światłem zdaniem nie w prywatnych z Włochami rozmowach, ale na piśmie był wystąpił, te myśli na powszechny pożytek, jako mogące oczyścić rozum scholastyka obalamucony, z gorliwością obywatelską rozszerzał, cierpliwie z błędem i uprzedzeniem walczył, byłby się zapewne niemało przyczynił do rozkrzewienia lepszego smaku w literaturze, do przytłumienia filozofji scholastycznej w akademji krakowskiej, do sprostowania wyobrażeń i zdań, do oczyszczenia rozumów ze rdzy przesądów; byłby może skłonił niejednego z uczonych do myślenia o własnych siłach, a polska literatura, co się szczyci Kopernikiem, byłaby była miała Bakona jeszcze w XV wieku. Lecz ten mąż światłem wiek swój wyprzedzający, ganił pokątnie, co otwarcie opowiadać należało; zbyt uczynna miłość spokojności i ustroju tłumiała w nim te nasiona wielkich prawd, które rozumowi jego zabyły, które dziwią w mezu XV wieku, czynią zaszczyt jego rozumowi, lecz potępiają serce i obywatelstwo. Inaczej imię jego i wiek nie tylko w polskiej literaturze zasłynęły, aleby w całej Europie wielką stanowiły epokę.

**Życiorys.** Urodził się w Sanockiem. W młodym wieku odbiegł rodziców i tułał się po różnych miastach, aż przybył do Krakowa, zkad wyprawił się do Niemiec i piętnaście lat na tej wędrowce strawił. Wróciwszy do Krakowa dał się najprzód poznać biegłością w muzyce, dźwięcznym i miłym głosem, później zaczął pierwszy publicznie wykladać księgi sielskie Wirgiliusza, którego imię do owego czasu nieznanne było akademji. I z tej przyczyny tak licznych miewał słuchaczy, że nikogo nie było z miłujących nauki, coby do szkoły jego nie chodził. Mając nadzieję zyskania probostwa w Wieliczce, dla wyświęcenia się na księdza pojechał do Bononji, a potem do Florencji. Za powrotem otrzymał probostwo wielickie, lecz więcej sprawował urząd radcy Władysława



Warnieńczyka, z którym później wyprawił się na wojnę przeciwko Turkom. Tam przy zawieraniu przymierza protestował przeciwko popieranemu przez kardynała Juliusza składaniu królewskiej przysięgi na eucharystję, jakiej się Turcy domagali, a jaką później król nasz nieszczęśliwy za radą chytrego kardynała złamał. Po bitwie pod Warną r. 1444, bojąc się wrócić do Polski, aby jego przytomność Polakom poniesionej klęski nie przypominała, udał się do Węgier na dwór Huniada, z kąd wziął go do siebie Jan Gara, biskup waradeński, wszelkimi wygodami i przyjemnościami obdarzał, do wszystkich spraw przypuszczał i kanonikiem katedralnym uczynił. Lecz w kilka lat, Grzegorz dowiedziawszy się, iż Kazimierz Jagiellończyk, który go miał za poległego, ulubione jego probostwo wielickie komu innemu oddał, podążył czempredzej do Polski, gdzie zamiast probostwa otrzymał po śmierci Jana Odrowąża r. 1451 arcybiskupstwo lwowskie, na którym aż do śmierci pozostał. Miał także ofiarowane sobie arcybiskupstwo pragskie, lecz go nie przyjął. Opierał się przyjęciu przez królewicza Władysława korony czeskiej, a rozszarpane dobra koronne królowi zwrócić radził, czem dużo sobie między panami nieprzyjaciół zjednał. — Umarł. r. 1479.

Pism jego nie posiadamy.

Prócz tych dwóch świeczników w tamtoczesnej filozofji, pracowali także na tem polu: 3) *Jan ze Stobnicy*, 4) *Jakób z Gostynia* 5) *Jędrzej z Dobczyzna Gałka*, 6) *Grzegorz ze Stawiszyna*.

### Literatura prawnicza.

Wszystkie narody mają pewne prawa, bądź nadane, bądź udzielone sobie, bądź samorodne, bądź wyrozumowane, któremi się rządzą i sądzą; narody dojrzałe mają prawa pisane, a tylko wysoko oświecone, na rodzinną naukę prawa zdobyć się mogą. Długie wieki mijają, nim naród do spisania praw swoich się weźmie, a wiele narodów przeżyło, swojej własnej nauki prawa nie mając. Gdy te prawa z jakimi okolicznościami wewnątrzniemi narodu krzyżować się poczną, gdy się ich wielka namnoży liczba, a naród już ma pismo i język piśmienny, wtenczas spisują je zaczynają. Prawnicy rzymscy uważali takie zwyczaje za źró-

dło praw, ale nie za główne i jedyne. Przeciwnie u narodów germańskich i słowiańskich, ile pamięć historyi zasięga, zwyczaj pierwszą w prawodawstwie miał powagę. Narody te nie znały praw stanowionych; u nich prawa rodziły się same z siebie, z potrzeb społeczeństwa i konieczności. W narodach mających prawa zwyczajowe, niemasz teoryi prawa. Wyobrażenia prawne powoli rozwijają się wraz z prawami a prawa z potrzeb nieodzownych społeczeństwa. Tak się też rzecz miała w narodach germańskich i słowiańskich, a mianowicie u Polaków w wiekach Piastowskich. Tam nie stanowiono praw, ale tylko spisywano. Później powymyślano pewne formuły. Lecz ani prawa zwyczajowe choć spisane, ani formuły dla ich ocalenia wymyślone nie mogą być przedmiotem nauki prawa innej, jak historycznej; bo tu wszystko nieustannie zmienia się z każdą zmianą społeczeństwa.

Prawa zwyczajowe bywają w początkach niepisane, nawet u narodów już pisać umiejących; sama ich potrzeba mocno każdemu czuć się dająca wraza je w pamięć ludzką; u Gallów prawa śpiewano. Przechodzą więc z ust do ust, od jednego pokolenia do następnych, jak podania historyczne; dostają się w spuściźnie potomkom, którzy je od dzieciństwa szanować i zachowywać nauczyli się; ztąd-to pochodzi owo mocne przywiązanie do zwyczajów i praw dawnych, choć nierzadko zgubnych dla społeczeństwa. Tak było w Polsce do XIV wieku. Lecz gdy coś w społeczeństwie z karbów wypadnie, gdy skład społeczeństwa nagle albo zwolna się zmieni a ta zmiana dojrzeje, wówczas prawa niepisane tracą siłę; coraz bardziej wątpliwe, już tylko nadużyć pokrywką się stają; ztąd wynika potrzeba zebrania ich i spisania. Dawno już poeci i kronikarze pozbierają i pospisują podania historyczne, nim się zjawi mąż do zebrania praw krajowych. Spisanie i zebranie takowych bywa późnym owocem długiego doświadczenia i wyższego światła, i główną epokę w historyi prawodawstwa każdego narodu stanowi; taką właśnie jest u nas połowa XIV wieku.

Historya zastaje w Polsce ślady dawniejszych praw stanowionych za Bolesławowskich czasów, prawa zwyczajowe już spisane, przy których rodzima teorya, czyli nauka prawa powstać nie mogła i dlatego nie mieliśmy nigdy własnej nauki

prawa. Długosz wykształcony na prawie kanonicznem dobitnie opisuje powody, które Kazimierza W. do spisania praw skłoniły. Wszakże nie umie tych praw ocenić, choć prawo rzymskie z rozkoszą czytał i znajduje w „Statucie Wiślickim“ nonnulla reprobanda. Odtąd przez całe dwa wieki historia prawa krajowego, naszych prawników uwagi nie zajmowała. Spisanie praw i użycie do tego języka łacińskiego było w Polsce i całej zachodniej Europie skutkiem zbiegu innych jeszcze okoliczności. W historii prawodawstwa zachodnio-europejskich narodów, spostrzegamy dwa przeciwne sobie dążenia: zamartwu ale pisanemu prawu rzymskiemu usiłowano w nowem społeczeństwie życie przywrócić, i przeciwnie starano się żyjące prawa zwyczajowe pismem ująć i łacińskim językiem wydać. Takie dążenie XIII wieku zachodniej Europy, w Polsce w XIV wieku się okazało. U nas podobnie prawo kanoniczne i szerzące się przez pośrednictwo praw magdeburgskich prawo rzymskie, sprawiwszy zamącenie w prawodawstwie, do spisania praw ziemskich zwyczajowych skłoniło, czego Kazimierz Wielki na sejmie wiślickim r. 1347 dokonał. Wojny domowe książąt piastowskich, z których żaden przeważnej władzy nie nabył, żaden na zrządzone przez zamącenie prawa krajowego prawem magdeburgskiem szkody, baczenia nie zwrócił, były przyczyną, iż co w zachodniej Europie w wieku XIII dochowano, u nas dopiero *Lokietek* o ocaleniu prawa krajowego pomyślał, a *Kazimierz Wielki* „w Statucie Wiślickim“ je spisał i prawu magdeburgskiemu pewne zakresił granice. Język łaciński używany już do spisywania przywilejów dla duchowieństwa i szlachty, do spraw dyplomatycznych z Krzyżakami, wreszcie w liturgji kościelnej i do pisania kronik, użyty być musiał i do spisania praw polskich. Spisaniem w języku ojczystym prawom (jak twierdzi Wiszniewski) brakowałoby pewnej powagi, którą ludzie nieoświeceni do języka obcego, mniej sobie znanego, przywiązywać zwykli. I to były przyczyny, dla których u nas prawa dopiero w XIV wieku i w języku łacińskim spisywano.

Ustawy, statuta pisane naprzód po łacinie, ukazują się wkrótce w polskim języku. Około tegoż czasu, w połowie XIV wieku, wyszła w Niemczech sławna *Bulla złota*, będąca za-



sadą publicznego prawa niemieckiego. Pisarze słowiańscy porównywając dwa te prawodawstwa, przyznają wyższość statutom polskim. Rzeczywiście, co do formy przynajmniej są one bardziej wykończone; styl ich zbliża się nawet do stylu ustaw teraźniejszych; jakiś duch nowoczesny przebija się w tych prawach. Prawodawca zawsze tu żywo czuje potrzebę ustawy, którą pisze i wyraża ją porządnie, dokładnie. Widać jasno, do czego on zmierza. Ta jasność tak uwielbiana w stylu statutów polskich, jest znakiem jakiejś starości przedwczesnej, pokazuje, że królestwo Polskie będzie potrzebowało do podniesienia się nowej siły. Myśl ogólna tych praw łatwo daje się uchwycić; z kilku punktów głównych wypływa cały ten zbiór ustaw. Pod Jagiellonami prawodawstwo polskie zmierza także do zlania się w porządną i wspaniałą całość. W XV wieku władza prawodawcza przechodziła od królów, panów świeckich i duchownych do szlachty. Ta wielka historyczna okoliczność jest kluczem do historii naszego prawodawstwa, jedynym jego objaśnieniem. Ta wreszcie okoliczność, i na całą literaturę przeważny wpływ wywierając sprawiła, że wyższe europejskie światło tylko w gronie możliwych panów krzewiło się, że literatura narodu stała się tylko literaturą szlachty, a nierozwijając się z wnętrza, łatwo obcemu uległa wpływowi.

### Prawnicy.

1) **Łaski Jan** pierwszy rozstrzelone po kartach prawa polskie zgromadził, spisał i wydał pod tyt.: „*Commune incliti Polonie regni privilegium constitutionum et indultum publicus decretorum aprobatorumque*“. Statut ten jest nader ważny, nie tylko dla swej starożytności, lecz bardziej dlatego, iż prócz „Statutu Litewskiego“ jedynym jest zbiorem praw polskich, który z potwierdzenia króla Alexandra moc obowiązującą otrzymał. — W czasach przechodnich, w przeddzień wielkich zmian nie ustalić się nie da; taką właśnie chwilą był koniec XV a początek XVI wieku. Jeszcze bowiem w równoważeniu się władzy wykonawczej z prawodawczą, która w inne ręce przechodziła, nic się nie wyjaśniło, i do swojej pory nie przyszło. Jeszcze władza królewska nie oswoiła się była z granicami,

które jej sejmy zakreślały, a szlachta i panowie w zbiorze praw dobrze wszystkim wiadomych, tylko przeszkodę dla dalszych swoich nadziei i widoków upatrywali. W całym XV wieku już nie zdarzyła się tak sposobna do spisania praw pora, jak za Kazimierza W. w XIV, dlatego zbiór przywilejów królewskich i ustaw sejmowych, praw ziemskich i miejskich, który był Łaski z rozkazu króla Alexandra i sejmu radomskiego wydał, z wielką niechęcią od współczesnych był przyjęty; a choć potwierdzony przez króla, nie miał nigdy żadnej w sądach naszych powagi i nie w historii prawodawstwa polskiego, ale w historii oświaty prawnej na wzmiankę zasługuje.

**Życiorys.** Żył przy końcu XV i na początku XVI wieku. Kształcił się w naukach kosztem Brzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego. Odbył podróż do Palestyny, za powrotem umieszczony przy Kazimierzu Jagiellończyku. Później został kanclerzem koronnym i proboszczem poznańskim. — Prawnikiem biegłym ani z powołania wcale nie był. Zresztą nie był bez światła i zasług. Umarł arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1531.

**Wydawnictwo.** „Statut“ jego pierwszy raz wyszedł u Hallera w Krakowie r. 1506, później więcej razy był drukowany, lubo zawsze z datą tą samą.

2) **Ostroróg Jan** wydał: „*Monumentum pro comitiis generalibus Regni sub Rege Casimiro pro Reipublice ordinatione congestum*“, podane na sejmie Piotrkowskim r. 1459. Po kronice Długosza niemasz w całej literaturze XV wieku książki ważniejszej, ciekawszej, bardziej czystą prawdą iskrzącej się jak wymienione pismo. Ostroróg żyjący w najważniejszej chwili historii polskiej, w czasie wielkiego przesilenia, wzrostowi władzy sejmowej przytomny, patrząc na przeciągłą, krwawą i niepożyteczną wojnę z Krzyżakami, których papież i cesarze na wyspę Tenedos przenieść nie pozwolili, widział źródło i przyczynę złego i wady wszystkich sprężyn i kółek polskiego rządu. Był-to człowiek wyższy światłem nad wiek: dlatego też nietylko wiek piętnasty nie zrozumiał go i nie posłuchał; pismo jego przeszło trzy wieki, a nieznanie żadnemu z naszych historyków, prócz autorowi „Aktów Tomickiego“ Górkowskiemu, leżało w ukryciu.

**Życiorys.** Żył w środku XV wieku. Pochodził ze znakomitego domu w Polsce, będącego gniazdem ludzi uczonych i rycerskich. W akademji bonońskiej tak postąpił w naukach, że tamże do zaszczytu mistrza obojga prawa był przypuszczonym i tak go uważał, iż według świadectwa współczesnego Długosza, w pismach urzędowych używał. Za powrotem do kraju został przez króla wezwany do rady wojennej, oraz mianowany kasztelanem międzyrzeckim. W r. 1466 należał do zawarcia traktatu pokoju pomiędzy Rzeczpospolitą, a Ludwikiem Erlichhausen, mistrzem krzyżackim. Wkrótce potem wraz z Wincentym Gosławskim, biskupem chełmińskim, jeździł do papieża Pawła II, dla podziękowania za przyczynienie się dworu rzymskiego do pokoju z Prusami. Na mocy przywileju Kazimierza III wydanym w Piotrkowie r. 1474 mianowany kasztelanem poznańskim, zaś w r. 1496 starostą wielkopolskim.

**Wydawnictwo.** Tadeusz Czacki wydobył na jaw pismo Ostrogora dopiero na początku XIX wieku z aktów biskupa Tomickiego, a H. Kownacki przełożył je na polskie i wydał w r. 1818 w „Pamiętniku“ Bentkowskiego. Lepsze, dokładniejsze wydanie oryginału i tłumaczenie wygotował Jan Wincenty Bandtkie w Warszawie r. 1831.

3) **Czepiel Mikołaj** napisał: „*Tractatus de natura iurium et bonorum regis, et de reformatione regni ac ejus regimine*“. Nic bliższego o tem dziele historycy nam nie podają.

**Życiorys.** Urodził się w Poznaniu r. 1442, z rodziny niemieckiej. Odbwszy nauki początkowe w rodzinnem mieście, wysłany był do akademji krakowskiej, w której otrzymał stopień doktora filozofji i teologii; poświęcił się stanowi duchownemu. Następnie zwiedzał uniwersytety włoskie i bawił jakiś czas w Rzymie. Powróciwszy do kraju pełnił obowiązki duchowne przy katedrze poznańskiej r. 1484; kapituła tamtejsza oceniając jego zasługi, pomimo zakazu Kazimierza Jagiellończyka, przybrała go za swego członka r. 1497. Był kanonikiem krakowskim, gnieźnieńskim, pronotaryuszem apostolskim. Umarł r. 1518.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie u Hallera r. 1507.



### Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Wiek XIII, kiedy jeszcze ludzie tajemnic natury się lękali, a znających niektóre, czarnoksiężnikami nazywano, o znowę z djabłem pomawiając — wiek naukom przyrodzonym nieprzychylny, wydał wszelako w Anglii Rogerusza Bakona, w Polsce Ciołka, z których pierwszego za życia jeszcze, a drugiego potomność za czarownika poczytała. Obaj atoli znając język arabski, w księgach tego narodu o naukach przyrodzonych niektóre tajemnice natury wyczytali. — Ze wszystkich nauk matematyka najmniejsze zrobiła postępy. Lubo przez wpływ odrodzonej literatury greckiej i rzymskiej, przez poprawę metody uczenia i wzmagający się ruch w świecie duchowym wyszła z nicości, w której dotąd zostawała, ile że ta jedna nauka nie miała w scholastycznych filozofach zawziętych nieprzyjaciół, a wielu znakomitych XV wieku ludzi, (między innymi Celtes, Trithemius) chlubiło się ze znajomości matematyki — wszelako to było tylko błyskotką u nich, i na ich ukształcenie i całe duchowe życie żadnego nie miało wpływu. Mało bardzo wiek ten wydał ludzi, którzyby się matematyce całkiem poświęcali i cokolwiek do jej przyczynili się postępów. W ogólności matematyczne nauki, a mianowicie astronomja najbardziej kwitły na początku tego wieku w Wiedniu, a w drugiej jego połowie w Krakowie; czystą wszelako matematyką mało się zajmowano. Przy samym końcu XV wieku zaczęły wychodzić dzieła o arytmetyce indyjskiej w Krakowie. Mimo zapału do nauk matematycznych, do którego największym pochopelem była astrologja, w drugiej połowie XV wieku algebra nieznaną była w akademji krakowskiej. W środku XV stulecia uczono tu Euklidesa perspektywy, solidometrii, teorii planet i tablic Alfonsa. W Krakowie astronomją najwięcej zajmowano się dla astrologji i kalendarzów; ztąd tyle książek o obrachowaniu kalendarzów. Kto „Astrolabium“, książkę o sferze Jana z Sacro Bosco rozumiał, uważany był za wielkiego matematyka; to dzieło kilkakrotnie przedrukowane i objaśnione, uważano za klasyczne.

Na tem polu pracowali szczególnie:

1) **Ciołek (Vitellio)** napisał sławną optykę w 10 księgach, o nauce jeszcze wówczas w Europie zachodniej nieznaną. Jestto dzieło okazujące rzadką na owe czasy biegłość Ciołka w geometrii. Umiejętnie korzystając z wiadomości starożytnych i z postępów, jakie na tej drodze uczynili Arabowie, objaśnił skutki światła, malowanie się obrazów przez jego odbicie, formowanie się i kształty cienia; opisał skład oka i warunki zmysłu widzenia, wytłumaczył perspektywę i złudzenia optyczne, grę i łamanie się światła, przyczyny optyczne niektórych meteorologicznych zjawisk, rozkład kolorów w tęczy na niebie, a nakoniec wyłuszczył skutki światła odbitego od zwierciadeł. Utworzył teorię łamania się promieni, wspartą na rachunku matematycznym. Z czytania dzieła Ciołka przekonać się można dostatecznie o jego jasności w tłumaczeniu się, w porządnym układzie rzeczy, jak dobrze korzystał z dawnych wynalazków i jak zręcznym jest w tłumaczeniu skutków. Wiele on korzystał z greckich autorów i z Alhazena, ale te wiadomości w naturalniejszym porządku uszykował i przydał dużo własnych twierdzeń i własnych wynalazków, osobliwie w dyoptryce. Dla książki Ciołka dzieło Pekkama, za klasyczne długo poczytywane, poszło w zapomnienie. — Słusznie powiedział o nim Resner: „Jeżeli się ma uważać za twórcę i mistrza, kto sztuce nadał kształt i duszę, Vitellion najśluszniej twórcą optyki nazywać się może.“

**Życiorys.** Urodzony w Krakowie z ojca Turynga, który tu osiadł za Bolesława Wstydlivego, żył około r. 1270. Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Umiał podobno po arabsku; używany do urządzania bibliotek publicznych, czytywał chciwie księgi o matematyce i fizyce, do których wrodzony miał pociąg.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło Norymbergu r. 1535 i 1571, i w Bazylei r. 1572 wydane przez Fryd. Resnera pod napisem: „*Vitellionis Turingo-poloni optice libri decem figuris novis illustrati*“.

2) **Michał z Wrocławia**, biegły filozof, teolog i matematyk, napisał: „*Introductorium astronomie Cracoviense elucidans almanach*.“

**Życiorys.** W młodości przybywszy do Krakowa na nauki, został profesorem w większym kollegium i był ozdobą akademji krakowskiej, gdy ta przy końcu XV wieku zakwitła i przez drukowane u Hallera księgi wslawiła się. Umarł r. 1534.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło pierwszy raz w Krakowie r. 1507, później r. 1513 i 1517.

3) **Brudzewski Wojciech** (*Blar z Brudzewa*) sławny matematyk i astronom napisał pięć dzieł znakomitych w swym rodzaju. Prócz tego wykształcił w naukach matematycznych słynnych później także ludzi, jak: *Jakóba z Kobyłina*, *Bernarda Wapowskiego*, *Mikołaja z Szadka*, *Marcina z Olkusza*, a nad wszystkich *Mikołaja Kopernika*.

**Życiorys.** Urodził się w Wielkopolsce r. 1445. Początkowe nauki pobierał w Opocznie, wyższe w akademji krakowskiej, w której później był profesorem aż do r. 1494. Umiejętności fizycznych uczył się od Michała Wrocławczyka, matematycznych zaś od Jana Głogowczyka. Był sekretarzem przy Alexandrze Jagiellończyku, natenczas jeszcze W. X. Litewskim lecz nader krótki czas, gdyż umarł r. 1497.

**Wydawnictwo.** Najważniejsze jego dzieło pod tyt.: „*Comentaria utilissima in theoreticis planetarum*“ wyszło w Medyolanie r. 1495.

---



## II. EPOKA Z Y G M U N T O W S K A

jako doba złotego wieku literatury polskiej,  
od założenia drukarni, do rozkrzewienia się zakonu Jezuitów.  
r. 1500 — 1620.

---

### Ogólny pogląd na epokę zygmuntofską.

Wcale inny, rozleglejszy i piękniejszy przed nami otwiera się zawód; cośmy poprzednio widzieli w zawiązku, już tu w pełnym ujrzymy kwiecie; tam odbite księżycowe światło ledwie przebić mogło przesuujące się owych wieków ciemności, tu złote, południowe słońce wszystko oświeca i okrąża i na wszystko bogate kolory tęczy rozrzuca; tam dziejopis szukał tęskliwie najmniejszego śladu, tu przy wielkiej obfitości, tylko wybór zatrudnia. Znużeni długą po bezleśnych i bezwodnych stepach wędrówką, z radością i nadzieją w sercu rozpoczynamy teraz dzieje literatury prawdziwej, bo z wewnętrznego życia narodu rozwijającej się, poetów, mówców i dziejopisów mającej, literatury tem jeszcze osobliwej, iż w dwóch językach równie dobrze i równie łatwo przemawia; jakby historję dwóch literatur, jednej miejscowej, drugiej europejskiej, które obok siebie, w jednym narodzie społecm zakwitły. Rozpoczynamy wiek XVI.

Znamieniem tego wieku były wielkie odkrycia i wynalazki. Nigdy człowiek nie uczuł żywszej żądzy zbadania przyrody, nigdy sfera pojęć w rozleglejsze nie wstąpiła zakresy, jak w epoce

Kolumba, Gama, Durera i Rafaela i Kopernika, i Galileusza, Guttenberga i Fausta. Świat rozprzestrzeniony pomysłem śmiałym jednego człowieka, przyjął z rąk drugiego świat nowy, na wzór systematu samego twórcy zmieniony i niejako przebudowany na nowo. Dziełem czarodziejskiem znikają w jednej chwili czasy rycerskie. Sztuka wytrąca oręż barbarzyński z rąk silniejszego i powstaje nieznaną wprzód literaturą wojenna. Umiejętność uwolniona z pod tłoczącego jarzma powagi, wywraca bożyszczą mędrców scholastycznych. Nakoniec, aby i wyobraźnia nie utraciła swych praw w obec majestatu rozumu, jawią się olbrzymie twory Ariostów, Camoensów, Cerwantów i w jednymże prawie czasie wyswita plejada siedmiu największych mistrzów sztuki. W żadnej epoce tylu mężów historycznych nie stanęło razem u steru; Leon X, Karol V, Franciszek I, Zygmunt Stary, Henryk VIII, Andrzej Doria, Soliman, Schah-Izmael i Schah-Akbar. Jakie rysy, jakie znamiona tych olbrzymich postaci! Zdawałoby się, że to wiek najpomysłniejszy dla nauk i ludzkości. Ale odsłońmy nieco dalej obraz (mówi Mecherzyński) — a zobaczymy srogość wojen i niszczące zawichrzenia klęski, wyuzdaną pychę i zbytki — zdradziectwo, które zdobywa dla siebie umiejętne teorie i nauki. Złoto staje się najwyższą potrzebą i koniecznością, alchemja szuka go w kamieniu filozoficznym, oręż w morderstwach Indjan. Przesąd miesza wyobrażenia religij, sprawiedliwości, pobożności. — Jakież utworzyć sobie pojęcie wieku, który z jednej strony przedstawia obraz ciekawy i zajmujący zbudzonej powszechnie czynności umysłowej, dzieła godne podziwienia, budujące przykłady i nauki, — z drugiej zepsucie obyczajów, klęski światem wichrzące, potwore przesądu i pedantyzmu? — Takie jednak czasy przygotowały epokę XVI wieku.

Wtedy jeden naród poza krańcami Europy zachodniej, w wspólną zajęty sferę chrześcijańskiej oświaty, ale z własnych snujących pierwiastków swój żywot historyczny, spokojnie wstępował na stanowisko, jakie mu kwitnąca kraju potęga i stan umysłowej uprawy w obec innych narodów naznaczały.

W czynnem życiu Polacy pielęgnowali właściwą sobie ideę, kształcąc i rozwijając stopniowo charakter narodowy, sięgający swym korzeniem odległej Słowiańszczyzny. Mimo wpły-

wy postronne, zachowali swoją rodzimą cechę, która ich od innych Europy społeczeństw odróżniała. Wyobrażenia zachodniego rycerstwa, wojny krzyżowe i smak romantyczny, pozostały dla nich niemal obcemi. Nie widziano tu igrzysk Flo-ry, ani Sądów miłości, zalotnych śpiewaków Minny i błędnych rycerzy, — gdy każdy dosiadał konia w ustawicznej kraju obronie, spieszył na zjazdy publiczne, wieca i trybunały, i nie barwę wybranej damy, ale wspólne w bojach piastował godła niepodległości. Tkwiło w umyśle narodu głębokie uczucie wiary, nieoddzielne od rodowych cnót: mężstwa, przywiązania do swobód i miłości ojczyzny. Ten charakter był moralną podstawą, treścią i żywiołem społecznego życia. — Oświata rozwijała się stopniowo z ducha i potrzeb narodowi właściwych. Nie był on biernym tylko naczyniem powszechnej europejskiej oświaty; garnąc myśli z rozmaitych gałęzi nauk, religiji, sztuk i umiejętności, samą treść ich odbierał i przyswajał. Nauki o tyle tylko zajmowały jego uwagę, o ile się do spraw krajowych odnosiły i powszechnej usługiwały potrzebie. Nie odrywali się Polacy w krainę odrębną myślenia, i żyli w świecie rzeczywistości, a nie we śnie wyobrażeń. Ztąd właściwy kierunek piśmiennictwa, zwracającego się wyłącznie na drogę praktyczną — ztąd wczesne rozwinięcie się prozy i zapal ku wymowie, z zobojętnieniem dla sztuki i poezji. Naród polski ciągłym postępem zbliżał się ku swej dojrzałości. Owey swobodzie, co jak rosa zbawienna krzepiła wzrost moralnych sił i usposobień narodu, winna była literatura XVI wieku znakomity stopień rozwinięcia i uprawy. Była ona wyrażeniem tej wewnętrznej siły i czerstwości życia, tego spokojnego oddechu, co z pełnej piersi bez przeszkody się wylewał. Nie zdołała wprawdzie uniknąć obcego wpływu, — kształcili się Polacy wraz z całą Europą na wzorach starożytnych; przecież, co główną było potrzebą społeczności krajowej, to jak właściwy pierwiastek rozwijało się w piśmiennic wie i pozostało wątkiem do dalszego umysłowego rozwoju.

Wiek zygmunowski widział troiste objawienie się literatury polskiej. Akademia krakowska już dojrzałe owoce i pożytki, od początku XVI wieku, dla hierarchji i kościoła rzymskiego wydawać poczęła; w niej obok teologii krzewiła się li-



teratura łacińsko-polska, w której się dotąd wielka część literatury polskiej ukrywa. Pierwszy *Rej z Nagłowic* odważył się po polsku pisać. Od wstąpienia na ziemię polską braci czeskich, do końca tej epoki, toczyły się żwawe spory teologiczne po polsku, wśród których język coraz dobitniejszym i powolniejszym narzędziem myśli się stawał. Od czasów Zygmunta Augusta mnożyły się pisma polskie; nawet rzymskich dziejopisów i poetów tłumaczono; język polski upowszechniał się po wszystkich prowincjach; a na Litwie w pierwszej ćwiartce XVII wieku, już nie wszyscy Statut Litewski po rusku pisany zrozumieć mogli; takie były początki polskiej literatury. Trzecią jest mało dotąd znana literatura polsko-słowiańska, składająca się z przysłów, bajek, powieści i pieśni, które między ludem z czasów pogańskich się przechowywały. Ta trzecia cząstka literatury, w której się duchowe życie i postępy narodowego rozumu najmniej odbiły, nie zwracała uwagi ludzi, którzy za Alpami tylko o Rzymianach i wielkości ich gruzami zasypanej nasłuchali się i w rzymskiej jedynie żyli przeszłości.

Pod szczęśliwym Zygmuntem Starym i Zygmuntem Augustem panowaniem, Polacy w oświeceniu, polorze i ludzkości obyczajów dorównali Włochom, a prześcignęli i przewyższyli inne narody europejskie. Nauki włoskie, dotąd na północy prawie nieznanne, przekroczyły teraz śnieżne wierzchołki Alp, i upowszechniły się w Polsce, podobnie jak we Włoszech, z zakątów klasztornych wystąpiły na świat, z gotyckich stały się klasycznymi, miejsce scholastyki zajęła retoryka. Nigdzie wówczas większego nie było szczęścia i pomyślności, która za pokojem idzie. Za błogich i wesołych Zygmunta Augusta czasów, łagodniały obyczaje, zawiązała się była rzeczpospolita babińska, w której znakomici nauką i dostojęstwem w kraju mężowie, do wcipnemi żarty bawić się umieli, karcąc lekkie w ludziach przywary. Biegłość w języku i literaturze łacińskiej, otwierała uczonym polskim pole do najwyższych w kościele i kraju dostojęstw. Obok nauk i światła, szerzyło się upodobanie w sztukach; łaciński język się upowszechniał; język polski obok łacińskiego kształcił się i dźwigał z upadku. — Szerzące się po kraju światło nie wypływało ze szkół, ale wśród życia publicznego się rozwijało; na sądach, zjazdach, sejmikach i sejmach

o ważnych sprawach krajowych głośno rozprawiano. Młodzież w rozmowie potocznej uczyła się od ojców: jaka jest władza izby prawodawczej, jaka władza i powaga urzędów, jakie przywileje stanów; kiedy na wojnie cofać się, kiedy nacierać i czoło stawić; były-to akademje domowe, gdzie się historii krajowej, prawa i wojskowości uczyła. Wreszcie w narodzie, w pełni życia będącym, wśród królestwa kwitnącego, gdy uczone niegdysь zakony Benedyktynów, Cystersów i Dominikanów zgnuśniały w bezczynności, wyjąwszy akademji krakowskiej, jedynej w całym królestwie, nie było stanu, któryby spokojnie i wyłącznie naukom się oddawał, jak np. prawnicy we Francyi. Odmet spraw krajowych porывał wszystkich, nawet duchownych, w wir życia czynnego; trybunały, huczne zjazdy, sejmiki i sejmy, wyprawy na Tatarów, kolejno wszystkich zajmowały. Szlachcic nie miał czasu i ochoty czytać, tem bardziej pisać. Zwyczajnie tylko ubodzy, w nadziei osiągnięcia wyższych dostojęństw kościelnych, zajmowali się szkolnemi naukami; inni mając więcej popędu do oświecenia się, jak do nauk, nad jedną długo ślęczyć nie chcieli. — Jednakże już w pierwszej połowie XVI wieku, Polacy rzucając scholastykę, kształcili rozum i smak na autorach greckich, a najwięcej rzymskich.

Tymczasem w samym środku Europy nowe chmury wielką burzą grożące zbierać się poczynaly. Już od stu przeszło lat na coś wielkiego się zanosilo. Dom Habsburgski przez związki familijne z domem Burguńskim i Jagiellońskim i odkrycie Ameryki, do przeważnej w Europie przyszedłszy potęgi, wzniecił zazdrość królów francuzkich, bojaźń i obawę książąt rzeszy niemieckiej— Luter, Zwingliusz i Kalwin, księża małego znaczenia, o których świat jeszcze nie wiedział, poczęli chwiać dogmatami i burzyć władzę kościoła rzymskiego, którą przez kilka wieków papież, mianowicie Grzegorz VII i Innocenty III mozolnie zbudowali. Rozpoczęta przez nich reformacya, całą Europę po Dniepr i Dźwinę w mgnieniu oka przekształciła, nieobliczone sprawiła skutki, zerwała wszystkie dotychczasowe stósunki polityczne, na literaturę wszystkich narodów europejskich osobliwszy wpływ wywarła, rozum ludzki z dawnej wyruszywszy kolei, wyzwoliła z więzów scholastyki i na obszerny wyprowadziła gościniec. Niemniejszy też wpływ

na losy literatury polskiej wywarła; zygmuntońska albowiem literatura podnosiła się, rozwijała i upadła wśród walki religijnej, która wynikała z reformacyi; na początku tego wieku już była inną zupełnie przybrała postać, całkiem inaczej się rozwijała, i inne wydałaby była owoce, gdyby nie ów wielki europejski w świecie teologiczno-filozoficznym wypadek.

Gdy w całej Europie powstawało jedynowładztwo, trony obieralne na dziedziczne się zamieniały, w Polsce na opak, dziedziczne niemal berło Jagiellonów, zostało obieralnem. Ztąd gdy wszędzie wzrastał porządek, jedność celów i zabezpieczenie narodowej niepodległości, Polska przy rozprężonej władzy upadła na siłach. Mimo-to, przy nierządzie kwitła jeszcze, albowiem nie powstały jeszcze, albo nie nabrały sił sąsiednie państwa, które groźnemi być mogły, a potężny dom Rakuski był zajęty protestantami, Franciszkiem I i Turkami. Polska z Turkiem, mimo kłótnie o Wołoszczyznę i Kozaków zagony, stała zachowywała pokój; nierząd więc jeszcze nie szkodził, choć już wielu, jak *Kromer* i *Warszewicki* trafnie następstwo hucznych, kłótniowych, na niczem schodzących sejmów przepowiadało. Wśród tak żywo płynącego życia, literatura polska przybierała barwę miejscową, poczęła odbijać oblicze czasu; każdy wielki wypadek w kraju w niej się maluje. Do wzrostu światła i postępów literatury starożytnej za dwóch pierwszych Zygmunatów i Batorego, wiele się przyczyniła tolerancja wówczas jeszcze w żadnym narodzie nieznaną, w samej tylko Polsce prawem nawet ubezpieczoną. Tu Rusin po słowiańsku, Ormianin po ormiańsku się modlił. Tu Żyd talmudzista żył spokojnie obok Karaity, a Tatarzyn litewski w koranie czytał. Ztąd poszło, iż w przyzwyczajonych do różnych religij Polakach nauka Lutra nie wzniewała wstrętu, albo nieubłaganej, jak w Hiszpanji nienawiści. Tolerancja ta jest nieomylnem wyższości Polaków w oświeceniu świadectwem.

Dla związków religijnych z Rzymem i sławy wyższej oświaty w XVI wieku, Włochy największy wywierały wpływ na literaturę polską i oświecenie; zależność tak była wielka, iż zaszczyt w Rzymie i Włoszech zmiany, w literaturze polskiej prędko się odbiły; kiedy Leon X otoczył się poetami rymującymi w łacińskim języku, kiedy włoscy literaci pod bokiem pa-



piezów, do pogaństwa prawie wracali, w Polsce rymowali *Dantiscus*, *Krzycki*, *Janicki*, wszystka literatura we Włoszech i Polsce pokryła się barwą rzymską, nabrała ducha retorycznego, który na nią z tej literatury spłynął. Takowa zmiana smaku w literaturze naszej, w porównaniu z metodą scholastyczną, która u nas w XV wieku przemagała, była już postępowaniem i dobroczynny wpływ wywierała na wymowę i historję. Obok polsko-łacińskiej, jak widzieliśmy, powstała także literatura polska, złożona z poezji lirycznej, wymowy sejmowej i kaznodziej-skiej, oraz historyi. Poeci pisali w polskim i łacińskim języku, najwięcej w lekkich rodzajach tłumaczyli lub naśladowali poetów greckich, łacińskich i włoskich, mało co oryginalnego, mało dzieł samotwórczych, bez imaginacyi. Mówcy w obu językach najwięcej kościelni, niektórzy pochwalni; mało śladów wymowy rądnej, nic prawie sądowej. Historycy piszą najczęściej po łacinie, i ci właśnie są najlepsi. Zajmowano się prawem, polityką i moralnością, teologowie w obu językach znamienici; byli nawet filologowie, znawcy i tłumacze greckich i rzymskich starożytności i retorowie, czyli prawodawcy wymowy. Kwitła matematyka, astronomja, sztuka wojskowa i nauka lekarska. — Literatura rodzima, szczeropolska, na którą ani starożytne, ani żadne zachodniej Europy piśmiennictwo wpływu nie miało, a która była niejako dalszym ciągiem przytłumionej przy końcu X wieku literatury polsko-słowiańskiej, zaczęła się dopiero zjawiać przy schyłku tej epoki; bo ją tłumila łacińsko-polska, a potem naśladowania starożytnej w polskim języku. Literatura polska tej epoki, była literaturą szlachty świeckiej i duchownej; panowie ubiegali się o oświatę europejską, a reformacja religji, którą przywieźli z zagranicy, i nauki Jezuitów, których nabywała szlachta, wielki wpływ wywarły na naszą literaturę. Polemika teologiczna rozszerzyła się po całym kraju, w niej i wpływ obcy i własne narodu skłonności najmocniej się odbiły; dlatego w dziejach literatury polskiej z tej epoki, obszerna też polemika zajmuje miejsce. Ta przeciągła walka z nowowiercami, nie tylko w Polsce, ale i w całej zachodniej Europie, przerosła i zatłumiła inne gałęzie literatury. Lecz Rzym i Zygmunt III z pomocą Jezuitów, przechylili szalę na stronę katolicyzmu; to

zwycięstwo religijne miało wielki wpływ na dalsze losy literatury, wpływ, który się dopiero w następnej epoce rozwinię i okaże.

## P o e z y a.

Jak wszystkie ludy słowiańskie tak i Polacy odznaczali się zawsze przyrodzoną do poezji skłonnością, przecież pod wpływem mniej przyjaznych okoliczności, nie mogła się ona dostatecznie rozwinać. Wymowa była wtedy najważniejszą narodu potrzebą, najwięcej też wyczerpnęła umysłowych zdolności i nader świetny spełniła zawód. Nie brakło jednakże poetów, którzy stali się wieku swego chlubą i zaszczytem. Rozszerzyli oni znacznie pole ojczystej literatury, wyśpiewali swój wiek i swoją epokę, rzucili pęk kwiatów na ten złoty pomnik Zygmunatów i jak na grobie Symonidesa położyli na nim Syrenę. Około tego czasu okazuje się w Polsce pierwszy związek poezji narodowej. Nie mówimy tu o pieśniach gminnych; pieśni te istniały zawsze w głębi domowego życia ludu, ale nie mogły wykluć się na wierzch z pod grubej warstwy łaciny. Rzadkiem zdarzeniem spostrzegamy poezję w Polsce dopiero przez naukę wskrzeszoną; w wiekach, w których cała oświecona Europa porzuciła swój język i narodowość, biorąc się do języka uczonego, Polacy tak znakomity w nim stopień trzymający, za zasadę literatury swojej, grecką i rzymską klasycyzm obrali. Patryarchalność obok rycerstwa, cześć dla tronu obok swobody, religijność bez fanatyzmu, praktyczny rozsądek obok jednego tylko zapału miłości kraju, przypominające w pewnym względzie ziemie klasycyzmu i patryarchalność, studjowanie nakoniec pism Greków i Rzymian obok biblij i poezji chrześcijańskiej średniego wieku, nadają poezji polskiej czasów *Kochanowskich* piętno narodowości. Poezja tego wieku mając w ogóle za przedmiot narodowość, była wyrazem panującej myśli, zwierciadłem odbijającym stan wewnętrzny i powszechne dążenia narodu. Czynny działacz w sferze społecznej, nie występował wieszcz z zakresów powołania i życia obywatelskiego. Mało też na siebie zwracali bacności poeci, jeżeli do spraw krajowych nie wpływali. Najpotężniejsi

geniuszem pisarze, jak: *Miaskowski*, *Klonowicz*, *Grochowski* przeminęli bez sławy u współczesnych.

W troistej postaci (pisze Mecherzyński) objawiała się literatura poetyczna XVI wieku. W pieśniach i powieściach ludu pielęgnowała rodowe uczucia i pamiątki, płodny zawiązek przyrodzonej, słowiańskiej, z nasion ojczystych wyrastającej poezyi. W pismach większej liczby poetów, już-to krajowym, już łacińskim przemawiających językiem, wyrażała myśl swojską, narodową, acz w obcej, od starożytnych przejętej formie. Trzeci był rodzaj literatury wyłącznie klasycznej i naśladowczej, w której część wierszopisów uczonych biegła w zawód z wierszami dawnej Grecyi i Rzymu.

Kiedy społeczność dojrzewa, nie zdoła już wskrzesić tych świeżych, młodzieńczych wrażeń, które wiek 'poetycznej uludy, pora czerstwości i bujających sił człowieczeństwa takim otacza urokiem. Poezya idzie za tym przyrodzonym społeczeństwu biegiem, buja młodzieńcem życiem w *epopei*, dojrzewa i osiąga swoją pełnię w *dramacie*, przekwita w epoce *satyry*. — W wieku XVI, wśród czynnego i trzeźwym duchem poruszanego życia, myśl skierowana w wewnętrzną sferę potrzeb społecznych, snuła z nich właściwe kształty i widoki. Poezya związała się ściśle z życiem politycznym. Elegja w postaci epos ogarnęła całą obecność i już-to epiczną przybierała formę, już w głośniejsze liry uderzała struny, już-też z poezją moralną i obyczajową zbratana, wstępowała w poważny zawód gnomów. Jednocześnie z elegją, poemat liryczno-opisowy, nastrojony do wyższych tonów epopei, podnosił echo znakomitszych zdarzeń społecznych lub bliższych tej epoki. — Poezya więc polska XVI wieku nie była dalszym rozwojem poezyi rodzimej, słowiańsko-polskiej, ale *nową* całkiem poezją, pod cieniem chrystianizmu i przemagającym literatury starożytnej wpływem zrodzoną. Atoli na tej nowej poezyi polskiej zostały mocne ślady kształcenia się na poetach starożytnych Greków i Rzymian; bo najprzód poezya polska przyjąwszy kształty starożytnej, przekroczyła wiek dziecinny, odrazu przyszła do dojrzałości, podniosła się; a ominąwszy epos, zaraz pochwycawszy za lirę, do czego naród w wieku XVI największe miał usposobienie, odłamała się od swego korzenia, to jest podań narodowych, a wpadłszy w obce koło



wyobrażeń i uczuć, w świat pogański, uwiązłszy w mitologii, z tego żelaznego koła, jakby zaczarowana, rzadko wylecieć mogła. Poeci bowiem polscy przyswoili sobie byli wyobrażenia i podania rozwiniętej przez greckich poetów mitologii i tak byli do tego nawykli, iż nawet dzika jej mieszanina z wyobrażeniami chrześcijańskimi wcale ich nie raziła. Ta więc nowa poezya kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiej i rzymskiej, a nie mająca korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniej Europy, długo ostać się nie mogła. Jakoż od połowy XVI wieku spory teologiczne, które wszystkich jak pożar jaki ogarnęły, podcięły skrzydełka imaginacy poetów polskich i zamroziły w nich wszelki zapal, przytłumiły natchnienie. W pierwszej połowie XVI stulecia jeszcze wielu pisało wierszem miarowym, w drugiej i tego zaniechano. Poezja coraz niżej upadać i pełzać po ziemi poczyniała po *Janie Kochanowskim* już prawdziwego poety nie było. Prócz tego: sejmy elekcyjne, frymarki koroną, upadek ducha publicznego,— gdy szlachta zapatrując się na możniejszych, ubiegała się za prywatą i w środkach nie umiała przebierać — wreszcie przy coraz nowo wynurzających się sektach religijnych, zachwianie się w wierze, znalezione w literaturze rzymskiej przykłady, urodziły i rozwinęły owego ducha satyrycznego, który się we wszystkiej polskiej poezyi XVI wieku, a mianowicie od jego połowy coraz mocniej przebija. — Poeci więc polscy z zygmuntońskiej epoki, jeszcze byli nie wyśpiewali wszystkich uczuć, jakie w nich wiek tak pełen przygód i życia mógł wzniecić, gdy nowe nastawały czasy.

Dodać tu jeszcze należy, iż w naszej poezyi z tej epoki, zwichniętej zaraz na początku z prawego toru, mamy osobliwsze widowisko, jakiego w innych literaturach widzieć nie zdarza się; u nas bowiem nie przestano wierszować, choć proza przysła już do dojrzałości. To przeciągnięte w wiek dojrzały dzieciństwo umysłu, było skutkiem owego cofania się w oświeceniu, które się już w drugiej połowie XVI wieku zaczęło. Wszystkich bowiem opanował szal rymowania, wszyscy i o wszystkim wiersze pisali. Ztąd poszło, iż tajemnice wiary, lekarstwa na choroby, żywoty królów, krwawe wojny i pobożne rozmyślania wierszem opisując, najlichszymi ramotami lite-

raturę zarzucać poczęto. Przy końcu więc tej epoki, gdy nie stało poetów, namnożyło się mnóstwo wierszopisów, wierszokle-  
tów i wierszorobów, którzy poezyi nawet od historii odróżnić  
nie umiejąc, łatwość wierszowania brali za natchnienie.

Już w tej epoce odróżniamy trzy uwydatniające się ga-  
tunki poezyi: *lirycznej*, *epicznej* i *dramatycznej*.

## L i r y c y .

Widzieliśmy, iż w XV stuleciu obok umierającej starej  
poezyi polskiej z czasów pogańskich, jeszcze była nowa poezya  
na łacińskich ukształcona wzorach nie powstała, i że dopiero  
w XVI wieku w pieśniach pobożnych rozwijać się poczyniała.  
Obok tej liryki, która z pełni uczuć religijnych, jak z obfitego  
źródła płynęła, kwitła jeszcze druga liryka świecka w pieśniach  
i dumkach. Ta poezya gminu szlacheckiego łączyła przeszłość  
z terażniejszością, poezję słowiańską z poezją nową; dawną  
poezję słowiańską, która się jeszcze przez podanie między nie-  
piśmiennym ludem wiejskim przechowywała, z poezją szlachty,  
ludzi cokolwiek więcej ukształconych. Tę poezję liryczną nie-  
łatwo czasem oddzielić od poezyi lirycznej, która się pod wpły-  
wem literatury starożytnej rozwijała. Żałować atoli należy  
(mówi Mecherzyński), że poeci czasów zygmunto-wskich nie zwraca-  
li uwagi na pieśni i tradycyjną literaturę ludu, w której  
tkwiło ziarno rodzimej i najwłaściwszej narodowi poezyi. Były  
ku temu na przeszkodzie dwie ważne okoliczności: przedział  
między rycerstwem a pospolitym gminem, nie mającym żadne-  
go udziału w naukach ani w życiu publicznem — i upowszechni-  
ony smak do dzieł starożytnych, dla których pogardzono  
wdziękami prostej wieśniaczej muzy. Pomimo-to lud, obezna-  
ny bliżej z odwiecznym językiem przyrody, pozostał przy źró-  
dle swej rodzimej poezyi. W obec jego zwyczajów, zabaw i ob-  
rzędów, które pieśniami zwykł uświęcać, przebrzmiały bez wra-  
żenia śpiewy poetów-artystów, obce dla jego wyobraźni, niezro-  
miałe dla serca. Piosnki ludu, rodzące się w chwilowem uczu-  
ciu, są jakby tchnieniem lirycznym, które pierś wieszczą do  
wyższych i powabniejszych tonów nastroja. Wszędzie poezya  
narodowa z tego wychodziła początku. Nucił lud nasz od

wieków piosnki, których poezya wyczerpnięta z przyrody najbliższej go otaczającej, najlepiej pojętej i ukochanej, zachowała dziewicze jej przymioty: świeżość, szczerotę niewinną i wdzięki. Taką znajdujemy w dochowanych jeszcze zabytkach pieśni religijnych,— taką w połączonych z tańcem różnego rodzaju śpiewach,— taką w XVI wieku ożywiała liryczne próby *Reja* i *Jana Kochanowskiego*, ojców naszej poezyi. — Religja rozwiązuje usta narodu; poetyczny zawód otwiera pieśń „Bogarodzica“, pieśni polskich królowa; język kształci się na przekładach biblij; poeci nastroją gęśl na nutę pobożnych śpiewów, *Rej*, *Kochanowski*, *Sęp*, *Rybiński* podają sobie w kolej arfę Dawida. Ten sam duch, w walce wywołanej reformą ożywił lirę *Miaskowskich* i *Grochowskich*, odznaczył najpiękniejszą epokę literatury, a nawet chwilę późniejszego jej upadku, wyrodzenia się języka i smaku, które uważać można za ostateczną reakcyę przeciw wtargnieniu obcej idei, gdzie myśl narodowa przybiera jakby barwę szatańską i w postaci Erynni mści się pogwałconego sumienia narodu. Oni-to szczególnie nadali liryczny charakter narodowej elegji; ich pienia tem się co do treści różnią od trenów Kochanowskiego i jego naśladowców, że są raczej odgłosem uczuć powszechnych, niżeli cierpien dotkniętego osobistemi przygodami serca. Inni poeci nie dorównywają im geniuszem, albo zdradzają wady dziczającego już stopniami smaku.

Znakomitsi lirycy:

1) **Rej z Nagłowic Mikołaj** nazwany *Dantem polskim* przez Trzecieckiego a *Enniuszem* przez Klonowicza, szedł z duchem swojego wieku polemiki teologicznej, dzieląc wszystkie jego złudzenia, nadzieje i błędy. Z poezyi jego lirycznych zasługują na uwagę: 1) *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*; 2) *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów, ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane*. 3) *Do człowieka poczciwego*. 4) *Przemowa o przypadkach rozlicznych czasów dzisiejszych*. 5) *Spólne narzekania wszej koirony*. 6) *Zbroja pewna każdego rycerza chrześcijańskiego*; itd.

Rej jako poeta był bardzo mierny, zgola nawet nie miał usposobienia poetyckiego, porwany pędem swojego wieku, nie mógł dosyć skupić ducha, żeby wydać utwór znakomity, celu-



jący bądź myślą, bądź formą. Pieśni właściwe i pieśni zachowane w Kantyczkach, bez porównania więcej mają ceny dla poezji polskiej, niżeli rymotwórcze płody Reja. Uczynił on jednak bardzo wiele przez to, że pokazał ludziom książkowym, nauczycielom i poetom z profesyi bytność literatury ludowej, obudził ich ciekawość do rozważania form poezji gminnej. W poetycznych jego fraszkach dojrzewa kwiat tej literatury ludowej; jestto ogniwo łączące pierwszy raz literaturę ludu z literaturą piśmienną uczonych. Tam świeżość uczuć, szczerota, pogoda myśli — tu wybór, czystość, smak i poprawność. Nie domyślano się wtedy ważności tego połączenia, ani go nawet postrzegano. Odgadywało je raczej i wiodło do niego samo uczucie, działając według tej wskazówki, jak w świecie jestestw nieżywotnych działa niewiedomie geniusz natury. Rej wychowany na Rusi, między ludem złożonym z poetów i śpiewaków, przeniknął się tonem jego pieśni, i uchwycił zrazu szczęśliwie rodzimy strój słowiańskiej gęśli. Lecz uniesiony nalogowością wieku, pieśń polską naginał do form łacińskich, ścierając z nich tę przyrodzoną barwę, która właśnie stanowiła jej piękność i zaletę.

W Reju obudził się najprzód duch krytyki zwróconej do stanu społecznego i zarówno w pojęciach jak i w języku odbił rzetelny wizerunek narodu. Wychowany wedle starych zasad i mimowolnie zasłonięty od wpływu obcych żywiołów, wzrosły w otwartym świecie z ludźmi i przyrodą, zachował Rej całą świeżość narodowego charakteru, a ztąd wiernie wyobraża swój wiek, swoją epokę i stan niższej szlachty, do której należał. Górującą w nim dążnością była satyra, która we wszystkich jego pismach przebija. W żywych farbach maluje poeta panujące błędy i zdrożności swego wieku, karci urzędy świeckie i duchowne, przygania sejmującej szlachcie i chytre w osobistych widokach samolubstwo cierpko oskarża.

W stylu Reja nie dopatrzy nikt poetyckiego geniuszu, ale zasili nas wszędy myśl trzeźwa, zdrowa, wyrażająca się w mowie szorstkiej nieco, ale świeżej, barwnej i jędrnej. Treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny, rozwlekły i powtarzający się aż do znudzenia; kołuje ciągle około jednej myśli, która mu w głowie utkwiała, a nigdy jej ani pochwycić jak na-

leży i zgłębić, ani dobrze słowa wyrazić nie umie. Wszędzie widać iż myśli jego nie ukształtowały się i nie przywiodły w porządek wczesnej, w młodości pobieranej nauki. Nasz bowiem Rej był autodydaktem (samoukiem) i ledwie nie pierwszy pisał po polsku, dlatego najwięcej, że po łacinie nie umiał. Niewprawa w myślenie porządne, wiadomości chwywane przypadkiem, mimochodem, sprawiły, iż pisma jego nudne, styl wadliwy, język pełen błędów i wachania się w odmianach gramatycznych, choć polszczyzna dobra; we wszystkich wreszcie pismach grzeszy rubasznnością i cynizmem, które nie były cechą wieku ani społeczeństwa, do jakiego należał. Wszelako niekiedy szczęśliwie rymuje i myśl treściwie wyrażoną podobieństwem objaśnić i ozłocić umie.

**Życiorys.** Urodził się r. 1505 w Żurawnie na Rusi. Młodość swoją nie dość przyzwoicie spędził, bo na swawolach i uciechach. Uczył się tylko pięć lat i do tego niekorzystnie. W 20 dopiero roku życia, za wpływem stryja dostał się do domu zamożnej naówczas rodziny Tenczyńskich, którzy zwykle we Włoszech biorąc wychowanie, czepiając się dworu cesarskiego, cenili uczonych i nauki, i ojczyste obyczaje umieli połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. Do takiego domu oddany młody Rej, począł się wprawiać do pisania listów polskich i trochę się łaciny poduczył. Bawił się społeczeństwem, muzyką, począł już składać wierszyki; nigdy na miejscu usiedzieć nie mogąc, zajmował się najwięcej polowaniem. Porzuciwszy Tenczyńskiego, zawiesił się przy hetmanie Sieniawskim, jeździł po Rusi, bywał na sejmikach, sądach i zjazdach, gdzie go jako wesołego, dowcipnego, dzielnego do kielicha i półmiska, nielubiącego zwady i bijatyki, mile widziano i chętnie przyjmowano. Od wszystkich lubiony, prócz katolików, przebywał na dworze obu Zygmunatów, którzy go płacą i wsiami obdarzali. Żadnego sejmiku i zjazdu nie opuścił; bywał posłem na sejm, wyuczyszysy się podług zwyczaju spraw koronnych i prawa; ale żadnego urzędu przyjąć nie chciał, aby nie obciążać swojej wolności i nie narażać sumienia, a raczej dlatego, że przysiedzieć na miejscu nie lubił. Gorliwy o rozszerzenie nowej wiary, zuchwale zadarł z duchowieństwem katolickiem; wypędzał kapłanów z kościołów parafial-

nych, najeżdżał dobra klasztorne, o co go biskup krakowski Zebrzydowski piśmiennie napominał. Prócz Rejewca, założył przy Nagłowicach nad Nidą miasto, które od herbu swego, Okszą nazwał. Umarł r. 1569.

**Wydawnictwo.** Pierwsze z wymienionych tu dzieł jego wyszło w Krakowie r. 1560; Drugie tamże w latach 1562, 1564 i 1570 pod różnemi tytułami. Trzecie czwarte, piąte i szóste wyszło razem najpierw r. 1568 w Krakowie, później pod tyt: „Pisma wierszem“ r. 1848 tamże.

2) **Kochanowski Jan**, typ i wyobraziciel poezyi XVIgo wieku, wychowanec z poprzedniej, a przewodnik nowej, rozwijającej się dopiero oświaty, połączył w sobie wszystkie swej epoki żywioły; ztąd odmienny jakoby dwójlicy, okazuje się już-to naśladowcą starożytnych pisarzy, zwolennikiem smaku uczonych, dla których pisał i do których w pismach się swoich stósował, już narodowym piewcą, w uczuciu własnego serca i żywiołach ojczyznej muzy czerpającym natchnienie. Z rozlicznych utworów jego lirycznych zasługują na uwagę: 1) *Pieśń o Sobótce*. 2) *Treny na śmierć Urszuli*. 3) *Satyr*. 4) *Zgoda*. 5) *Broda*. 6) *Dziwostąb*. 7) *Marszałek*. 8) *Nagrobki*. 9) *Napisy*. 10) *Fraszki*. 11) *Przekład pieśni Anakreonta* 12) *Szachy z Marka Widy* itd.

Jan Kochanowski nie mając jeszcze w literaturze polskiej wzorów, musiał łamać pierwsze sztuki rymotwórczej trudności; sam wynalazł kształty, język i styl poetyczny, czuły, poważny, lub lekki, stósownie do przedmiotu; sam pierwszy dobierał dłuższych lub krótszych wierszy, dobierał miary, szukał średniówek, lub końcówek, pisał wiersze rymowane i miarowe, których niewiele było i tylko w tłumaczeniu polskiem Terencyusza się pokazało. On jeden ze wszystkich poetów polskich tej epoki pozostał wzorowym co do języka i co do poezyi lirycznej. W poezyach, jak i w życiu jego są widocznie dwie odrębne epoki, oddzielnego charakteru: jedna epoka szału, swawoli, wesołości, miłostek; druga spokoju duszy i życia, rezygnacyi, religijnych, poważnych, swobodnych i pogodnych uczuć.

Zastanawiając się nad językiem Kochanowskiego i porównywając go z językiem wszystkich, co go mało wyprzedzili, albo z nim żyli współcześnie, przyznać należy, że on język poetyczny, bez przesady mówiąc, stworzył. O sto lat późniejsi poeci,



językiem wydają się nam starsi daleko od niego i pełno w nich archaizmów, bo oni walczą jeszcze z językiem, gdy Kochanowski nim włada, jak mistrz narzędziem, którego zna wszystkie tajnie, wszystkie skryte użytki, wszystkie dźwięki, cienia i półcienia. Nie maca on, nie próbuje, ale śmiało co chce, kreśli. W Kochanowskim poecie, nie dość, że zawsze forma odpowiada myśli, z której wyrasta naturalnie, ale szata formy nawet cudownie dobrana i utkana wzorowo. We wszystkich jego dziełach jest prostota poczciwości i cnoty, prostota prawości; jaśnieje pogoda, spokój duszy niezamącony niczem. Godną naśladowania po wszystkie wieki jest w lirycznych pieniach Kochanowskiego ta spokojność, z jaką i wysokie wyobrażenia i tkliwe uczucia maluje, która zawsze jest oznaką, że uczucia poety, zdrowy sąd i posłuszna im imaginacja, są mu wrodzone. Wieki późniejsze, co po nim przepłynęły, więcej mu ujęły, niż dodały. Obrazy Jana są zawsze wspaniałe, wielkie, ciche i pogodne; mniej dobrze maluje burzę, bo jej w życiu nie czuł i nie pojmował przy swej rezygnacji i pokoju duszy. Drobnie przygody jego żywota odbijają się w poezjach z cudowną wiernością rysów. Kochanowski (jak się wyraża Kraszewski), zawsze jest sobą. Duch jeden w całych jego poezjach, a duch-to narodowy i religijny nadewszystko. Duch ten jest obrazem ducha narodu, który odbił się w swoim poecie. Zdania jego stały się popularne jak przysłowia, a pieśni niektóre przeszły poczęści w najulubieńsze cytaty.

Kazimierz Brodziński tak o Janie z Czarnolesia mówi: „Kochanowski, którego nieśmiertelne pienia trzy już wieki są wzorem polszczyzny, jest najlepszym przodków naszych zabytkiem, a najświetniejszym przeto, że dotąd wzorem być może. Słyszac w pieniach jego lutnię Anakreonta po arfie Dawida, gęśle ojczystą po strunach Horacego, myśleć potrzeba, że do cichego gościnnego Czarnolasu ustronia zgromadzili się: pobożny król Izraela, wesoły greckiej pieśni lutnista i kochanek dworu Augusta, a ujęci prostotą wiślańskiego śpiewaka stali się krajowcami ziemi jego i jego przybrali obyczaje“. Atoli przyznać trzeba, że i Kochanowski ma także wiersze niedbale, a często dla rymu myśli rozwleczone i piękność pierwszego wiersza osłabiające; ale za to wszędzie język jego noszący je-

szcze barwę pierwotnej Słowian mowy, prostota wysłowienia, uczucia niezmyślane i niewymuszone, lecz prosto z serca w słowa płynące, jakaś po wszystkim rozlana słodycz sprawiają, iż wiersze jego kilkakrotnie nietylko bez ckliwości, ale z prawdziwym czytaczem można upodobaniem i rozkoszą. Jest on zawsze i wszędzie czuły z serca, narodowy z upodobania, w wyrażeniu najszlachetniejszych uczuć dziwnie prosty, a jednak rozmaity. Na wszystko patrzył okiem polskim, kolorów nie pożyczal; własne malując uczucia, właściwych z łatwością dobiera wyrazów i myśli obrazami objaśnia; nie wznosi się, nie przelatuje nad siły swego geniuszu i swoje uczucie wprost z serca w słowa przelewa. Nietylko właściwością języka ojczystego, ale i duchem i powszechnymi narodu uczuciami cały się przejąwszy, stał się zrozumianym od wszystkich, ulubionym narodowym poetą. Trzy godne światłego człowieka duszy skłonności, które wówczas cały naród ożywiały: religja, duch obywatelski i miłość rodzicielska przebijają się w jego poezji, na której wysokiem wykształceniu widoczne są ślady wpływu literatury starożytnej, z którą tak dobrze się był w młodości obeznał i oswoił.

„Treny“ postawiły Kochanowskiego na czele liryków polskich XVI wieku; jestto ustęp z biografji jego żalem zdjętej duszy, ale ustęp po mistrzowsku skreślony, wybuch żałości rodzicielskiej, po śmierci najulubieńszego dziecka, żałości już w pierwszym gwałtownym jej objawie przecierpianej, utulonej, a w cichy długi zmieniającej się smutek, wylewający się powoli w natchnionych bólem poezjach. Jestto prawdziwy ból, prawdziwa skarga ojcowska, z rany już zaskrzepłej, a jeszcze bolesnej płynąca. „Poeta płakał, a łzami pisał“.

Jednym z najpiękniejszych i najgodniejszych uwagi utworów Kochanowskiego, jest „Satyr“. Jestto obraz Polski w połowie XVI wieku, obraz opinji Polaków o sobie i przyszłości własnej, opinji lepszej części narodu; — obraz obyczajów, mniemań, wad narodowych, wróżby nareszcie na przyszłość, wróżby, co przez lat dwieście kilkadziesiąt, aż do swego ziszczenia, brzmiała nieustannie nad głowami nieopatrnych i przebrzmiała jak głos *Kassandry* witana śmiechem i niewiarą. Sprawdziły się — i smutno dziś, czytając je, pomyśleć, że widząc blizki

upadek, tak wesoło szli wszyscy do niego! „Satyr“ jest wyborną satyrą, w swobodnej formie gderaniny starca wylaną.— W „Zgodzie“ zachęca poeta do niej, jako zachęcał w „Satyrze“. Tu najlepiej maluje się ortodoxya Kochanowskiego, gdy mówi o niezgodach religijnych, o zepsuciu duchownych, o samowolnem tłumaczeniu pisma ś. przez apostołów nowotnych. Potem mówi jeszcze o zgnuśnieniu Polski, zarzuceniu obyczajów rycerskich. — W „Pieśniach“ jego, w których się często przesuwają myśli Horacyusza, wiele jest słodczy, wdzięków, poezyi, nawet wymowy; opiewa w nich Boga, ojczyznę, wieś, obyczaje rodzinne i miłość, na wzór Petrarcki. — „Fraszki“ Kochanowskiego są szacowną i nader mile zajmującą historją jego domowego życia; w nich odkrywa więcej tajemną stronę swoich uczuć, słabości i przeplatających pracowity żywot roz-targnień. Zaprawione są żartobliwością, trafnym dowcipem, chociaż niekiedy zbyt wolno strzelającym, ironią pełną wyrazu, która często najszacowniejsze prawdy wykrywa. Wiele ich czerpał Kochanowski z greckiego, ale znaczniejszą część tworzył pod wpływem chwilowego natchnienia, wśród wesołej biesiady, przy dzbaniu, w kole przyjaciół i zaufanej drużyny. — Kochanowski szukając natchnienia w religji, przełożył „*Psalterz Dawida*“ (150 psalmów), a przekład ten wiekopomnym pomnikiem sławy, pomnikiem języka najpiękniejszego zostanie; dzieło to przedrukowane kilkanaście razy, miało znaczenie wpływowe, jak całe pismo ś., którego część ważną liryczną stanowi. W tłumaczeniu tem psalmów Dawida, dowodzącem delikatności i wielkiego czucia, nie zdawał się Kochanowski tłumaczyć go, ale raczej tak jego duchem był przejęty, jak sam ten pasterz ludu był Bogiem natchniony.

Poeta nasz doszedłszy wielkiej sławy i imienia, czytany, ulubiony, nie został jednak dotąd krytycznie oceniony, rozpoznany. A jednak wielkim on jest poetą, oryginalnym, narodowym, ale poetą, którego dzisiejsza generacya nie może pojąć! On tak czysty i wielki, my tak mali i splamieni. On *wysoko* jest, myśmy się wryli *głęboko*!

**Życiorys.** Urodził się r. 1530 w Siczynie w Radomskim.

Początki nauk wzięwszy w kraju, udał się potem do Niemiec, gdzie napił się zdaniem akatolickiem i sprzyjać począł re-



formie Lutra; wszakże później widząc, iż nieustanne kłótnie teologów akatolickich krwawą wojnę religijną w Niemczech i we Francyi wznęciły, jako prawy obywatel i światły ojczyzny miłośnik, nie sprzyjał reformacyi, a przynajmniej niczem jej nie popierał, swoje zdania względem religji dla siebie tylko zachowując. — W 20 roku pojechał do Włoch, gdzie się uczył u Manucyusza i Roberteliego. Z Włoch udał się do Francyi, gdzie właśnie natrafił na wielką w literaturze zmianę, która pod jego odbywała się okiem, a na której czele stał Ronsard, osobisty jego przyjaciel. Powróciwszy do kraju, za wpływem biskupa krakowskiego Padniewskiego, pozyskał urząd sekretarza przy boku Zygmunta Augusta. Namawiany przez tegoż biskupa do stanu duchownego z nadzieją prędkiego wywyższenia i do objęcia bogatego probostwa katedralnego poznańskiego i innych duchownych prebend, Kochanowski jako prawdziwy poeta, mierność przy niezależności nad wszelkie dostojęstwa przeniósł; tem bardziej, iż nie czuł w sobie żadnej skłonności, jakiej pełnienie duchownych obowiązków wymaga, a może ukrywana w głębi duszy obojętność dla katolickiej nauki, wstręt do niektórych zwyczajów w młodości powzięty, niemało go od stanu duchownego odstręczały. Po śmierci Zygmunta Augusta, pomimo iż Stefan Batory chciał go przy sobie zatrzymać, wielu go prelaturami obdarzył i postarał się dlań o opactwo sieciechowskie, Kochanowski nieporuszony w swem przedsięwzięciu, już od dawna wzdychając do życia spokojnego, wyzuwszy się z duchownych dochodów, osiadł w swej ojczystej wiosce *Czarnolesiu* i ożenił się z Anną Podlodowską. Jan Zamojski hetman i kanclerz W. K., z którym go łączyła ścisła przyjaźń, wyrobił mu u króla kasztelanję połaniecką; podziękował Kochanowski za życzliwość Zamojskiego i łaskę królewską, ale urzędu tego przyjąć nie chciał, mówiąc, „iż lęka się, aby dumny kasztelan nie rozmarnował, co zebrał Kochanowski.“ Spokojne życie nad wszystkie przenosząc dostojęstwa i bogactwa, postarał się o urząd wojskiego sandomirskiego. Umarł nagle w Lublinie, ruszony apoplexyą r. 1584. — Życiem ustronnem, uchylaniem się od duchownych i świeckich dostojęstw, które mu się same nastęrczały, dowiódł, iż kochał się

w mierności, którą tak często w wierszach swoich wychwala. Żył w ścisłej przyjaźni z największymi panami, którzy go często odwiedzali i których on w wierszach swoich potomności podał. Sąsiedzka szlachta kochała go i szanowała.

**Wydawnictwo.** Dzieła jego zaczęły wychodzić w Krakowie od r. 1578 i później pojedynczo, lecz w zbiorze pokazały się dopiero r. 1585. Wydania po wydaniach idą do r. 1639; odtąd przerwa aż do Bohomolca, który wydał wszystko z opuszczeniem grubszych żartów w Warszawie r. 1767; później tamże u Mostowskiego r. 1803; w Wrocławiu r. 1825 w Lipsku r. 1836 i w „Bibliotece polskiej“ K. J. Turowskiego w Sanoku r. 1856 i 57.

3) **Szarzyński Sęp Mikołaj**, zgasły w kwiecie wieku, nie zebrawszy, co utworzył, zostawił po sobie odłamki tylko nieliczne. Pisma te zebrane przez brata, składają się z kilkudziesięciu pieśni różnej treści, epigramatów, napisów, najwięcej zaś z parafraz psalmów i pobożnych śpiewów. Między innymi zasługują na uwagę: 1) *Pieśń o cnocie szlacheckiej*. 2) *O Fryderyku Herburcie, który pod Sokalem zabity od Tatarów r. 1519*. 3) *O Stanisławie Strusiu zabitym na Rastawicy od Tatarów*. 4) *Pieśń Stefanowi Batoremu*; itd. — Zapomniany, przez wieki prawie nieznan, dziś poczyna być cenionym; nawet spór się wszczynają, czy go z Janem Kochanowskim równać lub nadeń stawiać należy. Zdaje się, że Kochanowski utrzyma się przy sławie zapracowanej pięknego po polsku pisania, a Szarzyńskiemu będzie przyznana wyższość co do myśli i natchnienia; Duch poezji Mikołaja wszędzie jest silnie i wybitnie religijny i obywatelski, nadewszystko religijny. To nam tłumaczy doskonale wczesną wziętość i sławę młodzieńca, bo w Polsce tylko religijni i duchem wiary przejęci pisarze, przemawiając do religijnych uczuć narodu, do piersi jego się tulili. Wiara była treścią żywota polskiego, a chcąc pociągnąć ku sobie serca ludu, inaczej nie można było, jak w dwie uderzając struny: wiary i miłości kraju. W pierwszą z nich trącił Sęp silnie, i to mu zjednało tak rychłą wziętość, to do dziś dnia imię jego z tradycją dawnej sławy przeprowadziło. Co do ducha, co do siły natchnienia, Sęp w tej niewielkiej liczbie pozostałych poezyj, nie ustępuje Kochanowskiemu, ale w formie, w użyciu języka,

władaniu nim, w smaku, jakże daleko za mistrzem, z którym go obok siebie postawiono, pozostał! Kochanowskiego płynie myśl czysta, pełna, jasna, spokojna, u niego trąca się co chwila o trudności wyrażenia, o wiersz, napotyka szkopuły i rozbija się o nie. Ten instynkt formy, to przecucie stósownego wyrażenia tak zadziwiające w Kochanowskim, nie spotyka się u Szarzyńskiego, który z trudnością, z mozolem zdaje się walczyć z językiem. Czasem wprawdzie spotyka się i u niego wiersz gładki, spokojny, łatwy, ale rzadko bardzo. Porównanie obu poetów tem łatwiejsze, że Sęp wiele psalmów tłumaczył, lub parafrazował, a pomimo silnego natchnienia religijnego, znać w nim tam pracę, gdzie u Kochanowskiego wszystko zda się swoje własne, z serca pełnego popłynęło. — Wiersz „na pochwałę Stefana Batorego“ jest jednym z najpiękniejszych u Sępa. W całej tej pieśni zapał poety widoczny; nie jestto zimny panegiryk, ale silnie uczuta cześć bohatera, co nad przepaścią zatrzymał Polskę i wskrzesił Bolesławowskie czasy swemi dalekimi podbojami. Poeta marzy wielką przyszłość i nie waha się w zapale prorokować podbicie Pułtawy i zniszczenie potęgi tureckiej. Cały ten wiersz, mimo swej szorstkiej powierzchni, silnem się wyszczególnia uczuciem.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Urodził się na Rusi. Ojciec jego Joachim był podstolim lwowskim. Umarł r. 1581 w bardzo młodym wieku, gdy zaledwie pięknemi błysnął nadziejami.

**Wydawnictwo.** Poezye jego wyszły dopiero po śmierci, r. 1601 pod tyt.: „Rytmy albo wiersze polskie“. Powtórnie staraniem Józefa Muczkowskiego w Poznaniu r. 1827; trzeci raz w Krakowie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego r. 1858.

4) **Wiszniewski Tobiasz** szczęśliwie niekiedy naśladował „*Treny*“ Kochanowskiego, gdyż jak ten córkę, tak Wiszniewski opłakiwał matkę. Pierwszemu los smutny, poetyczniejszy nastęrczył przedmiot; tu bowiem poranny kwiat nadziei śmierć zabrała, tam matka tylko dług naturze wypłaciła. Jednakże Wiszniewski pięknie jej stratę opłakuje. Na końcu obydwaj opisują sen: Kochanowskiemu przyśniła się matka trzymająca ukochaną Urszulę na rękę, która mu daje nauki górne, objawia mądrość ztamtąd, z nieba wyniesioną; Wisz-



niowskiemu pokazuje się matka sama, świeżo umarła i mówi do niego długo, ale po ziemsku, rzeczy powszednie.

**Życiorys.** O życiu jego zupełnie nic nie wiemy, wyjąwszy, że był arianinem, czego i niektóre miejsca w „Trenach“ jego dowodzą, i dla tego pisma jego starano się niszczyć.

**Wydawnictwo.** „Treny“ wyszły pierwszy raz u Macieja Garwolczyka w Krakowie r. 1585; powtórnie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego tamże, przy pismach Sępa Szarzyńskiego r. 1858.

5) **Klonowicz Sebastjan Fabjan** niższy od Kochanowskiego, a największy z satyryków XVI wieku, połączył uczucie liryczne Jana z duchem satyrycznym Reja i wyższym od obydwóch poglądem. Z utworów jego godne uwagi: 1) *Flis: To jest spuszczenie statków Wisłą*, 2) *Worek Judaszów: To jest złe nabycie majątności*, 3) *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego*, 4) *Pożar i upominanie do gaszenia, czyli wróżka o upadku mocy tureckiej*, 5) *Pamiętnik książąt i królów polskich* w epigramatach.

Bezwzględny miłośnik prawdy, śmiało karecił zdrożności, nie szczędząc osób ni stósunków towarzyskiego pożycia. Prześladowanie nie zgębiło w nim siły umysłowej ani popędu do satyry, podzęgało owszem ducha krytyki i nadało charakterowi jego tę rzewność i tęsknotę, która tak cudownym urokiem pisma jego zaprawia. Znakomity w poezji dydaktycznej, nie miał zdolności do lirycznej; w nim dydaktyka, skłonność rozumu przemagała nad imaginacją i czuciem; u niego myśl przemaga nad wyrażeniem; nie ma zewnętrznej oglady, ale nie brak mowie jego siły i dosadności.

We „Flisie“ Klonowicz wyrwany ze zwyczajnej kolei życia, swobodniejszej będąc myśli, więcej maluje, opisuje własne wrażenia i uczucia i nie jest satyrykiem, jak we wszystkich innych pismach. W ogóle niemasz w literaturze zygmuntońskiej poematu, któryby tak mocne rysy i koloryt ojczysty na sobie zachował.— „Worek Judaszów“ jestto osobliwsza satyra, w której dobitnym pędzlem odmalował rozmaite charaktery ludzi przewrotnych, co przemocą, pochlebstwem, zdradą i udaną wspaniałością w słabszą część społeczeństwa uderzają. Pełen żarliwości w obronie cnoty, gromi nierządy publiczne, niesprawiedliwość możnych, sę-

dziów i prawników przedajność, występłą chciwość urzędów i dostojestw, kradzież Rzeczypospolitej i dóbr kościelnych łupieztwo. Wszystkie w ogóle stany dojmującą ściga satyra. — „Żale“ jego są widocznie prostem naśladowaniem przeslicznych żalów Kochanowskiego po śmierci Urszulki, z tą tylko różnicą, iż tamte wypłynęły z serca bolejącego, przepelnionego ojcowskim żalem, te Klonowicz napisał po prostu, na zimno, nie znając mistrza, blizki tylko poezją. To też „Żale“ jego nie dotkną nikogo, nie wywołają westchnienia nawet, bo westchnienie ich nie zrodziło, łza nie polała.

**Życiorys.** Urodził się w Sulmierzycach w Wielkopolsce r. 1551. Kształcił się w akademji krakowskiej, gdzie został doktorem filozofji. R. 1560 był na Węgrzech, r. 1570 w Kromolowie w Czechach, następnie udał się do Gdańska, Krakowa i Lwowa, gdzie 4 lata spędził. R. 1580 przybył do Lublina i tu r. 1586 został rajcą i sędzią spraw żydowskich, a przed r. 1600 burmistrzem. Obok tego był wójtem w Psarach, należących do XX. Benedyktynów, z kąd pochodzi jego przyjaźń z ich opatem, późniejszym biskupem kijow. Wereszczyńskim, którego pisma Klonowicz tłumaczył. Tej zażyłości z zakonnikami zawdzięczamy „Flisa“. Prześladowany był od Jezuitów za pismo przeciw nim wydane, a podobno i przychylenie się do akatolickiego przekonania, nienawidzony od szlachty, od swoich towarzyszków w sądzie i od żydów, nękany przez żonę marnotrawną i rozpustną; która mu zatrula życie i do ubóstwa przywiodła. — Umarł w szpitalu r. 1608.

**Wydawnictwo.** „Flis“ wyszedł w Krakowie r. 1595; — „Worek Judaszów“ tamże najpierw r. 1603, powtóre z odmiennym nieco napisem r. 1607; — „Żale nagrobne“ r. 1585; — „Pożar“ r. 1597; — Nowe wydania dzieł jego w dwóch tomach: w Krakowie r. 1829 i w Lipsku r. 1837. — Polskie utwory jego wydawali: Kazimierz Józef Turowski w „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1858 i St. Węclewski w Chełmie r. 1861. — Dr. Mieczysławski dowodzi (w „Bibl. Warsz.“ r. 1860, t. II, str. 543), że we „Flisie“ jest 42 zwrotek podrobionych.

6) **Grochowski Stanisław** więcej przekładał i naśladował, niż pisał z własnego natchnienia, częściej z cudzego poduszczenia, niż z własnej ochoty. Znaczniejsze jego utwory są:

1) *Wirydarz, czyli pieśni na narodzenie Chrystusa*, 2) *Kaliopea Słowiańska*, 3) *Skarga snu nocnego przed królem Jegomością*, 4) *Krakowska Polaków z Moskwą biesiada*, 5) *Treny na zejście Kardynała Bernata Maciejowskiego*, 6) *Hymny kościelne z brewiarzów rzymskich*, 7) *Babie koło* t. j. satyra na tych, którzy r. 1600 ubiegali się o biskupstwo krakowskie, czem sobie wielu nieprzyjaciół zjednał. — Żaden z poetów ówczesnych tyle wierszem ośmioletkowym nie napisał, co Grochowski. Przy wielkiej łatwości rymowania i wynikłej ztąd potoczności i jasności, przypominającej poetów Stanisława Augusta, znajdujemy piękne a niekiedy wysokie myśli, poetyczne obrazy, wiele słodyczy i ujmującej prostoty i język zawsze czysty. Te przymioty w krótszych jego lirycznych poezjach najlepiej się wydają; bo w dłuższych zaniedbuje się i w nudną wpada jednostajność; rzadko jednak znaleźć w nim ślady dziczejącego za jego czasów smaku. — Grochowski wznosi się, lecz nie buja; gdzie w nim natchnienie poetyckie stygnie, tam jeszcze zaleca go czystość i piękność wysłowienia. Dla ujmującej słodyczy i harmonji wiersza nazwano go *dziewiczym poetą*.

**Życiorys.** Urodził się r. 1540 na Mazowszu. Uczył się się u Jezuitów w Pultusku. Był potem kanonikiem uniejowskim i kruszewickim i prałatem dyecezyi kujawskiej. Satyra „Babie koło“ dotknął Baranowskiego biskupa plockiego, który począł go zawzięcie prześladować, odebrał mu dochody i do więzienia wtrącił, tak iż ledwie za możnym wpływem Działyńskich uwolniony został; lecz żadnego już dostojęstwa ani urzędu uzyskać nie mógł. — Umarł w nędzy r. 1612.

**Wydawnictwo.** Wiersze jego wyszły najpierw w Krakowie r. 1608; powtórne wydanie z r. 1609 ma tytuł i początek nieco odmienny. Trzecie wydanie w „Bibliotece polskiej“ Turrowskiego w Krakowie r. 1859. — „Babie koło“ wydał pierwszy raz W. A. Maciejowski w swem „Piśmiennictwie polskim“.

7) **Miaskowski Kasper**, pisarz poetyczny i barwny, mimo twardego i mniej poprawnego stylu, śmielszym lotem prześciga Jana Kochanowskiego. Cenniejsze jego płody są: 1) *Herkules Słowieński*, 2) *Pielgrzym wielkanocny*, 3) *Elegja pokutna*, 4) *Duma na śmierć Jana Zamojskiego*, 5) *Pobudka do żalu*, 6) *Waleta Włoszczonowska*; itd. — Miaskowski nie szczę-



dzi kolorów ani ozdób swoim opisom, rad krasi je obrazami pożyczanemi od starożytnych poetów. Śpiewa przewagi wodzów i wojenne wyprawy, narzeka na nierząd kraju, bezkarność i rozkosze; więcej jednakże w religijnych, niżeli światowych celuje pieśniach; więcej odznacza się zapalem, niż tkliwą prostotą i wdziękiem. W śpiewach jego religijnych przewiewa duch szczerej pobożności. Język jego jest bardzo mocny i treściwy; styl twardy, niekiedy ciemnym, często nowym i niezwyčajnym sposobem się wyraża.

**Życiorys.** Urodził się r. 1549. Dzierzawił Włoszczonow w Wielko-Polsce. Żył w związkach przyjaźni z Gembickim biskupem kujawskim, Opalińskim biskupem poznańskim i Herburtem dziedzicem Dobromila. — Umarł r. 1622.

**Wydawnictwo.** Płody jego wyszły pod tyt.: „Zbiór rytmów“ w Krakowie r. 1612 i w Poznaniu r. 1622. Najnowsze wydania: staraniem Jana Rymarkiewicza w Poznaniu r. 1855 i w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Krakowie r. 1861.

8) **Bendoński Szymonowicz Szymon**, nie idąc w ślady Kochanowskiego, pierwszy wziął się do sielanek, których napisał przeszło dwadzieścia. Szymonowicz obrał sobie tryb zupełnie udzielny, nie myślał naśladować ani Wirgiliusza, ani Hiszpanów, ani poetów Francyi południowej. Zrazu trzymał się raczej Teokryta; ale pomału wpadając coraz bardziej na tor swój własny, utworzył rodzaj oryginalny, wydał sielanki czysto narodowe, pełne prawdy i wdzięku. Po Teokrycie jestto największy pisarz idylliczny; przewyższa nawet Wirgiliusza. Wiedział on, że, aby utworzyć sielankę oryginalną, trzeba ją było ile możności zbliżyć do pieśni narodowej; ale jednak nie zachował całkiem stylu pieśniowego, nie uczynił jej zupełnie liryczną, owszem nagiął bardziej ku formie dramatycznej. W wierszowaniu, w toku rymotwórczym, ma wiele podobieństwa do wersyfikacyi dzisiejszej; nie lęka się przechodzić z wiersza na wiersz, nie ubiega się o bogactwo rymów, jest nadewszystko dramatycznym. Najchwalebniejszą jest w Szymonowiczu słodycz języka i łatwość wyrażenia. Pokładł on w rozmowy pasterzów polskich pieśni Teokryta i dziwnym sposobem malując obyczaje wieku swojego i ziemię, miesza grecką mytologję. Wada ta mniej będzie uderzająca, gdy wspomniemy, ile światlejsi Polacy

wówczas obznajmiani byli ze starożytną literaturą, a dla których Szymonowicz śpiewał. — Najwyborniejsze z jego sielanek są: 1) *Zalotnicy*, 2) *Żeńcy* i 3) *Pomarlica* czyli zaraza na było.

**Życiorys.** Urodził się r. 1557 we Lwowie. W akademii krakowskiej doskonalił się w naukach; w młodości podróżował; był w Rzymie. Król Stefan uwieńczył go; został sekretarzem Jana Zamojskiego, od którego otrzymał w darze wieś Czernce; tenże umierając powierzył mu wychowanie syna swego Tomasza. Papież Klemens VIII przysłał mu r. 1593 wieniec, a Zygmunt III szlachectwem zaszczycił i swoim poetą mianował. — Umarł r. 1629.

**Wydawnictwo.** Sielanki jego wyszły: w Zamościu r. 1614, w Krakowie r. 1650, r. 1770 i 78, w „Bibliotece klasyków“ w Lipsku, w „Bibliotece polskiej“ K. J. Turowskiego w Przemysłu r. 1857 i z notami St. Węclewskiego w Chełmnie r. 1864.

Prócz tych odznaczyli się również w dziedzinie poezji lirycznej: 9) *Zbylitowski Andrzej*, który w czystości wystowienia dorównał Kochanowskiemu; 10) *Zbylitowski Piotr*; 11) *Rybiński Jan*; 12) *Rybiński Maciej* († 1612); 13) *Gębicki Jakób* (ur. 1569 † 1633); 14) *Bielawski Tomasz*; 15) *Gruszczyński Jan*; dwaj ostatni dydaktycy.

## E p i c y.

Minęły już czasy narodowego epos. Chrześcijaństwo przecięło tę nić żywotną, która niegdyś poezję łączyła z całą rodową przeszłością. Homeryczne rapsodye dawnych piewów słowiańskich zamarły ostatniem echem w kronikach, gdzie powieść epiczna, nasiąkła fantastycznym duchem legend i podań średniowiecznych, przybrała na się odmienne barwy, w miejsce rzeczywistości przywołała cudowność, poezję zniżyła do rzędu gminnych baśni. Tak Guiezno, gród starodawny kapłanów, albo *knězów* słowiańskich (*γρηγοριος*) przeistoczyło się w lechowe gniazdo orłów — wydzierczy najezdnic okolicy wawelskiej (*drak bojec*, łupieżca) skrócony orężem *Kraka*, piórem łacińskim obcego kronikarza przemieniony został w potworę smoczą (*draco*). Tym sposobem zaginęła postać pierwotnej epopei, od której

narodowi wieszczę w średnich czasach chrześcijaństwa pożyczali jeszcze kolorów i natchnienia.

Polacy w wiekach przedchrześcijańskich mieli równie piękny i obfity wątek do epopei, jak Grecy przed Homerem. Owe wędrówki z południa ku północy, Światowid z całym orszakiem bogów i bogiń, owe gonitwy Lecha, podanie o Popielu, Krakusie i Wandzie, których słaby tylko odgłos do późniejszych dochował się czasów, musiały żyć w pieśniach religijnych i świeckich, które przebrzmiały, zamarły w ustach ludu przedwcześnie, nie doczekawszy się polskiego Homera, któryby je był do poetycznego ideału podniósł, a nadając im więcej szlachetności, nie dał zaginać. Tymczasem religja chrześcijańska, szerząca się z dwóch stron w leżącej w środku Polsce, przewalała tę kulturę rodzimą, niosąc narodowi w nagrodę wyższe ukształcenie moralne i nadzieje nieba sięgające. — Wszakże jeszcze w XVI wieku jakieś ślady rodzimej epopei spostrzegać się dają; szlachta polska z natury ognista, z wyprawy na Turków, z pogoni za Tatarami, z polowania na niedźwiedzie i wilki, łosie i żubry, biegła na hałaśne sejmiki, trybunały i sejmy, objeżdżała kuligiem sąsiadów, biesiadowała chętnie. Wśród nader żywego i barwistego życia, niemało było takich, którzy mieli szczęśliwy dar opowiadania. W tych nieujętych nigdy piśmem powieściach, z chwilowego płynących natchnienia, gdzie zmyslenie bujnej imaginacyi plotło się z rzeczywistością, a opowiadacz był poetą, sam o tem nie wiedząc, w takich tylko powieściach objawiały się kształty rodzimego *epos*.

Niemal wszystkie powieści w epoce zygmuntońskiej były komiczne i tłumaczone najczęściej z niemieckiego. W Niemczech niższe stany jeszcze w nędzy będąc i zależności, miały już poezję wbrew przeciwną kwitnącej wówczas poezji rzymskiej. Epos zwierzęca malowała losy podległych i zwierzęcą naturę człowieka i stawiała ją obok boskiej i rycerskiej. Gdy stany niższe poznawać takową różnicę poczęły, epos tę zwierzęcą najprzód duchowni, a potem świeccy zaczęli coraz więcej zamieniać na satyrę przeciw wyższym stanom. — Pieśni zajmujących się dziejami i przygodami mamy poddostatkiem; zdawałoby się tedy, gdy od pieśni do powieści tylko krok, że ich u nas także będzie mnogo. Rzecz się ma przeciwnie; w stó-



sunku do ilości lirycznych utworów nie wiele posiadamy epicznych, a z epeją w ścisłym znaczeniu nawet nikt w tym wieku nie wystąpił, prócz z żartobliwą. **Jan Kochanowski** pokuszał się, tłumacząc: 1) *Monomachję Paryską Homera*, 2) *O śmierci Jana Tarnowskiego*, 3) *Pamiętkę Tęczyńskiego*, 4) *Proporzec, czyli hołd pruski*, 5) *Jazdę do Moskwy i posługi z młodych lat Krzysztofa Radziwiłła*, tudzież w ułamku 6) *O bitwie z Turkami Władysława Warneńczyka*; lecz właściwej powieści po nim nie mamy; może szybka śmierć przeszkodziła mu co większego opowiadać.

Znaczniejszych epików z epoki zygmuntońskiej jest tylko kilku:

1) **Kochanowski Piotr** przełożył: 1) *Jerozolimę wyzwoloną Tassa*, i 2) *Orland szalony Ariosta*, które lżejszej potrzebowały ręki. On pierwszy wprowadził u nas gatunek wiersza strofowego, jaki dla jednostajności swej jest nudny, przymusza do rozwlekania myśli i nadawania okresom równej długości i jednakowego kształtu, ale poetom większe do przełamania nastęrcza trudności.

Przekład „Jerozolimy“ sprawiedliwie go mieści w liczbie najcenniejszych poetów polskich. W przekładzie tym tłumacz ledwie nie przeszedł wdzięków pierwotworu i wzoru włoskiego. Jakoż przeniósł on w język polski żywe wyobrażenia, miękką słodycz, łatwe zwroty i gwałtowne namiętności, z których Tasso powszechnie słynie. Twierdzić jednak nie można, aby ten przekład mógł wszędzie służyć za wzór dobrego tłumaczenia — ile gdy w wyborze wyrazów i sposobów mówienia, wykracza niekiedy tłumacz przeciwko dobremu smakowi; lecz w tem nie rymotwórcę, ale wiek winić należy.

**Życiorys.** Urodził się r. 1566 w Siczynie. Synowiec Jana, był sekretarzem królewskim i kawalerem maltańskim; odbył kilka wojen morskich; lat kilka przemieszkiwał w Malcie i Włoszech.— Umarł r. 1620.

**Wydawnictwo.** Przekład „Tassa“ wyszedł w Krakowie w latach 1618, 1651 i 1687, później w Wrocławiu r. 1820 i Leona Borowskiego w Wilnie r. 1826 (najlepsze wydanie); — „Ariosta“ wydał pierwszy raz Jacek Przybylski w Krakowie r. 1799.

2) **Kochanowski Andrzej** przełożył słabo „*Eneidę*“ Wirgiliusza, do czego się był wziął z porady Jana Zamojskiego; acz nie wyrównał oryginałowi, ułatwił jednak współczesnym i następcom rozumienie poety, który w Polsce miał wielkie wzięcie.

**Życiorys.** Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Znany nam tylko jako stolnik sandomirski i poseł na kilku sejmach.

**Wydawnictwo.** Przekład ten wyszedł w Krakowie r. 1590 i 1646, później w Warszawie r. 1654.

3) **Kmita Jan Achacy** tłumaczył: 1) *Eneidę*, 2) *Bukoliki* Wirgiliusza i utworzył: 3) *Spitamegeranomachję*, to jest bitwa pigmeów z żórawiami, 4) *Morokozmca Babińskie*. Jeszcze nikt nie ocenił płodów jego, z blizka mu się przypartrzywszy.

**Życiorys.** Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Był urzędnikiem żup Bocheńskich. Po dekrete Zygmunta, wywołującym żydów z Bochni, stał się Kmita otwartym ich nieprzyjacielem i co rok prawie pisywał przeciw nim; co żydom mało szkodząc, wystawia autora w potomności łatwowiezernym w wszystkie baśnie i nieroztropnie gorliwym.

**Wydawnictwo.** „*Eneida*“ wyszła w Krakowie r. 1591; — „*Bukoliki*“ tamże r. 1588; — „*Spitamegeranomachya*“ r. 1595.

4) **Jakubowski Walenty** przełożył: z greckiego Muzeusza 1) *Leander i Hera*; tłumaczenie to dowodzi, iż Jakubowski niepospolicie biegłym był w grecczynie. Mamy później toż samo tłumaczenie przez Franciszka Zagórskiego; lecz ile drugie jest pięknem i poważnem, tyle pierwsze prostem ale wiernem. Równne temu: 2) *Antigone, Tebańska dziewczica*; nie z Euripidesa, ale raczej ze Sofoklesa rzecz cała wzięta i gładkim wierszem oddana. Dziełko to nadzwyczajnej rzadkości, wiele ma w sobie prawdziwej poezji.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Wychował się na dworze księcia Radziwiłła; był pisarzem grodzkim krakowskim i sekretarzem królewskim. — Umarł r. 1582.

**Wydawnictwo.** Przekład „*Muzeusza*“ wyszedł w Krakowie r. 1572. — „*Antigone*“ tamże r. 1574.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę: 1) *Jan z Koszyczek*, poeta i powieściopisarz, 2) *Solikowski Jan Dy-*

mitr, 3) *Zaborowski Paweł*. — *Marcin Bielski* miał wierszem opisać „Wojnę kokoszą“, która w dwudziestu arkuszach w rękopiśmie pozostała. — W zakres powieści i klechd żartobliwych liczą także: 1) *Wyprawę plebańską Albertusa na wojnę* z roku 1590, i 2) *Zwroćenie Matyusza z Podola* z r. 1615.

## Dramatycy.

U Greków i Chrześcian literatura dramatyczna powoli wychylała się z pod opieki religji i przemieniała w widowisko światowe. Literatura dramatyczna polska wieków zygmuntowych, jest wynikiem literatury dramatycznej greckiej i dialogów pobożnych chrześcijańskich, które się w wiekach średnich w Europie zjawily. Polacy w XVI wieku przyszli już byli do tej dojrzałości duchowej, wśród której poezya dramatyczna zwykle powstaje, więcej nawet, niż Włosi; do tego jeszcze pamięając po grecku, mieli otwarty przystęp do literatury greckiej, w której mogli znaleźć najlepsze dla siebie wzory. — Od połowy XVI wieku na dworach panów polskich wyprawiano komedye improwizowane. Począwszy od Zygmunta I, znajdujemy w kronikarzach częstą wzmiankę o urządzeniu teatru na zamku krakowskim i wyprawianych dialogach pobożnych po kościołach. Lecz najprzód na teatrze zamkowym i po szkołach łacińskich dramata dawano. Obok dramatów łacińskich, które były tylko wyjątkiem, wyprawiali mnichy dialogi po klasztorach, bakałarze przez żaków, pleban z organistą w farze, zwykle w ostatnim tygodniu wielkiego postu. Gdy i takie dialogi przestały zajmować i rozrzewniać, a wielko-piątkowego widowiska zaniechać nie chciano, poczęto poważne dialogi przeplatać *intermediami*, w których bywały sceny z powszedniego życia, często kroć niedorzecznej śmieszności. Takim sposobem grywane po klasztorach dialogi, choć z historyi ś. brane, bywały komiczne, które lud bardzo lubił i niemi pobożnie się bawił. Trwało to aż do końca XVI wieku; lecz gdy różnowiercy, nastając na obrządki kościoła katolickiego, i dialogi za przykład zgorzenia podawali, Bernard Maciejowski, biskup krakowski, r. 1603 wystawiania tych komicznych dialogów zakazał. — Od środka XVI stulecia dialogi występując ze zwyczajnej kolei, już nie



sam żywot i męki Chrystusa przedstawiały, lecz poczęły dotyczyć okoliczności współczesnych. Treść dialogów z intermediami brano z dziejów ojczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i Mazur własną swoją miejscową mową odzywali się. Gminna mowa i prowincjonalizmy są w nich szacownym dla historii języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków, odbija się duch czasu i obyczaje narodu. W komedjach, które z intermediiów nieznacznie powstały, występują prawdziwie narodowe postacie, zrozumiałe, bo znajome wszystkim, a w których publiczność bardzo się kochała. Później nastąpiły *komedye mięsopustne*. Komedia powstaje w wieku, kiedy wady, przywary, niecnoty więcej w nas wzniecają śmiechu, niż zgrozy i wstrętu. To stało się u nas w środku XVI wieku, kiedy wpływ Bony, frymarki sejmowe, elekcye królów i zachwianie się w wierze, stępiły uczucia moralne w ludziach wszelkiego stanu, a w zbrodni już tylko śmieszną stronę widziano. — Po upadku komicznych dialogów, dawano inne, jakoto: „*Dialog o bożem ciecie*“, „*o Epifanji*“, „*o ś. Katarzynie*“, „*o Pięciu pannach ewangelicznych*“ itp., aż znowu zjawił się dramat ze śpiewkami i muzyką, w którym były płacze, a Judasz siedząc w piekle, zgrzytał zębami. Za Zygmunta III znowu przedstawiano dialogi „*o Męce Pańskiej*“. Towarzystwa (mówi Wiszniewski)grających osoby: Chrystusa, Judasza, Kajfasza, Apostołów, włoczyły się po wsiach i miastach, szczególnie w wielkim poście; na dworze tego króla dawano czasem dramata po łacinie, włosku i niemiecku. Jezuici nie zaniedbując żadnego środka rozszerzenia swego wpływu na umysły młodzieży i ludu, wzięli się, mianowicie w Pułtusku, Lublinie i Wilnie do przedstawienia tragedyi, dialogów i innych widowisk scenicznych bardzo okazałych i świątecznych. — Widzieliśmy więc, jakim sposobem u nas dramaturgja w naśladowanych lub oryginalnych dialogach się rozwijała; kilku jednakże zapatrywało się na dramata greckie i rzymskie.

Tak więc mimo dojrzałości narodu i wielu nader sprzyjających okoliczności, sztuka dramatyczna w epoce zygmunto-wskiej z pieluch i kolei naśladowań wydobyć się i o własnych siłach rozwinąć nie mogła; choć uczeni nasi biegli w języku

łacińskim, mieli dobre wzory w komediach Plauta i Terencyusza, nawet na początku tego wieku wierszem miarowym na język polski przetłumaczonych. Dydaktyka już wcześniej przytłumiła u nas życie dramatyczne, coraz więcej zaniedbane. Już w XVI wieku chciano u nas w dramatach a nawet w komediach mięsopustnych dawać nauki, a dialogi jedynie dla zbudowania młodzieży przedstawiane były. — Wreszcie naród nie skupiony w miastach, ale rozproszony po wiejskich dworach, wystawiony na łupieństwo i zagony ludów koczujących, nie mógł mieć stałego i kwitnącego teatru. Tak więc chwila sposobna do rozwinięcia się sztuki dramatycznej przeminęła u nas, bez żadnego prawie dla tej najpiękniejszej gałęzi literatury pożytku, a zbierające się nad całą Europą grube ciemności, wszelką poezję i światło w następnych nieszczęśliwych zatłumiły czasach.

Z znakomitszych dramatyków w epoce zygmuntońskiej zasługują na uwagę:

1) **Rej z Nagłowic Mikołaj** napisał dialog: „*Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakubowego itd.*“, stanowiący przejście z dialogów do dramatu. — Niemasz tu żadnego węzła i sztuki dramatycznej, tylko powieść w rozmowach przeciągłych i nużących; wiersz ośmio i trzynastozgłoskowy na przemian, język czerstwy, styl nierówny, anachronizmy częste; jestto raczej proza ułożona wierszem.

**Życiorys.** Patrz wyżej przy lirykach.

**Wydawnictwo.** „Żywot“ wyszedł w Krakowie r. 1545.

2) **Kochanowski Jan** wslawił się szczególnie wielkim utworem dramatycznym pod tytułem: „*Odprawa posłów greckich*“, który z treści i formy klasycznej, mieści w sobie to wszystko, co starożytne miały dramata, wyjąwszy grecką zaletę pierwowzoru. Z tego też stanowiska oceniać go należy raczej jako utwór przysposobionej obcą oświatą wyobraźni, niż jako owoc narodowej muzy. — Wszystko tu polskie; Kochanowski nie Grecyę, ale Polskę Batorego odmalował. Mało tu jest ruchu i działania na scenie, brakuje mocniejszego węzła dramatycznego, ale też i piękne greckie tragedye nie wszystkie go mają. Szkoda że zamiast wprowadzić na scenę sejm polski, każe opowiadać, co się tam działo i tym sposobem zamienia

dramat na epos, któremu nawet porównań nie braknie. — W ogóle uważać można, że jakkolwiek Kochanowski w swoim dramacie wyobrazicielem był ducha i obyczajów greckich, cel przecież moralny stósować chciał do wieku i narodu, na który pismami swemi wpływał. Ma jednakże to dzieło wielkie zalety: język dziwnie piękny, styl dochodzący powagą wzniosłości tragedyi, nieznaný dotąd w literaturze polskiej wiersz miarowy.

**Życiorys.** Patrz wyżej przy lirykach. — Dramat jego napisany i przedstawiony w Ujazdowie na weselu Jana Zamojskiego r. 1578.

3) **Bielski Marcin** napisał dramat: „*Sejm niewieści*“, do którego pomysł wzięty z Arystofana, ale sam tylko pomysł, bo wreszcie Bielski nie chciał i nie mógłby naśladować greckiego komika, którego wyuzdana swawola przechodzi wszystko, cokolwiek w tym rodzaju najgorszego pomysłu możemy. Dramat ten, podobnie jak Arystofana, nie ma prawie węzła dramatycznego; są to tylko sceny, w których Polak i Ateńczyk trafnie obyczajaje swego czasu i wiek swój odmalowali; różnica wielka! bo dziewiętnaście wieków ich przedziela. Arystofan wyśmiewał rzeczpospolitą Platona, Bielski bezład w życiu publicznem i prywatnem, a mianowicie żadne do obrony przygotowanie.

**Życiorys.** Patrz niżej przy historykach. — Dramat ten wydał syn jego Joachim w Krakowie r. 1595.

4) **Zawicki Jan** przełożył z szkockiego poety Buchana tragedję: „*Jephtes*“, która stojąc wyżej od naśladowań takich w Europie zachodniej od czasu Rzymian próbowanych, przewyższa nawet (zdaniem Maciejowskiego) Kornela tragedye, który z czasów ogolociwszy grecko-francuzkie tragiczne dramata, wdziękiem mowy jedynie okrasił wszystko. W sztuce, którą pozostawił Zawicki, znajdujemy to wszystko, co u Greków, wyjąwszy oryginalność. Sztuka ta jest ozdobą teatru polskiego w XV i XVI wieku, nic piękniejszego nad nią wskazać nie może dramatyczna poezya nasza aż do XIX wieku. Pod względem poezyi uderzają w niej chóry, w których liryka więcej tkliwa i czuła aniżeli górna. Wiszniewski porównując „*Jephtes*“ z „*Higeną*“ Euripidesa, powiada, iż tłumaczenie



Zawickiego jest słabe; nigdzie oryginałowi nie dorównał, ciągle go skracał.

Z życia jego żadnych nie mamy wiadomości. — „Jephtes“ wyszła najpierw w Krakowie r. 1587; w naszych czasach dwa razy przedrukowana: w „Bibliotece starożytnej pisarzy polskich“ Wójcickiego w Warszawie, i w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Sanoku r. 1856.

5) **Jurkowski Jan** wydał dramat pod napisem: „*Tragedya o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej: o żołnierzu rozkoszniku i filozofie, których imie: Herkules, Parys, Dyogenes*“, należący do najpiękniejszych pomników sztuki dramatycznej tego okresu. Wiersz gładki, język czysty, myśl szlachetna. Pomimo imion mytologicznych i ustępu z życia Dyogenesa, znać tu myśl polską, która ożywia cały ten dramat, myśl pobudzoną ówczesną potrzebą społeczeńską, wyszydzenia zniewieściałej i zczudzoziemczalnej młodzieży wyższych i bogatych rodzin; w wybornem zaś intermedium okazując zbytek i uboższej szlachty, wyśmiewa niedbałość w wychowaniu synów na dobrych obywateli.

Z życia jego nic nie wiemy. — „Tragedya“ wyszła w Krakowie r. 1604.

Krom tych pracowali także w XVI wieku na polu dramatycznym: 6) *Korczewski Wit*, 7) *Górnicki Łukasz*, 8) *Gosławski Stanisław*, 9) *Ciekliński Piotr*.

### Poeci polsko-łacińscy.

W XVI wieku wszyscy, co się po łacinie wyuczywszy do wyższych nauk garnęli, bez wyjątku pisali wiersze łacińskie, przynajmniej w młodości. Pochodziło-to już z wychowania szkolnego, które wówczas do wyuczenia się łaciny jedynie zmierzało, a wiersze były uwieńczeniem i oznaką największej w tym języku biegłości; już z wrodzonej narodowi naszemu pochopności do wierszowania. — Znajomość prozody (mówi Wiszniewski) i zwyciężone trudności języka obcego i martwego, stanowią ledwie nie jedyną poetów polsko-łacińskich z tej epoki zaletę. Do wyższej poezji, do dramatu, żaden się z nich nie porwał. Wszyscy z małym wyjątkiem, tylko liryczną poezję

sobie upodobali, tylko elegje, satyry i epigramata pisali. Najwięcej się ich w pierwszej połowie XVI wieku zjawilo; w drugiej albowiem już wielu pisało prozą, a niektórzy po polsku rymować poczęli. Poezja łacińsko-polska stopniami dźwigała się. W początkach zjawiały się różne wiersze; długo wierszowanie było tylko ćwiczeniem się lub popisem biegłości w prozody; później w poezji lirycznej i dydaktycznej nieco się pokazało; wkrótce nastaly czasy wierszy panegirycznych. Muzy łacińskie *szeplenią* pochwały coraz bujniejsze, coraz podobniejsze do przesady oryentalnej, najczęściej niezasłużone. Rzadko kiedy przez powłokę słów zamarłego języka i mytologii greckiej przebija się osobistość poety, serce i uczucie narodowe; jedyną cechą tych poezji: iż nie mają żadnej. Żadna książka, nawet polska, nie obeszła się bez wierszy łacińskich, epigramatów. Niebawem ta poezja będąca od początku tylko zabawką, tylko z chęci popisania się z biegłości w zamarłym języku płynąca, tylko za narzędzie pochlebstwa używana, w osobliwości, dziwactwa i igraszki wyradzać się poczęła.

Z znaczniejszych rymopisarzów polsko-łacińskich epoki zygmontowskiej zasługują na wzmiankę:

1) **Krzycki Andrzej** napisał dużo wierszy, z których celniejsze: 1) *Epithalamion cum aliis lectu non iniocundis*. 2) *Satyra in exercitum auxiliarem, a Principibus Germaniae missum*. 3) *Religionis et Reipublicae Poloniae Querimonia, Carmine heroico*. 4) *Cantica sacra carmine sapphico*. 5) *De Sigismundi Augusti Regis junioris amoribus, Epigrammatum libellus*; itd. — W wierszach jego więcej biegłości w języku martwym, więcej dowcipu, płynności w wysłowieniu, niż ognia lub poezji. — W każdym gatunku wierszy celował Krzycki; w satyrycznym przeszedł Juwenalisa, w bohaterskim i wolnym równy Wirgilemu i Owidyuszowi. — Wiele wierszy miłosnych znajduje się w rękopismach, dla których nazwany był *Katullem polskim*; ale ci, którzy chcą Krzyckiego bronić, przyznają te wiersze, niby nieprzyzwoite, jakiemuś Korybutowi Koszyckiemu, obywatelowi z Mazowsza, który był poufałym domownikiem Krzyckiego. Pisał także Krzycki wiersz polski, ale ten był w prostocie ówczesnej poezji ojczystej. Wiele bnożnych pieśni i niektóre napisy do dzieł polskich wówczas dru-

kowanych, z pod jego pióra wyszłe, są rozproszone w różnych księgach innych autorów.

**Życiorys.** Urodził się r. 1483 w Krzycku. Pierwsze nauki pobierał w akademii krakowskiej, później wyprawiony przez brata swego Mikołaja, dziekana krakowskiego, doskonalił się w Paryżu, wracając zaś przez Włochy, czas jakiś uczył się w Bononji. Za powrotem do kraju r. 1506 wziął go Piotr Tomicki do boku swego; mąż ten obszerne otworzył mu pole do sławy. Wtedy-to Krzycki pismami politycznymi pozyskał względy króla Zygmunta I. Roku 1512 wraz z Lubrańskim, biskupem poznańskim, odprowadzał królowi żonę z Węgier, Barbarę Zapolską, a po zawartem małżeństwie natychmiast kanclerzem tej królowej mianowany został. R. 1515 towarzyszył królowi na ów sławny zjazd monarchów w Wiedniu. W r. 1524 odbył ważne poselstwo do Ludwika, króla czesko-węgierskiego, a synowca Zygmunta. W 1535 został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem królestwa. Umarł roku 1537.

**Wydawnictwo.** Poezye jego wychodziły u Hallera w Krakowie w latach: 1512, 18, 20, 24, 31, 35 i 37. — Niektóre z jego poezyi przełożył Kondratowicz Ludwik (Syrokomla) i umieścił w swych „Dziejach literatury w Polsce.“

2) **Dantyszek Jan Flachsbinder** należał do tych znakomitych w Polsce XVI wieku mężów, którzy wraz ze światłem tego wieku i naukami, choć napojeni zdaniem Lutera, pozostali jednakże na łonie kościoła rzymskiego więcej dla widoków osobistych, niż z przekonania i skłonności. Idąc za wrodzoną skłonnością i popędem wieku, bardzo wiele wierszy łacińskich napisał, w których łacina czysta, styl jasny, prozodya dobra, wszystko mytologją grecką upstrzone, wreszcie żadnej poezyi, ani osobliwej cechy. Napisał: 1) *De virtutis et honore differentia, Somnium.* 2) *Carmen extemporarium de victoria insigni Sigismundi Regis.* 3) *De nostrorum temporum calamitatibus.* 4) *Jonas Propheta de interitu civitatis Gedanensis.* 5) *Epigrammata varia.* itd. — Mówiąc o hymnach jego, Lucyan Siemieński tak powiada: Dantyszkowe hymny jeszcze należą do tego okresu żywej tradycyi, kiedy cały cykl tak zwanych *apogryfów* tej religijnej epepei ludu nie dostał się do



opisów ułożonych systematycznie i krytycznie komentowanych, jak to później się stało. Wyobrażenia te, wiara w nie, przenikała zarówno pierś uczonego, poety, jak i prostaczka; choć więc tu i owdzie moda klasycyzmu wplatała reminiscencye mytologii pogańskiej: Styxowi kazała płynąć w piekle, Febowi ziemi przyświecać, Parkom nic życia przecinać, z tem wszystkim były-to raczej kwiatki stylu, niż sama treść rzeczy.

**Życiorys.** Urodził się r. 1485 w Gdańsku z ojca piwowara; prawdziwe jego nazwisko było *Flachsbinder*. Uszlachcony od cesarza Karola V, zyskał przydomek *von Hoffen*. Nauki odbył w akademji krakowskiej. W młodych latach służył wojskowo, później został duchownym; z pobożności i dla nabycia rozleglejszych wiadomości zwiedził Palestynę, Syryę, Arabję i Grecyę. Później otrzymał biskupstwo warmińskie. Odbył poselstwa nader pomysłnie do Wenecyi, Anglii, cesarza i papieża. Nabywszy sławy europejskiej przez swoje poezye łacińskie, uwieczony od Maxymiliana cesarza, tak był lubionym od jego następcy Karola V, iż tenże zabrał go do Hiszpanji i prócz niemieckiego jeszcze hiszpańskie szlactwostwo mu nadał. Jedenaście ostatnich lat życia swego spędził w Heilsbergu i tamże umarł r. 1548.

**Wydawnictwo.** Hymny jego wydał Hozyusz r. 1548. Ogólny zbiór pism Dantyszka wydał Jan Bogumił Boehm, (prof. akademji lipskiej,) pod tytułem: „Joan. de Curis Dantisci Episcopi Varmiensi. poemata et hymni“, w Wroclawiu i Lipsku r. 1764. — Na język polski przełożył Syrokomla wiersz: „Jonasz prorok o zniszczeniu miasta Gdańska r. 1530“. O Dantyszku i jego pismach mamy doskonale wiadomości: w ojczystym języku pióra Lucyana Siemieńskiego, w łacińskim Leona Czaplickiego.

3) **Janicki Klemens** maluje najciekawszą swą biografję w własnych dziełach, w których dusza jego najmocniej odbijać się musi. Wszystkie jego poezye do lirycznych należą; z gładkości wiersza przypominają Owidiusza, a z rozlanego po nich czucia sprawiedliwie go z Katullem i Tybullem porównywano. Raz tylko do epos się zerwał, smutek po śmierci Kmity i opanowaniu Budy przez Turków opisując. — Choć w Padwie dla filozofji zaniedbał teologję, wszelako jako poetę,

przerażała go sama myśl ciemności metafizycznych i tylko z serca lubił śpiewać. Wiersz jego jasny, jednostajny, snadny, zdaje się pilniej nieco wypracowany i wygładzony, niż łacina Owidiuszowa, a w wielu epigramatach na dowcip Marcyalisa zakrawa. Najpiękniejsze poezye wyszły jeszcze za jego życia.

**Życiorys.** Urodził się r. 1516 w Januszkach pod Żninem z ojca wieśniaka. Z powodu słabości zdrowia, ojciec niesposobił go do swego powołania, lecz przez naukę starał się rozwinąć w nim umysłowe zdolności. W piątym roku oddany do szkół w Żninie, później do gimnazjum lubrańskiego w Poznaniu, szybkim postępowaniem w naukach ściągnął na siebie uwagę Andrzeja Krzyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który go wziął do siebie i losem jego zajmować się zaczął. Po śmierci tego dobroczyńcy, w Piotrze Kmicie znalazł drugiego, który wysłał go kosztem swoim do akademji padewskiej. Od Klemensa VII papieża, wieniec rymotwórczy w 20 roku życia otrzymał. Za powrotem do kraju osiadł w Krakowie i zaledwie mając 27 lat, umarł r. 1543.

**Wydawnictwo.** Poezye jego zebrane wyszły pod tytułem: „Clementis Janitii Poloni Poetae Laureati Poemata in unum libellum collecta et ob insignem raritatem ac praestantiam denuo excussa“, w Lipsku r. 1755. — Przekładali go na język polski: Zagórski Franciszek r. 1796 (poezye miłosne), Urmowski (elegje) i Syrokomla r. 1848 i 1851 (wszystkie poemata).

4) **Kochanowski Jan** w rymach łacińskich, (które pisał w młodości, bawiąc we Włoszech i Francji) nieraz równie wysoko się podniósł, jak w polskich, a zawsze wzory rzymskie szczęśliwie naśladował, jak np. Tybulla w „*Elegji do Bachusa*“, gdzie przez język Rzymian i mytologję grecką przebija się cnotliwy obywatel polski i duch narodowy. W „*Lirykach*“ najpiękniejsza jest „oda na zjazd Stężycki“ i „oda do zgody“. W „*Epinikonie*“, który na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, muzyk nadworny króla śpiewał przygrywając na lutni, pięknie opisuje przyjazd i przewagi Stefana Batorego. W elegjach naśladowując Petrarke, miłość tylko opiewa. — Elegje jego łacińskie są po większej części treści erotycznej i

już okazują znakomitego rymotwórcę; niemasz tu atoli tego, czem go natchnęła muza w ojczyściej mowie. Nie są one zapewne owocem prawdziwych uczuć; widać w nich żywość młodzienczą i więcej imaginacyi, niżeli tkliwości. Mniej wytworny w stylu łacińskim, niż Janicki, przywiązuje doborem poetycznych wyrażań i uderzającą łatwością. Spostrzedz atoli można zbyt zapuszczenie się w erudycję grecko-rycerskich dziejów i owe spowszechniałe miejsca, pospolite w mytologicznem malowaniu obrazów natury.

**Życiorys**, patrz wyżej przy lirykach polskich.

**Wydawnictwo.** Wszystkie jego poezye łacińskie wyszły u Piotrkowczyka w Krakowie r. 1612. — Na język polski przekładali: Zubowski Xawery i Brodziński Kazimierz (liryki). Z elegji zaś sam Kochanowski niektóre spolszczył. Brodziński przełożył elegje, ale nie wszystkie w Warszawie r. 1829; resztę przetłumaczył i wydał Syrokomla w Wilnie r. 1851.

5) **Bendoński Szymonowicz Szymon**, *Pindarem sarmackim* nazwany, równie w łacińskim jak polskiem wierszowaniu biegły a czasem prawdziwy poeta, napisał: 1) *Aelinopean*. 2) *Dieta Samosciana*. 3) *Flagellum livoris*. 4) *Naenia funebris de morte Jacobi Gorscii*. 5) *Pentesilea*; itd. W wierszach jego nudzą rozumowania ustawiczne i filozoficzne uwagi, a częstokroć i próżna gadanina, chociaż czasem poetycznie okraszona. Niektórzy wiersze jego nad Sarbiewskiego przenoszą; i w samej rzeczy, wysokość myśli jednostajna, ozdoby prawdziwie męzkie, nie pozorną tylko błyskotką świecące, a większą czułością przyjemne, wyższość mu dają.

**Życiorys**, patrz wyżej przy lirykach polskich.

**Wydawnictwo.** Poezye jego wyszły razem pod tytułem: „*Simonis Simonidae Bendoński Leopolitani Magni etc. opera omnia quae reperiri potuerunt, olim sparsim edita, nunc in unum collecta ac denuo typis designata*“, w Warszawie u Mizlera r. 1771.

6) **Klonowicz Sebastjan Fabjan** należy do najlepszych poetów polsko-łacińskich tej epoki; w nim najmniej naśladowanie kształtów poezyi klasycznej widzieć się daje. Jego „*Roxolania*“, (ziemia ruska) jestto poemat, choć po łacinie



napisany, ale narodowy i ludowy; pisze więcej dla obcych, niż dla swoich.—Drugi jego poemat „*Victoria Deorum*“ zasługuje na uwagę, jako w swoim czasie bardzo głośne dzieło i jako pomnik na zejściu się dwóch wieków XVI i XVII wzniesiony, pełen znaczenia i charakteru. W poemacie tym prześwieca myśl wzniosła, filozoficzna, podkopująca ideę ówczesną możnowładztwa. Zamiarem tu było poety, podnieść moralnie i uzacnić przeżyta w swych pojęciach i obyczajach szlachtę — i ku temu rozumowej używa zasady. Jestto utwór najdziwaczniejszy; mimo swej pozornie regularnej budowy, najnieregularniejszy, zszyty cały z epizodów niezmiernie długich, niepołączonych żadnym węzłem żywszym, żadną żyjącą powieścią ciągłą, wymyka się z pamięci, zacierając rozdział. Jednym słowem „*Victoria*“ jestto traktat satyryczno-filozoficzno-moralny, którego ideą-matką: że szlachectwo jest tylko przesądem, a cnota i praca najważniejszymi człowieka przymiotami, najszlachetniejszym szlachectwem. Biedny mieszczanin, co chciał Polskę reformować poematem łacińskim w 44 rozdziałach!

**Życiorys.** Patrz wyżej przy lirykach polskich.

**Wydawnictwo.** „*Roxolania*“ wyszła u Piotrkowczyka w Krakowie r. 1584. Piękny przekład tego poematu mamy przez Syrokomlę pod tytułem: „*Ziemie czerwonej Rusi*“, wydany w Wilnie r. 1851. — „*Victoria Deorum*“ w Krakowie r. 1600.

7) **Krośnianin Paweł** śpiewał dla potomności wiele pamiętnych rzeczy, jako-to: 1) *Jureditum Sigismundi I Regis Poloniae* (świetne zwycięstwo Zygmunta I nad Moskalami). 2) *De nuptiis Sigismundi Regis Pol. et Bonae Ducis Mediolani filiae*; itd. — Pisał przedziwne elegje, pełne mocy i wdzięków, również epigramata dowcipne i żartobliwe, jako-też pieśni poważne i ujmujące. Wszystkie zaś jego prace oznaczają człowieka, który umiał robić wybór materyi i potrafił mówić do każdego pojęcia i przekonania. Rozmaite inne wiersze, jak panegyryki na cześć świętych patronów węgierskich, hymny na wszystkie uroczystości świętych, tudzież ody do sławnych mężów pisane, nie wyszły z druku; wszystkie zaś dzieła jego są dzisiaj nadzwyczajną rzadkością.

**Życiorys.** Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Urodził się w Krośnie, od którego nazwisko przybrał *Crosnensis*. Był pierwszym profesorem poezji w akademji krakowskiej. R. 1508, kiedy w Krakowie wybuchła zaraza morowa, przeniósł się do Węgier, gdzie od najpierwszych panów przyjęty został; szczególnie zaś od Gabryela Parena, podkomorzego królewskiego, dla pięknych nauk i milej w obcowaniu towarzyskiem przyjemności, w osobliwszem będąc poważaniu, w domu jego przez pół roku bawił, doznawszy największej gościnności. Po ustaniu zarazy powrócił z Węgier do Krakowa. — Niemalym także zaszczytem i to było dla niego, że między innymi uczniami, miał sławnego Dantyszka Jana, wielkiego poetę (o którym wyżej) i znakomitego senatora Polski.

**Wydawnictwo.** Panegiryk jego do Władysława Panowskiego i Świętego Stanisława, wyszedł w Wiedniu r. 1509; — Inne zaś pisma u Unglera i Hallera w Krakowie w latach 1512, 1514 i 1518.

Prócz tych pisali także rymem łacińskim: 8) *Jan z Wiślicy*; 9) *Hussowianus Mikołaj*; 10) *Grzegorz z Samborza Wigilancysz* (urodzony 1523 † 1573); 11) *Trzeciński Andrzej* († r. 1583); i inni.

### Pierwsze druki — Przekłady pisma ś.

Sztuka drukarska w okolicach Renu w Strassburgu, w Moguncyi przez Guttenberga wynaleziona około r. 1438, dopiero przez wspólność Fausta i Schaeffera rozpowszechniona została około r. 1462. Odtąd świadomi drukarstwa Niemcy, rozbiegli się po świecie, szerząc tę tyle zbawienną sztukę. Tym sposobem drukowali po świecie Polacy: *Jan Adam de Polonia* r. 1478 w Neapolu, a *Stanisław* lub *Władysław Polak* (Lanzałao Polono) r. 1490 w Hiszpanji; nie dowodzi to przecież, żeby się w Polsce sztuki drukarskiej nauczyć mieli, lub że w Polsce drukarnie przed r. 1465 istniały. Polska potrzebowała dla siebie ksiąg drukowanych, jednakże zbieg jakiś okoliczności stał w niej otworzenie drukarni odwlekał, a chociaż i te założone zostały, jednakże poszukiwane były inne zagraniczne drukarnie. W Moguncyi r. 1487, w Norymbergu 1494, 1511,

w Lipsku r. 1490, 1499, 1500, w Metz 1501 i w Wenecji 1501 drukowali swoim nakładem: winiarz *Haller*, księgarze *Scharffenbergerowie*, *Hyber*, *Schlickewick* i inni, dla Polski kalendarze, mszały, księgi liturgiczne, syntagmata, czyli statuta regni, dzieła o filozofji. Tymczasem w samym Krakowie ukazała się drukarnia, ale inna od wszelkich w Europie drukarni; bo do drukowania ksiąg słowiańskich literami cyrylicy służyła; założył ją *Świętopelk Fiol*, który drukował w Krakowie kilka ksiąg znacznych r. 1491. *Jan Haller* bogaty kupiec, (rodem z Rottenburga) pierwszy założył stałą drukarnię w Krakowie, ale dopiero około r. 1503. Na całą prawie Polskę i Litwę Kraków co do wszelkich druków pierwszym był źródłem; nigdzie bowiem w całej Polsce nie zjawiają się inne druki w XV wieku, tylko w Gdańsku druk łaciński Baumgartena r. 1499. Niepomyślny przesąd, aby nie drukować w ojczystym języku, tamował wydawanie dzieł polskich, dlatego i Haller żadnej polskiej książki całej nie wydał i ledwie *Hieronim Wictor* (rodem z Szląska) zdobył się w r. 1522 na druk pierwszy książki polskiej, pod tytułem: „Ś. Bonawentury życie Pana Jezusa przez Baltazara Opecia tłumaczone“, którą uczony Linde wygrzebał z zapomnienia. Za panowania Alexandra były już dwie drukarnie r. 1503 — 1506 w Krakowie: *Hallera* i *Hochfedera*, za Zygmunta I r. 1512 były trzy: *Hallera*, *Lerna* i *Unglera*. Większy ruch nadano handlowi księgarskiemu, kiedy Wictor przeniósł się z Wiednia do Krakowa. Wnet i Scharffenbergerowie i Florjan Ungler zaczęli się ubiegać z drukami polskimi r. 1530—1532. Pierwsze druki w Polsce były nieszykowne i niepoprawne; powoli dopiero zaczęły się ulepszać przez napływ coraz większy obcych drukarzy do Krakowa; przez wpływ zaś uczonych druki nabierały coraz wytrawniejszej poprawności i już około r. 1550 druk w Polsce na równym stopniu stanął z zagranicznymi. Ustawiały też przesady przeciw drukom ojczystym; nie prześladował nikogo o wiarę Zygmunt I, lecz obawa, ażeby się błędy luterskie przez druk nie szerzyły, i nie wszczęły spory teologiczne, zaostrzyła pilność biskupów krakowskich, którzy, ponieważ wówczas najpierw i jedynie księgi treści religijnej drukowano, zapowiedzieli drukarniom, aby się nie ważyły cośkolwiekbądź na widok publi-



czny wydawać bez przejrzenia i wyraźnego pozwolenia biskupa, albo rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dopiero za Zygmunta Augusta r. 1560 otworzyli różni panowie rozmaite drukarnie w dobrach swoich dziedzicznych, a lubo te drukarnie tylko czasem do druku aktów synodalnych, do książek nabożnych akatolickich, do druku polemicznych i innych widoków służyły (jak np. w Pińczowie r. 1560, nieco później w Łosku, w Lubeczu itd.), jednak pomnażała się liczba czytelników i kształcił się język polski w pisaniu. Przy zgonie Zygmunta Augusta r. 1572 było w Krakowie przynajmniej siedm drukarni, a między temi dwie, co z Plantynami w Antwerpji, stolicy handlu całego świata naówczas, równać się mogły. Pokup częsty „Biblii Leopolicy“ i tylekrotne wydania „Psałterza Wróbla“, dowodzą, że czytelników nie brakło.

Tak tedy, jakżeśmy wyżej mówili, największą drukarnią w Polsce początkowo pracą były wydawnictwa dzieł teologicznych, przekłady pisma ś. i wyekskwowanie biblii, które w rozwoju ogólnej prozy zastanawiają nas przedewszystkiem. Są one ze wszech miar ważne i pod względem treści i pod względem języka, którego uprawa za pośrednictwem prac tego rodzaju, zyskała bardzo wiele. W XVI wieku barwa religijna obok obyczajowej (satyrycznej) pism naszych wydatnie odbija. Do religji uciekano się z zapałem i w zebraniu ducha uroczystem szukano pociechy. Najdawniejsze zabytki językowe przedstawiają nam tłumaczenie ksiąg świętych, szczególnie zaś zastanawiają przekłady wydawane od XVI wieku. Pominąwszy wspomniany w przeszłej epoce „Psałterz Małgorzaty“ (str. 101), biblię Szarosz-Patacką, które w Polsce powszechnie znane nie były i wyjątki z pisma ś., można powiedzieć, iż pierwszy Jan Seklucyan (przyjaciół Lutra, † w Królewcu r. 1578) na język polski przełożył i wydał (w Królewcu r. 1551, 52, 54 i 55), znaną pod tytułem: „*Nowy Testament Seklucyana*“; tłumaczenie to, jako pierwsze, znane i czytane być musiało przez inne wyznania nawet, które swego jeszcze nie miały. W 10 lat później wyszła cała biblja polska w Krakowie u Scharffenbergerów (r. 1565, 74 i 77) znana pod imieniem „*Biblii Leopolicy*“, który był (jak utrzymuje Wiszniewski) tylko jej wydawcą. Wkrótce wszelako „Biblja Leopolicy“ nie mogła zaspokoić umysłów,

ciągłą miotanych wątpliwością wśród wrzawy i kłótni rozszcze-  
piających się na różne sekty dyssydentów w Polsce; zarzucano  
bowiem, iż jest przekładem z Wulgaty, tj. tłumaczenia ła-  
cińskiego ś. Hieronima. Gdy więc niektórzy z dyssydentów na  
jego powadze i świadectwie poprzestać nie chcieli, namówiony  
książe Mikołaj Radziwiłł Czarny, zebrawszy teologów,  
ludzi uczonych, duchownych i świeckich, kazał im przetłuma-  
czyć biblię z oryginału hebrajskiego i greckiego i wydał ją  
w Wilnie r. 1563. Biblia ta nosi w literaturze naszej trzy na-  
zwy: *Radziwiłłowskiej*, bo kosztem tego księcia tłumaczona  
i drukowana — *Brzeskiej*, bo drukowana w Brześciu litewskim —  
i *Pińczowskiej*, bo ją w Pińczowie tłumaczono. Szymon Bu-  
dny (rodem z Rusi litewskiej, minister księcia Radziwiłła i aka-  
tolik) zarzucając „Biblii Radziwiłłowskiej“, iż zawiera błędy  
i znaczne uchybienia, na które utyskiwano na różnych zborach,  
przedsięwziął sam zupełnie nowy pisma ś. przekład, z którego  
powstała „*Biblia Budnego*“, lub jak ją inni nazywają „*Biblia*  
*Nieświczka*“ (w Nieświeżu r. 1570 i 72), z której „*Nowy Te-*  
*stament*“ Budny nieuznając za swoje tłumaczenie, wydał po-  
wtórnice w Łosku r. 1574. Atoli Czechowicz zarzucając mu  
również wady i niedokładności, poprawił poprzednie tłumacze-  
nia i wydał pod własnym imieniem „*Nowy Testament Cze-*  
*chowicza*“ w Rakowie r. 1577. Po Budnym i Czechowiczu, wy-  
dał nowy a przynajmniej inny przekład nowego testamentu  
Walenty Smalcus (Niemiec z Gota przybyły do Polski  
w r. 1592) w Rakowie r. 1606 znany pod tytułem: „*Nowy*  
*Testament Rakowski*“. W 27 lat po „Biblii Budnego“ wyszło  
czwarte tłumaczenie całej biblii przez Wujka, zrobione z Wul-  
gaty. Wydał on najpierw Nowy Testament (w Krakowie r. 1593),  
cała zaś „*Biblia Wujka*“ wyszła dopiero po jego śmierci  
(† 1597) pierwszy raz w Krakowie r. 1599, powtórnice r. 1622;  
prócz tego w Wrocławiu r. 1740; poprawne wydanie tamże r.  
1771 i 1806; w Warszawie r. 1821 (błędne); w Lipsku r. 1838;  
we Lwowie r. 1839 i w Poznaniu („*Słowo Boże*“ ze starego  
Testamentu) r. 1840. Piątym i ostatnim całej Biblii prze-  
kładem była „*Biblia Gdańska*“, mająca taką u protestantów  
powagę, jak *Wujka* u katolików; tłumaczeniem jej zajmowali  
się: Daniel Mikołajewski (superintendent kościołów refor-

mowanych w Wielkopolsce i rektor gimnazjum w Lesznie, † 1633) i Jan Turnowski (senior kościołów protestanckich w Wielkopolsce, † 1629). „Biblia Gdańska“ wyszła najpierw w Gdańsku r. 1632, później w Amsterdamie r. 1660, w Halli Magdeburgskiej r. 1726, w Królewcu r. 1738, 1776, i 1823, w Brzegu r. 1768, i w Berlinie r. 1810.

Pomijając tę okoliczność, iż różnowiercy, a mianowicie Socynianie, swoje zdania przez tłumaczenia pisma ś. rozsiewać albo dowodzić chcieli, przyznać musimy, że w XVI wieku przekłady pisma ś. przez dysydyentów nie mało do udoskonalenia exegetyki i do wykształcenia języka polskiego przyczyniły się. Prace ich wielkie około pisma ś., dziś mało komu nawet z teologów znane, przynajmniej w historyi na chlubną zasługują wzmiankę.

### Wymowa.

Szlachta polska jedyna do szabli i rozprawiania, uczyniła wymowę nieodstępna wszystkich spraw, tak domowego, jak i publicznego życia zaprawą i towarzyszką. Ona na zjazdach i sejmikach, czynniejszym radcom wpływ i korzyści jednała — ona otwierała wstęp do izby poselskiej, osadzała na senator-skich krzesłach, a w duchowieństwie do najwyższych godności torowała drogę — wreszcie w prywatnem życiu zapewniała wziętość i poważanie. Przezeń załatwiały się wszystkie sprawy publiczne — przezeń spajało i utwierdzało obywatelskie między szlachtą braterstwo. Nigdzie wymowa obszerniejszego nie miała pola, nigdzie zwyczajniejszą nie była, jak w Polsce. Zdaje się (mówi jeden z uczonych), że Polacy połowę jedną życia na pisaniu, drugą na słuchaniu różnego rodzaju mów przepędzili.

W tym też oddziale literatury najwyraźniej odbiły się obyczaje i charakter narodu; w nim najwięcej rozwinęło się talentów, tak iż pod względem wymowy, żaden ówczesny naród z polskim porównać się nie może. — Że wymowa polska miała odrębne właściwe sobie cechy i tylko w pewnych względach do greckiej się zbliżała, z samego jednej tylko Polsce w owych wiekach właściwego rządu wynika. Władza prawo-



dawcza była w rękę króla, panów i szlachty, która przez swych posłów zastępować się kazała. Przy równości w obliczu prawa, któremu i król podlegał, przy zupełnej równości szlachty, nad którą panowie tylko przewagę duchową mieć, tylko przekonaniem na nią wpływać i do swojej woli nakłaniać mogli, wcześniej odkryto, iż wymowa jest silnem polityki narzędziem. Wpływ jej przeważny już na sejmach XV. wieku spostrzegać się daje. Za Zygmunta, a mianowicie od jego wygaśnięcia, wymowny szlachcic trzymał w rękę swoją koronę i przyszłe losy narodu. Wśród tak wysoko wznoszącego się oświecenia, (mówi Mecherzyński) mając gotowe prawidła wymowy i wszelkie jej tajemnice przez bystro widzących Greków na oścież otwarte, wymowa w Polsce wkrótce stawała się sztuczną. — Zawadą w udoskonaleniu wymowy była ślepa cześć dla starożytnych, przejmowanie nauk od włoskich mistrzów i ciągle utrzymująca się wziętość łacińskiego języka. Ówczesne szkoły włoskie nie były Polakom właściwe — ztamtąd młodzież wynosiła niewczesną żądę sporów, szkolną napuszystość i dumę erudyty, co dla narodu, odmiennych wcale zasad i dążeń, oddanego służbie spraw krajowych i obradującego publicznie, więcej niż Włochom było szkodliwym. Włoscy uczeni nie przejmowali się prostotą i praktycznym starożytnych rozsądkiem; mało też Polacy pod względem wymowy korzystać od nich mogli. Tamci naukę mieli za stan wyłączny i byli uczonymi z powołania, ćwiczyli się w wymowie szkolnej i brzmiącej, bo ta służyła wyłącznie dla szkoły i nigdy po jej obręb nie wychodziła; dla tych nauki były środkiem do służenia krajowi, a ztąd pożądana wymowa prosta i mężka, bo jej do sejmów i spraw publicznych potrzebowali. Z nauki więc i przykładu Włochów wymowa nabierała u nas retorycznej barwy, i na obradach występowała często w tozde szkolnej uczoneści.

Wymowa kaznodziejska w Polsce za Piastów ochroniła język polski od zupełnej zagłady; w XV. wieku wyrwała go z zapomnienia, a w XVI. najwięcej się do jego ukształcenia przyczyniała. Zamożna umysłowem bogactwem, nadobna językiem, apostolska, poważna, pełna religijnego ducha i namaszczenia, wymowa kaznodziejska XVI. wieku w Polsce osiągnęła w tym okresie najwyższy stopień świetności i udoskonalenia. Ta gałąź

literatury najwcześniej i najpiękniej się u nas rozwinęła — i czyli-to zważymy liczbę znakomitą mówców, czy różnorodność ich prac i talentów, gruntowność nauki, zalety połączonej z nią wymowy i wpływ na obyczaje współczesnych, przyznać należy, że w żadnym zawodzie wiek zygmunowski tyle, co w tym, nie zdobył zaszczytu.

W Polsce, gdzie reforma, dotycząca z tak blizka żywiołów politycznych, była kością niezgody rzuconą między obywatelstwo na rozerwanie moralnego węzła, spory religijne przybierały ten sam charakter i kierunek, jaki spostrzegamy w ówczesnym życiu społecznym. Podsycana swobodą powszechną, wolność wyznań ośmielała i zapalała stronnictwa, walczące już-to szczerze w obronie zasad, już pod przybranem hasłem religijni na korzyść własnych widoków i uroszczeń. Wnet do polemiki przymieszały się namiętności i zdrożnem jątrzeniem waśni raziły równie obyczaje jak i wymowę. To jednakże zboczenie u naszych mówców kościelnych więcej dopiero objawia się ku schyłkowi wieku Zygmunowskiego, a przybiera charakter znaczący w XVII wieku, epoce prześladowania różnowierców, dialektyki i dysput scholastycznych. Polemika kazalna dojrzała w XVI stuleciu na mównicy *Wujków, Białobrzeskich i Karnkowskich*.

### Kaznodzieje.

1) **Białobrzesci Marcin** w dwojakim zawodzie wymowy, świeckim i duchownym zarówno znakomity i słynny, z czynną w rzeczach religijnych energją i gorliwością połączył rozsądek światły i umiarkowanie, które jak czyny jego osobiste, tak i wymowę cechują. Polszczyzna jego karna, jędrna, potoczysta, styl prosty ale żywy, służyć może za wzór skromnego wystąpienia, nadobnej prostoty i powagi.— „*Postylla*“ jego nie uzyskała wprawdzie takiej jak *Wujka* wziętości, której pod wielu względami nie dorównywa; niemniej jednak od współczesnych cenioną była, dla gruntownej nauki i nader przystępnego wykładu. Jako mówca pogrzebowy, Białobrzesci nie rozwinął szczególniejszego talentu; krasomówstwo nie było właściwem mu powołaniem. Mamy jeden tylko w tym rodzaju zabytek jego wymowy: „*Kazanie miane na pogrzebie Zygmunta Augusta r. 1572.*“

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Nauczywszy się prawa i teologii w akademji krakowskiej, wstąpił do zakonu Cystersów w Mogile pod Krakowem, gdzie wówczas wszyscy polscy Cystersi nauki pobierali. Wkrótce uczony Białobrzeski został opatem, potem sufraganem krakowskim. Stefan Batory wymownego i biegłego w łacinie kilkakrotnie w ważnych sprawach do Siedmiogrodu posyłał, a następnie go biskupem kamienieckim mianował. Wysłany od tegoż króla do cesarza Maksymiliana, umiał go przekonać, iż zabiegi jego o tron Polski pożądanego osiągnąć nie mogą skutku.—Umarł r. 1586.

**Wydawnictwo.** „Postylla“ jego wyszła w Krakowie r. 1581.

2) **Sokołowski Stanisław**, mówca ukształcony na wzorach starożytnych pisarzy, z wymową Ojców ŚŚ. obeznany, przejął z nich niemal nałogowo tę gruntowność, ten sposób pisania jasny, który za najwłaściwszy dla kaznodziejów i teologów poczytywał. Wymowa jego spokojna i poważna, mimo niezwykłej obfitości nie razi nigdzie nadmiarem, ani granic przyzwoitości nie przekracza. Nawet w polemice umie zachować właściwy ton umiarkowania, więcej zasadzając na dowodności twierdzeń, niż uszczypliwe zaostżaniu pocisków. — Żałować należy, że z kazań jego w języku polskim [miewanych, żadne czasów naszych nie doszło. Mamy natomiast kazania łacińskie, najrozmaitsze: „*Orationes*“.

**Życiorys.** Urodził się r. 1536. Początkowe nauki pobierał staraniem Jakóba Bielińskiego sufragana płockiego. W r. 1561 otrzymał w akademji krakowskiej wieńce w umiejętnościach wyzwolonych i filozofji z rąk Jakóba Górskiego, dziekana w tymże wydziale nauk. Odbywał podróże do akademji włoskich; król Stefan po objęciu tronu powołał go na swojego spowiednika i kaznodzieję, i przez lat sześć pełnił Sokołowski te obowiązki u niego. — Umarł r. 1592.

**Wydawnictwo.** Kazania jego łacińskie i wszystkie dzieła razem zebrane wyszły w Krakowie r. 1591.

3) **Karnkowski Stanisław**, zwany *młotem kacerzów*, z którymi ogromne podejmował trudy, po Hozyuszu, owym znawcy zawołanym wszystkich przedmiotów teologicznych, największą posiadał naukę i najgruntowniej ją rozwinął. Pozostawił po sobie dwa zbiory kazań, w których odrzuciwszy strój



światowy, starał się więcej o przekonanie rozumu, niżli pochlebianie wyobraźni i sercu. Wywody jego mają wszędy moc przekonywającą — postęp ich pewny i logiczny, dążenie do celu proste, wnioski jasne i nauczające. Polszczyzna Karnkowskiego czysta i dobitna, styl poważny, treściwy przez śmielszą nieco zwrotność, żywsze i swobodniejsze ruchy, wydaje się silniejszym i dobitniejszym, niż w Białobrzeskim; w ogóle jednak nie wiele ma ponęty dla czucia i wyobraźni. Wujek i Skarga o wiele go pod tym względem przewyższali.

**Życiorys.** Urodził się r. 1520. Nauki pobierał w Perugji we Włoszech, gdzie także stopień mistrza prawa otrzymał. Wróciwszy do kraju, został scholastykiem łęczyckim i sekretarzem króla Zygmunta Augusta, a w r. 1567 biskupem kujawskim. Rozruchy w Gdańsku z polecenia króla uspokoił i pewne prawa (zwane *konstytucjami Karnkowskiego*) Gdańszczanom nadał. — Henrykowi Walezemu do wstąpienia na tron polski dopomógł i tegoż w imieniu stanów Rzeczypospolitej witał. Stefana Batoiego i żonę jego Annę uroczyście koronował; od tegoż króla w r. 1582 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wyniesiony został. Również Zygmunta III. i Annę koronował. W Kaliszu kolegium i szkoły Jezuitów założył i opatrzył. Po dwa razy sprawował urząd interregis jako prymas. Nieszczęsnem zwołaniem zjazdu nieprawego w r. 1590, celem uchylenia ustaw sejmowych, nienagrodzone krajowi zrzucił szkody i przedstawił buntownicze zgorzenie. — Umarł r. 1603.

**Wydawnictwo.** „Eucharistia“ (40 kazań) w Krakowie r. 1602 „Messiasz“ (2 kaz.) w Poznaniu r. 1597 i 1847; i inne.

4) **Powodowski Hieronim** zostawił nader liczne dzieła polemiczne, polityczno-religijne i krasomówcze, w których występował jako gorliwy obrońca wiary katolickiej i główny wróg protestantów. Miał on wszystkie przymioty kaznodziei i dobrego w języku ojczystym pisarza; polszczyzna jego piękna i karna, mimo nadarżające się miejscami wyrazy czeskie i archaizmy. Z kazań jego zasługuje szczególnie na uwagę: „*Kazanie na pogrzebie Stefana króla polskiego r. 1586*“, jeden z najpiękniejszych zabytków wymowy pogrzebowej w języku polskim, świadczący o znakomitym talencie Powodowskiego. Zaleca je odpowiednia kapłańskiej powadze i rzetelności obrzędu prostota

i uroczystość stylu, harmonja i okrągłość okresów; niemniej czystość języka, w którym gdzieniegdzie zachodzą już ślady makaronizmów.

**Życiorys.** Urodził się w Gnieźnie r. 1557. Sposobił się z lat młodzieńczych do stanu duchownego w Padwie i Rzymie. Za powrotem do kraju był kolejno archidyakonem kaliskim, potem kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim i poznańskim, prócz tego sekretarzem królewskim, a wreszcie r. 1585 archipresbyterem kościoła P. Marji w Krakowie. Był w poselstwie od synodu w r. 1577 do króla Stefana wyprawiony, prócz tego używany do wielu urzędowań publicznych.— Umarł r. 1613.

**Wydawnictwo.** Prócz „Kaz. na pogr. króla Stefana“ wyszło „Kazanie o szczerem słowie Bożem“ w Poznaniu r. 1578.

5) **Wujek Jakób** ukształcił i podniósł znakomicie polskie kaznodziejstwo, wprowadziwszy do niego naukę gruntowniejszą, układ więcej foremny i nadobniejsze wystowienie. Mowę ojczystą, nie dosyć jeszcze uprawioną, przeczyścił i ogładził, nadając jej na podobieństwo łacińskiej rządniejszy tok i harmonję. W układzie kazań niemniej jest prosty jak logiczny, zaleca się przede wszystkim treściwością i obfitością uwag. Jakkolwiek przeważa w nim w ogóle duch polemiczny, wszelako nie zbywa całkiem na dążności praktycznej. Jestto kaznodzieja powszechny, a tem samem mniej narodowy. — Jeżeli pięknnością wymowy Wujek nie wyrównywa Skardze, można powiedzieć, że się do niego więcej nad innych kaznodziei zbliża. Taż sama w nim słodycz ewangeliczna, taż prostota i przystępność wykładu, ten sam duch i namaszczenie biblijne, z większą nieomal nauką. Mamy po nim dwie „*Postylle katoliczne*“.— Lecz najcelniejszym dziełem i pomnikiem Wujka jest przekład polski *Biblii starego i nowego zakonu*, (patrz str. 190) podjęty z polecenia Grzegorza XIII papieża, a przez Klemensa VIII za powszechny, czyli wulgatę uznany i od synodu narodowego w Piotrkowie r. 1607 do użytku w całym Królestwie polskim zalecony. Powitał to dzieło wszystek naród katolickiego wyznania z wielkiem uczczeniem. Pod piórem jego polszczyzna płynie już z swobodną łatwością, gładko, obficie i wdzięcznie.

**Życiorys.** Urodził się r. 1540 z rodziców protestanckich.

Z czytania tylko dzieł Hozyusza przekonał się o wyższości wiary katolickiej i do niej się zwrócił. Następnie uczył się

teologii w akademii krakowskiej i w Wiedniu; ztamtąd udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu Jezuitów i był profesorem matematyki. — Wróciwszy do kraju, wykładał teologję w Pultusku. Król Stefan Batory poznawszy jego przytomoty i zdolności, polecił mu wychowanie synowca swego Zygmunta; a następnie chcąc ziemię siedmiogrodzką do wiary katolickiej nawrócić, założył kollegium jezuickie w Kołoszarze i Wujkowi zarząd onegoż powierzył. Prócz tego zarządzał on jeszcze zakonem poznańskim, wileńskim i krakowskim, a nareszcie całym zgromadzeniem Jezuitów w Polsce i Litwie. Dysputował o wierze z odszczepieńcem Faustynem Socynem. Duchowieństwo ówczesne nadało mu przydomek *Hieronima polskiego*. — Umarł r. 1597.

**Wydawnictwo.** „Postylla katolicka“ w Krakowie r. 1573 i 84; „Post. kat. mniejsza“ w Poznaniu r. 1582.

6) **Wereszczyński Józef** ma ten wydatny charakter, że w całym znaczeniu, *katolickim* jest kaznodzieją. — Kazania jego są to nauki homilijne, pełne ducha i zastosowania praktycznego, ożywione światłą i prawdziwie kapłańską gorliwością. — Właściwym mu rodzajem wymowy była *homiletyka*; pod tym względem jest on wzorem prostoty i praktyczności wykładu, połączonej z gruntowną nauką, szlachetnością, powagą i apostołskiem ducha namaszczeniem. Skarga (mówi Hołowiński) przechodzi go rzewnością i wymową — Białobrzesci większym i obszerniejszym wykładem — Karnkowski powagą opowiadania, uczoną metodą i traktowaniem rzeczy z wyższego poglądu — Wujek treściwością i obfitością uwag, spostrzeżeń i zastosowań; ale *Wereszczyński* przechodzi wszystkich praktycznością, zastosowaniem się do prostego ludu, mocą i wyrazistością dziwnie rodową w opisach.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Początkowe nauki pobierał w Krasnymstawie, gdzie później przy katedrze sprawował urząd kaznodziei. R. 1577 został kanonikiem chełmskim, przez XX. Benedyktynów zaś w Sieciechowie podniesiony został na opata r. 1581. Przywiązany do rodu Jagiellońskiego, słowem i pismem starał się o wybór Zygmunta III, a ta jego życzliwość zwróciła nań uwagę tego króla, za którego staraniem został biskupem kijowskim i wszedł do senatu r. 1589, na której-to posadzie pozostał aż do śmierci. — Umarł r. 1599.



**Wydawnictwo.** „Kazania“ jego wychodziły w Krak. r. 1585 i 87; zbiór ogólny wydał Hołowiński w Petersburgu r. 1854. — Pisma treści polit. w „Bibl. pol.“ Turowskiego w Krak. r. 1858.

7) **Skarga Piotr Pawęski**, jako mówca połączył w sobie wszystkie przymioty kaznodziejów swojej epoki, której najrzetelniejszym wizerunkiem, a razem najwyższą jest potęgą. Jeżeli Wujek zaleca się słodyczą ewangeliczną, czystością polszczyzny, wdzięcznym i harmonijni pełnym wystąpieniem; jeśli gruntowność wywodów, jędrność i dosadność mowy cenimy w Białobrzeskim, Karnkowskim, Wereszczyńskim; jeżeli w innych mówcach miał wiek ten swoich Augustynów, Hieronimów i Izydorów — w *Skardze* powitał nowego Chryzostoma, który stworzył osobny rodzaj wymowy kościelnej, w kaznodziejstwie ówczesnym prawie nieznaną, i wzniósł się do szczytu mówczego powołania. Ta wymowa, którą porywał i zadziwiał współczesnych, nie przebrzmiała nawet w umarłym głosie mówcy. Każda mowa jego pełna jest tego duchowego namaszczenia, które przenika aż do głębi duszy, zdobywając wiarę miłością, a przekonanie zwyciężkim orężem prawdy. Silną i przerażającą była wymowa *Skargi*, ale nie gwałtowną i mimiczną jak u Włochów — mile brzmiącą i harmonijną, lecz nie krasomówczą jak u Francuzów — gruntowną w wywodach i przekonywającą, przecieź nie zimną i bezbarwną jak u Niemców. W mowach pogrzebowych nie szukał Skarga bynajmniej blasku ani popisu swoim słowom, a przecieź nie tych obrzędów nie uświetniało tyle, co jego wymowa. Po filozofach starożytnych jest on najwymowniejszy w monotonnym kreśleniu nędzy i nieszczęść ludzkich. Polszczyzna jego jędrna, wyrazista, naginająca się z powolnością do myśli i uczuć pisaćcego i płynąca wszędy strumieniem niewyczerpanej prawie obfitości, swą czerstwą i przyrodzoną barwą, narodowością toku, budową zwięzłą i harmonijną, śmiałym i swobodnym szykiem, dosięga stopnia ostatecznego jej ukształcenia w XVI wieku i przedstawia wzór najpiękniejszy języka złotych czasów Zygmunto wskich. — Kazania Skargi są-to po większej części namowy homilijne, rady z serca wyjęte, ojcowskie, patryarchalne; we wszystkich miał na głównym celu moralność. Na wzór dawnych homiletyków tłumaczył Ewangelje, których

wykład całkowity mieszczą w sobie kazania *niedzielne* i *odświętne*, zajmujące całą niemal teologję dogmatyczną i moralną, zasoby gruntownej i obszernej nauki, nietylko pod względem teologii, ale nadto filozofji, dziejów i polityki. W mowach jego *sejmowych* wieje duch prorocki.

**Życiorys.** Urodził się r. 1536 w Grodźcu. Skończywszy akademię krakowską, został nauczycielem kasztelanica Jana Tenczyńskiego, wychowującego się podówczas w Wiedniu, z którym od r. 1561 przebywając na dworze cesarza Ferdynanda I, miał sposobność ostatecznego wykształcenia się. Za powrotem do kraju wstąpiwszy do stanu duchownego, został kaznodzieją katedry lwowskiej. R. 1564 wszedł na kanonję archikatedry, obdarzony probostwem rohatyńskiem. R. 1569 podróżował do Rzymu, gdzie przez dwa lata sprawował penitencyaryę na Watykanie, wstąpiwszy wprzód do zakonu Jezuitów. Wróciwszy do Polski, prócz rektorstwa w kilku kollegiach, rządy prowincjonalne zgromadzenia swego po kilkakroć namiestniczo sprawował. Wezwany na kaznodzieję królewskiego r. 1588, przez lat 24 z wielką sławą przed Zygmuntem III kazywał. Osmnaście sejmów walnych nauką kapłańską wiódł i oświecał. Stojąc na czele katolików, z wielką żarliwością powstał przeciw konfederacyi dyssydenckiej, dokładał usilnego starania, aby na urzędach koronnych innowiercy nie zasiadali. Schizmatyków do jedności z kościołem rzymskim nakłaniał i poczęści dokonał tego dzieła przywiedzeniem do skutku *unji brzeskiej*. Zakon swój ogromnie po całej Polsce rozprzestrzeniał; za jego wpływem i staraniem powstały liczne zakłady Jezuitów w Wilnie, Rydze, Dorpacie, Połocku, Jarosławiu i Krakowie. — Upadek Polski przepowiedział. — Umarł r. 1612.

**Wydawnictwo.** „Kazania na niedziele i święta“ w Krakowie r. 1595—97, 1602, 9, 10, 18; w Warsz. r. 1737; w Wilnie r. 1793 i w Lipsku r. 1743. — „Kazania przygodne“, „sejmowe“, „pogrzeb.“ osobno w Krak. r. 1600. — Prócz tego „Żywoty ŚŚ.“ w Wilnie r. 1579, w Wiedniu r. 1859 i w Petersburgu r. 1861.

8) **Birkowski Fabjan**, pierwiastki i nawyki dawnej szkoły połączył z nowemi żywiołami, pod których wpływem tworzył się smak właściwy i charakter piśmiennictwa XVII wieku. — W kazaniach *pogrzebowych*, unosząc się w pochwałach ludzi wiel-

kich, nie traci z przed oczu moralnego celu, uderza wszędy w stronę obyczajową, gromi występki, karci przywary, które się tak w rycerstwie, jak i domowem życiu narodu uwadze jego nasuwały. I w tych-to kazaniach zachował się najwydatniejszy obraz jego czasów. Niepoślednią jednakże mają wartość kazania *niedzielne* i *święteczne*, jako najpiękniejszy pomnik kaznodziejstwa, z czasów chylącej się do upadku wymowy. — Wymowa jego miała ten właściwy urok, że z religijnymi łącząc świeckie, że tak powiem, namaszczenie, tchnęła duchem swojskim i narodowym. Język mimo zdań łacińskich dość często do mowy wtrącających, ma jednak wszędzie tok właściwy i nie oddala się bynajmniej od wzorów polszczyzny XVI wieku; owszem powołany na narzędzie tłumacza wyższych natchnień i namaszczony geniuszem wymowy, wydaje się poniekąd śmielszym niż Skarżgi, a swojskością i narodowością barwy znacznie go nawet przewyższa. — Między kazaniem pogrzebowym zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Na cześć Jana Zamojskiego*, 2) *Skarżgi*, 3) *Chodkiewicza*, 4) *Zbaraskiego*; itd.

**Życiorys.** Urodził się r. 1566 we Lwowie. Uczył się w akademii krakowskiej, gdzie później wykładał wymowę i filozofję; ale zrażony napotkaniami przeciwnościami, wrócił do celi klasztornej, zostawszy już wprzód w r. 1592 Dominikanem. Tutaj oddawszy się pracom kaznodziejskim, przez lat 14 kazywał w Krakowie w kościele ś. Trójcy. Następnie odbył podróż do Rzymu, a wróciwszy przyjął urząd kaznodziei kościoła Dominikanów w Warszawie. Później został nadwornym kaznodzieją Władysława IV, z którym był w Moskwie i we Włoszech, a dzieląc z nim trudy wojenne i podróże, żywot rycerski połączył z duchownym apostołskim. R. 1634 wrócił do klasztornej zaciszy i w Krakowie w kościele farnym, gdzie był przeorem konwentu, kazywał aż do zgonu. — Umarł r. 1636

**Wydawnictwo.** „Kazania pogrzebowe“ w Krak. r. 1612—33 i w Warsz. r. 1625—32; „Kaz. na niedziele i święta“ w Krak. r. 1620, 23 i 28; „Kaz. przyg. i pogrzeb.“ w „Bibl. pol.“ Turrowskiego w Sanoku r. 1855 i w Krakowie r. 1858.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na szczególniejszą uwagę znakomici kaznodzieje: 9) *Leopolita Jan* (ur. 1527 † 1572), 10) *Maciejowski Samuel* (ur. 1498 † 1550) 11) *Grodzicki Stanisław* (ur. 1541 † 1615); itd.



## Mówcy.

1) **Orzechowski Stanisław** w wymowie nie miał sobie równego. Mimo naśladowania w wielu miejscach greckiego Demostenesa, Orzechowski zbliżał się więcej wymową swoją do Cicerona. Wymowa jego bujna, natarczywa, uderza wszędy z zapalczywością, walczy, gromi i gwałtownym ciosem poraża. W twórczej i podziwiania godnej obfitości, częściej uczuwać się daje brak należnego wyboru, trzeźwej i rozsądnej wiary, niżli świetności i dowcipu. Zarzucić mu można jaskrawość zbytnią, wielomówstwo, powtarzanie się w myślach, acz w tysiączne przybieranych kształty i malowidła, przepych i rozrzutność ozdób krasomówczych. Osobistemu charakterowi mówcy, równie jak drażliwym, które nań wpływały okolicznościom, przypisać należy porywczosć namiętną, cierpkosć i zelżywość, wady dające się poniekąd usprawiedliwić wejrzeniem w ducha czasu i w te psychologiczne pobudki, które czyniły je cechą pospolitą i wspólną ówczesnym szermierzom, tak religijnym, jako i politycznym. — Z mów jego politycznych najcelniejsze są: tak zwane 1) *Turcyki*, czyli mowy zachęcające do wojny przeciw Turcyi. 2) *Fidelis subditus, s. de Institutione regia*. 3) *Pro dignitate sacerdotali*. 4) *Odpowiedź rycerstwa ruskiego na sejmiku powiatowym wiszeńskim na poselstwo J. K. M. uczyniona roku 1566*, jedna z najsłabszych mów Orzechowskiego. 5) *Dyalog około exekucyi korony polskiej*; itd.

**Życiorys.** Urodził się r. 1513. Początkowe nauki pobierał w Przemyślu, a ponieważ wielką zdolność i bystrość dowcipu okazał, przeto zaledwie mając lat 14, został wyprawiony do akademji wiedeńskiej. Ztamąd w czasie oblężenia Turków, przez kupców, w domu których zostawał, wywieziony został do Wittenbergu, gdzie przez trzy lata przebywając, pozyskał przyjaźń Marcina Lutra i Filipa Melanchtona. W r. 1532 udał się do Włoch, zwiedził Bononję, Padwę, Wenecję i Rzym i szczególnych doznawał względów kardynałów Kontariniego i Alexandra Farnezego; dopiero z nalegania ojca po 17 latach nieobecności, wrócił do kraju r. 1543. Zmuszony wolą ojca, który mu, gdy był jesz-

cze małoletnim, wyrobił kanonję przemyską i trzy plebanje, został wyświęcony przez Piotra Starzechowskiego, arcybiskupa-metropolite. Urażony na biskupa przemyskiego Stanisława Tarłę, za odsądzenie siebie od posiadania plebanji w Zórawicy i Pobiedniku, wydał broszurę przeciw bezżeństwu kapłańskiemu. R. 1547 obwiniony o gorszące życie uspokoił wszystko przysięgą, że czystość kapłańską na przyszłość zachowa, co do książki zaś wyparł się, iż jej sam nie kazał drukować. Zadowolony tą uległością Jan Dziaduski, następca Tarły, na Synodzie prowincjonalnym mianował go oficyałem; lecz Orzechowski tej godności zrzekł się r. 1548, a w r. 1550 oskarżywszy biskupów przed sejmem, złożył wszelkie dostojenstwa kościelne i r. 1551 ożenił się z Magdaleną Chełmską. Małżeństwo to zostało uznane za nieważne, on sam wskazany na utratę dóbr, czci i wygnanie z dyecezyi. Wyroku tego władza świecka nie wykonała; w tym-to czasie Orzechowski pisał ów sławny list do Juliusza III, papieża. Po sejmie piotrkowskim r. 1552 ogłoszono mu rozgrzeszenie, lecz Rzym takowego nie potwierdził. Odtąd żyjąc w niedostatku, rozmaite osoby wysławiał lub potwarzał. — Umarł r. 1567.

**Wydawnictwo.** „Turcyki“ po łacinie w Krak. r. 1543, spolszczone przez Januszowskiego p. t.: „Oksza na Turki“ tamże r. 1590 i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.— „Fidelis“ r. 1549. — „Dyalog“ r. 1563.

2) **Warszewicki Krzysztof** zasłynął szczególnie wymową łacińską. Znakomitsze jego mowy są: 1) *Post Stephani regis mortem in primo et generali totius Masoviae conventu oratio*, gdzie rozwinął z całą świetnością swój talent krasomówczy, ukształcony na wzorach pisarzy starożytnych. 2) *Orationes turcicae XIV*, są-to mowy, na wzór filippik Cicerona, pobudzające chrześcian do wojny przeciw Turkom. 3) *Ad Henricum Valesium Poloniae regem*. 4) *Ad Jacobum Angliae regem*; itd.— W wielu z mów jego daje się czuć brak siły i wyczerpanie rzeczy; są zboczenia i ustępy za daleko odprowadzające uwagę od głównego celu; jest powtarzanie się częste i przestrajanie jednychże myśli, a ztąd jednotonność i wielomówstwo, którego skutkiem koniecznym unużenie i przesyty.

**Życiorys.** Urodził się r. 1524. W młodości chowany na

dworze biskupa Myszkowskiego, po odbytych za granicą podróżach i przyjęciu szaty kapłańskiej, wszedł wczesnie w zawód usług publicznych i niepospolicie odznaczył się obszerną nauką, łatwością wyrażania się w siedmiu obcych językach, wymową płynną i obfitą, i zręczną w wszelkich sprawach obrotnością. Powołany na dwór króla Stefana, objął przy nim urząd sekretarza. Z jego polecenia sprawował kilkakrotnie poselstwa, nie przestając z gorliwością działać na sejmach, w radzie królewskiej i obywatelstwie. Jako radca publiczny odznaczył się szczególnie w ważnych chwilach zawierania sojuszków z Moskwą, w bezkrólewiu po śmierci Stefana i elekcji Zygmunta III. — On Batoremu podawał myśl wielką zaprowadzenia instytucji rządowej, któraby zawiadowała oświatą — myśl urzeczywistnioną dopiero w końcu XVIII wieku dziełem pamiętnem Komisji edukacyjnej. — Był kanonikiem krakowskim. — Umarł r. 1603.

**Wydawnictwo.** „Orationes turcicae“ w Krakowie r. 1595.

3) **Goślicki Wawrzyniec** wslawił się szczególnie następnymi mowami: 1) *Oratio pro statu sacerdotali*, odznaczająca się dzielnością rozumowań i nader pięknem wystowieniem, lubo sam mówca uważał ją za płód skwapliwy, do którego wykształcenia nie dostawało mu czasu. Świetniejszym jednak zabytkiem wymowy Goślickiego jest: 2) *Witanie imieniem rad i stanów koronnych króla Zygmunta III*; mowa ta miana w języku polskim, pełna godności i powagi, ujmuje tą wdzięczną prostotą i rzewnością uczuć, z jaką Polacy nawykli tłumaczyć przywiązanie swoje do krwi Jagiełłów, kiedy ich zwierzchnictwu powierzali skład najdroższy swobód Rzeczypospolitej, majestat wielkości i chwały narodowej. Szykowna mowy budowa, żywość i ozdobność kształtów, dobór myśli i wyrażań, okazują krasomówcę obeznanego z swą sztuką i powołaniem. Pod względem samej polszczyzny, spostrzega się miejscami wada mieszania wyrazów i zdań łacińskich.

**Życiorys.** Urodził się około r. 1530. Uzyskawszy stopień mistrza filozofji w akademji krakowskiej, doskonalił się dalej w naukach we Włoszech. Wróciwszy do kraju, sprawował przy Stefanie Batorym urząd kanclerza księstwa siedmiogrodzkiego. Od r. 1578 — 1580 posłował do Saxonji, Niemiec



i Szwecyi; był komisarzem w sprawie Gdańskiej, a szczególnie w układach Będzińskich. R. 1580 będąc proboszczem plockim i kanonikiem krakowskim, jeździł jako pełnomocnik do Brunszwiku o spadek po Zofji córce Zygmunta I, a żonie Henryka, księcia brunszwickiego, zeszej bezpotomnie, lecz nic nie zyskał. Król Stefan przed zgonem swoim r. 1586 udarował go biskupstwem kamienieckim i opactwem mogińskim. On-to układał *pacta conventa* Zygmunтови III. R. 1589 otrzymał biskupstwo chełmskie, r. 1591 przemyskie, a r. 1601 poznańskie. W zatargach akademji krakowskiej z Jezuitami, stanął w obronie pierwszej i wpływem swoim w Rzymie przy dawnych przywilejach utrzymał. — Umarł r. 1607.

**Wydawnictwo.** Ważne dzieło jego: „*De optimo senatore*“ w Wenecyi r. 1568. — „Witanie“ w Krakowie r. 1587.

4) **Zamojski Jan** biegły w polityce, odznaczał się mianowicie wymową i prawoznawstwem. Do szczupłej liczby zabytków jego wymowy należą: 1) *Oratio, qua Henricum Valesium Regem Poloniae renuntiauit, dicta Parisiis 1574.* 2) *Głos wyrzeczony do króla Zygmunta III na sejmie r. 1605.* 3) *Mowy za królem Stefanem i w celu poparcia wyprawy moskiewskiej.* 4) *Akcyce sądowe przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu.* 5) *Odezwa do Polaków, miana przy założeniu akademji Zamojskiej.* 6) *Mowy miane na sejmie inkwizycyjnym r. 1605;* itd. — Ten sam geniusz, który go uczynił bohaterem i wodzem, był geniuszem jego wymowy. Chcąc wymowę Zamojskiego ocenić według wzorów starożytnych, na których on z takim ćwiczył się upodobaniem, możnaby ją przyrównać do wymowy Antoniusa. Charakteryzowały go: zapał i poruszająca dzielność mówienia, gruntowność myśli, wybór i różnaitość wywodów rzecz objaśniających. Mówił z równą łatwością językiem polskim i łacińskim.

**Życiorys.** Urodził się r. 1540. Od młodych lat polubiwszy nauki, doskonalił się w nich najprzód pod przewodnictwem Wojciecha Ostrowskiego w kraju, później zwiedził obce ludy, szczególnie Francję i Włochy. W akademji padewskiej przeszedł wszystkie stopnie i został rektorem tejże akademji. Wróciwszy do kraju był najpierw posłem belzkim. Zostawszy później podkanclerzem koronnym, zebrał i ułożył od kilku wieków rozrzucone metryki koronne, za co mianowany został

przez Stefana Batorego wielkim kanclerzem koronnym. Zostawszy nakoniec hetmanem, dał dowody największego poświęcenia, nieustraszonego mężstwa, wielkich zdolności i prawości serca. Zwycięstwa jego na Wołoszech i pod Byczyną liczyć się mogą do najwyższych w kronikach wojennych. Wojując ze Szwedami zdobył: Wolmar, Helmet, Ermez, Weissenstein, Felin, Anzelm itd., za co odbierał po powrocie swoim uroczyste podziękowanie od Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, w imieniu senatu, a od Krzyckiego, marszałka izby poselskiej, w imieniu rycerstwa. Po śmierci Stefana Batorego wśród zaburzeń o następstwo tronu, gdy większa część narodu chciała mieć królem Zygmunta, królewicza szwedzkiego, a dwór rakuski szerzył niezgodę, by swego kandydata narzucić, Zamojski staje do boju, wojsko arcyksięcia Maksymiliana pod Krakowem znosi, ściga go po Szląsku, zwycięża, samego arcyksięcia do niewoli bierze i w zamku Krasnostawskim osadza. Jako starosta krakowski dał wielki przykład poszanowania dla praw i surowości, z jaką przestrzegać ich należy, poddawszy pod miecz katowski Samuela Zborowskiego. Nade wszystko jednak najwyższy zaszczyt wielkiemu temu mężowi przynosi założenie akademji w Zamościu (r. 1594) własnym kosztem i wyznaczenie funduszu na nauki dla kobiet. Dom jego był ciągłym zjazdem uczonych i sławnych ludzi, a szkołą młodzieży. — Umarł r. 1605.

**Wydawnictwo.** Najważniejsze jego dzieło „De Senatu Romano“ wyszło w Wenecji r. 1563 i w Strasburgu r. 1608.

Prócz tych wstawili się mowami swemi: 5) *Górnicki Łukasz* (w swych „Dziejach korony polskiej“) i 6) *Orzelski Świętosław*.

## Dziejopisarstwo.

Dzieje polskie z czasów pogańskich utonęły w bajecznych podaniach, spisanych bardzo późno, bo dopiero w XIII wieku; historia Piastów dochowała się tylko w ułamkach, a dzieje wieku XV w świetle jedyne go stanu piśmiennego, to jest duchownych, którzy dzieje narodowe pisali. Do rządów krajowych bowiem jedna tylko szlachta należała; wraz z panami rad

i królem stanowiła prawa na sejmach, sądziła na trybunałach, piastowała wszystkie urzęda, gospodarzyła na wsi, lub walczyła za ojczyznę, słowem szlachta tylko stanowiła prawa, sądziła, rządziła, nosiła oręż, działała rzeczy godne historii. Zajęta atoli gospodarstwem wiejskiem, sejmikowaniem, urzędowaniem lub wojną, nie miała wiele czasu do pilnowania nauk i sposobienia się na dziejopisów; dlatego nie zaraz pochwyciła za pióro dziejopisarskie. Ztąd poszło, iż duchowni zajmujący w senacie pierwsze krzesła, z powołania uczeni, długo wyłącznie pisaniem dziejów krajowych się zajmowali; historia więc narodowa pisana była w ich duchu i z ich tylko stanowiska. Dopiero od połowy XVI wieku, od przewagi zdań akatolickich, gdy wielkie wypadki, burzliwe bezkrólewia, kłótnie teologiczno-polityczne z akatolikami, wszystkich równie panów jak szlachtę i duchownych mocno zajęły, a obok tego światło i nauki znacznie się wzmogły i rozszerzyły — dopiero wśród takich okoliczności i świeccy, począwszy od *Bielskich*, *Górnickiego* i *Orzelskiego* dzieje krajowe pisać zaczęli; nawet hetmani co życie w obozach strawili jak: *Jan Tarnowski*, *Karol Chodkiewicz* i *Stanisław Żółkiewski* za pióro dziejopisarskie chwycili. — Dzieje przez historyków duchownych lub świeckich pisane, nie mogły obchodzić i zajmować mieszczan z cudzoziemców złożonych, nie dochodziły do rąk włościan, którzy czytać nie umieli; czytała je tylko oświecensza szlachta, duchowni, a mianowicie panowie. Ostatni chcąc się obeznać z tajemnicami krajowego rządu, kazali sobie przepisywać *Długosza*, chowali starannie po archiwach swoich uchwały i dyaryusze sejmowe, listy królów, legatów i posłów cudzoziemskich. Dla dwóch wszelako przyczyn sztuka historyczna u nas podnosić się nie mogła; najpierw, iż do pisania historii, z małym nader wyjątkiem, tylko języka łacińskiego używano, powtóre, iż długo nie pisano dziejów współczesnych; wiemy bowiem z doświadczenia, iż sztuka historyczna wtedy dopiero w narodzie kształci się, podnosi i kwitnie, kiedy historycy stają się więcej niż kronikarzami. Miało to bardzo szkodliwy wpływ na ukształcenie narodu i jego losy; gdyż Polacy nie mając dziejów prawdziwych swego narodu, nie mogli mocno się zajmować i pokochać historii i z jej surowych przestróg korzystać. A jednak w za-



dnym naówczas kraju europejskim nie było przyjaźniejszych do rozwinięcia się sztuki historycznej okoliczności; spory religijne przyzwyczały do znoszenia przeciwnego zdania; spory w najważniejszych sprawach krajowych, toczyły się na sejmach przy drzwiach otwartych; polityka stronnictw leżała jak na dłoni, widzialna dla wszystkich; biegały już pisemka ulotne i nowiny; pisał wreszcie dzieje każdy, co czuł w sobie do tego powołanie, ochotę i zdolności. Nie było urzędowego, stałego, królewskiego dziejopisa. Tylko zakonnicy po niektórych klasztorach pisali roczniki, podobne do roczników łacińskich zachodniej Europy; mianowicie Jezuici pisząc dla własnego użytku *roczne dzieje*, w których i o krajowych wypadkach ciekawe niekiedy szczegóły się znajdują, przywrócili średniowieczną historyografję klasztorną. Wszakże miano już u nas trafne wyobrażenie pragmatycznej historyi. Już nawet zaczęła się pokazywać *filozofja historyi*.

W wieku XVI i przez całą epokę zygmuntofską nie wielu mieliśmy tak głębokich, gorliwych o dzieje narodowe historyków, jak Długoszf; a lubo wiek XV niższym był daleko w oświeceniu od XVI, lubo najlichszy dziejopis z epoki zygmuntofskiej, stylem i sztuką historyczną Długosza przewyższa, wszelako ten zacny kanonik krakowski stanowi epokę w historyografji polskiej. Po nim historycy albo pisali dzieje współczesne, albo skracali Długosza, albo ciągnęli dalej pasmo przez niego przerwane, albo pisali dzieje połączonych z Polską krajów i narodów.

### Historycy czysto-polscy.

1) **Bielski Marcin**, przydomku *Wolski*, śmiały i przedsiębiorczy, pisał dla rozkrzewienia w kraju użytecznych wiadomości i wykształcenia języka naukowego następujące dzieła: 1) *Żywoty filozofów to jest mędrców nauk przyrodzonych i też inszych mężów cnotami ozdobionych, ku obyczajnemu nauczaniu człowieka każdego krótko wybrane*; 2) *Kronika, to jest historia świata na sześć wieków a cztery monarchye rozdzielona z rozmaitych historyków, z przydaniem wielu rzeczy nowych*; 3) *Sprawa rycerska według postępfu i zachowania*

starego obyczaju rzymskiego, greckiego, macedońskiego i innych narodów, książki na ośm części rozdzielone. — W „Żywotach filozofów“ opisał żywoty 47 mędrców z Dyonyzjusza Laerriusza i Plutarcha, z pomocą ludzi uczonych, między którymi przytacza Andrzeja z Kobylina, do czego przyłączył rozprawę objaśniającą zwyczajne hasło: „Żyjmy jak nasi przodkowie“, to jest wedle prawideł przez starożytnych i mądrość przedwieczną podanych i objawionych, prostując tamte moralnością nauki Chrystusowej. „Żywoty filozofów“ powtórzył w głównem swoim dziele: „Kronika świata“, którą pierwszy napisał po polsku, lecz ponieważ przylgnał do nowości religijnych, przeto wstręt miano do jego kroniki, jako jadem kacerskim zarażonej. Chcąc temu zapobiedz, syn jego **Joachim**, nawróciwszy się we 22 lat po śmierci ojca, przerabiał i przedrukowywał jego dzieła. Upewnia Joachim, że tylko panowanie Stefana Batorego dopisał, lecz uczeni badacze, a między nimi Ossoliński, więcej Joachimowi, niż ojcu w tem nowem wydaniu „Kroniki świata“, w której i polska się mieści, przypisują. Kronikę zaś osobną Polski, która nas więcej zajmuje i która ogarnia dzieje od początku do r. 1548, Ossoliński nie chce uważać wcale za Marcina Bielskiego dzieło, ale tylko jako pod jego imieniem wydane. Dziś trudno takie domysły i zarzuty rozsądzić; jestto praca czcza, żadnego użytku badaniom dziejów nieprzynosząca. Zostawując więc szperaczom tę rozprawę, będziemy pracę Marcina i Joachima wspólnie uważali jako materyał historyczny pod tytułem: „*Kroniki Bielskich*“. „Kronika polska“ i „Kronika świata“ wiele mają wspólnego. „Kronika polska“ lubo nie doszła do wysokości historycznej, jest jednak ważnym bardzo materyałem historii polskiej; jest ona współczesnym świadkiem czterech panowań, wiernie opisuje wypadki, chociaż nie śmie powstawać na przywary i występki im towarzyszące. Niemasz w niej ozdób mowy, ale jest pracowita zwięzłość wyrażenia.— „Kronika świata“ podzielona jest na dziesięcioro ksiąg: *Pierwsza księga* obejmuje pięć wieków od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa. *Druga* szósty wiek aż do r. 1542 ciągnie dzieje pasterzów i cesarzów. *Trzecia* jest wypiskiem ze Slejdana o stanie Chrześcijaństwa za Karola V. *Czwarta* zawiera wiadomości o Turczach, o Skanderbergu z Barletiusa, o Cy-

ganach itd. *Piąta* zawiera kosmografię. *Szosta* kronikę węgierską do r. 1551. *Siódma* czeską tylko do r. 1527. *Ósma* polską do r. 1548. *Dziewiąta* moskiewską, wyjętą z Herbersteina. *Dziesiąta* o nowym świecie i wyspach morskich nowo wynalezionych i o Kalekucie wielkim porcie na wschód słońca. Wielkie to dzieło jest tylko wyciągiem w treści, lub w całej rozciągłości z różnych dzieł obcych; w tem co sam zebrał, niewiele światła i nauki pokazał; jestto więc mieszanina prawdy z baśniami.

W „Sprawie rycerskiej“ znać w nim ukształconego żołnierza, który z historycznego stanowiska na sztukę wojowania zapatrywać się umiał. Opisałwszy dokładnie sprawy rycerskie rzymskie i greckie, przystąpił do sposobu wojowania Polaków, podał wiadomości o stopniu strategii najbliższych narodów, baczną uwagę zwracając na ulepszenie siecznej i palnej broni polskiej. — Marcin Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on niemal pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu. Łamał się z trudnościami, jakie niewprawnemu do wyrażenia wyższych myśli własnym językiem nastreczać się zwykły.

**Życiorys Marcina.** Urodził się r. 1495 w Białej w ziemi Wieluńskiej. Za młodu służył w wojsku; miał udział w bitwie Obertyńskiej z Wołoszą pod Janem Tarnowskim i w pogoni za Tatarami pod Wiszniowcem r. 1534. Od r. 1535 zostawał na dworze Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, gdzie pracował nad naukami i piśmiennictwem polskim z zamiłowaniem. Sprawował jakiś urząd, który sam oznacza głóskami S. S. R., czego dziś nie rozumiemy. Żyjąc w czasie szerzenia się w Polsce nauki Lutra i Kalwina, chwycił się nowości religijnych i należał do ukrytych protestantów, którzy nie pomógłszy swoim, katolikom szkodzili i do rozdwojenia narodu na religijne stronnictwa najwięcej się przyczyniali. Ztąd poszło, iż akatolicy liczyli go do swoich stronników. — Umarł r. 1576.

**Życiorys Joachima.** Rok urodzenia niewiadomy. Uczyl się w Krakowie pod Marcinem Kłodawitą, służył wojskowo za króla Stefana w wyprawach gdańskiej i wołoskiej r. 1579; był nareszcie dworzanim Piotra Dunina Wolskiego, kancle-



rza W. K. Około r. 1590 został sekretarzem Zygmunta III, odtąd względy pańskie i reakcja religijna, jaka się w Polsce silnie rozwijała za nowego panowania, sprawiły, że Joachim stanowczo pogodził się z kościołem katolickim, i otrząsł z herezyi, w jakiej żył jego ojciec Marcin. Wtedy-to sprzedał rodzinną Białą a nabył Gierałtowice. — Umarł w Krakowie r. 1599.

**Wydawnictwo.** „Żywoty filozofów“ wyszły w Krakowie r. 1535 „Kronika świata“ tamże r. 1550, 1554, 1564, 1564, „Kronika Polska“ wydana przez Joachima tamże r. 1597; powtórnie w „Zbiorze historyków polskich“ Bohomolca w Warszawie r. 1762; przez Gałęziowskiego tamże 1829 — 33 tomików 9; przez K. J. Turowskiego w Sanoku r. 1856; i T. M. Sobieszczańskiego dalszy jej ciąg w Warszawie r. 1851.

2) **Orzelski Świętosław** napisał po polsku: „*Pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 roku*,“ wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, których sam był świadkiem. Orzelski zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, wiele się do objaśnienia i dopełnienia tej ważnej w historii polskiej, bo przechodniej chwili, dziełem swoim przyczynił. Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeśli je uważać będziemy jako źródło historii czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie namiętności pierwszy raz rozkietznane i żadnego nie znające hamulca, zuchwale na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem sztuki nie ma wielkich zalet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim rozrzucana, wlecze się leniwo pasmem czasu i wzajemnie nie objaśnia. Orzelski ugrzązł w szczegółach i z nich posągu wyciosać nie umiał. Dzieło to, w którym historyk odkrył niecnotę w całej nagości i osoby po imieniu wymienił, przez współczesnych i ich potomków pilnie ukrywane dwieście kilkadziesiąt lat leżało w rękopiśmie; Niemcewicz najprzód wyjątki w swoich pamiętnikach wydał, a Włodz. Spasowicz z rękopisu łacińskiego przełożył na polski (Petersburg 1856 tomów 4).

**Życiorys.** Urodził się r. 1549. Początkowe nauki pobierał w Krakowie, później doskonalił się w Frakfurcie nad Odrą, we Wrocławiu i Wirtembergu, gdzie sobie sławę wielkiej po-

jętności i pamięci zyskał. Kurs prawa z wielkim postępem w Wirzburgu zakończył. Wróciwszy do kraju lubiony bardzo od Batorego, został najpierw pisarzem sądu ziemskiego kaliskiego, a potem r. 1584 sędzią. W r. 1582 marszałkował izbie poselskiej, a na sejmie konwokacyjnym wybór Wazy popierał. Zygmunt III dał mu starostwo radziejowskie, ale go jako gorliwego ewangelika i przywódcę soboru innowierców (w Toruniu r. 1595) nie lubił. Mąż nieskazitelny nauką, rozumem i wymową znakomity, wielkiej był w kraju powagi. Umarł r. 1598.

3) **Strykowski Maciej**, pierwszy, który w języku polskim kronikę napisał i drukował. Pełen wiadomości i niezmiernie czynny, wydał następujące dzieła: 1) *Która przedtem nigdy świata nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi kijowskiej, moskiewskiej, siewierskiej, wołyńskiej, podolskiej, podgórskiej, podlaskiej itd. i rozmaite przypadki wojenne.* 2) *O wolności Korony polskiej i Wielkiego Xięstwa litewskiego, a o srogim zniewoleniu inszych królestw pod tyrańskiem jarzmem tureckiem; o rokoszu niniejszego tyrana Amurata itd.* 3) *Goniec cnoty.* 4) *Wywód narodów sarmackich.* 5) *Zwierciadło kroniki litewskiej;* i inne. — Kronika jego obejmuje dzieje od początku aż do r. 1582. Widać w niej ciężką pracę autora, szperanie po pismach łacińskich, polskich, ruskich i niemieckich; zbieranina zewsząd nader obfita, ale w której żadnej krytyki nie widać. Jedno nie trzyma się drugiego; jedne i te same zdarzenia częstokroć pod różnemi datami powtarzane, ztąd pełno anachronizmów i fałszów. Odkrył wprawdzie nowe, dotąd nieużywane źródła dla ruskiej i litewskiej historyi, ale je ani wymienia, ani przytacza rzetelnie, tak że kronikę krzyżacką *Duisburga*, którą zamierzył przetłumaczyć, znacznie przeistoczył. Ma jednak tę zaletę, iż lubo bezkrytycznie, lecz bardzo obszernie dzieje Litwy skreślił i co mu tylko było wiadomem o Litwie, w nich umieścił; a krytyką obdarzony komentator Strykowskiego łatwoby znalazł i rozpoznał w jego dziejach wyobrażenia, które wówczas w Polsce swój obieg miały i stan rzeczy politycznych za jego czasów. Gdyż lubo Strykowski uniwersalnym starał się być pisarzem, lubo zbierał wiadomości w licznych podróżach po Europie i Azji, zawsze

przecież ówczesnym pozostał Polakiem. Miał niezmierną skłonność do wierszowania i kronikę swą rymem przeplatał, tak że nawet osobne przedmioty całkiem wierszami napisał np. koronację Henryka Walezego, żywoty królów i tym podobne.

**Życiorys.** Urodził się r. 1537 w Strykowie. Początkowe nauki pobierał w szkołach Brzezińskich. Podróżując za granicą, zapoznał się z najpierwszymi uczonymi: Budeuszem, Manuciuszem, Robertelem, Karpentariuszem i innymi. Służył wojskowo pod dowództwem Gwagnina Włocha w Witebsku. Po śmierci Zygmunta Augusta wrócił do Korony i r. 1574 miał udział w poselstwie do Stambułu; przy tej okoliczności zwiedzał Multany, Bułgarję, Trację, i część Azji. Po powrocie został archidyakonem kapituły żmudzkiej, później sekretarzem królewskim, a nareszcie r. 1580 kanonikiem żmudzkim za przyczyną Melchiora Gedrojca biskupa. Umarł r. 1582.

**Wydawnictwo.** „Kronika“ wyszła najpierw w Królewcu r. 1582, powtóre w Warszawie r. 1766 i tamże r. 1845. — „O wolności korony“ w Krakowie r. 1575. — „Goniec cnoty“ w Krakowie r. 1574 i w Warszawie r. 1846. „Wywód narodów“ w Krakowie r. 1575. — „Zwierciadło kroniki“ r. 1577.

4) **Paprocki Bartosz** niespracowany pisarz wierszem i prozą, jeździł po kraju, przerzucał papiery po domach obywatelskich, kościołach i klasztorach; pilnie szperał i wypisywał, wiele pamiętek dawnych od zatury uratował; lecz nie znając prawideł krytyki, historii od bajecznych podań rozróżnić nie umiejąc, miesza prawdę z fałszem i jednakowemi popiera dowodami. Goniąc jak wielu ówczesnych literatów za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych i napisał następujące w tym względzie dzieła: 1) *Gniazdo cnoty, z kąd herby rycerstwa polskiego*, które przerobiwszy i pomnożywszy wydał później pod tytułem: 2) *Herby rycerstwa polskiego*, 3) *Panosza, to jest wystawienie panów i pamiąt ziem ruskich i podolskich*. 4) *Ogród królewski*. — W „Herbach rycerstwa polskiego,“ które za pamiętniki familijne szlachty uważać można, pierwszy raz pokazała się u nas historia domowa wewnętrzna, historia w szczegółach rozwinięta. W dziele tem są ciekawe rysy obyczajów, obok przywilejów; anachronizmy, dobrowolne i mimowolne fałsze łatwo w nim poznać. — „Panosza“ napisana wierszem dość



nędznym, szacowna dla wielu godnych pamięci o rodzinach szlacheckich wiadomości. Nie jestto właściwie herbarz, ale pochwały różnych rodzin na Rusi i Podolu, a czasem i śmiało osób żyjących przygany. — „Ogród królewski“ zawiera historję powszechną, czyli raczej krótką powieść o monarchiach różnych narodów; począwszy od historyi rzymskiej za czasów Rzeczypospolitej, przechodzi autor do cesarzów na zachodzie; potem następują cesarze niemieccy od Karola W., historia Siedmiogrodzianów, Wołoszanów, książąt rakuskich, królów polskich, czeskich, książąt szląskich, ruskich, litewskich i pruskich. Dzieje swoich czasów opowiada Paprocki niekiedy w nader drobnych szczegółach, ztąd też niejednostajność dzieła. — Pisał także po czesku. Należą tu: 1) *Zrůcadlo Marhrabstwij Morawskeho*. 2) *Diadochos id est successio ginak postaupnost knijzat a krauw Czeskich*. Z tych pierwsze najlepší wykonane.

**Życiorys.** Urodził się r. 1540 w Paprockiej Woli. Początkowe nauki pobierał w Krakowie. W młodości przesiadywał u Modliszewskiego i Piotra Gorajskiego. Dla polepszenia losu zaślubił wdowę po dwóch mężach, lecz wkrótce poznawszy, iż ona nim rządzić chciała, opuścił ją i odjechał za granicę. Roku 1572 dowiedziawszy się o jej zgonie, powrócił do kraju w zamiarze poświęcenia się piśmiennictwu. W tymże czasie został podczaszym ziemi Dobrzyńskiej. Unikając przesładowania od obrażonych domów, ujechał do Czech; być może, iż ponieważ pisał w wieku, kiedy więcej dbano o zaszczyt urodzenia, niż zasług, praca jego genealogiczna, w której pierwsze przeszkody łamać się odważył, nie będąc wolną od uchybień, drasnęła próżność szlachty. Od r. 1599—1602 przebywał w Pradze, następnie czas niejakiś na Szląsku w Opolu spędził i krótko przed zgonem wrócił do kraju. Umarł r. 1614.

**Wydawnictwo.** „Gniazdo cnoty“ w Krakowie r. 1578. — „Herbarz“ tamże r. 1584 i powtóre przejrzany starannie i poprawiony przez Wilhelma Gąsiorowskiego w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Krakowie r. 1859. — „Ogród królewski“ w Pradze czeskiej r. 1599.

Prócz tych pisali po polsku dzieje, żywoty lub pamiętniki: 5) *Paszkowski Marcin*, 6) *Błażowski Marcin*, 7) *Bazylik*

Cyprjan, 8) Skarga Piotr, 9) Trzeciecki Jędrzej, 10) War-gocki Jędrzej, 11) Górnicki Łukasz, 12) Pol Klemens, 13) Murzyński Marcin, 14) Maszkiewicz Samuel, 15) Mar-chocki Mikołaj, 16) Żółkiewski Stanisław (urodz. 1547, zgi-nął pod Cecorą r. 1620); i wielu innych.

### Historycy polsko-łacińscy.

1) **Miechowita Maciej** wpłynął wielce na dziejopisarstwo polskie i stanął obok Długosza, gdyż dzieło jego wcześniej od tegoż i najpierwej ze wszystkich drukowane, więcej się upowszechniło, a późniejsi nie znając Długosza, z niego wypisywali. Grzeszył Miechowita w swej *Kronice*, którą dociągnął do roku 1506, wielomówstwem i przesadami, między któremi mieścił także astrologję, jako przyczynę wielu ziemskich zdarzeń. Łacina jego lepsza od Długoszowej; styl chropawy. Prócz swej historyi, wydał niewielkie dzieło: 2) *Opis Sarmacyi, czyli krajów polskich*. Czerpał on te wiadomości z różnych zagranicznych autorów, mianowicie poczynił wyciągi z opisanja Sarmacyi przez Pomponjusza Mełę, rodem Hiszpana, z Ptolemeusza i niektórych innych pisarzy. Dzieło to wielką zrządziło epokę w dochodzeniu pierwiastków polskiego narodu. Odtąd wywód od Sarmatów przez wielu pisarzy powtarzany, z dodaniem jeszcze więcej cytacyi uczonych na poparcie tego zdania tak ogólnie był przyjęty, iż nikt nie chciał wątpić o tem, szperać i badać.

**Życiorys.** Urodził się r. 1456 w Miechowie. Nauk filozoficznych słuchał w akademji krakowskiej, a r. 1479 stopień doktora otrzymał. We wszystkich akademjach niemieckich i włoskich dysputami odbytemi wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej dowiódł, a powróciwszy do kraju lepszego od siebie nie miał. Wezwany został na lekarza nadwornego króla Zygmunta, ale znudzony światowem życiem, stan duchowny sobie obrał, a posiadając znaczny majątek i kanonikiem katedralnym będąc, całkiem się poświęcił dobroczynności. Po dwakroć był obierany rektorem akademji krakowskiej, uczynił fundusz 600 dukatów na profesora sztuki lekarskiej, wkładając na tegoż obowiązek, aby co tydzień jednemu ubogiemu

bezpłatnie wszelkie około jego zdrowia starania podejmował; szkoły parafialne przy czterech kościołach w Krakowie i Miechowie założył, kilka szpitalów dla chorych i ubogich polepszył i uposażył, księgozbiór u XX. Paulinów na Skalce z wielkim kosztem wystawił i zbogacił. — Umarł r. 1513.

**Wydawnictwo.** „Kronika“ wyszła pierwszy raz w Krakowie r. 1519; — powtóre tamże r. 1521. — Opisanie Sarmacyi, w dwóch dziełach: 1) *Tractatus de duabus Sarmatiis* w Krakowie r. 1517 i w Wiedniu r. 1518; 2) *Descriptio Sarmatarum Asianae et Europianae* w Krakowie r. 1521. — Ostatnie przełożył na język polski i wydał Jędrzej Glaber z Kobylina w Krakowie r. 1535.

2) **Deciusz Just Ludwik** cudzoziemiec, zostawił następujące historyczne dzieła pisane i wydane w Polsce: 1) *O starożytnościach w Polsce*. 2) *O familji Jagiellońskiej*. 3) *O panowaniu Zygmunta I*. — W pierwszym z tych dzieł, zmieszawszy w początku Wandalów z Polakami, po tych manowcach wywodzi początek narodu polskiego, i niektóre rzeczy przez Miechowitę opuszczone przechodząc w krótkości, dzieje Polski aż do królowej Jadwigi załączył. — W drugim zawarte są dzieje litewskie i jagiellońskiego domu, w skróceniu wyjęte z Miechowity; lecz dodał ciekawą genealogję siedmiu córek Kazimierza Jagiellończyka i ich potomstwa, do czego przyłączył drzewo genealogiczne. — W trzecim obejmuje dziewięć początkowych lat panowania Zygmunta I. — Deciusz idzie porządkiem lat, ale zawiera wiele ciekawych szczegółów, których niemasz w późniejszym Wapowskim. Opisuje rokowania, przy których się sam znajdował, i ciekawe szczegóły o handlu wrocławskim. Nie wierzył w astrologję; nie jest bez krytyki, szczególnie w oznaczeniu liczby nieprzyjacielskiego wojska; ma w sobie wiele poczciwej kronikarskiej prostoty, żywe i moralne uczucie.

**Życiorys.** Urodził się r. 1490 w Alzacyi. W 15 roku przybył do Polski, gdzie został najpierw domownikiem swego współziomka Jana Bonera, potem sekretarzem króla Zygmunta I. Nauczył się po polsku, został następnie wójtem piotrowskim, dziedzicem Woli - Justowskiej, gdzie zbudował sobie pałacyk, zdobiący dotąd jeszcze piękne okolice Krakowa, był



potem karbarzem wielickim, rajcą krakowskim i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu. — Umarł około r. 1547.

3) **Wapowski Bernard** nie był wyższym nad wiek swój dziejopisem, bo się więcej zajmował zapadłemi wiekami, niż czasem, na który sam patrzył. Kromer wielce szacował jego dzieło całkowitej historii. Herburt, Bielski, Gwagnin historję tę cytują i z niego wypisują, a mianowicie bajki o Lechu, któremu Wapowski naznaczył r. 550, i o Wizimirzu Wandalu, którego zrobił księciem polskim i zwycięzcą Duńczyków na morzu. Widać więc, że Wapowski pisał od najdawniejszych czasów do r. 1535. Z całkowitej jego *historji* zaledwie nam pozostał ułamek od 1506 do 1535, obejmujący część panowania Zygmunta I, który wielkie rzuca światło na tę chlubną epokę naszych dziejów. Jest ważnem, ciekawem, szacownem i dotąd jedynem dziełem. Lecz ani co do jasności, ani co do zapatrywania się z wyższego stanowiska na dzieje równać się z Kromerem nie może. Jest gadatliwy i drobiazgowy. Między wielu zajmującemi szczegółami, zawiera ciekawe o handlu polskim wiadomości. Podobnie jak Długosz, po kronikarsku pasma lat się trzyma, ale lepszy ma styl i łacinę; niższy od Długosza w tem, iż nic na dyplomatach nie opiera, wielu jednak rzeczy nie wie, a najważniejsze lekko pomija; do tajemnic państwa nie przypuszczony, nie odgadnąć, niczego dociec nie umiał; zadziwia w nim jednakże dokładna postronnych wypadków znajomość, jako-to: spraw tureckich, egipskich i węgierskich.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Odbywał nauki w akademji krakowskiej, gdzie został doktorem prawa; wraz z Mikołajem Kopernikiem uczył się matematyki pod Wojciechem z Brudzewa i tak w niej postąpił, iż Kopernik w wątpliwościach swoich w astronomji jego rady zasięgał; atoli wraz z astronomją napoiwszy się błędami astrologji, w historii swojej wiele wypadków wpływowi gwiazd i komet przypisuje. Zostawszy księdzem, udał się do Rzymu, gdzie był pokojowcem u papieża Juliusza II. Gdy w r. 1514 Tomicki otrzymał biskupstwo przemyskie, Wapowski wyjednał sobie u papieża Leona X, pozostałe po nim beneficya, kanonję i kantorję gnieźnieńską. Wydawszy w Rzymie panegiryk zwycięztwa pod Orszą wierszem łacińskim, wrócił do kraju, został sekreta-

rzem królewskim i kanonję wraz z kantorją krakowską otrzymał. Został później prałatem; r. 1525 witał wracającego Zygmunta I w kościele katedralnym krótką mową. — Umarł roku 1535.

**Wydawnictwo.** „Historia“ Wapowskiego wyjrzała pierwszy raz na świat w przekładzie polskim uskutecznionym przez Malinowskiego Mikołaja w Wilnie r. 1846—49 (niekompletna). Text łaciński zapowiedziany jeszcze nie wyszedł.

4) **Kromer Marcin** umyślił napisać gładzszym stylem historję polską, którą poprzednicy jego: Gallus, Kadłubek, Długosz i Miechowita dawniej, a za jego już czasów Deciusz i Wapowski stylem szorstkim i niezgrabnie byli popisali. Raziła go ich łacina, a współczesni stylem i sztuką historyczną jeszcze nie dościgli pomyślanej przezeń doskonałości. Skreślił tedy historję pod tytułem: „*De origine et rebus gestis Polonorum*“ od początku narodu do r. 1506. Chociaż korzystał z Długosza i sam to wyznaje, przecież nie poprzestał na nim, czerpał z archiwów i wyjaśnił lepiej od niego stósunki polityczne z zagranicznymi. Od współczesnego sobie Wapowskiego przejął bajkę o Wizimirzu, zwycięzcy Duńczyków, o którym baczniejszy Długosz nie wspomniał. Chwali czasem zanadto swoich, a uszczupla i ukrywa to, co sławie przodków mogłoby być przeciwnem. Zresztą nic w nim niema suchego, nic przymuszonego; w opowiadaniu niemasz ustępów, któreby z rzeczą nie były w związku. Styl jasny, zwięzły, równy i dobrze utrzymany; łacina czysta, lepsza, niż u jego poprzedników. — Lecz nie tyle jeszcze jego kronika, ile „*Opis Polski*“ w dwóch księgach niewielkiej objętości prawdziwie historyczną ma wartość. Pyszny-to jest opis; łacina wzorowa, czyste rzeczy widzenie i wyborne przedstawienie stanu Rzeczypospolitej. Ani gadatliwość ani ciasna zwięzłość, ani pochlebstwo, ani niechęć nie psują wrażenia, jakie to dzieło na czytelniku sprawia. Jestto geograficzny, statystyczny, polityczny i moralny obraz Polski w XVI wieku przez statystę i filozofa skreślony. Dzieło to wielką znalazło wziętość u obcych.

**Życiorys.** Urodził się r. 1512 w Bieczu. Po otrzymaniu stopnia mistrza filozofji w akademji, kosztem Jana Chojeńskiego, biskupa krakowskiego, zwiedził Włochy i w akade-

mjach w Bononji i Rzymie nauk teologicznych słuchał. Piotr Gamrat, następca Chojeńskiego wezwał Kromera do boku swego, król zaś Zygmunt I przeznaczył go na sekretarza synowi swojemu Zygmuntowi Augustowi. Młody królewicz polubił obcowanie tego uczonego człowieka, a wstąpiwszy na tron, do wielu publicznych spraw go używał. Roku 1552 Kromer z dwoma braćmi klejnotem szlachectwa zaszczycony został. Marcin mianowany kanonikiem krakowskim, otrzymał kilka innych jeszcze kanonji. Miał powierzony sobie dozór nad archiwum papierów urzędowych krajowych w Krakowie, które uporządkował. Wówczas-to zachęcony przez monarchę, napisał dzieje krajowe, które mu europejską zjednały sławę. Był wysyłany w poselstwach do Pawła I, tudzież do cesarzów Karola V i Ferdynanda I na sejmy Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie n. M., oraz na dwory szwedzki i duński. Złączony ścisłą przyjaźnią z Hozyuszem kardynałem, po zgonie tegoż r. 1579 jednomyślnie obrany został biskupem warmińskim przez kapitułę tamtejszą. — Umarł r. 1589.

**Wydawnictwo.** „De origine“ wyszło w Bazylei w latach 1555, 58, 64, 68; w Krakowie r. 1584 i w Kolonji roku 1588.— Kronikę tę przełożył na język polski Marcin Błażowski: w Krakowie r. 1611, i w Warszawie r. 1767;— na niemiecki Henryk Pantaleon i wydał za życia autora w Bazylei r. 1562. — „Opis Polski“ wyszedł w Bazylei r. 1568, w Kolonji r. 1577 i tamże przy historii r. 1589. — Trzecie dzieło pod tytułem: „*Polska czyli o położeniu, obyczajach, urządach i Rzpltej król. pol.*“ z łacińskiego spolszczył Syrokomla Wład. i wydał w Wilnie r. 1853.

5) **Solikowski Jan Dymitr** napisał *Pamiętnik* swych czasów, w którym niemasz najmniejszego śladu sztuki historycznej, gdzie tylko opisuje, co na własne oczy widział i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do „Historji“ Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Zygmunta Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia aż do r. 1590. Solikowski na trzech elekcyach się znajdujący, umiał je rozróżnić i z taką jasnością i dokładnością nikt nie rozwinął wypadków współczesnych; szkoda tylko, że w zbyt ciasnym obrębie się zamknął i grzeszy krót-



kością. Nigdzie jednak nie podniósł się do wysokości historii, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje; nie zapatrując się na wypadki już spełnione z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia. Jestto zawsze dla nas, trzema wiekami od tych wypadków oddalonych, bardzo ciekawy i zajmujący pamiętnik, w którym przytacza w treści i swoje mowy. Styl jego jasny, łacina mierna; spokojność pióra aż do oziębłości posunięta, zwłaszcza w czasie prześladowań religijnych.

**Życiorys.** Urodził się r. 1539. Po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej i przyjęciu kapłaństwa w Rzymie, naprzód zostawał u Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, kancлера W. K., u Walentego Dembińskiego, później u Jana Chodkiewicza, nakoniec powołany przez Zygmunta Augusta, został jego sekretarzem. W r. 1566 jako sekretarz koronny był wyznaczony do załatwienia spraw z różnawiercami w Prusach książęcych. Roku 1570 mianowany komisarzem królewskim do zawarcia pokoju między Danją a Szwecją; w 1574 wyprawiony został do Paryża do Henryka Walezego dla nakłonięcia go do powrotu. Od Karnkowskiego arcybiskupa wysyłany także był do Stefana Batorego. W r. 1576 jeździł do arcyksięcia Maxymiliana, dla doradzenia mu, by się nieupierał przy tronie polskim; cesarz urażony kazał Solikowskiego w Lincu zatrzymać. On jeden w czasie bezkrólewia i zawichrzeń Zborowskich umiał umysły do zgody nakłaniać. W nagrodę tych zasług obdarzony był opactwem wachockiem a później sieciechowskiem; w r. 1583 przez króla Stefana mianowany arcybiskupem lwowskim. On-to w r. 1598 wprowadził do Inflant Jezuitów. Synody prowincjonalne w latach 1583 i 1593 zgromadzał.—Umarł r. 1603.

**Wydawnictwo.** „Commentarius“ jego wyszedł w Gdańsku r. 1647.— Na polski język przełożył go Syrokomla Władysław i wydał u Wolfa w Petersburgu r. 1855.

6) **Sarnicki Stanisław** uczony, ale chętny, za zyskiem goniący szperacz, który wysługując się próżności narodowej, nie wstydził się wyciągnąć ręki po nagrodę, nie miał najmniejszego pojęcia ani o sztuce historycznej, ani o godności dziejopisarza. Wydał trzy dzieła ważniejsze: 1) *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituaniae.* 2) *Synopsis bre-*

*viss anal. Polonicornm ab Asarmoth ad Lechum.* 3) *Descriptio veteris et novae Poloniae.* — Sarnicki na swój wiek uczony, obeznany tak z starożytnymi dziejami, jakoteż z pracami uczonych swego czasu, którzy się silili i łamali z prawdą, aby swoje urojone wywody o początkach narodów na gruncie historycznym postawić, czuł się powołanym de zapełnienia przerwy w dziejach ojczystych między Jafetem a Lechem, Nie mógł uważać dziejów za skończone, nie mógł ich dalej posuwać, póki tego niemałego okresu czasu nie zapełnił bajkami wprawdzie uczonemi, ale nad któremi nie warto się zastanawiać. Zawsze nazywa Słowian Sarmatami i niemało sobie nałamał głowy, aby owe bajki skojarzyć z grecką historią. Nie brakło mu przecież na światle i na bystrości rozumu, i dlatego szkoda, że wpadł w błąd wieku. W kronice swej dochodzi do r. 1586; w wykładzie coraz bliższych czasów z coraz większą postępuje krytyką, okazuje znajomość prawa i innych okoliczności narodowych; chociaż innej religji, nie okazuje zajadłości. — Prócz tej kroniki zasługuje na uwagę opis jego starożytnej i nowej Polski. Jestto geograficzne dzieło bardzo ważne, lubo także zbytecznemi napstrzone etymologicznymi wywodami i historycznemi bajkami. — Pisząc po Kromerze, w sztuce historycznej nie posunął się naprzód, ale cofnął, wszakże w krytyce dawnych wieków niekiedy Kromera przewyższa. Styl jego jest urywkowy, ale łacina poprawna i niekiedy ozdobna.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Nauki odbył w Królewcu, wsparty dobrodziejstwami Alberta księcia pruskiego. Odbywał podróże po obcych krajach; w r. 1563 był pastorem kalwińskim w Niedźwiedzicy, a później superintendentem zborów prowincyi Ruskiej. Od Jana Siemieńskiego, kasztelana lwowskiego wysłanym został dla zwiedzenia i opisania Podola i Rusi Czerwonej. Zostawszy katolikiem, osiadł w Lipsku, miasteczku swoim dziedzicznym w Galicyi leżącym; czas swój pomiędzy zatrudnienia gospodarskie i prace piśmienne rozdzielał. Musiał ten uczony mąż doznawać względów króla Stefana, kiedy ten monarcha pisanie roczników mu zalecił. Zygmunt III mianował go w r. 1592 wojskim Kraśnostawskim. — Umarł około r. 1595.

**Wydawnictwo.** „Annales“ wyszły w Krakowie r. 1587.—  
„Synopsis“ tamże r. 1582.

7) **Orzechowski Stanisław** ośmielił się pisać dzieje współczesne, ale ze zwykłą sobie niestałością prędko ostygł w zapale i do czego innego myśli i serce zwrócił. W tem, co pospiesznem piórem napisał, wznosił się do najwyższego szczytu doskonałości w sztuce historycznej, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historii, bo zawichrzenie sejmowe i walkę władzy duchownej biskupów z władzą świecką szlachty miał do opisanja. — „*Annales*“ jego wybora ń łacina ń pisane obejmuj ą okres od r. 1548 do 1572, czyli te same dzieje, które Łukas z Górnicki po polsku skreślił. Ale nierównie jest to dzieło od Górnickiego ważniejsze, bo Orzechowski już dojrzałym był świadkiem tych zdarzeń, które na młodość tamtego przypadają, bo Orzechowski śmieiej mówił prawdę od dworaka, i miał nierównie wyższe usposobienie na dziejopisarza, niż Górnicki. Dlatego roczniki jego nie są tak ubogie w treść, są owszem pełne głębokich uwag, które zebrał w allegorji. Lubo słuszną można dać Orzechowskiemu przyganę za *Pamiętniki o rokoszu lwowskim*, gdzie burdom możnych przypisuje gorliwość o prawa i wolność, gdzie temu niesfornemu rokoszowi przysądza pochwały, przecieź dzieła jego, z pragmatyczną powagą i stylem pięknym pisane, zawsze znakomitą wartość mieć będą.

**Zyciorys.** Patrz wyżej między mówcami.

**Wydawnictwo.** „Kronika“ jego wyszła pierwszy raz wraz z Długoszem w Lipsku r. 1711; powtóre staraniem Działyńskiego Tytusa w Poznaniu r. 1854. — Na język polski przelożył X. Zygmunt Włyński i wydał w Krakowie r. 1767.

8) **Górski Stanisław**, mąż pracowity, pamiętny na potomność, zebrał wszystkie pisma do panowania Zygmunta I ściągaj ące się: nauki dla posłów, ich sprawozdania, mowy, uchwały sejmowe, listy do cesarza, królów i papieżów, ważniejsze pisma urzędowe, urz ą dzenia podatków i ceł, nawet listy osób prywatnych i głośniejsze wiersze, a nadto swoje i cudze pamiętniki. Wszystko to ułożył porz ą dkiem lat, z przydanym na początku kaźdego podług miesi ą cy i dni spisem ważniejszych zdarzeń, a nieraz potrzebne objaśnienia załączył. Zbiór



ten znany pod tyt. „*Acta Tomiciana*“, tak nazywane od sławnego podkanclerzego Tomickiego, obejmujący dzieje od r. 1506 do 1548, należy do najpiękniejszych w swoim rodzaju pomników, którym za ledwie oświata naszego czasu kilku podobnemi dorównać zdoła publikacyami. — Prócz tego Górski w swoich tajemnych pamiętnikach opisał najskrytsze rady Zygmunta I, fortele, któremi królowa Bona Polaków uwodziła i rozmaite knowania i zamachy ówczesnych zagorzalców. Nadto swoje obszernie pamiętniki między te akta włożył, jakoto: „*Opisanie wojny z Wołoszą*“, zakończonej sławnem Jana Tarnowskiego pod Obertynem zwycięstwem, „*Opis rokoszu lwowskiego*“ i „*Historję swego czasu*“. — Wszystkie jego historyczne pisma odznaczają się szczerem, bezwzględnem wynurzeniem prawdy, która jest duszą historii; rozjątrzony bezprawiami, na które patrzył z blizka, człowiek poczciwy, nie przez naśladowanie, ale z popędu własnej nieskażonej duszy, był *Swetoniuszem* wieku zygmuntownowskiego.

**Życiorys.** Urodził się r. 1494. Ukończywszy nauki w akademji krakowskiej, był później tamże profesorem. Następnie od Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego był używanym do spraw najważniejszych, do tego stopnia, iż tenże umierając, jemu polecił napisanie testamentu. Za wpływem jego otrzymał Górski, jeszcze młodzieńcem będąc, kanonję plocką. Po zgonie Tomickiego r. 1535, został wezwany od królowej Bony na urząd jej sekretarza nadwornego. W późniejszym czasie za wpływem tej monarchini, wyniesiony na kanonję krakowską, już się nie starał o wyższe godności, tylko całkiem poświęcił się zbieraniu aktów publicznych za swoich czasów. — Umarł r. 1572.

**Wydawnictwo.** „*Acta Tomiciana*“ wychodziły staraniem Działyńskiego Tytusa w Poznaniu r. 1860—62; wyszło tomów 8, a miało być 24.

8) **Heidenstein Reinhold** pisał pamiętnik o wojnie moskiewskiej, zbierał notaty do historii króla Stefana Batorego i zostawił w rękopiśmie *Żywot Jana Zamojskiego*. Dzieło jego „*De bello Moscovitico*“ jest jednym z najważniejszych i najistotniejszych źródeł historycznych i płodem dojrzałego podówczas dziejopisarstwa; jako świadek naoczny i dobrze świadomy

wszystkiego, wchodzi w szczegóły, wyjaśnia przyczyny i dostarcza znaczną liczbę mniejszych zdarzeń, które do głębszego poznania całości są bardzo potrzebne. Łacina jego gładka, styl rozwlekły. Syn Reinholda, **Jan Heidenstein**, zebrał prace ojca, dopisał początek, tj. elekcję i panowanie Henryka Walezego, oraz dalszy ciąg dziejów krajowych aż do r. 1603 i wydał pod tyt. „*Reinholdi Heidensteini rerum Polonicarum libri XII*“; tym sposobem utworzyło się dzieło, obejmujące historję Polski od r. 1572 do 1603. Jan dość szczęśliwie wstępował w ślady ojca, lubo dorobiony przezeń początek nie posiada tej dokładności i pewności, na jaką zdobyć się mogą świadkowie naczyni, a w kontynuacji swej nie rozwinął i nie wyszczególnił rzeczy tak zupełnie jak ojciec.

**Życiorys Reinholda.** Urodził się około r. 1556 w Solencinie na Pomorzu. Był najpierw sekretarzem Alberta, księcia pruskiego, później Jana Zamojskiego, z którym dzielił trudy obozowe w wyprawach wojennych, wreszcie króla Stefana. Za Zygmunta III z polecenia stanów pruskich, ułożył wraz z Mikołajem Niewieścińskim prawo prowincjonalne dla Prus królewskich, usankcyonowane na sejmie r. 1598 i znane pod imieniem korektury pruskiej. — Umarł r. 1620.

**Życiorys Jana.** Mało co wiemy z jego życia. W r. 1639 ożenił się z Barbarą Żdżarowską, po śmierci której pojął za żonę r. 1647 Katarzynę z Witosławskich Smuszewską, kasztelanową santocką. Sam był kasztelanem gdańskim i posiadał znaczne dobra.

**Wydawnictwo.** Reinholda „*De bello Moscovitico Comentariorum libri sex*“ wyszło w Krakowie r. 1584. Na polskie przełożył Michał Gliszczyński i wydał w Petersburgu r. 1857. Bliższe wiadomości o tem dziele podał Władysław Nehring w łacińskiej rozprawie. — Jan zaś wydał pomnożone toż dzieło przez siebie, w Frankfurcie r. 1672.

10) **Gwagnin Alexander**, dostawszy raptularze Strykowskiego, korzystał z nich i napisał: „*Sarmatiae Europae descriptio*“, gdzie objął dzieje każdej prowincyi Rzeczypospolitej polskiej, wyłuszczył geograficzne jej stosunki i podał dobre o kraju wiadomości; często wspominał to, o czem inni wcale mu nie mówili, opisał sposób koronowania królów i przytoczył

niektóre akta innym nieznanem, w pewnym porządku i po kronikarsku. Dzieje jego sięgają początku i dochodzą do r. 1574. Za życia Gwagnina przetłumaczył go Marcin Paszkowski i dociągnął historię polską do r. 1588, a polihistorię do r. 1610.

**Życiorys.** Urodził się r. 1538 w Weronie we Włoszech. Z ojcem swoim Ambrożym przybył do Polski, gdzie r. 1561 wstąpił do wojska i brał udział w wojnach: inflantskiej, włoskiej i moskiewskiej za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; w końcu został szlachcicem polskim i przez 18 lat dowodził jako rotmistrz załogą witebską. Pod starość wystąpił z wojska, osiadł w Krakowie i oddał się piśmiennictwu. Umarł r. 1614.

**Wydawnictwo.** „Descriptio“ jego wyszła w Krakowie r. 1578. Przekład Paszkowskiego pod tyt. „Kronika Sarmacyjey europejskiej“ tamże r. 1611.

Prócz tych pracowali znakomicie na polu historii i geografji: 11) *Lipski Andrzej*; 12) *Petrycy Jan Innocenty*; 13) *Kraśiński Jan*; 14) *Sieniński Jan*; 15) *Kluweriusz Filip* (ur. 1580 † 1623); 16) *Palczewski Paweł*; 17) *Herburt Jan z Fulsztyna*; i inni.

## Filologia — Filozofja.

W Polsce za Zygmunta I, równie jak we Francyi za Franciszka I poczyniała się krzewić literatura starożytna. Już scholastyka, której akademja krakowska, podobnie jak paryzka, upoczywie się trzymała, szła w poniewierkę, i dopiero po rozszerzeniu się kalwinów odżyła na nowo w polemice teologicznej, która się na kazalnicy i w ulotnych pisemkach toczyła. Wkorzeniona mocno we wszechnicy jagiellońskiej filozofja scholastyczna, jeszcze tam raz wzięła przewagę i słabe zawiązki literatury starożytnej na jakiś czas przytłumić zdołała. Lecz za murami akademji po całym kraju, a najwięcej na dworze Zygmunta i biskupów krakowskich lepsza łacina bez przeszkody się krzewiła. Już w pierwszych latach XVI wieku starano się mówić i pisać lepszą łaciną i uczyć się języka Cicerona. Między innymi Rudolf Agrykola młodszy gorliwie zajmował się krzewieniem literatury starożytnej w Krakowie i na



*nowa* to jest *scholastyczną* łacinę powstawał. Niektórzy już głośno przyganiłi, iż filozofowie pogardzają wymową i czystą łaciną, a miłośnicy wymowy zaniedbują filozofję. Nauczyciele i uczniowie spór wiedli o wartość nauk; poeci nienawidzili filozofji, filozofowie na język grecki i hebrajski, jak na herezyę krzyczeli. Orator mało ważył dialektyka, filozof nie mógł się pogodzić z astrologiem; radzono więc dialektykę i filozofję połączyć z literaturą i czytać autorów klasycznych. Już nawet w akademji krakowskiej niektórzy sprzykrzywszy sobie owe ulubione niegdyś dysputy, lekceważyć takowe poczęli i tęsknili do literatury klasycznej. W środku więc XVI wieku i w akademji krakowskiej filozofja scholastyczna poczęła ustępować pierwszeństwa literaturze starożytnej. Benedykt z Koźmina pisma scholastyków na wieczne w swoim testamencie wskazywał zapomnienie; w akademji zaczęto znowu wykładać klasyków na miejscu scholastyków, a w r. 1579 już tu *humaniora* całkiem wzięły górę nad *scholastyką*, którą z uszanowaniem wprowadzie i pewną jeszcze względnością na bok usunięto. — W nauczaniu i uczeniu się łaciny coraz lepszej chwytano się metody i do coraz trudniejszych brano się rzeczy. Jeszcze jakiś czas używano gramatyki Donata, scholastycznymi komentarzami Jana z Głogowa zaciemnionej. Wkrótce gramatyka wydobyła się z więzów scholastyki, a szkodliwą dla rozumu metodę rzucając, wróciła do pierwotnego Donata, którego różni na swój sposób przerabiali. Aby młodzież nauczyć mówić i pisać dobrze po łacinie, wydawano dla niej rozmowy, piękne wyrażenia, prawidła pisania listów i wzory ich w listach Cicerona. — Kiedy przy końcu XV wieku, uczeni zarzuciwszy księgi dawnych retorów, swoje natomiast daleko gorsze do uczenia się młodzieży podali, i u nas wzięto się do tłumaczenia retoryk greckich. Prawidła atoli retoryki nie ukształciły żadnego mówcy. Tymczasem w akademji krakowskiej gorliwie uczono retoryki, a od drobnych do coraz drobniejszych zniżając się i schodząc prawideł i szczegółów sztuki wymowy, przyszło do przeciąglej literackiej kłótni (Jakób Górski i Benedykt Herbest). — Filozofja u nas nie kwitła, nawet ani w akademji jagiellońskiej. Polacy przyjęli język łaciński, ale ani prawa rzymskiego sobie narzucać, ani nad objaśnieniem autorów ła-

cińskich ślęczyć, ani nad archeologią mozolić się nie chcieli. Polacy nie uczyli się łaciny dla czytania pandektów, albo dla zbadania ducha rzymskiego w literaturze łacińskiej; z dzieł klasycznych łacińskich chciano się tylko nauczyć układać myśli w inny sposób od nudnej scholastycznej metody i w piękne je przyodziewać wysłowienie. Chodziło więcej o pozostałą po Rzymianach powłokę myśli, to jest o język, niż o tkwiącego w literaturze ich ducha; dlatego też autorowie łacińscy pod tym tylko względem uczonych naszych zajmowali, a literatura polsko-łacińska zachowała ducha polskiego, który w niej na każdej karcie mocno przebija. Zamiast szperać w przeszłości rzymskiej, zbierać rozrzucone ręką czasu gruzy państwa rzymskiego i odbudowywać go siłą myśli, pisano u nas wprawdzie po łacinie, ale tylko o rzeczach narodowych. Te książki polsko-łacińskie, choć dla humanistów i filologów obojętne, przyczyniły się niemało do upowszechnienia języka łacińskiego. — W pierwszej połowie XVI wieku jeszcze przeciwko językowi greckiemu w Niemczech, Francji i Anglii wielkie panowało uprzedzenie, gdy tymczasem wychodzące w Krakowie zaraz na początku tego wieku tłumaczenia z greckiego, a wkrótce i książki greckie dowodzą, iż Polacy językiem i literaturą grecką w XVI wieku wcześniej zajmować się poczęli, mianowicie wykształceni we Włoszech chcieli się u Greków wyuczyć ulubionej sobie retoryki, rzadko wyżej sięgając. Wszelako i tu na uprzedzonych i przesądnych nie zbywało, czego doświadczył pierwszy języka greckiego w akademji krakowskiej zaszczipiciel *Jerzy z Lignicy* przezwany *Libanus* (ur. 1464 † 1544). Wszelako w drugiej połowie XVI wieku nawet we Lwowie i początkowych szkołach krakowskich, greckiego języka uczono. W ogólności język grecki od czasów Tomickiego kwitnął w akademji krakowskiej; przy końcu zaś *Zygmuntowskich* czasów i Jezuici w Poznaniu i w akademji wileńskiej po grecku uczyli, jak świadczą wydane tam dwie gramatyki greckie, ale żaden ztąd hellenista nie wyszedł. Akademia zamojska (założona przez *Jana Zamojskiego* r. 1594); zostawiwszy uprzedzenia i przesady w dawnej ojczyźnie, świeże rozpoczynając życie, więcej szła za natchnieniem rodowitego ducha; mocno się ze scholastyki otrząsnąwszy, więcej literaturą starożytną się zajmowała.

Filozofji teoretycznie wcale po polsku nie wykładano, praktyczna zaś nie objawia się wprawdzie w systemach, ale w stroju pospolitym, w przepisach i przykładach; takie tłumaczenia mają wagę. Wprawdzie żaden z pisarzy systematów nie tworzył, ale wielu odznaczało się oryginalnymi pomysłami.— Lubo po śmierci Jana ze Stobnicy już nie było tak znakomitego profesora dialektyki w akademji krakowskiej, wszelako filozofja scholastyczna utrzymywała się jeszcze, chociaż nie tak gorliwie już wykładana, aż do połowy XVI wieku do Jakóba Górskiego, w którego dziele już mocne ślady przewagi humanistów przebijają. *Seniores Bursarum* musieli jeszcze w r. 1579 z uczniami *disputationes serotinas in bursis facere*, i ostrożnie bardzo scholastykę usuwać zaczęto, dla jej ścisłego z teologją związku.

W filozofji praktycznej nie mieliśmy filozofów postępujących ze świadomością, wywodzących praktyczne wnioski z ogólnych jakichś zasad, łączących tę praktykę z rozumową i zasadnie obmyślaną teorią. Nie, — byli-to ludzie myślący, odważni, dobrzy obywatele, którzy znając niedostatki rządu, litując się nad pognębionym włościaninem, widząc zbytki, niekarność i dumę możnowładców, podawali swoje myśli do publicznej uwagi, chcąc tym sposobem zaradzić powszechnej ruinie politycznego bytu narodu. Ztąd dzieła ich nie noszą umiejętnej formy, nie są ugruntowane na ogólnych jakichś pewnikach, lecz są empirycznie w agregat zebranemi uwagami, płynącemi ze współczesnych potrzeb i niedostatków. Że zaś przebija w nich niepodległość myśli, sąd zdrowy, spostrzeżenia trafne, więc warci są wzmianki.

Niektórzy już w przysłowiach, w które język nasz tak bogaty, chcą widzieć pierwsze zarody filozofji praktycznej. Jakoż nie chcemy temu przeczyć, że przysłowia zawierają trafne nieraz przestrogi przydatne w życiu praktycznym i pedagogice. Atoli filozofja przysłowiowa jest dopiero pierwszym stopniem myślącego ducha, wyjąkaniem, że się tak wyrażę, ogólniejszych z doświadczenia zacerpniętych maxym i prawideł, nie troszczących się o najpierwsze przyczyny i fundament wszech zjawisk. Dlatego filozofowanie tego rodzaju jest jeszcze bezświadome, przypadkowe, bez oznaczonego celu i nie stanowi rzeczywistej filo-



zofji. — Przysłowia takie, będące niewyczerpanym skarbem w potocznem życiu i nauczaniu i lepiej nieraz służące do poparcia pewnej prawdy, niż najuczętsze wywody, zbierał u nas najpierwszy *Salomon Rysiński* († 1625 r.). — Daleko więcej jednak filozoficznego materiału znajdujemy w pisarzach Zygmunrowskich, którzy rozmaite dziedziny ducha przedmiotowego obrabiali. Polityka, etyka, pedagogika, dydaktyka były najulubieńszymi przedmiotami wszystkich gruntowniej myślących Polaków. Życie czynne na sejmach i sejmikach, w potrzebach przeciw tatarskiej dzicy, płynące najdzielniejszą filozofją, bo rzeczywistą, której dzisiejsi napróżno szukają, słowem życie ruchliwe lepiej smakowało naszym przodkom nad wszelkie zaciekania się w oderwaniach bez dotykanej treści. Co oręż zdziałał, to podczas pokoju spisywano; ztąd więcej kronikarstwo, niż filozofja, miało zwolenników. — Wszystkie płody naszych polityków, statystów i moralistów pełne są zdrowych, zbawiennych rad, myśli i projektów, dążących do zreformowania tak rządu, jako i obyczajów publicznych; — brak im tylko umiejętnej formy, by mogły zająć pierwszorzędne miejsce w europejskiej literaturze.

### Filozofowie — Filologowie.

1) **Górnicki Łukasz** prócz dzieła historycznego pod tyt. „*Dzieje w koronie Polskiej od r. 1538 do 1572*“, wydał następujące pisma treści filozoficznej: 1) *Dworzanin polski*, którem-to dziełem Górnicki zarobił sobie na nieśmiertelność; ucząc w niem, jakim dworzanin być ma, wskazał nam, jak się wtedy rzeczy miały u nas; są tu wprowadzone wszystkie stany, od króla poczynając, we własnych żyjących postaciach niejako działające, w całej krasie i z całym wdziękiem. 2) *Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta*. 3) *Demon Socratis, albo rozmowa złodzieja z czartem*, gdzie czart dowodzi, iż w tem nie jego wina, ale samego złodzieja, że się złemu oddał, a cnoty pozbył. 4) *Raczył*, pismo niesłychanej rzadkości.

**Życiorys.** Urodził się r. 1535. Pobierał nauki w akademji krakowskiej, a później za granicą; przebywał na dworze Samuela Maciejowskiego, kanclerza w. k., którego dom był

szkołą cnoty i obywatelstwa, następnie przy Zebrzydowskim, Przerębskim i Padniewskim kanclerzu; od tego polecony Zygmunutowi Augustowi, otrzymał od tego monarchy starostwa wasilkowskie i tykocińskie na Podlasiu. Po zgonie swego dobroczyńcy osiadł w Lipinkach, jednej z wiosek swego starostwa; tam słodczy domowego pożycia, ziemnictwu i naukom oddany, umarł przy końcu r. 1602, lub na początku r. 1603.

**Wydawnictwo.** „Dzieje w Koronie“ wychodziły w Krakowie r. 1637, w Warszawie r. 1750, 1754, 1804, 1828, i w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.— „Dworzanin“ w Krakowie r. 1566 i 1639, w Warszawie r. 1761 i 1828. — „Rzecz o dobrodziejstwach“ w Krakowie r. 1593 i w Wilnie r. 1772. — „Demon“ w Krakowie roku 1624—26. — „Raczył“ u Łazarza w Krakowie r. 1598; później u Adama Niegłowskiego w Paryżu r. 1859 i w odcinku *Gazety Warszawskiej* z r. 1859.

2) **Rej Mikołaj z Nagłowic** w swym „*Żywocie poczciwego człowieka*“ (o którym mówiliśmy przy lirykach), mimo woli nakreślił charakterystykę obyczajów swojego czasu i dopełnił to, czego kronikarze nie śmieli lub nie uważali za godne przytoczenia. Z tego względu Rej jest więcej polskim, niż ogólnym moralistą. Chwytał, jak-to mówią, w lot obrazy społeczeństwa, w którym żył, kreślił je rubasznym językiem, ale dosadnie i z czystym zamiarem poprawy. Nie przebacza nikomu; zarówno zbyt kująca i kiereszująca się bracia szlachta jako i hierologia nie uszła jego chłosty; lubo sam hulaka za lat młodszych, gdy figle z głowy wywietrzały, pisał poważnie i często dowcipnie. Zapewne, że niektóre jego poglądy płynęły z reformatorskiego ducha, który wówczas od Niemiec weiskał się i do nas — ztąd często sarkazm na hierarchję i cześć zewnętrzną — atoli było-to modą wieku jak i dziś jeszcze się zdarza, i nie uszczupła zasług Reja jako odważnego pisarza i rozsądnego moralisty. — Pozostawił on w swoim „*Żywocie*“ rady na wszelkie życia przygody, dla każdego wieku i stanu; prowadzi człowieka przez wszystkie ścieżki ziemskiej pielgrzymki, obmyśla lekarstwa moralne na każdą chorobę, wskazuje przyjemności każdej pory życia, a wszędzie z pogodą umysłu, z czystym na świat poglądem, jak prawdziwy mędrzec. Jak sobie przyjaciela

wybrać, jak utrapienia znosić, jak wesołego żywota zażyć, czemu się śmierci nie lękać, jak starość przepędzić, dziatki wychować — słowem wszystkie stosunki życia nie uszły Rejowej uwagi. Niema tam wprawdzie ogólnych teoryi i zasad, pod którymi, niby pod chorągwiami, stanęłyby owe zastępy maxym i uwag — ale zato niewyczerpane źródło zdań moralnych, trafnych i zbawiennych, nie kopjowanych z cudzoziemskiej książki, lecz oryginalnie, nieraz krotofilnie, a zawsze jędrnie wypowiedzianych przestróg. Każdy miłujący ojczysty język i jego literaturę przeczyta z prawdziwą przyjemnością te rapsodyczne reflexye, bo z nich wieje zdrowy polski rozum i w polskiej choć nieco staroświeckiej szacie duch narodu.

**Życiorys i Wydawnictwo** — patrz wyżej przy lirykach.

3) **Gliczner Erazm** wydał: „*Książki o wychowaniu dzieci*“. Jestto pełen traktat wychowania od urodzenia dziecięcia, aż do jego wyjścia na świat. Pismo to zapomniane i lekceważone, godne być zaliczonym do dzieł pierwszego rzędu prozy polskiej. Prócz tego przełożył z greckiego na język polski „*Mowę Izokratesa o sprawowaniu państwa*“.

**Życiorys.** Urodził się w Żninie; był pastorem w Toruniu r. 1567, później w Grodzisku i w Brodnicy; tam przy Zofji z Zamojskich Działyńskiej staroście brodnickiej, w obowiązkach kapelana się znajdował. Był na kongresie sandomierskim r. 1570 i na soborze toruńskim zasiadał r. 1595. Był superintendentem protestantów wielkopolskich i jednym z główniejszych członków ich zjazdu w Wilnie r. 1599. — Umarł r. 1603.

4) **Modrzewski Andrzej Frycz** należy do ludzi z epoki Zygmuntońskiej jasno na rzeczy patrzących i niepodległych w myśleniu. Z pomiędzy wielu dzieł jego więcej religijnej i polemicznej treści, wysokie ma znaczenie jedno pod tyt. „*O naprawie Rzeczypospolitej*“, napisane po łacinie, a tłumaczone dobrą polszczyzną współcześnie przez Cyprjana Bazylika. Dzieło to pełne wysokich poglądów na społeczne i polityczne zadania, stawia go między najświatlejszymi tego wieku ludźmi. Umiejętna forma bardzo słaba lub raczej żadna; ogólniejszych poglądów niewiele — bo też pisarze nasi mniej się troszczyli o teoretyczne ogólniki i systematyczność mało wówczas znaną;



za to mnóstwo szczegółów dotyczących wad zarządu, sądu, prawodawstwa, wychowania, gestych mężobójstw i najazdów pod złotą wolnością jednego stanu dokonywanych. W księdze o szkole powiada między innymi, że filozofji uczyć tam trzeba, a najwięcej starać się o to, „aby sprośne grubiaństwo, a pisma płonne i nikczemne, dysputacje próżne i niepożyteczne były ze szkół wyrzucone. Są ci, którzy fraszkami a niepotrzebnymi łapaczkami (sofizmatami) wiele czasu strawili, więc się też spierają chcąc, aby tak młódź uczono“. Wszakże Bakon tego samego żądał! To mała wskazówka, że i u nas rozumiano doskonale wady scholastyki i że nie brakło ludzi postępowych. Ale kto ich słuchał przy wrzawie religijnych sprzeczek? — W dziele Modrzewskiego są myśli, które później Bekkaria, Filangieri i Bentham jakoby zupełnie nowe na świat rozpuścili.

**Życiorys.** Urodził się r. 1520. Kształcił się za granicą a głównie w Niemczech. W dojrzałym wieku znajdując się na naukach w akademji w Wittembergu, chwycił się zasad Filipa Melanchtona i był od tegoż bardzo lubionym. Wróciwszy do kraju, wielce poważany od młodego króla Zygmunta Augusta, został jego sekretarzem; używany był do wielu poselstw, nawet dla pojednawczego umysłu był wysłany na synod w Trydencie, a r. 1556 z innymi posłami był wyprawiony od Zygmunta do Pawła IV papieża, z powinszowaniem objętej godności przez tegoż. Modrzewski miał sobie nadaną posiadłość od biskupów kujawskich, którą spokojnie uprawiał, lecz takową odebrał mu Stanisław Karnkowski, uważając za rzecz niezgodną, aby nieprzyjaciel kościoła żywił się jego chlebem. Modrzewski wciągnięty jest na listę autorów przez kościół zakazanych. — Umarł r. 1589.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1551, 1554, 1559 i w Turowskiego „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1859. — Przekład Bazylika w Łosku r. 1577.

5) **Petrycy Sebastjan** ze szczególną starannością o czystość języka, przełożył: 1) *Polityki Arystotelesowej to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro*. Przy każdym rozdziale są jego własne przestrogi, a przy końcu każdej księgi obszernie przydatki, tak iżby go raczej za autora, niż za tłumacza uważać należało. 2) *Etyki Arystotelesowej, to jest jako się każdy ma*

*na świecie rządzić, z dokładem ksiąg dziesięciorga.* Opisał tu władze rozumu podług sposobu widzenia w swoim wieku. 3) *Ekonomiki Arystotelesowej, to jest rządu domowego, z dokładem księgi dwoje.*

Petrycy nie porzesał na tłumaczeniu, lecz o drugie tyle powiększył dzieła własnymi „przydatkami, przestrogami i dokładami“, w których trudniejsze miejsca wyjaśnia; na to, co z religją chrześcijańską nie jest zgodne, lubo w oryginale zawarte, zwraca uwagę i ostrzega, że inny był skład społeczeństwa i inne o wielu rzeczach i stósunkach pojęcie za czasów Arystotelesesa, a inne dzisiaj. Nie mamy dość wyrazów na pochwałę Petrycego za tę mozolną pracę, której dziś przywykła do gładko-brzmiących i sercowych powiastek publiczność nie czyta. A jednak prawdziwe-to skarby naukowe i każdy chcący traktować o polityce, pedagogice, etyce, lub ekonomice, powinien znać te dzieła tak dla ich głębokiej i po wsze czasy ważnej treści, jako i dla pięknego i czystego języka, który równa się, a często prześciga język samego Skargi. — Petrycy jest jedynym z naszych filozofów, który teorię filozofji praktycznej tak wcześniej choć nieoryginalnie uprawiał; u niego też i język i forma więcej filozoficzna; słowem z całej filozoficznej literatury XVI i XVII wieku, dzieła Petrycego warte są przed innymi pilnego czytania i studjowania każdego, kto nad filozofją pracować zamierza.

**Życiorys.** Urodził się w Pilźnie. Pobierał nauki w akademji krakowskiej. Uczyl się fizyki pod Marcinem z Pilzna; r. 1583 otrzymał stopień doktora; kilkanaście lat był nauczycielem filozofji. Potem wyjechał do Włoch, dla wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej, i w Padwie uzyskał właściwy stopień w tym zawodzie; zwiedza Niderlandy, Francję i Niemcy, a za powrotem naucza medycyny w Krakowie do roku 1603. Roku następnego zostaje lekarzem nadwornym Bernarda Maciejowskiego, lecz z polecenia tegoż udaje się r. 1607 z Maryną Mniszchówną do Moskwy; po zabiciu Dymitra, więziony przez półtora roku, przekłada w swem odosobnieniu Horacego. Uwolniony wraca do kraju i staje się swą sztuką pomocny bliźnim. Przenaczył fundusz 30,000 Złtp. na utrzymanie dwóch uczułów i historyografa przy akademji, któryby

znaczniejsze wypadki zaszły w kraju ciągle zapisywał, a zbiór takowych roczników aby drukiem co sto lat był ogłaszany. Umarł r. 1622.

**Wydawnictwo.** „Polityka Arystotelesowa“ wyszła w Krakowie r. 1605. — „Etyki“ 1sza część tamże r. 1618, 2ga część nie drukowana. — „Ekonomika“ tamże r. 1618.

6) **Jan ze Stobnicy** wykładaną w akademji krakowskiej filozofję Skota przez Michała z Paryża gorliwie krzewił, co mu wielu tajnych, ale zawziętych między Tomistami narobiło nieprzyjaciół. Cenniejsze jego dzieła są: 1) *Questiones veteris ac nove logice*. 2) *De predicationibus abstractorum ex sententia Scoti tam in creatis quam in divinis ac transcendentibus*. Jestto krótkie pisemko, w którem zebrał w treść i uporządkował, co tylko Skotus *de predicationibus abstractorum* gdziekolwiek w dziełach swoich napisał. 3) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus*. Jestto scholastyczna hermeneutyka. 4) *Parvulus philosophiae naturalis, cum expositione textuali ac dubiorum magis necessariorum dissolutione*. Jestto fizyka scholastyczna, oparta na wyobrażeniach wyszperanych w rozumie, wyłożona wedle zasad Arystotelesa i w duchu Skotystów. Cały ten traktat składa się z nieustannych określeń, czyli definicyi i nigdy nie kończących się podziałów. 5) *Leonardi Aretini, in moralem disciplinam introductio*. 6) *Georgii Vallae, de expedite argumentandi ratione*; i t. d.

**Życiorys.** Urodził się w Stobnicy. Nauczycielem jego był sławny Michał z Paryża. W r. 1494 został mistrzem sztuk wyzwolonych, a po śmierci Jana z Głogowa główną otrzymał katedrę filozofji. Powołany był następnie przez Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, do objęcia przewodnictwa szkół, które tenże w Poznaniu nowo był założył. Mimo bogatego beneficjum, którem go biskup zobowiązać i zatrzymać pragnął, porzuciwszy wszystko, wstąpił do krakowskiego klasztoru ś. Franciszka Bernardynów, gdzie w r. 1523 żywot Chrystusa wedle czterech ewangelistów napisał, i ze sławą wielkiej świętobliwości około r. 1530 życie zakończył.

**Wydawnictwo.** „Generalis doctrina“ wyszło u Hallora w Krakowie r. 1515. „Parvulus philosophiae“ w Krakowie r. 1513 i 1517 i w Bazylei r. 1526. — „Leonardi Aretini“



w Krakowie r. 1511 i w Wiedniu r. 1515. — „Georgii Val-  
lae“ w Krakowie r. 1520.

7) **Burski Adam** wydał następujące dzieło filozoficzne: „*Dialectica Ciceronis, quae disperse in scriptis reliquit, maxime e stoicorum sententia, cum commentariis, quibus illa partim suppletur, partim illustrantur.*“ Sołtykowicz (w dziele o Akademji krakowskiej) takowe o tem dziele daje zdanie: „Dzieło to dialektyki prawdziwie za głównotwór między filozoficznymi płodami naszych pisarzy uważane być może, ile, że przed Burskim nikomu nie przyszło do myśli, wystawić w jednym, a tak żadną rzeczą obcą niezacmionym obrazie, praw i mniemań stanowiących sztukę stoickiej szkoły i rozoznawania prawdy od fałszu. Perypatetyk, Stoik i Akademik trzech głównych sekt filozoficznych uczniowie, wprowadzoną Cicerona myśl rozbierają, którym-to sposobem, wszystko, cokolwiek w tej nauce każdego z nich jest, oddzielone zostaje, tak iż tylko jasne i dokładne wyobrażenie dialektyki Cicerona stoickiej pozostaje. Ile-to pracy kosztowało ze wszystkich pism i rozproszonych po nich myśli tego ojca filozofji i krasomówstwa rzymskiego, jedną ciągłą i systematyczną w własnych co większa i nieodmienionych jego wyrazach ułożyć naukę? — Jest-to chlubą dla naszego narodu, że w tym wieku, gdzie wszystkie sekty filozoficzne greckie wyznawano, u nas Polaków eklektyczna filozofja panowała, do której wyjaśniania używano słów i świadectw z Cicerona, lub innych klasycznych autorów.“

**Życiorys.** Urodził się r. 1560 w Brzeżanach; z matki był krewnym sławnego poety Szymonowicza. Początkowe nauki pobierał we Lwowie; po ukończeniu tych w akademji krakowskiej, przez dwa lata zwiedzał obce kraje. Wróciwszy, był rektorem gimnazjum lwowskiego, później profesorem akademji jagiellońskiej i przełożonym *Bursy Jerozolimskiej*. Nakoniec od Jana Zamojskiego powołany został na profesora wymowy do założonej przez tegoż akademji w Zamościu r. 1594. Wielki ten mąż bliżej poznawszy przymioty duszy Burskiego, powierzył mu wychowanie syna Tomasza, dodawszy mu do pomocy dwóch uczonych Polaków: Jana Ursyna Niedźwiedzkiego i Szymonowicza. Z rozkazu Zy-

gmunta III. przejrzał zbiór praw niemiecko-saxońskich Jaskiera i z tego powodu wydał w Zamościu r. 1602: *Juris provincialis, quod speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres*. Umiał także doskonale po grecku. — Rok śmierci jego niewiadomy.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Zamościu r. 1604.

8) **Marycki Szymon** wydał dzieło pod tytułem: „*De scholis seu academiis libri duo*“, gdzie gorliwie i śmiało powstaje na gnuśność panów, którzy akademię krakowską zaniedbują, jako też na scholastyków, którzy dochody sami pobierają, a obowiązki zwalają na ludzi niegodnych. Nawet do Zygmunta Augusta odzywa się śmiało, aby nie dozwalał upadać akademji, którą był pradziad króla założył. Autor wysypał tu całą naukę i biegłość w historyi i literaturze starożytnej; styl jego potoczny, język czysty i poprawny; na zdrożności swego czasu śmiało powstaje i z obywatelską gorliwością powiada, że *salus et perniciēs Reipublicae ex scholis hoc aut illo modo se habentibus provenit*. Rząd niedbający o szkoły porównywa do tych, co statek naładowany i ludźmi napelniony bez żagli, wiosel i sternika na zburzonym zostawiają morzu. Zachęca Zygmunta Augusta, aby biskupów zaniedbujących szkoły i akademię, do spełnienia ich obowiązków napominał; duchowieństwu wyrzuca, iż się jedynie świeckimi zajęło sprawami. Młodzież przyrównywa do orląt, „które nie zaraz od matki i gniazda odlatują, ale coraz szerzej kołując, dopiero podrósłszy, same unoszą się do nieba i wysoko szybują.“ — Najlepszy jest rozdział czwarty: „*Qualem bonarum literarum praeceptorem et esse oportet et eligi.*“

**Życiorys.** Urodził się w Pilźnie. Po ukończeniu nauk w akademji krakowskiej, gdzie z wielką ochotą i pożytkiem przykładał się do języków łacińskiego i greckiego, kosztem Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, wielkiego opiekuna nauk, wysłany został do Padwy. Tam uczył się literatury starożytnej pod sławnym Łazarzem Buonamico, a pod Alciatym prawa. W Rzymie stopień mistrza teologii otrzymał. Wróciwszy do kraju, był w akademji krakowskiej nauczycielem literatury i wymowy. Biegły filolog, dobrze obeznany z klasyczną literaturą, gorliwy o jej rozkrzewianie, chętnie

nauki swojej drugim udzielał. Uczniami jego byli: Walenty Herburt z Dobromila, Jan Dymitr Solikowski, Jakób Wujek, Stanisław Słowacki. — Łączyła go przyjaźń z najuczestniejszymi i najslawniejszymi ludźmi w kraju, jako-to: z Piotrem Royzyuszem, Hiszpanem, nauczycielem prawa w akademji krakowskiej, z Jakóbem Przyłuskim i Józefem Strusiem. Później Marycki poświęcił się nauczycielstwu obojga prawa, którego umiejętnością także celował. Nakoniec po długich usługach w nauczycielskim stanie, jako kanclerz katedry chełmińskiej do Prus się przeniósłszy, tamże żywota dokonał. — Rok śmierci jego niewiadomy.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1551.

9) **Górski Jakób** wydał: „*Commentarii artis dialecticae*“. Dzieło to w czystym stylu łacińskim napisane, stanowi u nas epokę w filozofji; wypędziło bowiem z Polski zepsutą łacinę scholastyczną, pobudziło do smakowania w autorach klasycznych dawnych, zwłaszcza w Ciceronie. Jestto dowodem, że w wieku XVI uczeńszych nad Polaków nie miała Europa mężów, coby z wydobywanych wówczas na nowo starożytnych Grecyi i Rzymu pisarzy lepiej korzystać umieli. Był-to mąż światły, wielkiej w akademji powagi, mający wziętość w obywatelstwie, który na opieszałość duchowieństwa śmiało powstawał, na wzmagającą się swawolę w kraju patrzył z oburzeniem, a wyrzucając zdrożności panom w kraju przewodzącym, niemało przyczynił się do ich oziębłości względem akademji, ile, że w tym właśnie czasie Jezuci, do jednego tylko zmierzając celu, wszystko i wszystkich chwając, pomyślniej łaskę ich sobie skarbić i ujmować poczęli, tak, iż za pieniądze na budowanie jezuickich kolegiów wyłożone, możnaby było kilka akademji w kraju wypożać. Jakkolwiekbądź, Górski najwięcej się przyczynił do rozkrzewienia w akademji krakowskiej humaniorów i ich przewagi nad filozofją scholastyczną, którą za próżne, szkodliwe dla ukształcenia człowieka i zgubne dla kraju marnotrawstwo czasu i sił rozumu poczytywał, choć sam młodość swoją strawił na takich niedorzecznościach i choć w samych akademikach znajdował największy opór i niechęci. Po Górskim długo jeszcze trwała filozofja scholastyczna, utrzymując się po klasztorach i akademjach, jakby w twierdzach swoich.



**Życiorys.** Urodził się r. 1525. W r. 1551 otrzymał stopień doktora prawa w akademji krakowskiej. Wszedł do stanu duchownego i był archidyakonem gnieźnieńskim, później kanonikiem krakowskim i plockim; przy tych jednak godnościach i nauczycielstwa nie rzucał. Z początkiem r. 1560 został wezwany do kollegium większego profesorów akademji jagiellońskiej. Z odznaczeniem się objął katedrę wymowy, a po odbytej podróży do krajów włoskich był profesorem prawa aż do końca życia. Rektorem był obierany ośm razy i na tym stopniu zostawał wśród najdrażliwszych okoliczności, osobliwie zaś w r. 1578 z powodu zburzenia kościoła protestanckiego w Krakowie brogiem zwanego, w którym-to wypadku znaczna liczba młodzieży szkolnej połączona z gminem, popełniła wiele bezpraw. Lecz Górski od potwarczego oskarżenia akademję przed królem oczyścił i zaufanie jego dla niej w oczach narodu pozyskał. Podobnież i w r. 1581 wstrzymanie okropnych skutków rozruchu rozhukanej młodzieży, z powodu popełnionego bezkarnie morderstwa na osobie pewnego studenta i pokaleczenia innych, mądrości li tylko Górskiego przyznać należy. — Umarł r. 1585.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1563.

10) **Herbest Benedykt** w tym wieku najpomyślniej pracował, już-to obmyślając lepszy i stósowniejszy po szkołach początkowych porządek nauk, już też podając nową metodę wykładania autorów klasycznych. Celniejsze dzieła jego są: 1) *Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio*. Są tu myśli co do sposobu nauczania języków greckiego i łacińskiego, oraz innych nauk. 2) *Orationis Ciceronis explicatio, in qua methodus in explicatione servatus haec, quae singulis Logicae Philosophiae partibus sua tribuit officia*. W piśmie tem objaśnia prawidła retoryki mowami i listami Cicerona, mając przytem wzgląd na ukształcenie serca młodzieży. Żarliwy zwolennik Cicerona, którego za jedynego mistrza wymowy i języka łacińskiego poczytywał, niemal ubóstwiał i wziął za miarę czystości i poprawności mowy rzymskiej, całym sercem do powołania nauczycielskiego przywiązany, gorliwie czystą Ciceronską łacinę, we Lwowie, Krakowie, Skierniewicach i Poznaniu rozkrzewiając, miał najlepsze pojęcie, czego z klasyków na-

uczyć się można; radził, aby Cicerona nie objaśniać za pomocą komentatorów, ale przez własne jego pisma; szukał i znalazł lepszą uczenia metodę, łącząc przepisy z przykładami. — Sławna jest także kłótnia *Herbesta z Jakóbem Górskim* o różnicę ich mniemań co do nauki o okresach gramatycznych, z której ostatni wyszedł zwycięzko; chociaż to właściwie była tylko kłótnia de lana caprina, a zamieniła ścisłą przyjaźń w zawziętą nienawiść.

**Życiorys.** Urodził się r. 1531 w Nowem mieście na Rusi. Syn ubogich rodziców, wiek dziecinny strawił na próżnowaniu. Wszelako w 20 roku ukończył humaniora i filozofję w Krakowie i zaraz został rektorem szkoły lwowskiej, gdzie przez trzy lata ucząc, powszechny sobie zjednał szacunek. Wróciwszy do Krakowa, cały się poświęcił retoryce i w akademji wykladał listy Cicerona. Wkrótce polecony radcom krakowskim przez Jakóba Górskiego, z którym go wzajemny łączył szacunek, przez Jana Leopolitę, dawniejszego swego nauczyciela, Benedykta z Koźmina i Melchiora, prowincyała Dominikanów, został rektorem szkoły P. Maryi w Krakowie, gdzie naówczas języka greckiego i łacińskiej literatury pilnie uczono, i ten obowiązek przez pięć lat sprawował. Tymczasem rozchodząca się jego sława z wymowy, zjednała mu znajomość i względy biskupa Padniewskiego, podkanclerza koronnego, Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i Przerębskiego prymasa, który wedle włożonego kanonami na biskupów i opatów obowiązku, założywszy u siebie szkołę w Skierniewicach, wezwał Herbesta na jej rektora. W roku atoli 1551 wrócił do akademji, lecz tam przy wykładaniu mowy Cicerona „ad Quirites“ poróżniwszy się o drobnostkę gramatyczną z Jakóbem Górskim, porzucił roku następnego wszechnicę i został nauczycielem synów i krewnych Stanisława Maciejowskiego, a między innymi Bernata, później biskupa krakowskiego. Potem przez biskupa Czarnkowskiego wezwany do Poznania, został rektorem szkoły poznańskiej, kanonikiem katedralnym i ulubionym kaznodzieją. Lecz i tu ścigała go zemsta Górskiego. Około tego czasu odbył podróż w rodzinne strony, a wkrótce umyślił wstąpić do zakonu Jezuیتów, od czego go nawet sam Hozyusz napróżno odwieść

usiłował. Zostawszy w Rzymie Jezuitą i wielu dawnych uczniów przykładem swoim pociągnawszy, wslawił się kaznodziejstwem; nawracaniem różnowierców, mianowicie koło Elbląga, w dyecezyi Hozjusza zajął się i wdał z nimi w żwawą polemikę teologiczną, osobliwie z Niemojowskim. — Umarł w Jarosławiu r. 1593.

**Wydawnictwo.** Pierwsze dzieło wyszło w Krakowie r. 1559; drugie tamże r. 1560.

11) **Nidecki Andrzej**, mąż biegły nader w literaturze rzymskiej, miłujący humaniora i wielki zwolennik Cicerona za przykładem Sigoniusza, chcąc dopełnić zebrane przez tegoż w r. 1559 *fragmenta Ciceronis*, wszystkie ułamki pism jego, co gdziekolwiek odkrył, wydał pod tytułem: 1) *Fragmentorum M. T. Ciceronis tomus IV, cum adnotationibus*. Fragmenta te zawierają ułamki zaginionych mów Cicerona, listów, pism filozoficznej treści, poematów, a mianowicie tłumaczenia Aratusa Cicerona. Objasnienia połowę dzieła zajmują. Prócz tego wydał: 2) *Notae in duas M. T. Ciceronis orationes*. Są tu załączone przypiski. Fulw. Ursina. 3) *M. T. Ciceronis consolatio vel de luctu minuendo*. Nadto Nidecki poprawił także jedno miejsce w Cicerona „de Officiis.“

**Życiorys.** Urodził się r. 1530 w Krakowie, i tu pod Szymonem Maryckim pierwsze pobierał nauki. W 16 roku życia udał się do Padwy, gdzie w r. 1559 otrzymał stopień doktora prawa. Poważany wielce przez Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa krakowskiego, był obdarzony kanonją; za wpływem biskupa Filipa Padniewskiego został mianowany sekretarzem królewskim i był używany od królów Zygmunta Augusta i Stefana do wielu ważnych spraw. Ten ostatni monarcha umiejący cenić i nagradzać uczonych, mianował Nideckiego r. 1587 pierwszym biskupem wendeńskim w Inflantach. — Umarł r. 1593 w Wolmarze.

Prócz wyżej wymienionych pracowali na polu filozofji, filologii i pedagogiki: 12) *Koszutski Stanisław*. 13) *Kwiatkowski Marcin*. 14) *Mikański Szczepan*. 15) *Warszewicki Krzysztof*. 16) *Sokołowski Stanisław*. 17) *Grzebski Stanisław*; i inni.



## Literatura prawnicza.

W XVI wieku zajmowano się u nas z zapalem literatura rzymska, naśladowano poetów, uczono się od Rzymian wymowy, zastanawiano się nad politycznym urządzeniem ich państwa, pisano o jego senacie, ale przytem lękano się wprowadzenia zasad prawa rzymskiego, aby nie miało wpływu na zmniejszenie swobód szlacheckich. Dlatego też szlachta nie uczyła się prawa rzymskiego; a ludzie uczeni z nieszlachty garnęli się do prawa kanonicznego, które im drogę do dostojęństw w hierarchji otwierało. Światlejsi prawnicy zalecając prawo rzymskie, nie mieli na myśli wyprowadzenia z niego urywkowych ustaw, lub zastosowania go do praw krajowych, ale chcieli, aby całkowicie do sądownictwa krajowego przyjętem było, jak to w sąsiednich narodach, a nawet w miastach polskich widzieli. Królowie polscy sprzyjali prawu rzymskiemu, i biegłym w tem prawie powierzali spisanie kodexu praw; ale kodexa ich nie uzyskały zatwierdzenia, bo szlachta całkiem od wpływu praw obcych oswobodzić się starała. — Jednakowoż mimo wstrętu do prawa rzymskiego, zjawiały się w Polsce nieznane przedtem ustawy, i wyobrażenia porządku cywilnego, które nazywano własnemie choć właściwie były naśladowaniem praw rzymskich; sejmy chwytaly się niekiedy tychże praw, ale tylko powierzchownie. — W ogólności w czasach dla nauk w Polsce najświetniejszych, nauką prawa rzymskiego mało się zajmowano; dowodem tego mała liczba i-to drobnych pisemek w tym przedmiocie wydanych w XVI wieku, dowodem biblioteki klasztorne i inne, w których kanonów nie wiele, a kodexów Justyniana wcale nie znaleziono, ani za czasów Załuskiego, ani w czasach późniejszych; podobnież druków niewiele, i to, co gorsze najwięcej z XVI stulecia. Prócz tego nie znajdując prawie żadnego z prawników francuzkich XVI wieku, a włoskich bardzo mało w zasobach naszych dawnych bibliotek, wnosićby można, iż w tej epoce mało się nauką prawa zajmowano, i że głęboko zaciekających się w prawa rzymskie prawników, u nas nie było; znano pierwsze zasady, nabywano ogólnego wyobrażenia, ale

cały ogrom nie zajmował ani pamięci, ani myśli uczonych naszych w XVI wieku, dlatego prawo rzymskie bardzo słaby wpływ na prawo polskie mieć mogło; a gdyby Polacy w nauce prawa rzymskiego takie byli zrobili postępy, jak w innych gałęziach literatury starożytnej, byłibyśmy mieli i sędziów i prawodawstwo lepsze.

Tak tedy prawodawstwo polskie nie stłumione prawem rzymskiem, jak w Niemczech, właściwym sobie rozwijało się i kształciło sposobem, z miejscowych okoliczności wad i przymiotów nabierając. Władza prawodawcza przechodziła od królów i panów świeckich i duchownych do szlachty. Ta wielka historyczna okoliczność jest kluczem do historii naszego prawodawstwa i jedynem jego objaśnieniem. W niej tkwi przyczyna, dlaczego się ono nie wykształcało, ale upadało; dlaczego nie rozciągnęło na wszystkie stany opieki, ale stawało się coraz powolniejszym narzędziem osobistych jednego stanu widoków. Ta wreszcie okoliczność i na całą literaturę przeważny wpływ wywierając, sprawiła, że wyższe europejskie światło tylko w gronie możnych panów krzewiło się, a mieszczanie i rolnicy pogrążeni żyli w ciemnocie.

Za Zygmunta I dojrzała już przewaga szlachty wszędzie, a izby poselskiej na sejmach. Ztąd poszło, iż król ten, chcący wprowadzić porządek, utrzymać jedność i podźwignąć mieszczan i kmieci, mocnego doznawał oporu i miał niepokonane trudności do przełamania. Tymczasem na częstych sejmach tyle ustaw postanowiono, ile za wszystkich poprzednich królów dawała się czuć potrzeba zebrania praw. Jakoż Zygmunt I na sejmie w Bydgoszczy r. 1520 wykonanie tego zbioru polecił delegowanym przy pomocy doktorów obojga prawa. — Szlachta ograniczywszy władzę królewską, zrównawszy się w przywilejach z możnymi, powstała teraz przeciw władzy duchownych i dała im uczuć swoją przewagę. Na sejmie w Piotrkowie r. 1552 powstano przeciw sądom biskupim, tak iż te zawieszonemi być musiały. Prawa za Zygmunta Augusta stanowione, tchną tym samym duchem, co ustawy z czasów jego poprzedników; zbiór ich podobnie jak za Zygmunta I nie przyszedł do skutku. Gdy przy takim ograniczeniu władzy, król żadnej choćby najpożyteczniejszej zmiany wprowadzić nie mógł, szlachta zaś kłótniami

z duchowieństwem i z panami całkiem zajęta, nie myślała o poprawie prawodawstwa, lub zadosyćuczynieniu nowym potrzebom prawnym narodu, i kraj i prawodawstwo chyliło się do upadku. Ktokolwiek zada sobie pracę, odczytać dawne prawa nasze w ośmiu wielkich księgach zamknięte, kto rozbierze, wiele w nich znajduje się praw podstępnych, niesprawiedliwych, ciemnych, między sobą sprzecznych, ten przyznać musi, iż władza prawodawcza tak była u nas ułożona, iż albo jej zupełnie przeszkadzało *liberum veto*, albo konfederacye przerywały rozwiązywanie wszelkich trudności. Zkąd wynikało, żeśmy nie byli pewni rządu dłużej, tylko na dwa lata, że trzeba było oszukiwać, chcąc jakie dobre wprowadzić prawo. — Niektóre prowincye z składających dawną Polskę osobnemi rządziły się ustawami, wiele miast używało szczególnych praw, a nawet rozmaite zgromadzenia i cechy, osobne miały przepisane prawa. Pomiedzy prawami prowincjonalnemi najważniejszy jest Statut litewski, który nawet w Koronie uważany był za prawo posiłkowe czyli pomocnicze. Pierwszy statut litewski był zebrany najwięcej z ustaw zwyczajowych i spisany przez *Gastolda* kanclerza, z woli Zygmunta I r. 1529. Nie spostrzegamy tu nieładu, jaki się w Statucie Wiślickim widzieć daje; ani więc statut wiślicki, ani późniejsze prawa polskie, które jako częściami stanowione zachowały wady ustaw wiślickich, ani prawa sąsiednich krajów, nie mogły być wzorem pierwszego Statutu litewskiego, lecz tylko rzymskie *digesta*, ale zasad prawa rzymskiego ten statut nie przyjął. Roku 1564 powstał drugi statut litewski, który nie uszedł wpływu prawa rzymskiego. Wszakże Litwa doznając nagłych odmian politycznych, nie długo przy tym statucie zostawała; wkrótce na sejmie w Brześciu i Grodnie, nowe spisywano prawa i nowe uzyskano przywileje, które Litwę całkiem z Polską zrównały. Po ostatecznem w Lublinie zjednoczeniu, wynikała i okazała się potrzeba nowych odmian w prawodawstwie; do czego właśnie przed śmiercią Zygmunta Augusta poczyniono przygotowania. Nareszcie r. 1588 za Zygmunta III ostatecznie statut litewski uzupełniony, zatwierdzenie władzy sejmowej uzyskał. Jestto jedyny pomnik piśmiennictwa Litwinów, świadczący o głębszej nad wiek i oświatę prawodawczej przenikliwości, który Litwinów uczynił narodem.



W epoce zygmuntońskiej prawo cywilne w Polsce uważano tylko jako pomocnicze prawa kanoniczne; w akademii też krakowskiej uczono pierwszego przy drugim; i tak Garsias Hiszpan wykładał r. 1518 w kolegium kanonistów, o pokrewieństwie i powinowactwie wedle prawa cywilnego i kanonicznego.

## Prawnicy.

1) **Herburt Jan z Fulsztyna** ułożył dla swej prywatnej dogodności i wydał, zachęcony przez Jana Ocieskiego kancлера, najpierw nowo wynalezionym a potem powszechnie polubionym porządkiem abecadła, prawa krajowe w jednym zbiorze pod tyt.: „*Statuta regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta.*“ Później z woli Zygmunta Augusta prawa i ustawy obowiązujące zebrał systematycznie, wytłumaczył i wydał pod nazwą: „*Statuta i przywileje koronne.*“ Dzieła jego nie zyskały sankcyi prawa, lecz miały auctoritatem fori z samej potrzeby. — Jako historyk opisał Herburt dzieje polskie dochodzące do r. 1548 pod tyt.: „*Chronica sive historiae polonicae compendiosa, ac percepta librorum capita, ad facilem memoriam, recens facta descriptio.*“ Skrócił on w tej kronice Kromera, aby mógł być czytany od nielubiących obszernych pism i prędzej pamięcią objętym; ma jeszcze i tę zaletę, że dziejów nie kaleczył i obcych rzeczy do nich nie mieszał; styl jego gładki.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Posłany przez Zygmunta I z przyrodnim bratem Walentym do Belgji, uczył się w Lowanium i zwiedził akademje niemieckie i francuzkie. Najprzód został sekretarzem królewskim; później zamieszkał w wiosce ojczystej Beniowcach; był podkomorzym przemysłskim i kasztelanem sanockim.

**Wydawnictwo.** „Statuta“ wyszły w Krakowie r. 1563 i 1567 i w Zamościu r. 1597. — W przekładzie polskim wyszły w Krakowie r. 1570. — „Kronika“ wyszła pierwszy raz w Bazylei r. 1571 i 1615, później w Gdańsku r. 1609 i 1647; na język francuzki przełożyli ją: Balduinus r. 1573 i Blaise de Vigenère.

2) **Groicki Bartłomiej** zasługuje na wzmiankę jako pierwszy tłumacz prawa magdeburgskiego, w miastach polskich prawem tem nadanych obowiązującego. Przetłumaczył i wydał: 1) *Porządek spraw i sądów miejskich*. 2) *Artykuły prawa magdeburgskiego*. 3) *Tytuły prawa magdeburgskiego*. 4) *Summaryusz do porządku spraw i artykułów prawa magdeburgskiego*. 5) *Obrona sierót i wdów opiekunom i kuratorom*.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Był nauczycielem synów Erazma Banka mieszczanina krakowskiego, później podwójtem, a w końcu pisarzem komory celnej w Krakowie. Żył w przyjaznych stosunkach z najsłynniejszymi ówczasowymi prawnikami: Janem Cerazynem, Augustynem Rotundem i Piotrem Rojzuszem. — Rok śmierci również niewiadomy.

**Wydawnictwo.** Pierwsze dzieło wyszło w Krakowie r. 1562;— drugie tamże r. 1565; — trzecie r. 1575; — czwarte r. 1567; — piąte r. 1605.

3) **Sarnicki Stanisław** napisał obszerne dzieło w 12 księgach: „*Statuta i metryka przywilejów koronnych, językiem polskim spisane i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane*.“ Dzieło to zaleca się więcej pięknym drukiem, aniżeli dobrem uporządkowaniem materyi.

**Życiorys.** Patrz wyżej przy historykach polsko-łacińskich.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1594.

4) **Januszowski Jan (Łazarowicz)**, po uchwaleniu r. 1589 poprawy praw, gdy wielu uznawało potrzebę odmiennego i innego układu, sam tego się podjął; szczególnie na żądanie Mikołaja Firleja wygotował i podał na sejm r. 1596 summaryusz i rejestr praw krótko zebrany pod tyt.: „*Statuta, prawa i konstytucye koronne*.“ Nie tłumacząc z łacińskiego na polskie, ani z polskiego na łacińskie, umieszcza szczególne ustawy cząstkami, jakie podług rozkładu materyi zdawały się wypadać. Dzieło to zajmuje prawa aż do r. 1598. Sam zbiór prawa chwalebny i pracowity; rejestr czyli summaryusz statutu porządkiem abecadła ułożony niemniej dokładny, jak sam układ prawa; polszczyzna wzorowa, ale brak krytyki w osnowie. Prócz tego napisał: 2) *Wzór Rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystósowany*.

**Życiorys.** Urodził się r. 1550. Był synem *Łazarza Andrysowicza*, właściciela trzech drukarni w Krakowie. Wiek młodzieńczy spędził w Niemczech na dworze cesarza Maksymiliana II, z kąd go wziął do siebie Mikołaj Firlej poseł do tegoż dworu i później polecił Zygmuntowi Augustowi na sekretarza. Następnie przeszedł w usługi Stefana Batorego i został pisarzem poborowym. R. 1557 objął po ojcu drukarnię na siebie i doprowadził ją do doskonałości; wspierany przez Jana Zamojskiego r. 1587 został szlachcicem i przybrał nazwisko *Januszowski*. Utraciwszy żonę, został duchownym r. 1588, a otrzymawszy plebanję w Solcu i kanonję legiaty sandeckiej, umarł r. 1613.

**Wydawnictwo.** „Statuta“ wyszły w Krakowie r. 1605; — drugie dzieło r. 1613.

5) **Śliwnicki Maciej** z polecenia króla Zygmunta I ułożył opis praw i ustaw pod tyt.: „*Jurium constitutionumque Sigismundinarum descriptio*.“ Kodex ten obejmuje prawo powszechne miejskie, które miało zastąpić dawniejsze prawa niemieckie. Praca jego zaleca się znakomitą na owe czasy zupełnością, jasnością, wielką praw rzymskich, saskich i krajowych znajomością i dosyć wiernem naśladowaniem prawodawstwa Justyniana w uporządkowaniu rzeczy. Po uchyleniu zatem prawa saskiego miało to być prawo jedyne i wyłączne dla mieszkańców i sądów osadniczych, a dla ziemian i sądów szlacheckich miało być prawem pomocniczem, takowe uzupełniającem i prostującym. Pomimo to nie weszło w użycie w kraju, dlatego, że zanadto już był wkorzeniony wstręt do uległości prawom stałym, a możnowładcy taką wzięli górę, że dla wyłącznego swego interesu najzbawienniejsze króla zamysły niweczyli.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Wychowanie swoje i naukę głównie był winien Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, przez którego wysłany był za granicę. Kształcił się w Bononji, gdzie doktorem obojga praw został zaszczycony. Powróciwszy do kraju r. 1519 kanonję gnieźnieńską od Zygmunta I pozyskał. R. 1528 kapituła na archidyakona gnieźnieńskiego go wybrała. Po śmierci Grzegorza z Szamotuł na archidyakona poznańskiego przez kapitułę obrany i potwierdzony przez Sebastjana Branickiego r. 1541. Następnego



roku po śmierci Jana Zbąskiego proboszczem katedry poznańskiej przez króla mianowany został. — Umarł r. 1551.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wydał A. Z. Helcel nakładem biblioteki ordynacji Myszkowskiej w Krakowie r. 1859.

6) **Przyłuski Jakób** upoważniony przez Zygmunta Augusta spisał księgę praw najwięcej do justyniańskiego kodexu zbliżoną pod tyt.: „*Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae omnia, hactenus magna ex parte vaga, confusa et sibi pugnantia.*“ Zbiór ten Przyłuskiego nie zyskał sankcyi prawa jako nie odpowiadający ani celowi, ani nadziejom. Chciał on tu bowiem być i prawodawcą i reformatorem religijnym. Jest tu prawo rzymskie, krajowemi ustawami przeplatane, do tego nie był rzetelny w odpisywaniu dawniejszych ustaw, i wszystko kręcił do swych nowych zasad; mieszał też do prawa filozofję, religję i poezyę. Był obrzydłym wreszcie samochwałem, jego dzieło nie podobało się większości; szlachta, która już na sejmach wszystko rozstrzygała, potępiła je zupełnie, a duchowni o niem wspomnieć nawet nie pozwolili.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Piotr Kmita, kasztelan krakowski i marszałek koronny używał go do pisania listów. Zapoznawszy się Przyłuski z tego względu z wielu magnatami, za ich wpływem obrał sobie stan duchowny i otrzymał bogate probostwo w Mościskach, w dyecezyi przemyskiej. Niedługo jednak takowe posiadał, albowiem rzuciwszy stan duchowny, przeszedł na wyznanie luterskie i publicznie się ożenił. Wsparty powagą Kmity i innych możnych różnowierców, był pisarzem grodzkim, a następnie ziemskim krakowskim. — Umarł r. 1554.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1548, później uzupełnione r. 1553.

7) **Szczerbicz Paweł** wydał następane dzieła: 1) *Speculum Saxonum, albo prawa saskie i magdeburgskie.* 2) *Jus municipale, to jest prawo miejskie magdeburgskie.* 3) *Promptuarium Statutorum omnium et Constitutionum regni Poloniae.* 4) *Polityka pańska, to jest nauka, jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma.* Są to tłumaczenia z niemieckiego i łacińskiego.

**Życiorys.** Urodził się r. 1552. Nauki prawne pobierał w akademii krakowskiej, poczem wysłany przez Firleja, za granicą się kształcił. Wróciwszy został syndykiem i pisarzem lwowskim; pozyskał względy Jana Zamojskiego, który go nawet do herbu swojego przypuścił r. 1585. Powołany na dwór Stefana Batorego, był sekretarzem królewskim, następnie radcą do spraw magdeburgskich, a nakoniec przez 25 lat pełnił obowiązki pisarza sądowego. Po zgonie żony został duchownym, był proboszczem sandomierskim oraz kanonikiem warmińskim. Umarł r. 1609.

**Wydawnictwo.** „Speculum“ wyszło we Lwowie r. 1581, w Poznaniu r. 1610 i w Warszawie r. 1646. — „Jus municipale“ we Lwowie r. 1581. — „Promptuarium“ w Brunsergu 1604. — „Polityka“ w Krakowie r. 1595.

Prócz tych trudnili się także tłumaczeniem, pisaniem, układaniem i nauczaniem praw tak w polskim, jak w łacińskim języku: 8) *Niszczycki Krzysztof* 9) *Zawadzki Teodor Rogala*. 10) *Śmiglecki Marcin* (1572 † 1619) 11) *Jaskier Mikołaj*. 12) *Grzegórz z Szamotoł*. 13) *Rzeczycki Jędrzej*. 14) *Janidłowski Jakób*. 15) *Czaradzki Grzegórz*. 16) *Wojciech z Kosciana*; i inni.

### **Nauki ścisłe i przyrodnicze.**

Że mieliśmy dobrych matematyków i fizyków, to dowodzi, iż umysł polski jest ścisły, logiczny, że oko Polaka było trafne, że myśl jego mogła się zatapiać w najgłębsze tajemnice nauk ścisłych. Że znowu nie dosyć uprawiano u nas matematyczne i fizyczne umiejętności, to dowodzi, iż nauki te są za zimne, zanadto rachunkowe na umysł polski, bardziej ognisty, skłonny raczej do poezyi. Ten, co się rzucał z małą garstką na dzie sięć kroć silniejsze wojska, nie smakował snac w zimnej rachubie i wierzył, że duchem, nie liczbą dają się dokonywać cudowne rzeczy. Polak z zamiłowaniem patrzył na naturę, kochał swoje pola, wzgórze i lasy, ale wolał tę miłość przyrodzenia wydać w formie poetycznej sielanki, lub pieśni, niż w naukoworachunkowych studjach. Słodki mu był dym, słodkie powietrze ojcyste, ale wolał wylewać krew za nie w bojach, niż swój

dym i swoje powietrze rozkładać na chemiczne pierwiastki. Życie praktyczne, obozowe, sejmowe, religijne mogło u nas stworzyć poezję, mogło wykształcić wymowę, mogło natchnąć zamiłowaniem historii, mogło zaostrzyć umysły ku dociekaniu zawilości teologicznych, ale nie mogło wyrobić strony zimnego rachunku, nie mogło usposobić do nauk ścisłych potrzebujących spokoju i wolnej myśli. Słowem zanadto byliśmy pełni czynu, aby się u nas przyjęły rzeczy głębokiego rozmysłu i ścisłej rachuby. Bóg wszelako nie upośledził nas niezdolnością do ścisłych i rozumowanych nauk. — Od nauk czysto matematycznych do przyrodzonych przejściem jest piękna i wzniosła nauka astronomji. W Polsce wielki geniusz nadał tej nauce wysoki rozwój, całkowitą reformę i na wieki niecofnięty postęp. Od początku XV do połowy XVI wieku akademja krakowska była głównem w Europie nauk matematycznych siedliskiem. Ztąd poszło, iż w XVI wieku nauka astronomji i matematyki w bardziej kwitnącym była stanie w Polsce niżli we Włoszech, jak dowodzą liczne pisma o poprawie kalendarza przez *Jana Latozsa* i innych wydane, i świadectwo Jerzego Joahima Retyka, który wyznaje, że we Włoszech u najslawniejszych matematyków niczego się nie nauczył, że dopiero u *Kopernika* miał sposobność obeznania się z szlachetną sztuką astronomji, gdzie tyle rzeczy poznał, iż na ich wypracowanie, dopełnienie i uporządkowanie siły jednego nie wystarczyłyby człowieka. — W pierwszej połowie XVI wieku matematycy włoscy jak: *Ferreo*, *Florido*, *Tartaglia* i *Cardanus* rozwinęli algebrę i posunęli ją do rozwiązywania zadań wyższych stopni. Wkrótce nauka ta rozszerzyła się po Europie; we Francyi pisali o niej: *Peletier*, *Buteon* a szczególnie *Franciszek Vieta*; w Anglii: *Robert Record*, *Richard Norman*, *Leonard Digges*, *Tomasz Harriot*; w Niemczech: *Michał Stifels*, *Krzysztof Rudolf*, *Schneubel* i *Schoner*; w Portugalji: *Piotr Nunnez* (*Nonnius*); w Hollandji: *Stevin*, *Van-Ceulen*, *Franciszek Schooten* i *Adryan Romanus*, który w r. 1610 przybył do Polski i nauczał matematyki w akademji zamojskiej. Mimo-to nie zdarzyło nam się dotąd napotkać książki w druku lub rękopiśmie, ani naszego autora, ani obcej u nas wydanej z epoki zygmunto-wskiej,



którejby algebra była przedmiotem. To samo o solidometrii można powiedzieć.

Nauka lekarska znachodząc swą podstawę i pomoc w szerzeniu się nauk przyrodniczych, musiała się także szerzyć; dążność wszakże piśmienna nosi na sobie znamie stósowania się do użytku pospolitego. Do postępu nauk medycznych w Polsce za panowania Zygmunta I przyczyniły się nietylko szczególnie przywileje lekarzom nadane, ale i związek tego króla z Boną, a następnie stósunek naukowy między Polską a Włochami. Wielu bardzo uczonych południowców przybywało do kraju na profesorów i nadwornych lekarzy, tak przy królu jako i przy możniejszych panach, którzy naukę medycyny rozszerzali i doskonalili. Panowie też zdatną młodzież, chcącą się oddać sztuce lekarskiej, kosztem swym na kształcenie się za granicę wyselać zaczęli. Zygmunt Aug. ponowił przywileje przez ojca lekarzom nadane. — Nauki przyrodnicze o tyle uprawiano, o ile do użycia pospolitego i lekarskiego zastósować się dały. O przedmiotach dotyczących się botaniki, mineralogji i geologji są wzmianki w każdym prawie dawnym zielniku. Nauki te jednak aż do początku XVIII wieku w całości u nas samodzielnie nie wystąpiły. Wspomnieć tu jednak należy o najdawniejszych zielnikach, poprzedzających nawet Syreniusza (o którym poniżej), jak: *Stefana Falimirza* (Rusina), który wydał w Krakowie r. 1534 „Zielnik“, zawierający: opis roślin, wódek z ziół rozmaitych, olejków, wypis rzeczy zamorskich i rozmaitego nasienia, o kamieniach drogich, o chirurgji i t. d. — *Hieronima Spiczyńskiego* (rajcy krakowskiego i lekarza nadwornego Zygmunta Augusta), którego dzieło: „O ziołach tutecznych i zamorskich i t. d.“ wyszło w Krakowie r. 1542, 54 i 86. Do tegoż zielnika dodał *Marcin Siennik* przedniejsze wyrazy w języku polskim i niemieckim i prócz całej medycyny, chirurgji i farmacyi zamieścił sekreta domowe dla gospodyń itp.; prócz tego sam wydał r. 1564 księgę lekarską, składającą się ze 191 listów, a ułożoną jeszcze przed koronacją króla Alexandra; — wreszcie *Marcina z Urzędowa* (doktora med., lekarza nad. Jana Tarnowskiego i kanonika sandomierskiego), który napisał wyszły dopiero po jego śmierci w Krakowie r. 1595, zielnik pod tyt.: „Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do le-

karstw należących“ .... Na uwagę także zasługuje Jędrzej Trzeciński (sekret. Mikołaja Radziwiłła, później królewski, w końcu księcia pruskiego † 1583), który przełożył z łacińskiego Piotra Krescentyna dzieło „O gospodarstwie“, wydane w Krakowie r. 1549 i 71, zawierające wiadomości z ogrodnictwa, rolnictwa, pszczelnictwa, hodowania koni, botaniki, zoologii i medycyny. — Prócz tego *Anzelm Gostomski* napisał pierwsze dzieło o rolnictwie z własnego doświadczenia czerpane, azatem dobrze do polskiej roli i klimatu i wszystkich miejscowych okoliczności zastósowane. — Ze wszystkich nauk przyrodniczych najmniej chemja była uprawiana, a nawet jej matka alhemja tu i owdzie w starej tylko Polsce lubowników swych znajdowała. Nauka lekarska ówczesna mało się zajmowała chemją, i zdaje się, że ją uważała za mniej potrzebną do wszechstronnego wykształcenia młodego lekarza. To błędne ocenianie stósunku chemji do medycyny nietylko u nas, ale prawie w całym ucywilizowanym świecie długo się utrzymywało. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku umiejętne postępowanie wprowadzonom było do chemji, a XIX wiek uważany być może dopiero jako rzeczywista chwila, w której chemja wstąpiła w poczet umiejętności prawdziwych. Wcześniej i więcej była pielęgowaną fizyka, niż inne nauki przyrodzone, dzieł jej jednak bardzo mało posiadamy.

## **Astronomowie, matematycy, lekarze i naturalisci.**

1) **Kopernik Mikołaj** za pomocą długich i żelaznych studjów po 23 latach mozolnej pracy wydał wiekopomne dzieło pod tyt.: „*De orbium coelestium revolutionibus*“, przed którym uczony świat schylił głowę. Widząc harmonję i prostotę we wszystkich szczegółach bożego świata, dziwił się *Kopernik*, dlaczego nie widzi tej harmonji w ogólnej świata budowie. „Dla-  
czego ziemia ma być wyjątkiem w systemacie świata, dlaczego  
sama jedna ma pozostać nieruchomą, gdy inne planety prze-  
biegają przestrzeń; dlaczego nie będąc ciałem ani większem,  
ani świetniejszym, ma zajmować środek wszechświata. Ziemia  
niczem nie różna od innych planet, musi koniecznie być pod-  
ciągniętą pod ogólne prawa planetarne. A cóż będzie środko-  
wym punktem wszechświata?“ *Kopernik* myśl swoją przeniósł

i osadził na słońcu, i jako ciało największe, najświetniejsze ze wszystkich ciał niebieskich, nie wahał się przypuścić środkowym punktem wszechświata. To była myśl rzucona zrazu w sposób hipotezy, myśl, której następnie dowiódł ścisłym matematycznym rachunkiem. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, naprzód był surowym sędzią tego, czego się nauczył. „Wystawmy sobie (mówi Kopernik) członki ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące od osób różnego kształtu urody i wielkości; gdyby kto pozbierawszy te tak różnorodne części, do siebie źle przystające, w proporcji niezgodne, w stósunku nieforemne, wziął się połączyć je razem i złożyć, wystawiłby raczej poczware, niżli postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się w ścisłym roztrząśnieniu dawna nauka astronomji. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do jednych wypadków, odmieniane lub odrzucane w drugich; tam wiążące porządek rzeczy, tu mieszające pojęcie, a nigdy prawie nie dogadzające przekonaniu; w dziełach zaś natury więcej okazujące dziwactwa i zamieszania, niż szyku i porządku. Cóż wypadało sądzić o całym tym gmachu, okrytym chmurą ciemności i chwijającym się pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto że cały fundament, na którym osiadł, musi być nieugodzony, słaby i fałszywy“. To surowe o nauce Ptolemeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku przed papieżem, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo i w rzeczach, dociekaniu ludzkiemu zostawionych, oddaje cześć prawdzie mężną ale przystojną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia, którego wzorem były i będą zawsze pisma geometrów dawnych, wniósł ten wielki człowiek w naukę astronomji tę głęboką i skupioną uwagę tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli; a nie mogąc zaspokoić swego przekonania tem, co się w oczach innych wydawało pewnością, odważył się wniknąć w źródło wątpliwości i sądzić mniemania ludzkie, równając je z widowiskiem ąqgów niebieskich. Trafność w myśleniu i stósowaniu, utrzy-



manie pewnej wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uspienie miłości własnej przez wygórowaną miłość prawdy, — te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do odkrycia porządku świata i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił: „Że słońce jest gwiazdą „nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, „których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą; że oprócz „planet głównych, są planety drugiego rzędu, czyli księżyce, na- „przód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca „bieżące; że ziemia jest planetą głównym, bieg trojaki mają- „cym; że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszyst- „kie pory roku i z nich wypadające odmiany w świetle i po- „wietrzu, są rzetelnymi skutkami biegu ziemi wirowego około „swej osi i peryodycznego około słońca; że wszystkie biegi gwiazd „stałych są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wy- „padkiem biegu ziemi; że nakoniec w biegu wszystkich pla- „net, tak pierwszego jak i drugiego rzędu zachodzą dwojakie „skutki, baczного rozróżniania wymagające, to jest: jedne, „które pochodzą od biegu ziemi, drugie, które wypadają z ich „własnego około słońca obrotu“. — Te są niewzruszone i wieczne w fizyce niebieskiej prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił i wyluszczył w swem nieśmiertelnem dziele: „*O obro- tach ciał niebieskich*“. Jakież miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomocy? co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego poprzedników? Na to zapytanie ani historia astronomji, ani najsurowsza krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada, jak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział jego książki jest i wierną historią i razem dowodem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek, w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje, albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadnem przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny; i dlatego, aby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości, a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje

swoich pierwotnych wypierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ściśle roztrząśnienie jego nauki, okazuje się, że układ świata, przez Kopernika wytłumaczony, nie jest nauką ze szczątków starożytności wydobytą, jak sądzą niektórzy, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem. — Różnorodne były zdania o pracy Kopernika, lecz mędrzec pracował dalej. Nakoniec znaglony prośbami przyjaciół, przyłożył ostateczną rękę do swojego rękopismu, umieścił na czele list dedykacyjny do Pawła III papieża, i przesłał swe dzieło Jerzemu Retykowi z prośbą, aby się zajął drukowaniem. Leżąc na śmiertelnem łożu ledwie co wyszłe dzieło swoje w Norymbergu oglądał. — My nie będąc w stanie wyczerpać przedmiotu, nie będziem mówić, ile to dzieło wywołało uwielbień, przesładowań, dowcipów, ile roznieciło namiętności, aż nakoniec przyjęto je powszechnie. — Prócz tego napisał także Kopernik trygonometrię pod tyt.: „*De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum sphaericorum*“.

**Życiorys.** Urodził się r. 1473 w Toruniu. Odesłany na nauki do akademji krakowskiej i w rejestr jej uczniów zapisany r. 1492, czerpał w tej jedynej podówczas polskiej szkole przez pięć lat wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła natedy w Europie szkoła krakowska. Jakób z Kobyлина, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, sławni później matematyki profesorowie, byli współkolegami Kopernika, wszyscy zaś w matematyce i astronomji uczniami Wojciecha z Brudzewa; a kiedy za naleganiem xięcia kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy xięciu litewskim Alexandrze, Kopernik przeniósł się r. 1497 do Bononji, gdzie pod astronomem Dominikiem Marja z Ferrary (jak świadczy Retikus), nie jako uczeń, ale jako świadek i pomocnik nad obserwacyami gwiazd pracował. Wyjechał więc z ojczyzny swojej Kopernik, już opatrzony w wiadomości astronomji i matematyki, któremi tak słynął we Włoszech, iż w 27 roku wieku swego, ucząc publicznie matematyki w Rzymie, liczne zgromadzenia słuchaczów na swoje wykłady ściągał. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbując obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie księżycy r. 1500. Wracając z Włoch do Polski, w Padwie

popisywał się z swego w anatomji postępku i stopień doktora medycyny otrzymał; tamże zapisał się jako Polak do albumu Polaków studujących w akademji padewskiej. R. 1504 wrócił do Krakowa i chciał tutaj pozostać przy akademji, ale go wuj Łukasz Watzelrod biskup warmiński, odwołał dawszy mu kanonję we Franenburgu, gdzie Kopernik trudnił się spostrzeżeniami astronomicznymi, a prócz tego jako biegły w sztuce lekarskiej, był przyjacielem i dobroczyńcą ubóstwa. Po zgonie wuja swojego był administratorem biskupstwa warmińskiego. Od Leona X papieża miał zlecone, by oznaczył z pewnością istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej, a gdy za Grzegorza XIII zmiana kalendarza do skutku przyszła, w bulli papieżkiej wyraźnie imię Kopernika wspomniane było. — Niepotrzebnem jest silić się dzisiaj na dowody, że Kopernik jest Polakiem. Boleć tylko przychodzi, iż nam Niemcy chcieli wydrzeć chlubę liczenia Kopernika w liczbie polskich obywateli. — Umarł 24 maja 1543 r.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego astronomiczne wyszło pierwszy raz w Norymbergu r. 1543, ostatni raz staraniem Jana Baranowskiego, dyrektora obserwatorium wraz z przekładem polskim przez tegoż skutecznym w Warszawie roku 1856. — Matematyczne w Wittembergu r. 1542.

2) **Marcin z Olkusza** zjednał sobie chwałę pismem pod tyt.: „*Nova Calendarii Romani reformatio*“, które na zlecenie akademji krakowskiej, wezwanej od papieża Leona X w czasie zboru Lateraneńskiego r. 1515 do roztrząśnienia tej sprawy i podania swej rady, ułożył. Leon X oświadczył akademji z odebrania pisma tego zupełne ukontentowanie, lecz rzecz cała dla innych okoliczności w zawieszeniu została przez lat 65, aż do Grzegorza XIII. Reforma kalendarza za tego papieża uczyniona zgadza się zupełnie z układem poprawy przez naszego Marcina już Leonowi X podanym.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Ucząc się na akademji krakowskiej, tamże r. 1491 stopień doktora filozofji otrzymał, a później nieco z głośną wszędzie sławą, matematykę w tejsze wszechnicy wykładał. Roku 1536 był rektorem akademji i profesorem teologii. W końcu został doktorem teologii, proboszczem ś. Mikołaja i podkanclerzem akademji. — Umarł r. 1540.



3) **Grzebski Stanisław** pierwszy napisał i wydał w polskim języku dzieło matematyczne pod tyt.: „*Geometrya, to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg*“, gdzie powiedziawszy naprzód o zaletach nauki mierniczej i poważaniu, w jakim była u Greków i Rzymian, podaje dokładną wiadomość o miarach, jako-to: włókach, łanach itd. \*w rozmaitych prowincjach Polski używanych.

**Życiorys.** Urodził się r. 1526 w Grzebsku. Ucząc się nauk wyzwolonych na akademji krakowskiej, przykładał się mianowicie do języka łacińskiego, greckiego i hebrajskiego. Do uczenia się greckiego języka to mu było głównym powodem, iż czytając tłumaczenie łacińskie dzieł Arystotelesa, natrafił na miejsce tak ciemno wyłożone, że go żadnym sposobem zrozumieć nie mógł. Postanowił więc w samem źródle czerpać głęboką naukę tego filozofa, przez wydoskonalenie się w języku jego własnym, którym pisał. Usposobiony temi naukami i wiadomościami r. 1560 przyjął pierwsze filozoficzne stopnie. Później był nauczycielem Stanisława Mikoszewskiego, a r. 1563 zostawszy mistrzem, był profesorem przy wszechnicy jagiellońskiej. — Umarł r. 1572.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1566 i w Warszawie r. 1863.

4) **Strus Józef** stanowiący epokę w medycynie unieśmiertnił swe imie dziełem o pulsie pod tyt. „*Artis sphygmicae libri V*“, które z takim miało być przyjęte oklaskiem, iż w Padwie 800 exemplarzy rozkupiono w jednym dniu. Rzecz, o której Strus rozprawia, była już od 1200 lat, to jest od czasów Galena greckiego lekarza, zaniedbana. Prócz tego wydał w łacińskim języku 12 innych znakomitych dzieł medycznych.

**Życiorys** Urodził się r. 1510 w Poznaniu. Po ukończeniu tamże nauk początkowych, wyższe pobierał w akademji krakowskiej. Zyskawszy względy Jana Chojeńskiego, sekretarza koronnego, za jego pomocą jeździł do Włoch. Po przepędzeniu 4 lat w Padwie, mając zaledwie lat 26, powołany został przez senat wenecki na profesora medycyny w akademji padewskiej. Zygmunt August wstąpiwszy na tron, powołał Strusia dla ratowania swej siostry Izabelli, królowej węgier-

skiej, bawiącej podówczas w Polsce, której nadwornym lekarzem został mianowany. Wezwany przez sultana Solimana II, udał się do Stambułu, wyleczył go szczęśliwie, i chojnie obdarzony, wrócił do Poznania. Zawarł związku małżeńskie z Polixeną Karśnicką. Wkrótce Filip II, król hiszpański, chciał koniecznie mieć go swoim przybocznym lekarzem, lecz Strus wolał pozostać w domowej zagrodzie w tejże dostojności przy własnym monarsze. — Umarł r. 1568.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło pierwszy raz w Bazylei r. 1568.

5) **Syreński Szymon** naukę o roślinach posunął wysoko, wydając dzieło pod tyt. *„Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zwany, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewów i korzenia ich, owoców itd.“*, nad którym pracował 30 lat. Dzieła jego ściśle botanicznem nazwać nie można, jest ono raczej dziełem lekarskiem; rośliny w niem nie są opisane i porządkowane według systemu w nauce botaniki zaprowadzonego, gdyż ten za życia jego nie był znany, a Lineusz, twórca jego, w sto lat po śmierci Syreńskiego się urodził. Zawsze jednakże mieć je należy za wielce dokładne, względnie do stanu, w jakim była nauka botaniki tak u nas, jako i w reszcie Europy, kiedy i najślawniejsi podówczas mężowie: Gesner, Aldrovandus, Bauhinowie, Camerarius i inni, nie więcej ani dokładniej w tym przedmiocie pisali. Zaleca się to dzieło mową jędrną i czystą, wykładem jasnym i zrozumiałym. Było ono u nas w wielkiej niegdyś powadze, i w czasach, kiedy mała była liczba lekarzy, księga ta niezbędną prawie była w każdym domu ziemiańskim, a z jej przepisów dawne Polki urządziły apteczki, zaopatrując je w zioła, korzenie, wódki, konfekty itp., któremi zdrowie własne i włościan swych, we wszystkich przypadkach ratowały.

**Życiorys.** Urodził się około r. 1540 w Oświęcimiu. Kształcił się w akademji krakowskiej; podróżował po Niemczech, Węgrzech i Szwajcaryi. Za powrotem do kraju oddał się ulubionej sobie nauce botaniki i w tym celu zwiedzał różne okolice Polski. W r. 1589 został przy wszechnicy jagiellońskiej profesorem medycyny. — Umarł r. 1611.

**Wydawnictwo.** „Zielnik“ wydał Janicki nakładem Anny, królowej szwedzkiej, siostry Zygmunta III, w Krakowie r. 1613.

6) **Sędziwój Michał** napisał dzieło chemiczne, przyjęte z wielkim zapalem, pod tyt.: „*Cosmopolitani novum lumen chymicum e naturae fonte et manuali experientia depromptum et in duodecim tractatus divisum*“. Jak wielce pismo to w owym czasie i później, adeptów z różnych narodów interesowało, dowodem są przedrukowania liczne tak oryginału samego z późniejszymi autora dodatkami, jako też tłumaczeń na inne języki porobionych. Dzięki Bogu, że dzisiaj podobne pisma lubowników nie znajdują.

**Życiorys.** Urodził się r. 1566 w Sączu. Ukończywszy nauki w ojczyźnie, wysłany był za granicę, a w Niemczech nabrawszy smaku do alchemji, całkiem się onej poświęcił, i jak jego biograf świadczy, miał odkryć kamień mędrców. O czem gdy się między innymi dowiedział książę wirtemberski, uprosił króla polskiego o przysłanie mu Sędziwoja, lecz ten już w drodze w kraju wirtemberskim przez jakiegoś dzierżawcę dla wyjawienia tajemnicy zatrzymany, po jakim dopiero czasie i po rozmaitych przypadkach na wolność wypuszczony został. Zwiedziwszy później rozmaite kraje, umarł r. 1646.

**Wydawnictwo.** Dzieło jego wyszło najpierw w Pradze czeskiej r. 1604; następnie dziesięć wydań ogłoszono. Na francuzki język przełożone przez Bosnay à la Haya, wyszło w Paryżu r. 1618; na niemiecki w Strasburgu r. 1613, 1628 i 1681. — Życie Sędziwoja i jego prace opisał po niemiecku Fried. Roth-Scholtzen i wydał w Wiedniu r. 1749. — Jedną scenę z życia Sędziwoja, sięgającą czasów Władysława IV, odmalował najznakomitszy w kraju naszym artysta Jan Matejko r. 1867 i posłał na wystawę paryżką.

7) **Gostomski Anzelm** (za którego mylnie brany Jakób) napisał dzieło rolnicze pod tyt.: „*Gospodarstwo, czyli dozór domowy*“, gdzie się dowiadujemy poczęści o zamożności w ubiegłych czasach dworów i zamków naszych, o zwyczajach i o niejednym szczególnie ciekawym do historyi tak ziemiaństwa polskiego, jak oświecenia i obyczajowości. Pod względem językowym, zażytkiem jest nader cennym. Prócz bogactwa języka, który



w pewnym kierunku podziw obudza i który pokazuje, że mowa owego czasu jest zupełnie dzisiejszą i że dzisiejsza jest więcej zubożałą dla zaniedbania się naszego i zaciągnięcia nieswojskością, widzimy w tem dziele ów rzadki w piśmiennictwie naszym tok pióra, czyli styl — prosty, szczery, rozmowczy.

**Życiorys.** Urodził się około r. 1508. Był najpierw kasztelanem plockim, następnie starostą rawskim, a w końcu roku 1583 został wojewodą rawskim. Wojskowością wciąż się prawie trudnił i wodził rotę na pograniczu. Pierwszy w dom swój wprowadził inną wiarę i był gorliwym protestantem. Miał trzy żony, z których spłodził dwunastu synów i dwie córki. Mieszkał w Leżenicach i Gostomi, dokąd należały rozległe włości. — Umarł około r. 1588.

**Wydawnictwo.** Pierwszy raz podał do druku dzieło jego Dr. Wojciech Oczko w Krakowie r. 1588; później wyszło tamże r. 1606 i 1644; następnie w Warszawie w „Bibliotece star.“ K. Wł. Wójcickiego r. 1844; wreszcie z objaśnieniami i życiorysem przez Jana Radwańskiego w Krakowie r. 1856.

Prócz wyżej wymienionych pracowali również na polu nauk ścisłych: 8) *Kłos Tomasz*, 9) *Latosz Jan*, 10) *Jan z Łan-cuta*, 11) *Glaber Jędrzej*, 12) *Oczko Wojciech*, 13) *Nowopolski Wojciech*, 14) *Śleszkowski Sebastjan* (ur. 1569 † 1648), 15) *Łaski Albert*.

---

### III. EPOKA J E Z U I C K A

jako obraz upadku oświaty i piśmiennictwa polskiego,  
od upadku akademji, do wystąpienia Konarskiego.  
r. 1620 — 1750.

---

#### Ogólny pogląd na epokę jezuicką.

Ze wstętem przychodzi wspomnieć łzami potomków oblane karty dziejów naszych od Zygmunta III do Stanisława Augusta. Jakże drogo kosztowało obłąkanie jednego wieku! W okolo wzmagala się oświata Europy, my nagle w nieszczęściach i ciemnocie pogrążeni, ze świetności do poniżenia, z przewagi na igrzysko losów przyszlśmy. Smutną niestety, z pradziadów naszych mamy naukę, że odstąpienie światła gorszem jest, niżeli prostota niewiadomości!

Ze śmiercią Jagiellonów i Batorego, coraz gorsze czasy nastawać zaczęły; były one brzemienne w mnóstwo nieszczęść, bo najazdy nieprzyjaciół, zamieszki wewnętrzne, długie i krwawe wojny wywoływały na Rzeczpospolitą polską liczne niedole. Od gór aż na wybrzeża morza, od stepów aż do łąnów kwitnących, rozlegał się szcęk broni i okrzyk wojenny, wśród którego bóstwo sławy roznosiło daleko na swych skrzydłach nieśmiertelne imiona: Żółkiewskich, Czarneckich, Chodkiewiczów, Sobieskich i wielu innych prawdziwych przedstawicieli idei europejskiej, co jak prawdziwi bohaterowie walczyli za kraj

swój, lub bezpieczeństwo całego Chrześcijaństwa, całej Europy. *Polska stała nierządem* wprawdzie, ale tkwił jeszcze długo w charakterze narodu pierwiastek moralny, który mu dawał rękojmię bytu i zachowawczą siłę, wśród uderzających zewsząd przeciwności. Miał on dosyć siły i energii do utrzymania dziedzicznych swoich instytucyi, dosyć żywiołu moralnego do wybudowania ponad własne słabości i zaświecenia pięknymi czyny, wśród pozornego zamoru i zubożenia na dobro powszechne i losy. Tlała w duszy szlacheckiej namiętna miłość swobód, żądza sławy, uczucie praw osobistych, podniesione aż do zapędnych uroszczeń dumy i próżności. W wojnach z pogańskiem toczonych barbarzyństwem, naród przejął się być zapalem religijnym, odżył w nim duch rycerski dawnego chrześcijaństwa. Ztąd wiek XVII wydał bohaterów nadzwyczajnych, okazał bujne, na podziw czynne i ruchliwe życie. Historia z rozkoszą ukazuje nam kilka rysów wysokiej cnoty, rozumu, bohaterstwa, rzucających świetny, ale już ostatni blask na dzieje Rzeczypospolitej. Bo też zaprawdę czasy te były wielką a krwawą epopeją naszego narodu, gdzie ciągłe wyprawy i niepokoje przymuszały zwracać myśli i uwagę ogółu na coraz nowe wypadki polityczne i na coraz nowe nieszczęścia.

Oprócz klęsk politycznych, w jakie u nas obfitowała ta epoka, może gorsza jeszcze nad wojny pojawiła się niedola — była-to spaczona dążność umysłowości. Literatura w XVI wieku doszła w Polsce do wysokiej świetności, lubo nie snuta z narodowych żywiołów, potężnie jednak krzewiła w narodzie oświatę, rozwijała język i kształciła smak piękna w piśmiennictwie. Przeciwnie w XVII wieku postać rzeczy całkiem się zmienia; jak w każdym czasie, tak i w tej epoce, prześladowanie religijne, ściśnienie wolności pisania zrządziło głębokie zaciemnienie umysłów, którego skutkiem nieodzownym jest skażenie dobrego smaku, brak wyższych i rozleglejszych pomysłów, przyczem język narodowy i literatura najwięcej cierpią. Druga połowa XVII wieku i pierwsza XVIII nie stawiają nam mężów, którzyby na piśmiennictwo i oświatę krajową dobroczytny wpływ wywarli. Owszem wszystko się sprzysięgło, ażeby błogie owoce wydane w krótkim czasie podźwignienia się umysłowego, zatrzeć i zniszczyć. Drobnostki scholastyczne, astrologiczne bre-



dnie, szumne a płaskie panegiryki stanowią treść i tło każdego ówczesnego płodu. Wpływ łaciny był także niemniej zgubny; uczoneść sprzężono z łaciną skażoną, pospolicie kuchenną zwaną; w polskich pismach przeplatano ustawicznie łaciną; a nawet lepsi pisarze ten błędny sposób pisania zachowywali. Prześladowanie innowierców, ścieśnienie nadzwyczajne wolnomyślności wywarło złe skutki na cały naród. Zdrowo i dobrze myśląca część obywatelstwa polskiego, zaczęła przemyślać, jakby tamę temu złemu położyć. Trzeba nam oddziaływać! wołał w szlachetnem poczuciu się Jan Zamojski. Trzeba nam naszą akademję założyć! I założył istotnie w Zamościu; lecz, że zamiast wprowadzenia do akademji swej ludzi jędrnych i zdrowych, przeniósł do niej zużyte i niedołężne wszechnicy krakowskiej głowy, przeto też same półśrodki, które maż ten szlachetny ku celowi swemu obrał, w niwecz prawie jego usiłowania zamieniły.

Główną przyczynę tego złego, historycy nasi przypisują zwykle zakonowi Jezuitów, którzy przybywszy do Polski w drugiej połowie XVI wieku, rozlicznemi środkami i wpływami tak się w kraju naszym rozkrzewili, iż w końcu opanowali zupełnie pobożnego króla Zygmunta III, a zakładając własne szkoły, pokonali nędzną i słabą samą w sobie akademję jagiellońską, zrzadzili zupełny prawie jej upadek, owdądnęli ster szkół i wychowania w Polsce i niezaprzeczenie ważny wpływ wywarli na ówczesne piśmiennictwo. Wprawdzie słusznie zarzucić im można chęć wywyższenia się i pogńębienia współzawodniczących korporacyi naukowych, do czego nawet podstępnych i nikczemnych nieraz używali środków, wprawdzie potępić należy owe nieczne intryki, powodowane ciągłą ich dążnością, mieszaną się w stósunki rządu i polityki krajowej, potępić zanieczyszczanie przez nich języka naszego *makaronizmami* \*), z których długo mowa polska otrząść się nie mogła, i owo zaprowadzenie fałszywej metody wykładu i uczenia w szko-

---

\*) Wyraz ten pochodzi od Włocha Makaro, Jezuity, który przybywszy do Polski, pierwszy dał początek ogólnemu zaprowadzeniu w szkołach i w kraju łaciny, zkaąd później mowę polską w wszelkich okolicznościach przeplatano frazesami łacińskimi.

łach, — atoli niesłusznie i mylnie twierdzą ci, którzy Jezuitom zarzucają tendencję ogólnego zaciemnienia narodu i wszelkich im odmawiają zasług. Cóż bowiem czyniła wówczas owa *Alma mater*, akademja krakowska, czyż z grona swego wydała choćby jednego męża i profesora, któryby mógł się pochlubić jakimikolwiek zasługami w literaturze naszej? Wszystko-to byli ludzie zużyci i niedołęzni, którzy swej słabości tem najwięcej dowiedli, iż się dali pokonać przez Jezuitów, tak że w 200 lat nawet podnieść się i dawnej swej chwale zrównać nie mogli. Wszelkie zabytki piśmiennicze, jakie posiadamy z tej epoki, pochodzą poczęści od Jezuitów, którzy, jakkolwiek dużo można zarzucić ich pismom, pod względem formy, stylu i tendencji, tę jednak wielką mają za sobą zasługę, iż sami tylko podtrzymywali tamtoczesne nasze piśmiennictwo, a dzieła ich łacińskie stanowią nawet najznakomitszy szereg utworów uczonych, jakimi się piśmiennictwo nasze pochlubić może. Dodajmy do tego, iż cokolwiek posiadamy z pism jezuickich, zaledwie jest dziesiątą częścią dzieł, jakie Jezuiti napisali, reszta bowiem dotąd jeszcze spoczywa w rękopismach \*), — a pojmiemy łatwo, że ogólna ciemnota narodu, nie była główną winą zakonu Jezuitów. Ten zwrot niepomyślny ówczesnej oświaty i literatury był raczej koniecznym wpływem odmian, jakim z kolei uległ naród w swoim życiu moralnem i politycznem. Rozerwanie jedności obywatelskiej, upadek władzy rządzącej, wewnętrzne i zewnętrzne boje, zachwiały w samym gruncie słabnącą budowę Rzeczypospolitej. Nieład i rozsprzężenie społecznych żywiołów, spowodowały takież sam bezrząd w świecie umysłowym. Język i literatura narodowa upadły. Odkąd Polska przekształciła się w Rzeczpospolitą arystokratyczną, otworzyły się szranki nadużyciom możnowładców, którzy garnąc ku sobie tłumy

---

\*) Czytelnik, chcący mieć wyobrażenie o mnóstwie dzieł, jakie zostawili Jezuiti, niechaj zajrzy do „Przeglądu Poznańskiego“ (wydawanego przez X. Jana Koźmiana w Poznaniu) z r. 1861, 32gi tom i z r. 1862, 33ci tom, gdzie znajdzie obszernie artykuły pod tyt.: „*Biblioteka pisarzy asystencyi polskiej „Towarzystwa Jezusowego“*, napisana przez X. Józefa Brown, a przełożona z łacińskiego przez X. Władysława Kiejnowskiego“. Osobne odbicie tegoż wyszło w Poznaniu u L. Merzbacha r. 1862.

zwolennicze szlachty mniejszej, opanowali starszeństwo przywilejów, sejmy, sądy i rządy i wprowadzili na ich scenę występną grę swawoli, widoków osobistych i namiętności. Wśród takich walk i zapasów zniknął z przed oczu cel ogólny, watały ogniwa braterskiej zgody, naród samowolnie pograżał się w bezrządzie. W ślad za niekarnością i zepsuciem postępowała ciemnota — język i literatura przyjęły wspólne znamie nieładu, zamieszania pojęć, dzikości, potworności. Jestto wiek teologicznych waśni i średniowiecznego scholastycyzmu.

Co do języka, ten w pierwszych dwudziestu latach XVII wieku, utrzymuje się jeszcze czysty i bardzo mało poplamiony łaciną; ale w miarę, jak postępujemy dalej, coraz się gęściej pokazują makaronizmy, coraz smutniej wygląda od pstrocinny pokaleczona polszczyzna. Szkoły jezuickie, nowa metoda i system naukowy, przeważny wywarły wpływ na nieszczęśliwy język. Podówczas Anglja miała już Szekspira, Hiszpanja Lopez de Vega, Francya wielkiego Kornela i większego jeszcze Moliera. A w Polsce stanowiły literaturę szmaty blade, pseudo-ciceronńskiej wymowy, poezyi suchej i wywiedłej bez życia, bez barwy, historii szumnej i w panegiryczny słup przerastającej. Można powiedzieć, patrząc na ogromne katalogi autorów, o naszej ówczesnej literaturze, co ktoś o terażniejszej angielskiej powiedział: „Było mnóstwo wielkich pisarzy, pisarzy głośnych — dzieł wielkich nie było.“ — Język naprzód fermentować zaczął w prozie uczonej, lecz to byłoby nie rozciągnęło się dalej, gdyby dwór nie był przyjął zepsucia za modę, od dworu panowie na sejmach i obradach publicznych nie poczęli plwać łaciną. Tu dopiero zepsucie popularnem się stało i rozeszło szeroko. Tym sposobem tracąc zupełnie ducha swego słowiańsko-wschodniego, język polski przesycony łaciną, której weń bez miary narzucano, nakoniec zepsuty ostatecznie, skurczył się, zawiądnął, zasechł — stanął. Nie było nowych myśli, nie było postępu w języku. Za Władysława IV zepsucie się powiększyło, język coraz bardziej poniewierać zaczęto; rozmawiano po łacinie, włosku i francuzku. Za Jana Kazimierza nastąpiły wojny, rozruchy i zupełna stagnacya umysłowa. Za Jana III wpływ języka francuzkiego, pod Walezym poczęty, przez ożenienie i stósunki Władysława IV pomnożony, odrodził



się. Wszakże, gdy język francuzki od dworu najwięcej wpływał, a dwór obcy był literaturze, w niej więc ślad wpływu tego nie pozostał. Uczeni i akademje obojętnie spoglądali na język, zawsze i ciągle jeszcze łacina była tym językiem powszechnym świata, marzonym przez Leibnitz'a i Kirchera; na dziełach łacińskich budowano marzenia sławy europejskiej, starano się przeniknąć tajemnice stylu Ciceronńskiego, bardziej jeszcze Seneki. Za Sasów język zepsuł się do reszty. W Polsce, jak w drugiej Babel, pełno było pomieszanych języków. Nie licząc mixtury, którą polszczyznę zwano, wyższego stanu ludzie mówili po łacinie, kobiety i towarzystwa wytworniejsze po francuzku, teatr był włoski, dwór szwargotał po niemiecku, wojsko po niemiecku komenderowano, po polsku lud tylko jeszcze się odzywał.

Głębiej wszelako w rzecz wejrzawszy (mówi Mecherzyński), niepodobna zaprzeczyć, że wiek ten przechowywał w sobie żywioły, które nie pozwalają uważać go za przerwę wyłączną w umysłowym postępie, step nieużyty, martwy i bezpłodny. Zapal religijny i polityczny, tak żywo odbijający w pisarzach tej epoki — swoboda w użyciu dowolnej formy, okazująca poczucie się na własnych siłach — zdumiewająca obfitość i fantazya, przerosłe w nadmiar i wybijanie — okazują, że miały pod sobą grunt żywotny i płodny, któremu zbywało jedynie na rządnej użyciu i obrobieniu. Pod wielu względami wiek ten zdaje się przedstawiać charakter i fizyognomję wieków średnich; czem bowiem dla europejskiej literatury i cywilizacyi były czasy średnie, tem dla naszego piśmiennictwa XVII stulecie. Tenże sam chaotyczny zamęt i niespokojność pierwiastków, taż sama żywiołów moralnych fermentacya, podobne bóle i walki przesilenia, podobna wreszcie twórczość i bujanie władz umysłowych, jakimi odznaczyły się wieki średnie, znamionują dzieje piśmiennictwa tej epoki. — Taką kolej przechodziła literatura polska w epoce jezuickiej, zrzucając z siebie bezkarnie więzy przymusu i uczonej nałogowości. Wewnętrznie parta poczućciem, bujała samopas, bez steru i przewodnictwa, bez żadnej zachowawczej miary. Nie mogąc pomieścić się w ciasnych, niewolniczych formach klasycyzmu, łamała mimowolnie te pęta samem nadużyciem swobody, rozstrojem, wysileniem. Nie była-

to więc epoka wprowadzania nowych zasad, ale raczej burzenia — i szła właściwą sobie drogą przeczącą. Z podobną bezwzględnością pisarze nasi wyzwalali się z pojęć dawnej szkoły, jaką objawiał naród w życiu społecznym, igrając bezkarnie z swoją wolnością polityczną. Dlatego brzmią tak niesforne ich dźwięki, rażąc ucho swym niedoborem, dziką i potworną wrzawą.

Na zaletę pisarzy tego okresu wyznać należy, że własnem kierując się poczuciem i pisząc pod wpływem geniuszu swego czasu, odsłoniли pierwsi ową romantyczną stronę literatury, tak zgodną z wyobrażeniami i uczuciami nowoczesnych. Byli oni powołani do wypowiedzenia w właściwym smaku i języku idei swej epoki. Pod względem ducha narodowego i swojskości wyrażen są rzeczywiście mistrzami swego czasu. Mimo smak dziwaczny i zdrożny, nigdy piśmiennictwo nasze nie było wierniejszym społeczeństwem i wiekiem swego wyobrażeniem — nigdy żywioł narodowy tak w niem silnie i miejscowo się nie rozwijał. Cokolwiek w społeczeństwie było żywotnem, to znajdowało miejsce właściwe, wyrażało się i odbijało w literaturze.

Taki stan rzeczy objawiał się do końca prawie XVII wieku. — Od sejmu niemego, przez cały już przeciąg panowania Sasów, Polska skołatana klęskami i nachylona do zguby spoczywała snem letargicznym, w nieczynności, w niemocy. Gmin szlachty patrzył z odrętwieniem na ujmnę godności narodowej, upadek swobód politycznych i obce wpływy. Oświecenie wraz z literaturą do szczętu wygasło. Wśród ciemnoty powszechnej mnożyły się zdrożne przesady. W całej Europie mniemano wtedy o Polsce, że wróciła do tego stanu dzieciństwa, w jakim były niegdyś ludy barbarzyńskie wieków średnich.

## P o e z y a.

Jeżeli gdzie, to szczególnie w naszym narodzie, literatura sama przez się nie była nigdy i nie mogła być głównem działalnoscą jego zadaniem. Mieliśmy zawsze i mamy dotąd ważniejsze, żywotniejsze do załatwienia sprawy; a jeżeli literatura, ten najpiękniejszy objaw ducha i umysłu ludzkiego, wpływała niekiedy i u nas na ich kierunek, jeżeli rozwidniała czasem

zaciemniony namiętnościami tych spraw widnokrąg, i zostawiła przeważne na tem polu twory uczucia, wyobraźni i wiedzy, — to najdzielniejsze siły narodu szły zawsze na bezpośrednie, i, że tak powiem, materyalne żywotniejszych kwestyi społecznych rozwiązanie, kwestyi na ostrzu miecza postawionych: wiary, swobód i bytu narodowego. To leżało już w naszym organizmie narodowym, w społecznem zadaniu życia publicznego. — Z tego stanowiska rzecz uważając, łatwo jest poznać, w jak niekorzystnych warunkach rozwijało się piśmiennictwo nasze XVII wieku. Atoli co do samej poezyi, która w piśmiennictwie każdego narodu stanowi główny zasób literatury rodzimej, w tem pod pewnym względem i tylko, że tak powiem *jednolicowo* ma wyższość nad epoką zygmuntofską idące po niej XVII stulecie; w tym bowiem wieku poezya polska, która dotąd w liryce, lub mniejszych bohaterskiego wiersza próbach, wreszcie w przekładach dzieł obcych zamykała się, upostaciając się w kilku tylko znakomitych rymotwórcach, wzięła polot górnieszy, i rozszerzając swój zakres, stawiała narodowi przed oczy znakomite czyny jego w utworach nadobnych i z wielką siłą natchnienia i z artyztyzmem niepospolitym dokonanych. Ktokolwiek się w utworach tego nielicznego zastępu kilku prawdziwych poetów rozpatrzy dokładnie, ten przyzna, że uzupełniając się poniekąd nawzajem, zamykają oni godnie okres dawnej literatury, tak świetnie poczętej za dwóch pierwszych Zygmuntofsów. W płodach ich odbija się, jak w zwierciadle, ów wiek ze wszystkimi narodu przygodami. Że zaś niektórzy z tych pisarzy częściowo tylko zaledwie w ostatnim lat dziesiątku zaczęli być znani od ogółu narodu i oceniani należycie; że dzieła niejednego z głośniejszych nawet owej epoki pisarzy w rękopismach dotąd zalegają, a po kilku chlubnie wspomnianych poetach naszych, wieść tylko głucha pozostała, — to przypisać należy szczególnym okolicznościom wiek XVII znamionującym. Ale postąpmy krok dalej, odsłómy drugolicą i główną stronę poezyi w epoce jezuickiej! Co za rażący widok przedstawia się naszym oczom! Erudycya wydała po sobie skażenie języka, wymowa jasnością i prostotą nacechowana, w zawikłaniu, okrucieństwie nad językiem i szumnej czezości, zalet szukała. Jeżeli pisarze nie grzeszyli naśladownictwem co do myśli,



którą zawsze po dawnemu przeciążali przystrojem mytologicznym, za to skazili straszliwie język ojczysty, który mieli sobie przekazany w takiej czystości i piękności od Reja, Kochanowskiego, Górnickiego i innych. Wyrobiony tak cudnie język poetyczny przez Jana z Czarnolesia, zaginął niemal bez śladu. Nie dziw przeto, że poezya tych czasów, mimo niektórych celujących, na to nazwisko zasłużyć nie może, gdyż i ci noszą wszędzie grzechy pierworodne wieku swojego. Równie jak obyczaje i nauki, przeszła poezya w makaronizmy, szumne tytuły, służyła nikczemnemu pochlebstwu tak, że i w książkach religji poświęconych, więcej wydawała kadzidła dla klasztornych protektorów, niż do ś. Trójcy wznieść się mogła. W akrostychach krzyżowano niesforne rymy pod herbami i sprzyjano wszystkiemu, co gnuśność i upodlenie piętnować mogło; zgoła, jeżeli poezya była i jest wszędzie ozdobnem podaniem obyczajów i oświaty, tak równie w tym nieszczęśliwym wieku jest wiernem zwierciadłem ciemnoty i obłąkania. W miejsce oryginalnej poezyi nastąpiło rymowane wierszoklectwo, wśród którego, jeżeli tu i owdzie zablśnie płód godny wspomnienia, zalecający się czystością mowy oraz wzniosłością myśli, będzie to niezawodnie owoc prac i wykształcenia na literaturze XVI wieku wzrosły. Gdyż lubo starano się zatrzeć wpływ wykształcenia się naukowego w XVI stuleciu, jednakże głęboko zapuszczone korzenie nie dały się od razu ze szczerem wyrwać i musiały koniecznie niejedną piękną latorośl wydać. Orzeźwiony wspomnieniem wielkich czynów, zasilony żywym jeszcze słowem podania, przypomina ślady wpływów złotego wieku w ustępach „Wojny chocimskiej“ *Potocki*, ale inni okresu tego poeci nie potrafili języka poetycznego *Zygmunta* w przechować. *Gawiński*, *Kochowski*, *Morsztynowie*, *Drużbacka*, zarówno jak prozaicy niemal wszyscy, nie umieli zawładnąć tym językiem. W zabytkach tylko sztuki dramatycznej, w przekładzie *Jagodzińskiego*, w komedji *Piotra Baryki*, zachował się nieskalanie, ale-to byli pisarze, którzy młodą myślą zachwycili pamięć ubiegłej literatury i zaprawiali się na jej wzorach. Po *Potockim* prawdziwy talent poetycki okazał *Samuel ze Skrzypny Twardowski*, jako historyczny poeta opiewający czyny niedawne, współczesne malujący obrazy, lubo prawie wszystkie zbroczone krwią i łzami narodu.

Na początku XVIII wieku okazują się już zarodki obcej literatury, która przez wczesne swoje rozwinięcie, wzrost nad podziw świetny i nad innemi górujący, w całej Europie pozyskała była wziętość i wszechstronny wpływ wywierała. Wpływ ten spowodowany częstemi Polaków podróżami za granicę i blizkimi stósunkami z Francją, z którą od wieku XVII łączyły się liczne rodziny polskie, prznosił wraz z językiem do kraju wyobrażenia, smak i obyczaje francuzkie. Gdy obok pism *Morsztynów*, dadzą się odszukać poezye zapomnianych dziś rymotwórców: *Gostomskiego*, *Skarszewskiego*, *Obodzińskiego*, *Orzelskiego*, *Żórawińskiego*, *Grotkowskiego*, *Naborowskiego* i innych, którzy u współczesnych głośnej używali sławy, wydatniej zapewne okaże się ten wpływ w dziejach piśmiennictwa XVII wieku. Poeci ci tworzyli osobną niejako szkołę, która nie miała prawie nic wspólnego ze szkołą jezuickich panegirystów i pedantów. Byli-to improwizatorowie, pisarze rozmaitego rodzaju fraszek, powiastek, satyr, listów poetyckich, które odznaczając się lekkością i dowcipem, chciwie były czytane.—W ogóle jednak nie był-to czas pieśni w Europie, przeto nic dziwnego, że i nasi tylko udawali, iż się lirą zajmują; właściwie opisywali potoczności. W literaturze tej epoki powstają także dwa rodzaje z naśladowania obcych pochodzące. Dramat kształci lub przekłada się z francuzkiego; powieść lub romans naśladowane także, są jednak wzorem zepsutego smaku w literaturze ówczesnej. Płodów wyrobionych przez utalentowane pióro na tle rzeczywistego życia lub dziejów ojczystych brakowało nam do utworzenia narodowego dramatu; w miejsce tego źródła chwytano się tłumaczeń lub kształcono dramat podług naśladowania z obcych. Z źródła zaś gminnej dramaturgji nic wyższego nie urosło nad *komedję rybałtowską*. — Autorowie i poeci piszący po łacinie, lubo z swemi dziełami do literatury ojczystej nie należą, jednakże jako ludzie w swym wieku najświetlejsi i zaszczyt narodowi przynoszący, są godni wspomnienia między narodowymi pisarzami. Wygórowali oni swemi płody tak wysoko, zajęli w Europie tak znakomite stanowisko, że i cudzoziemcy odtąd zaczęli się szczerze zajmować poezyą polsko-łacińską, a utwory nasze wykładane były nawet na pierwszych zagranicznych uniwersytetach.

## Lirycy, epicy i dramatycy.

1) **Zimorowicz Józef Bartłomiej** rozszerzył zakres sielanki i zrobił ją w swoim sposobie narodową. Z zaletami Szymonowicza przejął on i wady, z których się powoli otrząsał. Z dzieł jego poetycznych zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Sielanki nowe ruskie*, w których skreślił domowe i obywatelskie zachody. 2) *Pamiętka wojny tureckiej w r. 1621 od polskiego narodu podniesionej i szczęśliwie dokonanej*, gdzie i myśli i wyrazy poetyczne, ale tok szumny, nadętość i rym zmuszony, 3) *Jezus, Maria, Joseph, Trisagii et Trismegisti salutis humanae protopatroni hymnis 27 elaborati*, wiersz łaciński rymowany nielepszy od poprzedniego. Prócz tych zostawił kilka pism historycznych w języku łacińskim.

**Życiorys.** Urodził się r. 1597. Lwowianin z rodu Ormianów, był miasta Lwowa obywatelem, potem radcą, pisarzem i burmistrzem. Roku 1642 przy pamiętnem oblężeniu miasta takowe roztropnością i męstwem uratował. — Umarł roku 1682.

**Wydawnictwo.** „Sielanki“ wyszły najpierw bez miejsca druku r. 1663, powtórnie w Warszawie r. 1770; tamże r. 1805; w Lipsku r. 1837; i w Przemyślu w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego r. 1857. — „Pamiętka wojny“ w Krakowie r. 1623. — „Jesus, Maria, Joseph“ w Zamościu r. 1640.

2) **Zimorowicz Szymon**, mniej znany światu, niż ukończony Szymonowicz, mniej płynny, mniej narodowość malujący, ale dla oryginalności swej na uwagę zasługujący. Piękności jego bardziej zajmują, niż Szymonowicza, którego się naśladownikiem nazywa. Zimorowicz ma więcej imaginacyi, dlatego pole jego poetyczne jest więcej idealne, mniej wierne narodowości. Sielanki jego pod tytułem: *„Roxolanki, to jest ruskie panny na wesele Bartłomieja Zimorowicza* mają wiele poezyi, gładkości i dowcipu. Jestto kilkadziesiąt pieśni przez dziewice przy obrządku weselnym śpiewanych z pospiechem wiadać pisanych, rozwlekłych, nieforemnych często, tchnących w wielu miejscach swobodą Anakreonta i miłą narodową wiewskością. Pełna melancholji Sielanka „*Pomarlica*“, w któ-



rej pasterki śpiewają rówiennicom swoim w zarazie powietrznej pomarłym pieśni pogrzebne; niemniej przyjemne śpiewy nad mogiłą młodzieńca podczas rocznego obrzędu pod nazwaniem „*Żałoba*“. Na polu Zimorowicza widzimy jak we śnie, razem bogi i nymfy tesalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześcijańskie i miłe lubo mało zrozumiane zabytki słowiańskiego wielobóstwa. Te z prostotą pomieszane wyobrażenia, ożywione imaginacją, ozdobione słodką melancholją, przenoszą czytelnika w kraj poezji. Ztąd wczytawszy się dobrze w Zimorowicza, przypomina się w pewnym względzie Ossyan, tak jak on, więcej melancholizny, niż tkliwy, więcej wyobrażeniu nasuwający przedmiotów.— Poezye Zimorowicza dla oryginalności swojej i różnaitości, jaka rzadko w którym poecie natrafić się zdarzy, gdyby zagranicznym zbieraczom pieśni ludów znane być mogły, niezawodnie na wielkąby pochwałę zasłużyły. *Żałować* należy, że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, któremi widocznie zbogacał swe pieśni; więcejby się tem przysłużył, niżeli mieszając do sielskich swych obrazów grecczyznę; szczególnie gdyby zebrał był pieśni przy obrządkach ze słowiańskich czasów. — Dwie idylle z napisem „*Megara*“ do przekładów jego także należą. — Łatwość wielka w rymach i przekład Moschusa z greckiego na wiersz polski, dał powód, iż go zowią *Moschusem polskim*.

**Życiorys.** Urodził się r. 1604. Był synem bogatego kamieniarza lwowskiego, a bratem Bartłomieja Zimorowicza. Przyjaźń i skłonność jedna łączyła go z Szymonowiczem. — Umarł r. 1629.

**Wydawnictwo.** „*Sielanki*“ jego wyszły najpierw w Krakowie r. 1654; później w Warszawie r. 1778; i tamże u Mostowskiego r. 1805 wraz z Szymonowiczem; podobnież i w „*Bibliot. pols.*“ Turowskiego w Przemysłu r. 1857.

3) **Gawiński Jan z Wielomowic** jeden z najprzedniejszych rymopisów polskich, którego co do łatwości, lubo często z zaniedbaniem połączonej, co do przyjemności poezji obok Szymonowicza i Zimorowicza położyć można. Z rymów jego zasługują na uwagę: 1) *Treny żałobne na śmierć Stanisława z Wronowa Xięskiego*, 2) *Sielanka Mopsus i różne nagrobki*, 3) *Dworzanki to jest epigrammata rozmaitej treści*,

4) *Sielanki nowo napisane*, 5) *Venus polska* (Epithalamium weselne), 6) *Fortuna albo szczęście*; itd.—Poezye Gawińskiego, lubo nie mogą się porównać z sielankami poprzedników, biorąc je w całości, w ustępach swoich wyjątkami, w niczem im nie ustąpią. Znajdzie tu czytelnik obok ciężkiego szeregu bez natchnienia wierszy, zarazem obrazy prawdziwie z uczuciem poetycznym skreślone, miłą prostotą i wybornością języka nacechowane.

**Życiorys.** Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Po skończonych naukach w akademji krakowskiej, przebywał dla lepszego wykształcenia się na dworze królewicza Ferdynanda Karola. Chociaż się poświęcił nauce prawa, w burzliwych czasach Jana Kazimierza, musiał pochwycić oręż i walczył przeciw Kozakom na Ukrainie. Żył od młodych lat w przyjaźni z Wespazjanem Kochowskim; wesołe z nim trawił chwile, wtórując płochym żartom, do jakich pogodny umysł Kochowskiego, pochop częstokrotny dawał.

**Wydawnictwo.** „Treny“ wyszły w Krakowie r. 1650. — „Sielanka Mopsus“ tamże i tegoż roku. — „Dworzanki“ tamże r. 1664. — „Sielanki“ bez miejsca druku r. 1668. — „Venus polska“ w Gdańsku r. 1663. — „Fortuna“ w Krakowie r. 1690.

4) **Kochowski Wespazjan** należy do lepszych poetów, lubo pod względem talentu daleko niżej od Miaskowskiego i współczesnego sobie Samuela Twardowskiego stoi. W pieśniach swoich wiele wspomnień historycznych zostawił, które obraz tamtej epoki niemało objaśniają. Wiersz jego przeładowany nieszczęśliwą mytologją starą, a skażony zepsutym językiem. Napisał: 1) *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na lyrica i epigramata polskie rozdzielone*, 2) *Chrystus cierpiący*, 3) *Dzieło boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego*, 4) *Ogród panieński pod sznur Pisma św. i doktorów wysadzony, to jest epigramata polskie*, 5) *Różaniec do N. M. Panny*, 6) *Psalmodya polska* itd. — O poezyi Kochowskiego powszechnie jest zdanie, że wiele w niej widać mocy i poetycznego zapału, lecz bardzo często spostrzegać się daje brak czystości języka i niewykształconego smaku. Gdyby nie to, pieśni jego mogłyby być wzorową poezyą liryczną. Nietylko

w lirykach Kochowskiego, lecz we wszystkich poetycznych utworach, widać katolickiego poetę, który natchnienie brał z codziennych praktyk religijnych, który całym swym życiem oddał się na usługę Bogu i ojczyźnie. W „Psalmodyi“ ta sama myśl jest zupełnie rozwinięta, którą Kazimierz Brodziński w rozprawie „o Narodowości“ i „Poselstwie“, a po nim Adam Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa polskiego“ podnieśli, lubo trudno powiedzieć, aby obaj znali „Psalmodyę“ Kochowskiego. Podobne cierpienia i upadki, wywołały podobne myśli na ton biblijnej liryki nastrojone. Są to księgi prawdziwie Sybillińskie. Poeci ci widzieli w Polsce Chrystusowego rycerza, wystawionego na najcięższe próby mąk, ukrzyżowań, śmierci — a mimo-to, nie umierającego i nie przemijającego, jak nie przeminie kościół zbudowany na Piotrowej opoce.

**Życiorys.** Urodził się r. 1633 w Dąbrowej sandomierskiej. Pierwsze nauki odebrał w Sandomierzu w szkołach jezuickich wraz z Gawińskim, skończył je w akademii krakowskiej. Pod nieszczęśliwym panowaniem Jana Kazimierza, pochwyił wraz z innymi za szablę, w obronie ojczyzny i króla. Służył w chorągwi Myszkowskiego i uczestniczył w krwawych bojach pod Beresteczkiem, Warką, Gnieznem, gdzie był ciężko ranny. Występuje pod chorągwią Lubomirskiego i broni prawa wolnej elekcji; znajdował się w bitwie pod Montwami. Walczył następnie pod Kcynią i Warszawą, niemniej w krwawych bitwach. Później wraz z młodszym bratem Sewerynem miał udział w różnych potrzebach, służąc pod buławą Stefana Czarneckiego i Jana Sobieskiego. W r. 1663 opuszczając rodzinne gniazdo, przeniósł się do wsi Goleniowy pod Szczekocinami, gdzie został obywatelem ziemi krakowskiej i miał urząd podżupnika wielickiego pod Janem Pieniążkiem, starostą oświęcimskim, a sławnym statystą Rzeczypospolitej, której był wówczas żupnikiem. R. 1683 uczestniczył w wyprawie pod Wiedniem. — Umarł r. 1699.

**Wydawnictwo.** „Niepróżnujące próżnowanie“ wyszło w Krakowie r. 1674 i 1681. — „Chrystus“ tamże r. 1681. — „Dzieło boskie“ r. 1684. — „Ogród panieński“ r. 1681. — „Różaniec“ w Częstochowie r. 1695. — „Psalmodya“ tamże



i tegoż roku. Wszystkie dzieła jego wierszem i prozą wydał Turowski w „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1859.

5) **Morsztyn Jan Jędrzej**, śpiewak uczuciowy, w rodzaju lirycznym niepoślednie rozwinął zdolności; charakterem poetyckim zdaje się skłaniać do romantyzmu; należy do rzędu małej liczby z rzetelnem natchnieniem poetów. Daleki od pedantyzmu form jezuickich, powszechnie podówczas w szkołach obowiązujących, szczególnie polubił Owida. Ars amanda wczesnie mu była znaną i sprzyjała wrodzonej jego zalotności. Metamorfozy więziły żywą jego wyobraźnię na rozległych błoniach mytologii, z których się w początkowych twórcach własnych rzadko otrząsnąć zdołał. W pieśniach uczuciowych i wydaniu namiętnej miłości, żaden mu z dawnych nie dorównał pisarzy. W religijnych wieje duch głębokiej pokory i poddania się woli boskiej. Znać w nim wykształcenie na literaturze rzymskiej i włoskiej. Czytając poezje Morsztyna, zapominamy o wieku nieszczęśliwym dla literatury, o przewadze Jezuitów, która się w niej odbiła; ten polot myśli swobodnych, ten język czysty i dźwięczny przypomina nam ciągle świetny wiek XVI. W rodzaju erotycznym, pochodzącym w prostej linii od Owidowych elegji, pokazał się prawdziwym mistrzem, jakiego w literaturze naszej szukać. — Część pieśni erotycznych, które nazwał „*Konikułą*“, pisał z tęsknoty za przedmiotem swojej miłości, którym była Katarzyna Gordon, margrabianka de Huntley, panna dworska królowej, przyszła jego żona. Zasługuje także na uwagę elegja jego: „*Chłód daremny*“, która nietylko jest arcydziełem w swoim rodzaju, ale nadto ma wszelkie cechy charakteryzujące styl i kompozycję Morsztyna. Prócz tego poemat: „*Psyche*“, wzięty z bajki Apuleusza, gdzie w tę starożytną opowieść wplótł postać królowej Marji Ludwiki; tłumaczył także z Kornela: „*Roderyk Cyd*“, tragedję; przekład ten nie ustępuje, a nawet przewyższa w energii wiersza, nowszy przekład tej tragedji przez Ludwika Osieńskiego.

**Życiorys.** Urodził się około r. 1618. Zwyczajem młodzieży z zamożnych domów, podróżował po Niemczech, Belgji, Francji, Włoszech i Sycylii. Wróciwszy do kraju, dostał się na dwór Władysława IV, gdzie występuje jako człowiek ukształ-

cony, przywiązany do kraju, świadomy ojczystych i obcych rzeczy, lśniący polorem i układnością towarzyską, pełen swobody umysłowej, z wielką znajomością ludzi i nienasyconą chęcią życia i użycia. Żył w przyjaźni z Walerjanem Otwinowskim, znanym tłumaczem poetów rzymskich i pod czasym sandomierskim, a swym dziadkiem, i z Janem Grotkowskim, sekretarzem królewskim, również poetą. Był referendarzem w. kor. — później r. 1667 został podskarbiem w. kor. i starostą tucholskim. Odbył na własny koszt poselstwo do Francji, w celu dowiedzenia się na dworze wersalskim, jakimi środkami zechce popierać elekcję Kondeusza. Prócz tego był posłem i internuncyuszem w wielu ważnych sprawach. W dyplomacyi swej Morsztyn trzymał się partyi francuzkiej, a szczerze kochając kraj swój i chcąc go ratować na drodze reformy, przez obcą, choć może najmniej niebezpieczną fakcyę, naraził sobie króla Jana III i cały senat, podejrzewających go o zdradę, tak iż musiał przed prześladowaniami uciec się pod opiekę króla Ludwika XIV. We Francji kupił sobie znaczne dobra Chateauvillain i tamże umarł około r. 1700.

**Wydawnictwo.** „*Lutnia*“, czyli zbiór rymów Morsztyna, dotąd zostaje w rękopiśmie w bibliotece Ossolińskich; część zaś tego wydał Wład. Wężyk w Poznaniu r. 1844, pod tytułem: „*Poezye Zbigniewa Morsztyna*“, jestto pomyłka, gdyż przypadkowo napisane imię Zbigniewa Morsztyna na rękopiśmie, z którego robiono edycyę poznańską, było powodem do stworzenia tego poety, który nie istniał.

6) **Opaliński Krzysztof** napisał 52 satyr pod tytułem: „*Satyr, albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce, wierszem nierymowym*“, których dotąd należycie jeszcze nie oceniono. Rozbierając krytycznie to dzieło, poznawszy dokładnie czasy, które maluje, widać jak z jednej strony obrazy prawdy, tak z drugiej wielką przesadę. Opaliński znał charaktery osób, wiedział ogólne wady i szczególne przywary i dobrze je nietylko malował, ale *solą satyryczną* przejął. Myślał gruntownie i obdarzony był dość mocnym dowcipem, ale złośliwość i ta jakaś satyryczna namiętność ćmiła częstokroć najświetniejsze myśli. Mniej dbał o styl, który zupełnie w tem dziele jest skażony, z łaciną pomieszany; gminne zaś wyrazy były u niego lepszymi,

gdyż bardziej tchnęły żólcia, której wszędzie jest pełno. Mimo to, godzien jest czytania, bo dobry daje obraz współczesnych obyczajów. — Nie można Opalińskiemu odmówić poczciwych zamiarów i uczuć, talentu w zarysach charakterów przedstawianych; lubo im język już zepsuty i wiersz nierymowy bez wdzięku, wiele wartości ujmuje.

**Życiorys.** Urodził się r. 1609. Początkowe nauki pobierał w kolegium Lubrańskich w Poznaniu. Później zwiedził Włochy i Niemcy, gdzie w Lowanium uczęszczał na uniwersytet. W 20 roku życia został starostą szremskim, a wkrótce wojewodą poznańskim. Od Władysława IV. był przydany Wacławowi Leszczyńskiemu w jego poselstwie do Francji, dla otrzymania ręki Marji Ludwiki, córki Karola Gonzagi, księcia Mantui i Niwernu. R. 1640 założył w swoim Sierakowie szkołę wyższego rzędu, w której nawet akademiczne nauki wykładano. On-to wraz z Grudzińskim, wojewodą, utorował r. 1665 swemi przedstawieniami drogę Szwedom w kraju i przywiódł mieszczan wielkopolskich do poddania się nieprzyjacielowi; zkąd imie jego okryte zdradą dokonaną pod Ujściem. — Umarł r. 1655.

**Wydawnictwo.** „Satyry“ jego wyszły najpierw w Amsterdamie r. 1650, powtórnie r. 1652; później w Wenecyi (właściwie w Toruniu) r. 1689; czwarty raz w Wenecyi (właściwie w Poznaniu) r. 1698; piąty raz u Stefańskiego w Poznaniu r. 1840.

7) **Družbacka z Kowalskich Elżbieta** ważne bardzo stanowisko zajmuje w dziejach literatury naszej, mogąc być uważaną za zwiastunkę odrodzenia się piśmiennictwa polskiego. Przy uczuciu poetyckiem w sercu, stanęła od razu, jako jedyny i najlepszy narodu swego poeta. Potrafiła zrzucić z siebie zarzę wieku współczesnego i pisała najczystszą, jak na owe wieki polszczyzną. Między jej poezjami zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Historja chrześcijańska księżnej Elefantyny*. 2) *Życie Dawida*. 3) *Pochwała lasów*. 4) *Pokuta św. Marji Magdaleny*. 5) *Cztery części roku*; i t. d.—Miała ona wrodzony znamienity talent do poezyi, ale brak wykształconego smaku sprawił, iż talent ten został przyćmiony wielu skazami; i tak we wszystkim jest pełno dowcipu i piękności, obok przesady



i płaskości. Nie posiadała żadnych wiadomości, ani żadnego innego, oprócz rodowitego języka; samym wrodzonym popędem do pisania poezyi pobudzona, okazała dzielność umysłu, żywość imaginacyi, samodzielność w tworzeniu i władanie językiem dość szczęśliwe. Bujna wyobraźnia i silne uczucie, a przytem pobożność prawdziwie polska bez fanatyzmu, oto główne cechy Drużbackiej.

**Życiorys.** Urodziła się r. 1687. Młodość swoją spędziła w domu Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, gdzie poznała świat wyższy, współczesny sobie. Zaślubiona Drużbackiemu, skarbnikowi żydaczewskiemu, mieszkała z nim we wsi Rzemieniu nad Wisłoką w województwie ruskiem. Po śmierci męża osiadła w klasztorze panien Bernardynek w Tarnowie. — Umarła r. 1760.

**Wydawnictwo.** „Historya chrześcijańska“ wyszła w Poznaniu r. 1769. Inne jej wiersze wydał Józef Załuski w Warszawie r. 1752; powtóre wyszły w Lipsku r. 1837.

8) **Twardowski Samuel ze Skrzypny**, uwielbiany od współczesnych, od potomnych nazbyt poniżony, z poetów epicznych on jeden, można powiedzieć, po Wacławie Potockim nad wszystkimi góruje. Cały swój talent poświęcił wizerunkom wojen, które naród nasz podówczas tak potężnie wstrząsały; kreśli je z zachowaniem prawdy dziejowej, a niekiedy z niepospolitą wzniosłością poetycką. Z poematów jego, które są zarazem ważnemi pomnikami historyi, zasługują na wzmiankę: 1) *Przeważna legacya Krzysztofa Zabaraskiego do sultana tureckiego Mustafy*. Zawiera w istocie wiele wiadomości ważnych, tak co do poselstwa, jako i co do dziejów czasów owych, co do obyczajów tureckich, ich chytrości, dumy, przepokupstwa w sposobie działania z posłami naszymi, ich barbarzyńskiej dzikości w obchodzeniu się z polskimi brańcami itd. 2) *Wojna domowa z Kozaki, Tatarzy, Moskwą, Szwedami i Węgry*. Jestto historya buntu kozackiego, który wybuchnął roku 1648, a po którym nastąpiły okropne wojny ze Szwedami, Moskwą i Węgrami, ciągnące się do traktatu Oliwskiego roku 1666. 3) *Wojna kozacka późniejsza*. Jestto dalszy ciąg poprzedniego poematu. 4) *Władysław IV. król polski i szwedzki*. 5) *Pa-skwalina nadobna z hiszpańskiego świeżo w polski przemie-*

*niona ubiór*. Jestto jeden z pierwszych romansów w literaturze polskiej. G) *Miscellanea selecta*. Są tu i większe poemata historyczne i mniejsze wiersze; i t. d. — Są wprawdzie niektóre błyszczące się w wierszach jego piękności, ale skażone niedbałością w wygładzeniu i wyrażeniu właściwem rzeczy, przesadą i górnocią, nie umiejącą się wznieść wspaniale. Często ledwie chodząc po ziemi, chce się w lot puszczać bez sił i potrzeby. Już w nim zaraza zepsucia spostrzegać się daje; w płodach jego widoczne są cechy młodego i podeszłego wieku, w jakim je tworzył. Głos Twardowskiego często pełen siły, życia, zapału poetycznego, nie brzmi już mile dla naszego ucha, zeszcpeony wyrazami łacińskimi, wykręconemi na polskie; już dziś, gdy zapomnieliśmy o łacinie, niepojęty dla ogółu. Opiewając wielkie zdarzenia w narodzie, nie staropolskim językiem, ale językiem mody jezuickiej, szkoszławił podniosły jego talent, a myśli piękne, szlachetne i prawdziwie poetyczne z tej skorupy twardej i odrażającej wydobyć się dla potomnych nie mogły, nie tak jak Jana Kochanowskiego, z których wiele wyrażen szczęśliwych przeszło w przysłowia narodowe. — Patrzał Twardowski na straszliwy dramat, jaki odgrywała Polska; wielkie nieszczęścia silnie wstrząsając duszą i raniąc boleścią serce, wywołują wielkich wieszczów; i Twardowski mógłby nim zostać, gdyby miał inne wychowanie i gdyby choć raz odetchnął powietrzem poza atmosferę swego czasu. Mimo błędów swoich Twardowski w wieku ciemnoty, jest wyobrazicielem ducha poezyi, którym się zawsze krzepili Polacy, a przyznać trzeba, że przedmioty przezeń brane, są godne pióra największych poetów.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Należał do sławnego poselstwa Polaków do Stambułu r. 1621, pod przewodnictwem Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego. Towarzyszył królewiczowi Władysławowi Wazie w podróżach po Europie. Był płasko-pochlebnym stronnikiem Karola Gustawa, króla szwedzkiego. Ostatnie lata życia przepędzał na Rusi w Zarubieńcach, ale w czasie powstania Chmielnickiego, gdy Kozacy pustoszyli okolicę Zbaraża, musiał uciekać i opuścić na zawsze ulubioną sobie siedzibę. — Umarł około r. 1660.

**Wydawnictwo.** „Przeważna legacya“ wyszła w Kaliszu r. 1621; w Krakowie r. 1633 i 1639; w Wilnie r. 1706.

„Wojna domowa“ w Krakowie r. 1660. „Wojna Kozacka“ w Lesznie r. 1651. Władysław IV w Lesznie r. 1649 „Miscellanea“ w Kaliszu r. 1681. — Prócz tego „Zbiór różnych rytmów“ w Wilnie r. 1770. — „Poezye“ jego wyszły w Krakowie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego r. 1861.

9) **Potocki Wacław** piękniejszym, czystszy nawet językiem górował nad współczesnymi. Z dzieł swoich zostawił: 1) *Poczet herbów szlachty korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego*. Pod wielu herbami są tu epigramata; dowcipu niewiele, ale fraszki i niektóre żarty dość zręcznie zastosowane do ilości, inne zaś bardzo jałowe i dowodzące samej tylko łańtwości autora w kleceniu wierszy. Dziwić się potrzeba płodności imaginacji, iż potrafił do każdego prawie herbu jakąś historię ułożyć; gdzieniegdzie upiększając te powieści trafnem podobieństwem i bawiąc czytelników sposobem dobrze przybranym i zastosowanym do smaku ówczesnego. 2) *Nowy zaciąg pod starą chorągiew tryumfującego Jezusa*, gdzie się odznaczył potężny talent poetycki. 3) *Argenida z Barklajusza na polski wiersz przełożona*; ogromny romans, w swoim czasie bardzo wzięty; w niektórych miejscach i tłumaczenie wierne i wiersz gładki. 4) *Syloret, albo prawdziwy obraz nieostabionego przeciwnościami mężstwa itd.*; ustępy naśladowane, całości oryginalna. 5) *Jovialitates, albo żarty i fraszki itd.* wiele zbyt rubasznych i nieskromnych zawiera fraszek, ale obok tego więcej szczegółów, malujących współczesne czasy i zwyczaje. Nakoniec jakby na pokrzepienie narodu świeżemi od Turków kłęskami trapionego, przypomniał mu Potocki w 6) *Wojnie chocimskiej*, pienu prawdziwie bochaterskiem, z wielką siłą i po mistrzowsku wykonaniem, tryumf oręża polskiego w dawniejszej wojnie chocimskiej odniesiony. Aby utwór ten dokładnie ocenić i całą wartość uwielbić, trzeba rozumieć przeszłość dziejową, trzeba ją miłować. Potocki nas w tę przeszłość wtajemnicza, mową, postaciami tylu licznych wojowników i ich charakterem. Gdy Twardowskiego erudycya aż do unuzenia obciąża, Potocki stąpając drogą prawdy, wierny podaniu, myślą rodzimą patrząc z miłością i uczuciem na wielki ustęp dziejowy, wiernym jest malarzem przeszłości. Żaden utwór poetyczny od najdawniejszych czasów, po czasy śpiewaka „Pana Tadeusza“



nie dochował tyle barwy, nie skrytalizował w sobie tyle ducha właściwego okresu, słowem nie dochował wierniej dzielnych postaci praojców naszych, co „Wojna chocimska“. Badacz dziejowy, jak zarówno powieściopisarz i poeta znajdą w nim bogaty zasób dla siebie. Język nieprzykraszony żadną obcą pstrocizną. Kto przeczyta uważnie cały ten poemat (mówi Wójcicki), to na długo pod silnem wrażeniem zostając, śnić będzie o tych mężach w żelaznej zbroicy, marsowego oblicza, śnić te harce i walki krwawe, a urokiem przeszłości osnuty odetchnie niejedną chwilę z całą ułudą w przed-dwuwiekowym dramacie potężnym dziejowym. — „Wojnę chocimską“ długi czas przypisywano Andrzejowi Lipskiemu, podwojewodzie sandeckiemu, aż dopiero Karol Szajnocha znany nasz historyk, zbił krytycznie mylne przypisywanie i dowiódł, że prawdziwym autorem jest Wacław Potocki.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Był podczaszym krakowskim, a na sejmie r. 1683 obrany był komisarzem do oznaczenia granic szląskich. W Łuźnej, wsi dziedzicznej, zawsze prawie mieszkał. Austryaków był otwartym nieprzyjacielem i Marcinowi Kromerowi wyrzucał, że przyjął herb od cesarza niemieckiego. — Umarł r. 1693.

**Wydawnictwo.** „Poczet herbów“ wyszedł w Krakowie r. 1696. „Nowy zaciąg“ w Warszawie r. 1698 i w Krakowie r. 1745. — „Argenida“ w Warszawie r. 1697 i w Lipsku r. 1728. — „Syloret“ r. 1746. „Jovialitates“ — w Lipsku r. 1747. „Wojna Chocimska“ staraniem Stan. Przyłęckiego wyszła pierwszy raz we Lwowie r. 1850.

10) **Chrościński Wojciech Stanisław** pisał dużo poezyi epicznych oryginalnych; prócz tego wydał kilka przekładów, z których szczególnie zasługują na uwagę: 1) *Farsalia, czyli wojna domowa między Pompejuszem a Cezarem* z Lucana. Opiewa tutaj historję wszystkich szczególności, zebranych z wszystkich historyków rzymskich i dodaje z dokładnem objaśnieniem dużo opuszczonych zdarzeń w „Farsalii“ Lucana. Tłumaczenie to jest nieco rozwlekłe i tem mniej się podoba, że sam oryginał zalety zwięzłości nie ma. Jednakże mimo-to tłumacz pokazał tu więcej łatwości w tworzeniu wiersza, który dosyć jest piękny i gładki, niżeli mocy i ducha prawdziwej poezyi.

2) *Rozmowy listowne albo raczej wzajemna Heroin greckich, z Kawalerami korespondencya*, z Owidyusza Chrościński bezwątpienia był pierwszy, który z pomiędzy innych poematów Owidyusza, „Heroidy“ jego na język ojczysty przełożył. W stylu tak prostym, jak jest to tłumaczenie, tyle znajduje się mocy i wdzięków, że słusznie do najważniejszych dzieł Chrościńskiego policzone być może. Z dwóch wierszy autora robił on cztery, ale tak szczęśliwie, że nieco rozszerzywszy się, myśl jego zrozumiałszą uczynił. Że jednak żył w tym wieku, w którym piękność mowy już była skażona, używał tedy często wyrazów obcych i mniej stósownych przenośni. Mimo tych jednak małych uchybień, w wielu miejscach piękność oryginału dobrze oddał, i praca jego uważana być może za niepoślednią z pomiędzy tłumaczeń Owidyusza.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Rodem był z Warszawy. U króla Jana III w osobliwszych zostawał łaskach, który go sekretarzem swoim, a później przy synie swym królewiczu Jakóbie mianował, i na sejmie warszawskim r. 1685 do zaszczytu szlachectwa wyniósł. W sędziwej starości życie swoje zakończył w początku panowania Augusta III.

**Wydawnictwo.** „Farsalia“ wyszła u Textora w Oliwie r. 1690. „Rozmowy“ najpierw w Warszawie r. 1695 i drugi raz bez miejsca druku r. 1733.

11) **Bardziński Jan Alan** wslawił się najbardziej tłumaczeniem klasyków łacińskich, do poezyi bowiem miał wrodzoną skłonność, której nie zaniedbał sztuką wydoskonalić. Z pism jego odznaczają się: 1) *Tragedya Lucjana o pedogrze*, którą przelał na gładki wiersz polski z łacińskiego przekładu Erazma Smida; oryginał bowiem w greckim języku. 2) *Smutne starożytności Teatrum, to jest Tragedye Seneki rzymskiego*. — W tłumaczeniach jego, mniej więcej spostrzegać się dają przywary już-to uchybiające jasności, już-to wykraczające przeciwko duchowi i kształtowi własnego języka; nadto mimo zaręczoną w przedmowie gorliwość o czystość polszczyzny, szpecą ją cudzoziemskie wyrazy, wcale bez potrzeby często i nieprzywzwoicie użyte.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Rodem z Łęczyckiego. Był Dominikanem. W r. 1694 przeorem swego zakonu w Łę-

czycy; — w r. 1704 przeorem w Elblągu i sekretarzem prowincyi; w r. 1705 przeorem w Warszawie, gdzie w czasie morowej zarazy umarł r. 1706.

**Wydawnictwo.** „Tragedya Lucjana“ wyszła r. 1680 bez miejsca druku i u Textora w Oliwie r. 1691. „Tragedya Seneki“ u Laurera w Toruniu r. 1696.

12) **Baryka Piotr** napisał oryginalną komedję pod tyt.: „*Z chłopca król*“, którą nazwać można prawdziwą perłą sztuki dramatycznej za Władysława IV; a żałować należy, że Baryka więcej nam sztuk nie zostawił, gdyż był-to prawdziwy talent swojego czasu do pisania komedyi. Sztukę tę cenić bardzo wysoko należy z charakterów osób wydatnych, pięknego wiersza, ciekawych rysów z tej epoki, czystego języka, pełnego przysłów i zwrotów prawdziwie polskich. Mógł Baryka zostać mistrzem dla potomnych w sztuce dramatycznej czysto-polskiej, gdyby był więcej po sobie pomników teatralnych zostawił.

**Życiorys** jego nieznany. — Komedia wyszła r. 1637.

13) **Rzewuski Wacław**, pierwszy oryginalny dramaturg, który z lepszym smakiem i w czystym języku napisał dwie pierwotne tragedye, czerpane z narodowych dziejów: 1) *Żółkiewski*, 2) *Władysław pod Warną*; prócz tego komedye: 3) *Dziwak i Natręt*. — W rzędzie pisarzy polskich słusznie Rzewuski uważany być może jako pierwszy, który oczyścił ze słów obcych mowę ojczystą. W pośród burz politycznych, kołł on na łonie poezyi swe troski i osładzał smutki. Idąc za lepszymi wzorami, napisał gładkim wierszem wspomniane wyżej oryginalne tragedye, które chociaż uważane pod względem prawideł dramatycznych, za doskonałe dzieła poczytać się nie mogą, choć rym częstokroć jest prozaiczny; wszędzie atoli czysta panuje polszczyzna i znajdują się wiersze dość mocne i godne tragedyi. Jednakże pomimo tej zalety, widać w nich mało wyobrażenia tego rodzaju sztuki dramatycznej. Taż sama czczość osnowy i niedostatek siły komicznej w komedjach jego; czytanie ich jednakże to nagradza, że niekiedy łatwość wiersza znaleźć się daje. Wiersz jego częstokroć płynny i łatwy, prędko atoli w nieprzyjemną gminność przechodzi.

**Życiorys.** Urodził się r. 1705. Odbiwszy nauki w szkołach bełżkich, zwiedzał obce kraje; za powrotem pozyskał względy



Augusta II i mianowany został pisarzem W. K. Po zgonie tego monarchy sprzyjał stale Stanisławowi Leszczyńskiemu. Po wstąpieniu na tron Augusta III, oddalił się z kraju; powróciwszy, zyskał powszechny szacunek u współobywateli i od tych wyprawiany był w poselstwach na różne sejmy, a roku 1763 na sejmie *Pacificationis* urząd marszałka sprawował. Napad Tatarów podarunkiem 600,000 złp. chanowi ofiarowanym, odwrócił. Za te usługi nagrodzony został buławą pełną koronną, a następnie krzesłem wojewody podolskiego. Za Stanisława Augusta otrzymał kasztelanię krakowską i starostwo kowalskie. — Umarł r. 1779.

**Wydawnictwo.** Dzieła jego wyszły wraz z wierszami syna Józefa w Warszawie r. 1760.

14) **Sarbiewski Maciej Kazimierz** zjednał sobie wielką sławę jako liryk w języku łacińskim, szczególnie poprawnością mowy i pięknnością zwrotów. Polskim *Horacym* zwany, w wieku, gdzie umiejętność łaciny za najwyższy szczebel oświaty miana była, do tego stopnia się w niej wydoskonalił, iż wszystkich nowożytnych poetów łacińskich przeszedł. Miał on wrodzony talent do poezyi i byłby w języku polskim niezawodnie pierwszym swego czasu lirykiem. Dzieła jego poetyczne składają się z „*Pieśni*“ (ksiąg cztery), księgi „*Epodów*“ i mnóstwa drobniejszych wierszy, oraz ułamku „*Lechiady*“, poematu bohaterskiego w 12 pieśniach. — W poezjach swych lirycznych puszcza się śmiało bystrym lotem za śladem niedoścignionym *Horacego*; lecz w obcej dla siebie języka łacińskiego krainie niekiedy popełnia usterki; niekiedy wadami wieku uwiedziony z drogi dobrego smaku zbacza; gdy się za zbiorem błędnych pięknościk ugania, omija prawdziwe piękności, a zbytkiem dowcipu w przenośniach, igraszek w wyrazach, dzieło swe kazi. Atoli lot jego zawsze jest lotem orla i nikt nad Sarbiewskiego bliżej *Horacego* nie stanął. Poezye jego do dziś dnia w wielu krajach europejskich, szczególnie w Anglii na uniwersytetach są wykładane.

**Życiorys.** Urodził się r. 1595 w Sarbiewie. Początkowe nauki pobierał w Pułtusk u Jezuitów, i mając lat 17 wstąpił do ich zakonu; po ukończeniu szlubów był wysłany do Wilna dla słuchania teologii, a później do Rzymu. Tam przez

ody swoje zyskał względy papieża Urbana VIII, który go jako celnego poetę wieńcem laurowym zaszczylił. Za powrotem do kraju był przez dwa lata profesorem w akademii wileńskiej: wymowy, filozofji i teologii. Zygmunt III mianował go nadwornym kaznodzieją syna swojego Władysława królewicza, a sam za nieodstępного swego przyjaciela obrał go sobie. Sarbiewski wybornie grał na arfie i klawicymbale i śpiewał, czem króla rozweselał, jak również mądrą swoją rozmową. Nieoddzielny od osoby monarchy, z nim odbywał wszystkie podróże tak w kraju, jak i za granicą; z tych zaś ostatnia była do wód badeńskich pod Wiedniem. — Umarł roku 1640.

**Wydawnictwo.** Poezye jego wychodziły: w Kolonji roku 1625, 1682, 1691, 1721 i 1748; — w Wilnie r. 1628, 1747 i 1757; — w Antwerpji r. 1630, 1632, 1634 i 1646; — w Rzymie r. 1643; — w Krakowie r. 1647; — w Paryżu r. 1647 i 1759; — w Wrocławiu r. 1649 i 1753; — w Kaliszu r. 1781; — w Londynie r. 1684; — w Gdańsku r. 1737; — w Warszawie r. 1769. — Na język polski przełożył Wład. Syrokomla i wydał w Wilnie.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę, już-to jako oryginalni, już też jako tłumacze, następni poeci: 15) *Wieszczycy Adryan* (liryk), 16) *Morsztyn Hieronim* (liryk † 1654), 17) *Niemierzyc Krzysztof* (liryk i tłumacz), 18) *Słonkiewicz Marcin* (tłumacz), 19) *Jabłonowski Jan Stanisław* (liryk, † 1731), 20) *Otwinowski Walerjan* (epik tłumacz), 21) *Żebrowski Jakób* (epik tłumacz), 22) *Ustrzycki Jędrzej Wincenty* (epik tłumacz), 23) *Jagodyński Stanisław Serafin* (dramatyk i tłumacz), 24) *Morsztyn Stanisław* (dramatyk i tłumacz), 25) *Ines Wojciech* (liryk łaciński ur. 1620 † 1658), 26) *Skórski Jan* (liryk łaciński, † 1754).

## Wymowa.

Jasna niegdyś przy swej powadze, sile i czerstwości wymowa XVI wieku, zaciemniła się w XVII mętną uczonością, przybrała kształty dzikie, wybujała w sferę dowcipu i zdrożnej,

nieunoszonej fantazyi. Miarą biegłości krasomówskiej była jak najbujniejsza wytworność i kwiecistość — upodobanym przymiotem dowcip błyskotny, strój wysadny, jaskrawy; erudycya chępliwa, zasięgająca ozdób ze wszystkich dziedzin umiejętności i wiedzy ludzkiej. Sejmy zamieniły się w obrzędowe formy, zabierające czas naznaczony działaniom, które przy rozróżnieniu chęci i mniemań rzadko dochodziły celu — i w teatrze deklamatorów, występujących w zawody z swoją dworną i gadatliwą wymową, ku dopełnieniu przyjętego w życiu publicznem obyczaju. Głosy światlejszych i o dobro kraju gorliwszych obywateli tłumili się w waśniach stronnictw i hałaśliwej niechętnych wrzawie. Wszystkie zarówno tchnęły szkolnictwem i przesadą, które tem zdroźniejszemi stawały się przywarami w ustach radców publicznych, mężów stanu, wybrańców i posłanników narodu, im więcej powołanie ich wymagało rozsądku i umiarkowania, wymowa trzeźwości i powagi. Trudność w kierowaniu obrad, zawichrzonych stronnictwami, niechęcią i uporem, nastęrczała niezwykle, często śmieszne i niedorzeczne środki, które przy upadającej w kraju oświacie służyły w miejsce rozumu i przekonania.

Atoli jak w XVI wieku wiara, tak w XVII sława była panującą w Europie ideą. Ta idea więcej, niżeli gdzieindziej, rozwinąć się miała sposobność w narodzie ożywionym wolnością polityczną, czynnym, bohaterskim. Nie wyłączna jednak żądza sławy, ale uczucie godności, duma szlachecka i republikańska, była zarzewiem tlejącem w piersiach obywatela. — Głośne z wielkich wypadków czasy Zygmunta III i Władysława IV, brzemienne klęskami i niebezpieczeństwami, a razem świetnym powodzeniem oręża, podniosły w narodzie ducha i pobudziły głosy mówców do wypowiedzenia panujących wieku swego wrażeń. Mieli oni dość siły po temu, aby wstrząsać umysły współczesnych wśród ogarniającej je ciemnoty i przesądów, wlewać w dusze gorejący zapal i zaświecić swym blaskiem w apoteozie najwyższych potęg dziejowych. Ukazywali z śmiałością wady i słabości rządu polskiego, przymawiali radom niezgodnym, rokoszom i konfederacyom; szlachcie upojonej próżnością, swawolnej i bezkarnej wytykali nierząd domowy i nadużycie swobód krajowych. — Zwyczaj prawienia przy znako-



mitszych tak w publicznem jak i domowem życiu obchodach, nietylko nie ustawał, ale więcej się owszem w tej epoce upowszechnił, gdy z osłabieniem sił żywotnych w narodzie i upadkiem ducha publicznego, dostatecznymi zdały się same formy. Mów panegirycznych pełne są kroniki domowe; pozbawione ważniejszej treści i służące do powierzchownej tylko formy, w wieku zepsucia i wyrodzenia się wymowy doszły do najwyższego dziwactwa i potworności. — Lepszym smakiem i wysłowieniem odznacza się wymowa rycerska, z natury swojej jako wyraz zapału i prawdziwego natchnienia, przywłaszczająca więcej prostoty i naturalności. — Mowy naukowe, akademickie, przeznaczone na dysputy, akty publiczne, supplikacje i inne szkolne zgromadzenia, były-to rzeczywiście rozprawy, układane w języku łacińskim, treści teologicznej, polemicznej, moralnej, niekiedy tylko w duchu panegirycznym, dotykały z lekka polityki.

Tymczasem wymowa religijna od czasów Skargi upadając stopniami, przysłała w tym okresie do ostatecznego prawie skażenia, chociaż poczet kaznodziejów nie zmniejszył się bynajmniej i dzieła ich w znacznej wychodziły liczbie. Porzucili oni wzory dawne Ojców śś., owe czyste i donośne źródła, z których wymowa XVI wieku czerpała swój żywioł i natchnienie, a przejęli wszystkie przywary panujące na mównicy kościelnej we Francyi, Włoszech i Niemczech. Pedantyczność metody szkolnej, naśladowanie obcych przykładów, nieład w nauce i wychowaniu młodzieży, przyspieszyły upadek kaznodziejstwa. Brak religijnego ducha i namaszczenia i nieznajomość sztuki mówczej, przy powszechnem zepsuciu smaku, rodziły gadaninę bez myśli, wypełnioną bredniami mędrków scholastycznych, powieściami niegodnymi mównicy chrześcijańskiej, zelżywą polemiką przeciw różnowiercom, albo szumnym i nikczemnym panegiryzmem. Styl dawnych kaznodziejów prosty, jasny i poważny, zmienił się podobnie jak u mówców świeckich w deklamacyję, pstroczinę, najprzesadniejszych i drobniawo roztaczanych figur, alluzyi i przystósowań, łataninę śmiesznych słów polskich z łacińskimi. Uwagi godne są kazania mówców protestanckich, którzy zdala omijając politykę i nie dotykając stósunków domowych, ani pochlebając szlachcie, uchronili się od wielu przywar, szpecących ówczesne kaznodziej-

stwo. — W rodzaju wymowy przygodnej najpowszechniejszemi były pancgiryki, które wiek ten płodził w nieskończonej prawie liczbie. Brzmiały tryumfalnie na cześć szlachty herbowej, dostojników, uczonych i mecenasów — a w ustach kaznodziejów głosiły honor Bogarodzicy, Patronów i Świętych Pańskich. Nie podobna ich właściwie określić, bo tłem ich i barwą jest jak największa rozmaitość. Każdy z mówców starał się być w swoim sposobie nowym i oryginalnym. Tu była scena prawdziwa krasomówczych popisów — pole igrzysk dla bujającej fantazyi. Smak w ogóle był zepsuty — styl i język rozlicznymi wadami zeszpecony. Nie ta atoli wyłącznie strona służy do ocenienia wymowy tej epoki. Ma ona w swych licach inny wyraz właściwszy: siłę swobodną i niezawisłość, charakter swójski, fizyognomję swego narodu i wieku. Pod tym względem zasługuje na nieobojętną uwagę; jest w swoim sposobie oryginalną, a nawet postępową. Mówcy XVII wieku porzucili tor ubity swych poprzedników, idąc za unoszącym pędem nowego ducha czasu. Był-to duch rozbijającej swobody, wyrrywającej się z więzów wszelkiego przymusu, działającej na oślep, za poczuciem mimowolnej siły, upodobanego nałogu, albo twórczej fantazyi. Styl nie może być miarą ich wartości, ani godzi się ich oceniać według wzorów XVI wieku. Głównym przymiotem wymowy tego okresu była narodowość i popularność. — W miarę upadających nauk lepsi kaznodzieje stawali się przewodnikami światła, za pomocą wiary wnikając do serca i krzepiąc upadającego w narodzie ducha. Niema tu wreszcie mowy o tych błachych i nikczemnych rozprawiaczach, których wiek XVII i w pierwszej połowie XVIII wydał prawie bez liczby, a którzy, jak w każdej literaturze, są tylko odrzutkami. Pomniki wymowy ówczesnej (jak twierdzi Mecherzyński) mają wyłączną jeszcze wartość pod względem historii, obrazów domowego i publicznego życia i nader ciekawej a upodobanej swym czasem symboliki.

### Kaznodzieje.

1) **Bembus Mateusz** jako mówca kościelny najpierwsze po Skardze zajmuje miejsce. Między innemi wydał: 1) *Wzy-*

wanie narodu ruskiego do jedności kościoła katolickiego. 2) *Kometa, to jest pogróżka z nieba na przestrożę i upomnienie ludzkie.* 3) *Trąba gniewu bożego gromiąca grzeszników.* 4) *Rozmaite kazania pogrzebowe;* itd. — Wymowa jego jest męzka; mniej porywa i unosi umysły, mniej do serca przemawia, niż Skargi, ale zbliża się do niej bardzo i jest więcej wypracowana. Język jego płynny, pełen pięknych zwrotów i doskonale wyrobiony.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. R. 1587 wstąpił do zakonu Jezuitów w Poznaniu, gdzie przez 7 lat uczył teologii i zarazem rządził kilku domami i całą prowincją. Po śmierci Skargi wezwany na dwór króla Zygmunta III, kazywał tamże przez 2 lata, po których go zakon ode dworu odwołał. W akademji wileńskiej otrzymał stopień doktora teologii. — Umarł r. 1645.

**Wydawnictwo.** „Wzywianie“ w Krakowie r. 1629. — „Kometa“ tamże r. 1619. — „Trąba“ r. 1618.

2) **Olszewski Jakób** słynął głośno z swych kazań, a zwłaszcza mów pogrzebowych, których zbiór znaczny zostawił pod tyt.: *„Kazania albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione.“* Może on służyć za wyobraziciela stylu i smaku w tym rodzaju kaznodziejstwa, chociaż sława jego już była psującego się smaku dowodem. Wiek obecny nie upatruje w tych kazaniach nic takiego, coby przyznana mu wybornego mówcy zaletę usprawiedliwić mogło. Ma Olszewski wadę wspólną wszystkim kaznodziejom współczesnym, popisywania się z nauką, zabawiania słuchaczy frazskami i powiastkami, niemniej obrażającemi smak dobry, jak powagę i świętość religijnej nauki. Nie zbywa mu z drugiej strony na zalecie: uderza często nowością pomysłów, śmiałością przystósowań, ostrą, do uwag moralnych przymierzaną satyrą i gładkiem, miejscami nader szczęśliwym wysłowieniem.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Należał do zakonu Jezuitów; był kaznodzieją kościoła farnego w Wilnie, profesorem, potem dziekanem wydziału filozoficznego, nakoniec przez 12 lat podkanclerzem akademji wileńskiej. — Umarł r. 1634.



**Wydawnictwo.** Zbiór jego kazań wyszedł pod tyt.: „Kazania albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione“ w Wilnie r. 1634 i 45.

3) **Lorencowicz Alexander** uwiedziony nałogowością swego wieku, podzielał zrazu przywary panujące na mównicy kościelnej, później za wskazówką własnego rozsądku otrząsnąć się z nich usiłował i uczynił stanowczy krok do poprawy. Pozostawił po sobie: 1) *Kazania na Niedziele całego roku.* 2) *Dwadzieścia ośm kazań pogrzebnych mianych w różnych żałobnych okazyach.* — W kazaniach tych zatarł cechę panegiryczną, ale z drugiej strony odjął im historyczną wartość zubożeniem treści. Polszczyzna jego, mimo przyswajanych tu i owdzie wyrazów łacińskich, ma tok właściwy, rzadną budowę i nadobność, przypominającą pisarzy zygmunto-wskich czasów. Styl wolny od nadętości i przesady, zaleca się przyrodzonym wdziękiem, płynącym z swobodą i łatwością.

**Życiorys.** Urodził się r. 1609. W 17 roku życia został Jezuitą; przez 16 lat był nauczycielem wymowy i matematyki. Miewał kazania w różnych miejscach; był rządcą kolegiów w Jarosławiu i Lwowie. R. 1669 był prowincyałem. Ormian pojednał z kościołem rzymskim. Po całym kraju zbierał dowody do kanonizacji św. Stanisława Kostki i wielokrotnie z tego względu odbywał podróże do Rzymu. Był rektorem we Lwowie od r. 1656 do 1660, powtórnie w r. 1672 obrany; w następnym popadł w ciężką chorobę, a w r. 1674 wyprosił się od tego urzędu. — Umarł r. 1675.

**Wydawnictwo.** Zbiór kazań jego „pogrzebowych“ wyszedł w Kaliszu r. 1670 — „niedzielných“ tamże r. 1671.

4) **Kochanowski Jędrzej** (*Alexander a Jesu*) zaleca się najwięcej mowami pogrzebowymi, w których hołdował wprawdzie powszechnemu smakowi, pochlebca jednak i służebnym nie był panegirystą. Zostawił „*Ośm kazań pogrzebowych*“, w których jest logika i cel jasno wytknięty. Myśli figuryczne, dowcipne alluzye, bajki i anegdoty, nadają mu cechę wspólną z innemi kaznodziejami tego wieku. Zaleta jego spoczywa w dążności praktycznej i czystym, niekiedy nader szczęśliwym wystąpieniu. Ilekroć rzeczy krajowych dotyka, uczucie obywatelskie zdaje się w nim talent mówcy obudzać, i w takich ustę-

pach bywa zwykle najpiękniejszy. Mimo mieszania częstego zdań i wyrazów łacińskich, polszczyzna jego ma tok właściwy, styl ożywiającą siłę i barwę.

**Życiorys.** Urodził się r. 1618. Skończywszy nauki w r. 1634, wstąpił do zakonu Karmelitów bosych w Krakowie, gdzie przybrał imię *Alexander a Jesu*. Jako taki kazywał w Lublinie, Brzeżanach, Przemyślu i po innych miejscach. Będąc definiatorem prowincyi, umarł r. 1667.

**Wydawnictwo.** Kazania jego wychodziły pojedynczo w Krakowie od r. 1648 do 1658.

5) **Młodzianowski Tomasz** znakomity swego wieku kaznodzieja, zostawił w dość znacznym zbiorze: „*Kazania i homilje na Niedziele i Święta*“, które wyświecają duszę obywatelską, pełną gorącej miłości ojczyzny. W *mowach pogrzebowych* hołdował poniekąd zwyczajom i słabościom swego wieku. Przejmował się duchem panegirycznym, szukając ozdób swojej wymowie w symbolice herbowej i ulubionych powszechnie conceptach retorycznych. Pod względem szczeroty i popularności wysłowienia, Młodzianowski zbliża się często do Birkowskiego, a bezwątpienia przechodzi go czystością i poprawnością. Język jego do podziwienia czysty i karny, przymiotami swemi wyrównywa prawie najlepszym wzorom polszczyzny XVI wieku; a co większa, wolny jest od form łacińskich, jakie pisarze czasów zygmuntowych wprowadzić do mowy ojczystej usiłowali. Z drugiej strony przebija w nim trywialność i nierówność stylu.

**Życiorys.** Urodził się r. 1622. Wcześniej wstąpił do zakonu Jezuitów, a po ukończeniu filozofji, którą wykładał członkom swojego zgromadzenia w Kaliszu, udał się na misję do Persyi, zwiedził Jerozolimę i miejsca święte, następnie Włochy i Francję. Wróciwszy do kraju, w Poznaniu, Lublinie i Krakowie był kolejno profesorem teologii i żarliwym kaznodzieją. W Poznaniu rządził zakonem Jezuitów, a po skończonym urzędowaniu wiceprowincyała, bawił przez półtora roku w domu Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego w Wolbromie. — Umarł r. 1686.

**Wydawnictwo.** „Kazania i homilje“ wyszły w 4ch tomach w Poznaniu r. 1681.

6) **Perkowicz Tomasz** zasłużył się literaturze polskiej nie tylko przekładem dobrych wzorów, ale też i krytyką, dążąc podobnie jak i jego współzakonnik Franciszek Borowski, do poprawy smaku, przez wzory i uwagi nad niemi. Wydał: 1) *Kazania przebrane z kaznodziejów francuzkich, o trzech głównych pożądlivościach ludzkich*. 2) *Kazania przebrane z kaznodziejów francuzkich o czterech ostatnich rzeczach każdego człowieka*. — Był on wskrzesicielem lepszego u nas kaznodziejstwa, zaprowadzając sposób francuzki, który zaleca jako naturalny, gruntowny, łatwy kaznodziei do pamiętania, a słuchaczowi do pojęcia.

**Życiorys.** Urodził się r. 1668. W 16 roku życia został Jezuitą; był profesorem filozofji w kolegium kaliskiem, następnie poznańskim. Wykładał prawo kościelne, którego tak wielką posiadał znajomość, że w zawilszych wypadkach udawano się do niego po radę. Był później nadwornym kaznodzieją u wojewody ruskiego, syna Stanisława Jabłonowskiego, z którym zwiedził Francję; tam zrobił znajomość z najznakomitszymi uczonymi swego zakonu. Za powrotem do kraju był rektorem w Ostrorogu, następnie we Lwowie. Był on niejako prześladowany, a nigdy jednak nie użalał się; będąc wielkim miłośnikiem książek, każdy przez siebie grosz uzbierany na nabycie ich poświęcał. Zbogacił bibliotekę kolegium lwowskiego, zbiorem Bollandystów. — Umarł r. 1720.

**Wydawnictwo.** Zbiór pierwszych „Kazań“ wyszedł w Poznaniu r. 1764; drugich tamże r. 1766.

Prócz tych zasługują na wzmiankę jako zasłużeńi w swym rodzaju kaznodzieje: 7) *Hasiusz Jakób*, 8) *Radawiecki Andrzej* († 1634), 9) *Hincza Marcin* († 1667), 10) *Mokrski Andrzej*, 11) *Piotrkowczyk Alexander*, 12) *Wituński Augustyn*, 13) *Zaluski Jędrzej Chryzostom*, 14) *Pociey Hipacy* († 1613), 15) *Ciapiński Jerzy* (ur. 1718 † 1768), 16) *Wysocki Samuel* (ur. 1703 † 1771), 17) *Węgierski Jędrzej* (ur. 1600 † 1649 akatolik), 18) *Łabęcki Baltazar* (akatolik † 1645); i wielu innych.



## Mówcy.

1) **Ossoliński Jerzy** godzien stanąć na czele w XVII wieku, władał z równą biegłością językiem łacińskim, jak i polskim; w obu zaleca się łatwą i pełną piękności wymową, w obu zostawił liczne pomniki, które pomieścić można obok dzieł mówczych Orzechowskiego, Warszewickiego i Jana Zamojskiego. Pozostały po nim rozliczne mowy *poselskie*, *sejmowe* i *przygodne*, z których czytając obecnie pierwsze, przenieść się należy myślą w owe czasy, pamiętne dziejami Zygmunta III i pojmować historycznie wrażenia, pod których wpływem Ossoliński głos swój podnosił.— W mowach sejmowych zalecających się siłą i czerstwością rozumowań, widzieć nie mniej krasomówcę, nie umiejącego hamować zapędów zbyt skorej i wylewnej wyobraźni; wszędzie też sama chęć zdobienia i przystrajania mowy, też sama bujność i kwiecistość, która w epoce psującego się smaku powszechną zyskiwała zaletę.— W mowach pogrzebowych hołdując poniekąd zwyczajom i słabościom wieku, przejmował się duchem panegirycznym i zasięgał ozdób w symbolice herbowej, która tak nikczemnie odbija obok pięknych i charakterystycznych rysów cnoty i zasługi ręką jego kreślonych.

**Życiorys.** Urodził się r. 1595. Ukończywszy szkoły w Pułtusku, kształcił się dalej w Gracu i Lowanium; zwiedził Francję, Niemcy i Włochy. Od r. 1616 do 1619 był uczestnikiem wypraw królewicza Władysława. Po skonie Żółkiewskiego pod Cecorą, odbył poselstwo do Jakóba I, króla angielskiego, o posilki przeciw Turcyi, lecz takowe nie otrzymało pomyślnego skutku. R. 1631 był marszałkiem ostatniego sejmku za Zygmunta III; w następnym zaś posłem do Rzymu z oznajmieniem wstąpienia na tron Władysława IV; a r. 1633 odprawił ów najwspanialszy wjazd do stolicy chrześcijańskiego świata, o jakim dzieje wspominają. Urban VIII papież, nadał mu wraz z całym potomstwem tytuł księcia, którego jednak nigdy nie używali przez skromność. Odbył powtórne poselstwo do cesarza Ferdynanda II i do Rzeszy niemieckiej do Ratys-

bony r. 1635, pomiędzy innemi zleceniami prosząc o rękę Cecylji Renaty, córki cesarza dla Władysława IV. Mianowany wówczas Jerzy od cesarza księciem Rzeszy niemieckiej, nie przyjął tej łaski. R. 1648 przyczynił się do obrania królem Jana Kazimierza. Mądrością swoją uratował na czas jakiś tron i kraj w czasie pierwszych zaburzeń Chmielnickiego do tego stopnia, że Islan Gerey, han Tatarów, został sprzymierzeńcem Jana Kazimierza, a Chmielnicki złożył u stóp tronu już zdobyty oręż, którym za doznane krzywdy miał się pomścić. — R. 1650, 9 Sierpnia, w dniu, w którym miał wyjechać na nowe poselstwo do Rzymu i Wiednia, tknięty apoplexyą żyć przestał.

**Wydawnictwo.** Pierwsze jego mowy, między któremi odznacza się: „*De optimo statu Reipublicae*“ wyszły w Lowanium r. 1614. — Inne mowy jego umieszczone są także in *Manipulo orationum ab eruditis viris polonicae nationis diversis temporibus scriptarum* w Rzymie r. 1639. Niektóre przełożył na język polski J. M. Ossoliński i wydał w Warszawie r. 1784.

2) **Sobieski Jakób** pełen żarliwości obywatelskiej, odwagi i stałości, właściwy sobie zapał i potęgę ducha przelał w wymowę; jak działał, tak i mówił: śmiało, gorliwie i z siłą godną bohatera. Z mów jego sejmowych zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Głos miany na sejmiku lubelskim czasu konfederacyi.* 2) *Odezwa do króla Zygmunta III, przy tak zwanych exorbitancyach.* 3) *Mowa witająca na sejmie króla Zygmunta III;* i inne, w których więcej wymagaćby można ścisłości; zwyczajna mówcy bujność i obfitość często nadmiaru dochodzi, nie można jej przecież nazwać wielomówstwem. Z pogrzebowych zaś: 4) *Na pogrzebie Karola Chodkiewicza* i 5) *Na cześć Stanisława Żółkiewskiego,* w których jest krasomówcą, przecież nie pedantem; w tem różny od innych panegirystów, że zalety swych bohaterów nie szuka w powierzchownych fortuny darach, herbach i zaszczytach, ale w prawdziwej cności i zasłudze. — W stylu zarywając nieco przywar swego wieku, nie zniża się przecież do płaskich i potwornych kształtów. Obok mieszanych do mowy wyrazów i zdań łacińskich, polszczyzna

jego świeża, jędrna, potoczysta, ma wszędy tok właściwy i przyrodzony.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Za młodu ćwiczył się w sztuce rycerskiej i dzielności swojej niepoślednie dał dowody w różnych wyprawach. Jako starosta krasnostawski miał sobie powierzoną straż arcyksięcia Maxymiliana. W r. 1618 towarzyszył Władysławowi IV do Moskwy i przy oblężeniu tej stolicy, idąc pieszo dla wywalenia bramy, został raniony. R. 1620 w czasie wyprawy chocimskiej był przydany do pomocy hetmanowi Chodkiewiczowi. W latach 1623, 26, 28 i 32 był marszałkiem sejmu; jako pełnomocnik króla i Rzeczypospolitej podpisał traktat westfalski. Również do skutku doprowadził układy ze Szwedami w Inflantach, a z Kozakami w Korokowa. Prawością charakteru, zręcznością w sprawach, przywiązaniem do kraju i swobód Rzeczypospolitej, tak wielkie pozyskał zaufanie, że pomyślność narodu zdawała się na jego tylko polegać radzie. Był krajczym koronnym, wojewodą bełzkim, później kasztelanem krakowskim. — Ojciec króla Jana III nie doczekał się chwili ukoronowania syna swego. — Umarł r. 1647.

**Wydawnictwo.** Mowy jego sejmowe i pogrzebowe zachował nam Jan Piskorski w dziele: „Mówca polski“ w Kaliszu r. 1668 i Ostrowski Danejkowicz w dziele „Swada pol. i łac.“ w Lublinie r. 1745.

3) **Załoski Jędrzej Chryzostom** zaśląnął naprzód w poselstwach zagranicznych wymową, której dziwił się szczególnie dwór hiszpański, potem na sejmach krajowych, w senacie i trybunale, gdzie głosem przeważnym nad wszystkimi prawie górował. Liczne mowy jego, treści politycznej, zachowały się w zbiorze pod napisem: „*Mowy na radach i sejmach różnemi czasy miane*“. — Polszczyzna jego makaroniczna, styl ma zwyczajną farbę wieku; miesza często zdania łacińskie, mniej jednak od innych skłonny do nadętości, trzyma na wodzy wyobraźnię. Wymowę miał skora i męzka, która nie tracąc nigdy przyzwoitej powagi, według potrzeby przybierała ton surowy i nakazujący, niekiedy patetyczny, albo ujmowała słodyczą i tkliwością.



**Życiorys.** Urodził się r. 1650. Odbił pierwsze nauki u Jeżuitów, kończył je zaś w akademji wiedeńskiej. Następnie podróżował po Włoszech, Francji i Niderlandach, a za powrotem do kraju wstąpił do stanu duchownego. Został kanonikiem i odbył trzykrotne poselstwa: do Hiszpanji ze złożeniem po śmierci króla Michała, orderu złotego runa; na dwór portugalski, w celu wyjednania posiłków pieniężnych przeciw Turcyi, i do Ludwika XIV z oznajmieniem o wyborze nowego króla. Lubiony od Jana Sobieskiego wyniesiony został przezeń na opactwo wąchockie, a r. 1683 na biskupstwo kijowskie i czernichowskie. Później postradawszy urząd kanclerza nadwornego królowej, r. 1691 przeniesiony został na biskupstwo płockie. Po śmierci Jana III w czasie elekcji trzymał się stronnictwa francuzkiego, lecz po upadku sprawy księcia Conti, pierwszy pogodził się z Augustem II, od którego otrzymał biskupstwo warmińskie, a nareszcie godność kanclerza wielkiego koronnego. — Umarł na wygnaniu r. 1711.

**Wydawnictwo.** „Mowy“ jego wyszły w Oliwie r. 1689.

Prócz tych zasługują na wzmiankę jako mówcy polityczni: 4) *Radziwiłł Albert*, 5) *Wojsznarowicz Jan Kazimierz*, 6) *Zamojski Tomasz*, 7) *Fredro Jędrzej Maksymilian*, 8) *Potocki Stefan*, 9) *Ostrowski Danejkowicz Jan*, 10) *Tarło Jan*, 11) *Zawisza Krzysztof*; i inni.

## Dziejopisarstwo.

Ze schyłkiem panowania Zygmunta Wazy ściemniała gwiazda pomyślności Polski. Naród przeistoczył się moralnie i politycznie. Duch słabnący spowodował odmianę zasad i wyobrażeń, a z nią spór burzliwy niezgodnych i trawiących się wzajemnie żywiołów, którego skutkiem było skażenie Rzeczypospolitej, poniżenie tronu, a w końcu odrętwienie i zupełna bezwładność. Okres ten przedstawia upadek szlacheckiego gminowładztwa pod górującą przewagą możnych, wpływ cudzoziemski nurtujący we wszystkich kierunkach, z obrazą narodowych pojęć i wyobrażeń, burze i zawiści uciśnionych odszczepieńców kościoła, współzawodnictwo widoków osobistych, stronnictw, zasad i umiejętności.

W takim zawikłaniu stósunków społecznych kaził się charakter narodowy, zaciemniało światło, psuły obyczaje. Nierząd publiczny odbił się w życiu domowym. Po świetnych czasach zygmuntofskich niwa umysłowa znacznie pomierzchła. Stan społeczeństwa nie mógł sprzyjać postępowi światła. Wśród politycznego bezładu, rozerwania jedności, wtargnienia obcych pojęć i wyobrażeń, nauki utraciwszy swój cel moralny, nikczemniały stopniami i nakoniec upadły. Nie bez słusznej przyczyny *Krzysztof Opaliński*, *Starowolski* i inni ostro wytykali skażone uczucia obywateli i stan zwątlony Rzeczypospolitej, z trafniemi występowali spostrzeżeniami, środki zaradcze nasuwali, ale wszystko bez skutku; gdyż wybiła nieszczęśliwa dla Polski godzina w połowie XVII wieku i odtąd we wszystkich punktach doznając srogich ciosów i nieszczęść, we wszystkich swych działaniach sparaliżowaną została. Sama tylko dzielność ramienia rycerskiego wracała stygnące już życie Rzeczypospolitej, i w tym stanie rzeczy zabrakło serca krajowcom do *kreślenia* swej niedoli; nie spieszyli już z tą żywością, co dawniej, opowiadać dzieje narodowe. Cudzoziemcy tylko zastępowali ich miejsce, i niemało pism, czasem dość rozciąglých w niemieckim i innych językach, zdarzenia w Polsce opowiadać, skład i stan Polski opisywać zaczęło. Słowem dzieje nie mają żadnego pisarza, coby prócz opowieści mniej więcej gładkiej i bogatej w szczegóły, wznieść się zdołał na stanowisko wyższego poglądu swoich czasów. Lepiej ci opowiadali, co pisali po łacinie, niż ci, co barbarzyńską polszczyzną. Zmniejszył się też dziejopisów zastęp. Mniej śmieli występować odważnie, jak *Paweł Piasecki*, co niecnoty Jezuitów śmiało rzucał im samym w oczy, — w obawie i potęgi tego zakonu i przewagi zepsutych panków, w domowych zagrodach, w rękopiśmiennych dyaryuszach zostawiali przodkowie obfite dla pamięci i ważniejsze niż w drukach, materyały do historyi swoich czasów. Ponieważ jednak ta epoka była jedną z najbogatszych w zdarzenia, urozmaiconą tak wojnami zewnętrznemi, jako też wewnętrznemi zamieszkami, przeto natłok ścigających się wypadków i interes, jaki obudzały, namnożył dużo pism, lubo małej objętości i jedno zdarzenie przedstawiających, lecz nie do pogardzenia w wielkim obrazie dziejów narodowych. Niektóre

z nich pozostają dotąd w manuskryptach, inne zawarte w listach przechowane u różnych familji. Z kilku dzieł niedawno wydanych biorąc miarę, można się spodziewać, że jeszcze więcej znajdzie się rękopismów do tego działu należących, które posłużą do wypełnienia wyłomu dotychczasowego, choćby to i nie były ściśle płody dziejopisarskie, ale tylko pamiętniki i dzienniki. Zresztą już wiele ważnych pomników tak dziejowych jak i z literatury wydobyto z zapomnienia, które rzucają światła niemało na ten okres, dotąd mało zbadany.

## Historycy.

1) **Łubieński Stanisław** najlepiej wyjaśnia historię Zygmunta III. Opisy *rokoszu Zebrzydowskiego* i *podróży Zygmunta do Szwecyi* dowodzą w nim jasnego pojęcia rzeczy i przenikliwości wielkiej. Biegły w polityce znał dobrze stosunki krajowe; obwiniają go wszakże o stronnictwo przeciw różnowiercom; senatorów zawsze pochlebnie maluje, nie śmie wyjawić sprawców zamieszkań, ani powiedzieć, coby ich mogło dać poznać. Styl czysty, pełen wdzięku, łacina dobra.

**Życiorys.** Urodził się r. 1577. Nauki odbywał w Krakowie, zkąd udał się do palestry do Łęczycy. Lecz nie chcąc poświęcić się prawnictwu, został za pośrednictwem swego wuja Macieja Pstrokońskiego, podkanclerza koronnego i biskupa płockiego, sekretarzem kancelaryi w czasie podróży króla Zygmunta do Szwecyi. W r. 1603 udawszy się do Rzymu, wstąpił tam do stanu duchownego, a wyświęcony na kapłana, powrócił do kraju, gdzie otrzymał kanonję płocką. Później został proboszczem metropolitalnym dyecezyi gnieźnieńskiej, potem kanonikiem krakowskim a w r. 1606 opatem tynieckim. Po złożeniu przez Tylickiego, biskupa krakowskiego, pieczęci mniejszej, mianowany został Łubieński podkanclerzem. W r. 1624 nadane sobie biskupstwo łuckie przez lat trzy wraz z pieczęcią dzierżył; r. 1627 na płockie przeniesiony, podkanclerstwa ustąpił Zadzikowi. — Umarł r. 1640.

**Wydawnictwo.** Pisma jego historyczne razem zebrane wyszły w 2 tomach pod tytułem: „*Stanisłai Łubieński Epi-*



*scopi Plocensis opera posthuma historia, historico-politica etc.*“ w Antwerpji r. 1643. — Na polski język przełożył A. B. Jocher i wydał w Petersburgu r. 1855.

2) **Piasecki Paweł** pisał dzieje Polski w dziele: 1) *Chronica singulorum in Europa gestorum ab a. 1575 ad 1648*. Wolnomyślnością i przyjemnym układem pociąga; dzieła swego nigdzie pochlebstwem nie skaził, wszędzie je miłością prawdy i swobodą pióra nacechował. Prócz tego zostawił jeszcze dzieło: 2) *Praxis episcopalis, ea, quae officium et potestatem episcopi concernunt, continens*, które za wzorowe w swoim rodzaju powszechnie w Europie uważane było. — Wiele w nim wiadomości godnych zastanowienia i trafnych bardzo uwag o rzeczach, w obcych okolicznościach nieco pospiechu i błędów. Powstały nań krzyki obrażonych, upatrywano w nim i dla innowierców nienawiść. Zasługuje na pochwałę, lubo nie zawsze od omyłek wolny. Nietylko podaje wierną osnowę zaszłych w tym przeciągu zdarzeń, ale wyłuszcza ich przyczyny, powody, okoliczności, skutki. Niejedną niemłą prawdę usłyszał od niego naród i król. Styl jego odznacza się przezroczystą zwięzłością i męzką swobodą.

**Życiorys.** Urodził się r. 1585. Ukończywszy początkowe nauki w akademii krakowskiej pod sławnym Brosciuszem, mając lat 17 udał się do Pragi, a ztamtąd wkrótce do Rzymu. Za powrotem do kraju, obdarzony został od Wawrzyńca Goślickiego, biskupa poznańskiego, kanonją poznańską; utraciwszy tego dobroczyńcę w r. 1607, znów powtórnie do Włoch odjechał i tamże stopień doktora obojga prawa otrzymał. Zygmunt III sekretarzem go swoim mianował; w r. 1627 za przyczyną królowej Konstancyi, biskupstwo kamienieckie otrzymał. Po wstąpieniu Władysława IV na tron, gdy powstała wrzawa na sejmie r. 1656, z uprojektowanego małżeństwa tego króla z córką Fryderyką, elektora palatynatu Renu, kalwinką, on jeden tylko z duchownych, tchnąc duchem łagodności, dowodził, że kanony kościelne podobnych związków nie wzbraniają. W r. 1640 dostał biskupstwo chełmskie, a w 4 lata później przemyskie. — Umarł r. 1598.

**Wydawnictwo.** „Chronica“ w Krakowie r. 1645 i w Amsterdamie r. 1648. — „Praxis“ w Wenecyi r. 1611.

3) **Starowski Szymon** jeden z najniezmordowańszych pisarzy, o którym można powiedzieć, iż niema między naszymi autorami, którzyby tak wiele i w rozmaitych przedmiotach, jak on, pisał. W smutnem przesileniu losów narodu pomieściło go przeznaczenie — przesileniu, które przeprowadzało Rzeczpospolitą ze stanu gasnącej świetności w przepaść niedoli. Tym charakterem czasu pisma jego szczególniejszym sposobem napiętnowane zostały. Między rozlicznemi jego pracami zasługują szczególnie na uwagę następane: 1) *De rebus Sigismundi I*; nic nowego to dzieło w sobie nie mieści, prócz, co Marcin Bielski o tym królu po polsku napisał. 2) *Sarmatiae bellatores*. Stu trzydziestu, bądź królów, bądź wodzów, bądź wojowników narodu polskiego żywoty opisuje. 3) *Centum illustrium scriptorum polonicorum elogia et vitae*. Więcej ich opisał, niż sto, ale w tem dziele przebija wielkie niedbalstwo, krótkość niewolnicza, żadnego zdania; niedbały w datach urodzenia, śmierci i w wyliczaniu tytułów dzieł błędny, chyba tylko z dobrych swych chęci może uzyskać pochwałę. 4) *De claris oratoribus Sarmatiae*. Równe wady i ta sama niedokładność, co w powyższem dziele. 5) *Monumenta Sarmatorum sepulchralia*. Zbiór tych napisów nagrobkowych jestto pomysł świetny, lubo także zarzutowi niedokładności ulega. Główną cechą prac Starowskiego są pomysły piękne, a nietrafne ich wykonanie, rozległe objęcie, wysokie zdolności, ale brak krytyki, ładu i dokładności. 6) *Polonia, sive status regni Poloniae*; jestto jedyna praca Starowskiego, nad którą jak głęboko pomyślał, tak ją należycie wypracował i więźlej dopiął zupełności. Prawdziwy statysta, śledzi swym wzrokiem sprężyny, które poruszają Rzeczpospolitą i o jej losach stanowiącą mogą. 7) *Reformacja obyczajów polskich*. Dzieło to najlepsze ze wszystkich pism Starowskiego, z wielu względów na szczególniejszą zasługuje uwagę. Wystawia nam bowiem nietylko wierny obraz ówczesnych obyczajów, ale nadto gruntownie i rozsądnie reformę obyczajów polskich przechodząc, wytyka szkodliwe wady i nadużycia i do uchylenia takowych zawsze zdrowe i pewne podaje sposoby. Zdania stósownie przytaczane, tak z starożytnych, jak z nowych autorów, wyjaśniają rozbieżny przedmiot i oddają powagę twierdzeniom uczonego pisarza, wyż-

szego oświatą nad wiek, w którym żył, a któremu nauką swoją przez długi czas przyświecał. Styl w tem dziele jasny, polszczyzna czysta. — Starowolski pisał z talentem; pióro łatwe, styl czy w łacinie, czy w polszczyźnie gładki. Więcej zasłużonym dla dziejów staje się z tego powodu, że w wielu pismach dotyka współczesnych wypadków.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Będąc jeszcze uczniem akademii krakowskiej, już pełnił obowiązki nauczycielskie przy innych. Najsłynniejsze akademje w Niemczech, Niderlandach, Hiszpanji, Francji i Włoszech zwiedził; towarzyszył młodemu księżętom Konstantemu i Januszowi Ostrogskim. Za powrotem do kraju wezwany został na profesora filozofji w klasztorze cysterskim w Wąchocku. Przeniósłszy się następnie na dwór Karola Chodkiewicza, hetmana, już do końca życia jego przy nim zostawał. R. 1637 towarzyszył Alexandrowi Koniecpolskiemu, synowi Stanisława, hetmana W. K. w jego podróży. Wówczas-to zaciągnął się do wojska, lecz niedługo potem oręż zamienił na mszał, otrzymał plebanję tarnowską, następnie kanonję krakowską i był przybrany od królewicza Alberta, biskupa krakowskiego za radcę w rzeczach duchownych. Zadzik biskup krakowski, następca Alberta, najważniejsze czynności Starowolskiemu powierzał, a Gembicki, po zajęciu Krakowa przez Gustawa Adolfa r. 1655 chroniąc się za granicę, jemu rzędy dyecezyi zostawił. — Przytoczyć tu także należy szczegół ważny z jego życia: Gustaw król szwedzki po opanowaniu Krakowa, zwiedzał groby królów polskich na Wawelu. Pokazywał mu je Starowolski i przy każdym ród, panowanie i czyny opowiadał; dumny Szwed otoczony orszakiem swoich oficerów, w przybytku Boga z nakrytą głową oglądał te pomniki. Starowolski stanawszy przy grobowcu Władysława Łokietka rzecze: *„Ten zbiegł po trzyåróć z tronu, ale po trzykroć wracał i królem polskim umarł“*. Na co mu Gustaw odrzekł: *„Wierzę, ale wasz Jan Kazimierz, któremu mocą oręża mego wygnał z tronu, już nań pewno nie powróci.“* *„W ręku Boga są losy narodów i królów“* odparł na to Starowolski, jakby wieszczym duchem natchniony. Dumny Szwed, ukorzony zdjął kapelusz i z uszanowaniem dalsze oglądał pomniki. W rok niespełna musiał uciekać



z Polski, a Jan Kazimierz na tron wrócił. Starowolski do-  
czekał się tej pociechy przed śmiercią swoją, która nastąpiła  
r. 1656.

**Wydawnictwo.** „De rebus Sigismundi“ wyszło w Krakowie  
r. 1616. — „Sarmatiae bellatores“ w Kolonji r. 1631. —  
„Centum illustrium“ w Frankfurcie r. 1625 i w Wenecyi  
r. 1627. — „De claris“ we Florencyi r. 1628; później w War-  
szawie r. 1756 i 58. — „Monumenta“ w Krakowie r. 1655. —  
„Polonia“ w Kolonji r. 1632, w Gdańsku r. 1652, w Wolfen-  
bicie staraniem Korynga, statysty niemieckiego, r. 1656  
i w Wrocławiu przez tegoż wraz z dwoma innemi dziełami r. 1734;  
na polski język przełożył to dzieło Win. Franc. Gołębiow-  
ski i wydał w Warszawie r. 1765. — „Reforma“ kilka razy dru-  
kowana, lecz najlepsze wydanie uskutecznione staraniem Stani-  
sława Witwickiego, biskupa poznańskiego, w Warszawie r. 1692  
i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1859.

4) **Radziwiłł Albert Stanisław** pisał wiele w materji  
religijnej i historycznej. Ostatniej zostawił następujące dzieła:  
1) *De rebus Sigismundi III.* 2) *Epitome rerum gestarum in*  
*Regno Poloniae regnantibus Sigismundo III et Vladislao IV,*  
składające się z trzech listów pisanych do przyjaciół. 3) *Pa-*  
*miętniki rzeczy znaczniejszych, które się działy w Polsce od*  
*śmierci Zygmunta III to jest od r. 1632 do 1652.* — „Pa-  
miętniki“ jego są nieocenionem źródłem; nie jestto wprawdzie  
(mówi Bartoszewicz) historia opowiadana, owszem jestto pro-  
sty dyaryusz, który z latami i miesiącami, nawet dniami, opo-  
wiada różne fakta i szczegóły z życia i prac Radziwiłła. Nie  
historja-to kraju, ale raczej materiały do życiorysu kanclerza,  
do historii samego kraju, bo autor wspomina tylko o tem, co  
widzi, zamyka się ściślej w swojej atmosferze, w swoim wła-  
snym obrębie. Radziwiłł szkicuje, nie ma czasu na rozwijanie  
opowieści, dlatego żadne słowo u niego nie jest zbyteczne, wszy-  
stko potrzebne. Nie żadne arcydzieło literatury, pamiętniki są  
przecież znakomite swoją treścią; dla uczonych mieści się tutaj  
prawdziwie ruda złota. Wskazówek, napomnień, faktów, rysów  
do dziejów cywilizacji narodu, do charakterystyki znacznych  
osób w ojczyźnie, jest tutaj tak niezmiernie wiele, że nawet  
z niczem nie można porównywać Radziwiłłowskiego bogactwa.

**Życiorys.** Urodził się r. 1593. Naukę i kurs filozofji odbył w Niemczech. Później podróżował po Belgji, Hollandyi, Szwajcaryi, Włoszech i Francyi. Wróciwszy do kraju, stał się uczestnikiem rady Zygmunta III, który dla jego wysokiej nauki i dobrych obyczajów, umierając zrobił opiekunem swych dzieci młodszych. Mając dopiero 25 lat, został starostą łuckim i podkanclerzem litewskim. Przydany królewiczowi Władysławowi, zwiedzał z nim obce kraje i w wojennych wyprawach towarzyszył. Za króla Władysława IV był pośrednikiem w zatargach między nim a Gdańszczanami, z powodu cła morskiego. Na granicach państwa przyjmował drugą małżonkę króla Marję Ludwikę. Przychodząc często w pomoc nieszczęśliwemu krajowi własnem ramieniem, majątkiem i wojskiem, obsypany został od monarchów różnemi nagrodami. Posiadał starostwa: tucholskie, lipnickie, kowieńskie, wielońskie, dowgskie i gienarowskie. Życie prowadził skromne, a dla wiary swojej, ojczyzny, sług, poddanych i dla cierpiącej ludzkości prawdziwym był jałmużnikiem. — Umarł w Gdańsku r. 1656.

**Wydawnictwo.** „De rebus Sigismundi“ uważane za stracone, ale dziś odkryte i ocalone, leży dotąd w rękopiśmie. Z „Epitome“ list tylko pierwszy przełożył na polskie i objaśnił Edward Kotłubaj w „Athaeneum“ w zeszycie III i IV z r. 1848. — „Pamiętniki“ wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1839; przetłumaczył je zaś dawniej wnuk Alberta, Hieronim Radziwiłł, żyjący na początku XVIII wieku.

5) **Kojałowicz Wijuk Wojciech**, jeden z najlepszych historyków tej epoki, zostawił kilka dzieł, między któremi zasługują na uwagę: 1) *Historia Lithuaniae*. 2) *Commentarius rerum gestarum per tempus rebellionis*, gdzie opisuje wojnę Chmielnickiego. 3) *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Magno Lithuaniae ducatu pertinentium*; i inne. — Nikt dokładniejszego nie zostawił nam dzieła o Litwie, jak Kojałowicz; wprawdzie spuszcza się często na Strykowskiego, osobliwie w epoce pod Gedyminem; w drugiej epoce, to jest zjednoczenia Litwy z Polską, nie wyłącza natury rządu i granic władzy, jaką sobie Jagiellończykowie w dziedzicznym państwie aż do lubelskiej unji zostawili. Wszelako jest on niezaprzeczenie jednym z najtreściwszych dziejopisarzy

XVII wieku, tak co do sposobu pisania, jak co do wyboru rzeczy i rozsądku, a nawet co do historycznej krytyki. Odznacza się stylem męzkim i klasyczną łaciną.

**Życiorys** Urodził się r. 1609. W 18 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów. Zdrowy rozsądek i pilność w naukach, wczesnie dały go poznać przełożonym. Z ich polecenia był nauczycielem gramatyki, wymowy, filozofji i teologii; był rektorem kollegium jezuickiego w Wilnie, podkanclerzem akademji, nareszcie całej prowincyi polskiej zgromadzenia swojego na dworze rzymskim reprezentantem. — Umarł r. 1677.

**Wydawnictwo.** „*Historia Lithuaniae*“ wyszła w Gdańsku r. 1655; część druga w Antwerpji r. 1699. Dzieło to przełożył na język polski Ratomski, na język niemiecki Schloetzer. — „*Miscellanea*“ r. 1650.

6) **Rudawski Wawrzyniec Jan** jest pisarzem źródłowym; o tem tylko pisał, co się za jego czasów działo. Zostawił dzieło pod tyt.: „*Historia Poloniae ab anno 1648 ad 1660*“. W 9 księgach objął nieszczęśliwy przeciąg czasu od śmierci Władysława IV do pokoju oliwskiego. W pierwszej księdze opisuje Polskę, starożytne dzieła narodu, wzmiankuje o Batorym i jego monarszych cnotach, nieszczęścia Zygmunta III i tryumfy Władysława IV opowiada; przechodzi do wojny z Kozakami i do następnych; listy królów, pisma urzędowe, mowy posłów, nawet słowa znakomitsze kiedyś wyrzeczone przytacza, a tak niezaprzeczone z sobą niesie dowody; opisuje narady, urządzenia wewnętrzne, kreśli charakter królowej i cenniejszych osób. Popelnia niekiedy błędy i wpada w sprzeczności z sobą, jest pełen przesądów swego wieku i tłoczy do wypadków cuda i dziwy. Zalecają go styl prosty i jasny, dokładność i rzetelność. Prócz tego wydał Rudawski dzieło prawne: „*Repertorium juris civilis*“.

**Życiorys.** Urodził się r. 1617 w Warszawie. Otrzymałszy stopień doktora prawa, został pronotaryuszem apostolskim, oraz dziekanem międzyrzeckim, i był ozdobiony tytułem radcy cesarza Leopolda I. Okazywał największą nieprzyjaźń kanonikom krakowskim, iż go nie chcieli w grono swoje przyjąć, jako nowego szlachcica. W końcu był kanonikiem ołomunieckim i warmińskim. — Umarł r. 1690.



**Wydawnictwo.** „Historia“ wyszła w Warszawie r. 1755; w sto lat później przełożył ją na polskie, uzupełnił i wydał Włodzimierz Spasowicz w Petersburgu r. 1855. — „Repertorium“ w Wiedniu r. 1660.

7) **Kochowski Wespazjan** nazwany fenixem swego czasu, napisał: 1) *Annales Poloniae*, które przezwał Climacteres, obejmujące dzieje Polski od r. 1648 do 1673. Jestto dzieło nieco może stronicze, przebija w niem sposób myślenia szlachty, ma pomyłki imion i rzeczy, ale zaszczyca się zupełnością najburzliwszego okresu w dziejach polskich i pomiarkowaniem; z tego względu ma wielką zaletę. 2) *Hypomnena reginarum Poloniae*, obejmuje królowe polskie od przyjęcia wiary chrześcijańskiej, aż do Eleonory, żony króla Michała. Panegirycznym sposobem to dzieło pisane, niewielką historyczną ma wartość. 3) *Commentarius belli Vienensis*. — Pisma Kochowskiego należą do ostatnich najcelniejszych pism XVII wieku; pomimo wad stylu, sposobu wykładu i przemilczenia zbyt często prawdy, jest on jedynym pisarzem, który burzliwą epokę panowania Jana Kazimierza z największą zupełnością podaje. Jest nieco stroniczy, nie śmiał bowiem obrazić współżyjących osób i nigdy nie wytyka tam prawdy, gdzieby to z ubliżeniem dla nich było. Na podobnego pisarza ani w XVII, ani w XVIII wieku nie zdobyła się Polska.

**Życiorys.** Obacz wyżej między poetami.

**Wydawnictwo.** „Annales“ wyszły w 3 tomach w Krakowie r. 1683, 1688 i 1698. Czwarty klimakter przełożył z łacińskiego Mosbach i wydał u Bobrowicza w Lipsku r. 1853. — Inny przekład polski wyszedł u N. Kamińskiego w Poznaniu roku 1859. — „Hypomnena“ r. 1672. — „Commentarius“ r. 1684. Pisma wierszem i prozą w „Bibl. pols.“ Turowskiego, w Krakowie r. 1859.

8) **Pasek Jan Chryzostom** napisał „*Pamiętniki*“ obejmujące dzieje panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III, które ważnym do historyi są materiałem. Pasek, jako odważny i doświadczony żołnierz, najlepiej w swych pamiętnikach wyprawy wojenne opisuje, które zaczyna od r. 1656. Odbija się w tych pamiętnikach bardzo rzetelnie prawdziwy duch owego czasu i w samym przedmiocie maluje

się szczerosc i prawda. „Pamiętniki“ te zajmują żywością obrazów, dosadnością wyrażen, pełne nieznaných szczegółów historycznych, powleczone cudnym kolorytem, pełnym humoru i prawdy czasów, które opisuje. Podobają się wszystkim, bo opowiadanie jest szczerze i ciekawe; styl poufały i zaniedbany, język, mimo wtrącane zdania łacińskie, nad podziw czysty.

**Życiorys.** Urodził się około r. 1636, sam bowiem powiada, iż występując pierwszy raz w wojnie szwedzkiej, miał lat 20. Pobierał nauki u Jezuitów w Rławie. Za młodu wstąpił do wojska i walczył pod Czarneckim przeciw Szwedom, Duńczykom, Siedmiogrodzianom i Moskwie. Przy schyłku panowania Jana Kazimierza osiadł w ziemi rawskiej, był komornikiem ziemskim i dzierżawił posiadłości. R. 1660 obrany był marszałkiem koła rycerskiego. Jan Kazimierz i Jan III lubili go bardzo. Mylnie dotąd podawano datę jego śmierci około roku 1690. Wyczytujemy bowiem w „Pamiętnikach“ Krzysztofa Zawiszy (wydanych przez Jul. Bartoszewicza w Warszawie r. 1862), współczesnego Paskowi historyka, iż tenże odwiedził Paska 25 grudnia r. 1702 w Cisowie koło Łysej góry. Mógł zatem Pasek, naonczas jako staruszek, umrzeć około roku 1704.

**Wydawnictwo.** „Pamiętniki“ jego pierwszy raz wydał Raczyński Edward w Poznaniu r. 1836 i 1839, ale poprawił język. Dokładniejsze wydanie Lachowicza w Wilnie r. 1843 i 1854; prócz tego w „Bibl. polsk.“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.

9) **Załużski Jędrzej Chryzostom** wynosi się ponad wszystkich historyków łacińskich swego okresu. Jako główny działacz w dyplomacyce polskiej, opisywał to, na co patrzył, w listach do swoich znajomych, głaszac o nowinach dworu, o własnych pracach i o wypadkach politycznych. Kiedy pod starosc spostrzegł, że listów tych namnożyło się wiele, i że w nich spoczywa prawdziwy skarb historyi, że wiele tam znajduje się szczegółów pamiętnikowych wysokiej wagi, postanowił Załużski listy te w jedną całość zebrać i ogłosić drukiem. Żeby zaś dokładniejszy był obraz epoki w zamierzonym dziele, zbierał jednocześnie ważne dokumenta do historyi swego czasu, jako to: manifesty, postanowienia, uwagi, mowy i listy różnych osób, porządkował

to wszystko i spisywał. Wiele jednak listów oryginalnych zaginęło, wiele aktów spisywał bez uwagi i nie pokładł na nich daty, pomieszał wszystko nie według chronologicznego porządku, lub jakiegokolwiek systematu; tak zrobił z dzieła swego chaos. Dzieło to, które wydał pod tyt: „*Epistolae historico-familiares*“ jest nieocenionej wartości i ważnym materiałem do historyi drugiej połowy XVII wieku. Nie miał on talentu literackiego, pisał ciężko, łacina jego niełatwo zrozumiała i nieszczególna, ale zawsze-to człowiek świątły i pełen treści.

**Życiorys.** Patrz wyżej przy mówcach.

**Wydawnictwo.** Wydał Załuski dzieło swe w Brunsbergu r. 1709; druga część tomu 1go wyszła r. 1710; tom 1, 2, 3 i 4 r. 1711; do tych należy tom 5 i ostatni, w którym dodany jest żywot autora.

10) **Otwinowski Erazm**, niewiadomy historyk, podobno napisał „*Pamiętniki do panowania Augusta II*“, które zaczęły od śmierci Jana III, a kończy z r. 1728. Dzieło to nieocenione, bo dopełnia urzędowych źródeł historyi, odkrywa jasno to, co się podówczas działo w łonie szlacheckiego narodu. Autor nie jest tu prostym kronikarzem, ale zgłębia przyczyny, wykazuje skutki, odsuwa zasłonę wielu tajemnic i odkrywa sprężyny, które do złych lub dobrych czynów osoby działające pobudzały. Wiele tu jest zdarzeń, których w innych pisarzach nie znajdziemy. Po Pasku najważniejsze to źródło historyi, jakie dotąd znamy w tym okresie literatury.

**Życiorys.** Żadnych o życiu autora nie mamy wiadomości.

E. Raczyński bowiem, który pierwszy wydrukował te „pamiętniki“ znalazł na okładce rękopismu nazwisko Otwinowskiego, i pod tem je też wydał. Autor mieszkał gdzieś koło Częstochowy, o tej bowiem okolicy najdokładniej i najobszerniej rozprawia, a nawet wspomina o dworku Otwinowskiego w Częstochowie. Nie należy go mieszać z Erazmem Otwinowskim, o którym mówi Lubieniecki Stanisław (w hist. reform. Pol. str. 171) iż żył około r. 1608, mieszkał w Rakowie, był zięciem drukarza Alexego Rodeckiego i jako aryanin pisał wiersze treści dydaktycznej i żywoty bohaterów chrześcijańskich.



**Wydawnictwo.** Pierwszy wydał poprawnie Raczyński Edward w Poznaniu r. 1838, powtórnie Józef Czech księgarz w Krakowie r. 1850 zupełnie i niezmiennie. Rękopism znajduje się w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego.

11) **Niesiecki Kasper** sławny heraldyk, napisał dzieło genealogiczno-heraldyczne pod tyt: „*Korona polska, czyli herby i familije rycerskie*“. Jestto praca nad którą nie mamy lepszej w tym przedmiocie. Opowiadając i wyliczając nadzwyczajne zdarzenia, pobożne i dobroczynne żywota i fundacye, nie mógł się zdobyć na to, aby wszędzie co do osób albo familji, uzupełnić wiadomości; atoli nietylko z zapomnienia wy dobył i odkrył związki badzo wielu domów i rodzin, ale zarazem pomimo niedozownych w tak wielkiej pracy omyłek, dostarczył bardzo wiele dokładnych szczegółów: o urzędnikach, ich zasługach publicznych w Rzeczypospolitej i znamienitych w kraju pisarzach. Niesiecki jest zabobonny i przesądny, ale przebaczać mu trzeba przez wzgląd na wiek, w którym żył.

**Życiorys.** Nie wiele posiadamy o nim wiadomości. Prześladowany od rozsierdzonej szlachty, której w swym herbarzu albo nie wspomniał, albo mało chwalił, okładany jej manifestami w grodzie Krasnostawskim, oskarżony przed jeneralem Jezuitów w Rzymie, do których zgromadzenia w Polsce należał, ze zgrzyoty umarł r. 1743.

**Wydawnictwo.** Dzieła jego wyszły tylko 4 tomy we Lwowie r. 1728 — 41. Staraniem Bobrowicza wyszło 10 tomów uzupełnianych wyjątkami z Duńczewskiego, w Lipsku r. 1839.

12) **Załuski Józef Jędrzej.** pierwszy zaczął krytycznie badać dzieje nasze. W tym celu wydał uczone dzieło: „*Specimen historiae Polonae criticae*“. Roztrząsa tu krytycznie panowanie Ludwika, króla Polski i Węgier, a nadewszystko okazuje fałsz rzuconej przez Augustyna Kołudzkiego, przez innych naśladowanej i nareszcie całkiem w narodzie upowszechnionej baśni o rokoszu gliniańskim r. 1381, gdzie 12 osobom możniejszemu głowę ściąć miano i ukazać je przybyłemu na obrady królowi, i jako fikcyę historyczną podaje. Prócz tego wypracował bibliografję polską powszechną, olbrzymie dzieło. W tym przedmiocie ogłosił naprzód: 2) *Programa literarium ad bibliophilos, typhothetas et bibliopegos, tum et quovis liberalium*

*artium amatores*; chociaż napis łaciński, lecz treść po polsku; a potem: 3) *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt*, z którego ułamek wyszedł później pod tyt: „*Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących*“. Dzieło to wierszem miernym z pamięci napisał.

**Życiorys.** Urodził się r. 1701. Nauki odbył za granicą. Roku 1758 wstąpił do stanu duchownego i został biskupem kijowskim i czernichowskim. Przedtem sprawował urząd referendarza koronnego. Zgromadził i założył ogromną bibliotekę, którą w r. 1764 darował Rzeczypospolitej, a w której znajdowały się najrzadsze księgi i rękopisma. Roku 1766 i 1768 występując na sejmie przeciw innowiercom, wywieziony został z kraju i osadzony w Kałudze, z kąd dopiero w r. 1773 do ojczyzny wrócił. — Umarł r. 1774.

**Wydawnictwo.** „Specimen wyszło w Warszawie r. 1733 i 1735.— „Programa“ w Warszawie r. 1732. „*Bibliotheca poetarum*“ w Warszawie r. 1752. — „*Biblioteka historyków*“ przez Epif. Minasowicza przejrzana, wydana w Warszawie r. 1774, powtórnie staraniem Józefa Muczkowskiego w Krakowie r. 1835.

13) **Janocki Jan Daniel** wydał 12 dzieł znakomitych i nadzwyczaj ważnych do historyi literatury i bibliografji polskiej. Między innemi zasługują na uwagę następnne prace: 1) *Literarum in Polonia Instauratores*. 2) *Literarum in Polonia Propagatores*. 3) *Nachricht von raren polnischen Buechern*. 4) *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecenatumque memoriae Miscellae*. 5) *Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten in Polen*; i inne. W ogóle prace Janockiego można uważać za rejestr czyli katalog książek, spis ich tytułów i powierzchowności, co aż do naszych przetrwało czasów. Bardzo często wdaje on się w opisy szczegółów życia i ludzi, co nie mają żadnego związku z literaturą; zawsze ma atoli zasługi jak Starowolski, że zebrał szczegóły, o którychbyśmy nic nie wiedzieli. Są pisma jego ważne, ale powierzchowne; o sądzie krytycznym nie może być tu mowy, bo piszący nie miał wykształcenia, usposobienia, a zresztą w czasie swoim nawet myśleć nie mógł o sądzeniu pisa-

rzy i dzieł. Trzeba było pokazać, że są autorowie i Janocki wystawił nam szereg wielkich ludzi, których nazwiska czytamy w słowniku jego z zadziwieniem, bo się najczęściej dowiadujemy o urodzeniu, godnościach, tytułach, jakie szukającego nauki wiele obchodzić nie mogą.

**Życiorys.** Urodził się r. 1720 w Międzychodzie. Prawdziwe jego imie rodzinne było Jenisz, którego zaniechał używać, przyjąwszy natomiast nazwisko *Janockiego*; później odmienił także i wyznanie ojczyste protestanckie na katolickie. Pracował wciąż przez 30 lat przy bibliotece Załuskich, przytem był kanonikiem skarbimirskim a później kijowskim i proboszczem babimostskim. Roku 1778 zupełnie wzrok utracił i umarł r. 1780.

**Wydawnictwo.** „Instauratores“ w Gdańsku r. 1744. — „Propagatores“ tamże r. 1746. — „Nachricht“ w Dreźnie r. 1747, 2ga część w Wrocławiu r. 1748, 3cia 4ta i 5ta tamże r. 1753. — „Janociana“ w Warszawie i Lipsku r. 1776—79, trzeci tom wydał Bogumił Linde w Warszawie r. 1815. — „Lexicon“ w Wrocławiu r. 1755.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę jako cenniejsi historycy i geografowie:

14) *Treter Tomasz* (biograf ur. 1550 um. 1610) 15) *Damalewicz Stefan* (biograf † 1664), 16) *Okólski Szymon* (biograf, heraldyk i geograf um. 1654). 17) *Józefowicz Jan Tomasz* (historyk i geograf ur. 1662 um. 1728), 18) *Potocki Paweł* (biograf um. 1674), 19) *Radymiński Marcin* (historyk ur. 1610 um. 1664), 20) *Święcicki Andrzej* (geograf), 21) *Łubieński Władysław Alexander* (geograf ur. 1703 um. 1767), 22) *Paprocki Franciszek* (geograf), 23) *Dogiel Maciej* (historyk ur. 1715 um. 1760), 24) *Zawisza Krzysztof* (pamięt. ur. 1666 um. 1721), 25) *Radziwiłł Krzysztof* (historyk ur. 1585, um. 1640), 26) *Rubinkowski Jakób Kazimierz* (historyk) 27) *Wydzga Jan Stefan* (historyk), 28) *Łoś Władysław* (historyk † 1694), 29) *Brzowski Abraham Stanisław* (historyk ur. 1567 um. 1637), 30) *Nakielski Samuel* (historyk ur. 1584 um. 1651) 31) *Opaliński Łukasz* (historyk † 1662) 32) *Hartknoch Krzysztof* (historyk ur. 1645 um. 1687), 33) *Fredro Jędrzej Maxymilian* (historyk † 1679), 34) *Kobierzecki Stani-*



*ślaw* (historyk † 1660), 35) *Kordecki Augustyn* (historyk ur. 1604 um. 1672), 36) *Zawadzki Kazimierz* (historyk), 37) *Duńczewski Stanisław* (historyk i heraldyk ur. 1701 um. 1766).

Z cudzoziemców, którzy o Polsce pisali, zasługują na uwagę:

1) *Zeiller Marcin* (geograf), 2) *Beauplan Wilhelm* (geograf), 3) *Cellaryusz Andrzej* (historyk i geograf), 4) *Chavagnac* (historyk), 5) *Hoppiusz Izrael* (historyk), 6) *Wassenberg Ewerard* (historyk), 7) *Pastorius Joachim* (historyk), 8) *Laboureur Jan* (historyk ur. 1623 um. 1675) 9) *Bizardière Michał Dawid* (historyk), 10) *Dalerac* (historyk), 11) *Coyer Gabryel* (historyk ur. 1707 um. 1782), 12) *Lengnich Teofil* (historyk ur. 1689 um. 1774), 13) *Solignac Piotr Józef* (historyk ur. 1687 um. 1773), *Braun Dawid* (historyk ur. 1664 um. 1737).

## Filozofja.

Dwa wielkie geniusze Bakon i Descartes oznaczyły na długi przeciąg czasu kierunek ducha ludzkiego; doświadczenie i spekulacya stały się przez nich wyrazem rozwijającym zagadnienia filozofji. Kierunek ten począł się z Włoch, ale wolne do gry pole znalazł dopiero w Anglii, Francyi i Niemczech. Oba stronnictwa usiłowały wybadać jestestwo rzeczy i upoważnić systemata swoje różnaitością, jednością i doskonałością zyskanych rezultatów. Gdy atoli przy szybkim wznoszeniu systematów tych przepomnieli o stałej podstawie, przeto nie mogli nadać im tej doskonałości, któraby im wyłączne zapewniła panowanie. Rozum popadł w rozdwojenie przez przeciwne skłonności ku nieumiejętnej empiryi, albo przesadzonej żądzy dowodzenia, przez sprzeczność pomiędzy interesem rozsądku a rozumu; przez sprzeczność pomiędzy rozsądkiem a spekulacyą. — Filozofowie mieli wrzód podzielony albo *teoretyczny* albo *praktyczny* interes; z tego wyniknąć musiała jednostronność. Łatwą więc rzeczą było, wykrywać w przeciwnych systematach niedostatki, a w tych znajdować stwierdzenie własnych systematów. Przeciwnicy grę tę

wywrócili. Z tego powstały spory, z których w końcu wynikła mdła obojętność dla właściwie filozoficznych badań.

Patrzmy, jak było pod ten czas u nas!

Przez wiek XVII i połowę XVIII wychodziły w Polsce książki traktujące o filozofji, mianowicie przez duchownych pisane, które według głośnego wtenczas hasła: *że filozofja ma być służebnicą teologii*, rzeczywiście ten tylko cel miały, by w teologicznych dysputach dostarczać szermierzom syllogistycznych formułek i sofistycznych wykrętów ku popieraniu spornego dogmatu. Z tego względu dzieła te w ogólnym przeglądzie scholastycznej uczoneści mogą znaleźć sprawiedliwą ocenę, lecz historia filozofji nie miesza się wcale do teologiczno-szkolarskiego kramu i nie widzi nic godnego do pokazania zdrowo myślącemu widzowi.

Jak mogli bowiem (mówi Jaroszewicz) Jezuici zajmować się z pożytkiem edukacją młodzieży, do świeckiego zwłaszcza przeznaczonej stanu, kiedy odpowiednie temu celowi wykształcenie, prawie do końca trwania zakonu było dla nich obcem. Nauki świeckie podług zasad ich reguły, jeśli nie zakazane, to nadzwyczaj zobojętnione zostały; całą bowiem usilność kazano im zwracać wyłącznie na nabycie cnót i wiadomości teologicznych, mniej dbając o ogólny postęp rozumu ludzkiego, lub wykształcenie jakichbądź darów przyrodzenia. Ztąd poszło, że wszelkie nowe opinie w naukach, wywołane były ze szkół jezuickich, jako rzeczy szkodliwe, niebezpieczne i celowi zgromadzenia przeciwne. Oprócz teologii, a mianowicie kazuistycznej, do której nadewszystko przykładać się byli obowiązani Jezuici, uważając ją za główną podporę swego bytu i znaczenia, z równym, jeżeli nie większym jeszcze zapalem, ćwiczyli się w filozofji scholastycznej, która z przepisu ich reguły, samej nawet teologii wsparcie nieść miała. Ta więc ciernista i kłótliva filozofja, o której już Bakon powiedział, że nie wzbogacając rozumu wiadomościami i do uszczęśliwienia ludzi w niczem się nie przyczyniając, rozprawiać tylko naucza i gadatliwych wydaje, a którą nasz Grzegórz z Sanoka „marzeniem czuwających“ nazwał, — ta filozofja stawszy się duszą jezuickiej mądrości i do wszystkich niemal wcisnąwszy się nauk przez Jezuitów wykładanych, przelała swe żywioły za pomocą in-

strukcyi publicznej, w umysłowe życie kilku pokoleń. — Najpiękniejsze lata młodego wieku marnowano na wyuczeniu z Alwara prawideł gramatyki, wierszem poczęści układanych, a tem samem więcej zdolnych obarczyć niepotrzebnie pamięć, niż rozum i pojęcie rozwinąć. Po gramatyce wykładano poezyę, retorykę, a gdzieniegdzie i filozofję; ale pierwsza pod centnarowym ciężarem prawideł pełzała po ziemi, drugą stosowano głównie do potrzeb kaznodziejskich, a w filozofji, która, jakżeśmy nadmienili, była scholastyczną, trwoniono siły umysłowe na szperaniach czczych, próżnych i do niczego nieprzydatnych. W estetyce pilnowano samych form tylko; starożytnych pisarzy czytano tylko w wyjątkach, języków nowoczesnych wcale nie uczono, zaniebawano nawet mowę ojczystą. — Umiejętności zatem znajdowały się w godnym opłakania stanie. Filozofja w bezużyteczne i czcze dysputy zaplątana, nie wydała żadnego dzieła, żadnego doświadczenia, któreby rzeczywisty pożytek dla człowieka przyniosło. Dotychczasowa logika służyła więcej do utwierdzenia błędu, niż do zbadania prawdy. Zabobony i ślepy fanatyzm religijny, z dawien dawna dajwiększy nieprzyjaciel filozofji natury, zajmowanie się polityką i teologją, nareszcie pewien brak odwagi i zwątpienia spowodziły upadek umiejętności — upadek filozofji.

### Filozofowie.

Po Petrycy m nie spotykamy nic, coby zasługiwało na wzmiankę przez cały czas makaraniczno-jezuickiej oświaty. Z małym wyjątkiem tylko dewocyjne piśmidła wychodziły przez cały wiek XVII i połowę XVIII. Nie ciekawa-to historia, a tem smutniejsza dla filozofa. Kilku jednak znajdujemy pisarzy pracujących pożytecznie w obranych przedmiotach, z tych zasługują na wspomnienie:

1) **Fredro Jędrzej Maxymilian** zbierał i układał przysłówia po łacinie, które później spolszczone przez Jana Ignacego Jankowskiego i puszczone w obieg, przyswoił sobie cały naród polski. Prócz tego wydał kilka dzieł treści politycznej, z których cenniejsze: 1) *Vir consilii monitis Ethicorum nec non prudentiae civilis ad civiliter dicendum instructus.*



2) *Monita politico-moralia, et icon ingeniorum*, i inne. W piśmiach jego politycznych i przysłowiach widać tylko obywatela, którego zajmuje dobro i szczęście współziomków. Czytają się one po dziś dzień z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem.

**Życiorys.** Rok urodzenia niewiadomy. Mąż wsławiony nieskazitelnością obyczajów, dzielnością i naukami, z marszałka izby poselskiej został wezwany na godność kasztelana lwowskiego, a później wojewody podolskiego. Janowi Kazimierzowi znaczny hufiec wojska pod Zborów i Beresteczko swoim kosztem dostawił. Hojnym był dla kościołów i wiele zniszczonych rodzin przez najazdy tatarskie, szczerze ratował. Językiem łacińskim tak umiejętnie władał, że od współczesnych Tacytem polskim był nazwany. Spędził on życie pod panowaniem trzech Wazów, aż do czasów Jana Sobieskiego. — Umarł r. 1679.

**Wydawnictwo.** „Przysłowia“ spolszczone przez Jankowskiego wyszły w Warszawie r. 1660, i w „Bibl. pol.“ Turrowskiego w Sanoku r. 1855. — „Vir consilii“ we Lwowie r. 1730. — „Monita“ r. 1664.

2) **Radliński Jakób Paweł** pisał około środka XVIII wieku między innymi: *„Fundamenta Scientiarum seu principia et axiomata partim philosophica, partim theologica etc.“* Pracował on bardzo wiele, kochał naukę, lubo się zawsze w badaniu swoim trzymał w granicy dogmatyzmu i pisał w tym przedmiocie w duchu swego wieku *traktaty teologiczne*. Był on wyrazem prawdziwym swojego stulecia, przemaga w nim bowiem uczucie nad myślą, nie tłumi jej wszakże, ale się owszem rozwijać dozwala.

**Życiorys.** Żadnych prawie wiadomości o nim nie mamy, oprócz, jakie nam Majorkiewicz (Liter. pol. str. 303) podaje. Radliński pochodził ze zgromadzenia Miechowitów i krom filozofji zajmował się rzeczami odnoszącemi się do jego zakonu, przerobił nawet Samuela Nakielskiego. Z Załuskim zostawał w stosunkach najprzyjaźniejszych.

3) **Wiśniewski Antoni** oświadcza się za nowszą filozofją, broni jej i zyskuje niepospolite imie u współczesnych; poświęcając się naukom fizyko-matematycznym, opierał się na doświadczeniu, odwoływał się do zdrowego rozsądku i we wszy-

stkich sporach wychodził zwycięzko, chociaż nie śmiał wy-  
wiadać otwarcie swego zdania i przedstawiać przedmiotów  
w sposób wyczerpujący, aby się nie narażać na pociski przeci-  
wników. Między licznymi dziełami jego zasługują na uwagę:  
1) *Propositiones philosophicae ex Physica recensiorum*. 2) *De  
vera felicitate*; dzieło to wymierzone przeciwko „niedowiarkom“  
ówczesnym, na czele których stał Wolter, a których przednią  
straż stanowiła Wielka Encyklopedia, zawierająca skar-  
by wszech mądrości XVIII wieku. 3) *De immortalitate animae*.  
Wiśniewski znał doskonale literaturę grecką i rzymską, tudzież  
scholastykę chrześcijańską, a nawet widać, że Dekarta i no-  
wszych czytał; ztąd ciągle łąta się tą erudycją, która nic nie  
rozwiązuje. Kwestye: osobowości Boga i nieśmiertelności żywota,  
zaprzeczone przez ową pseudo-filozofję, mocno zaprzętały wszy-  
stkie myślące głowy; w rozprawie atoli Wiśniewskiego znajdują  
się teologiczne rozwiązania, które nie zaspokajają pragnących  
głębszego w rzecz spojżenia. 4) *Rozmowy w ciekawych i po-  
trzebnych, w filozoficznych i politycznych materyałach*. Mówi  
tu autor nie tyle w sprawie filozofji, której podówczas jeszcze  
dobrze nie rozumiano i sam sprawy zdać sobie z niej nie umiał,  
ile o naukowości, zwrocie rozumowym w ogóle, co Wiśniewski  
za warunek szczęścia i spokoju życia kładzie. Pod nazwą filo-  
zofji rozumiał on ogólne wykształcenie umysłowe, nadto zaś  
mądrość praktyczną, życiową, opartą na doświadczeniu. — Język  
łaciński piękny i jasny czyni dość znośnem czytanie tych na  
dziś nieciekawych rozpraw. Wszelako gdyby nie on, gdyby nie  
rok 1789, mielibyśmy jeszcze owe romantyczne wieki średnie  
i scholastykę, do których pewne stronnictwa dzisiaj wzdychają.

**Życiorys.** Urodził się r. 1718. W 18 roku życia wstąpił  
do Pijarów, uczył w konwikcie Konarskiego na Żoliborzu  
matematyki, zwiedził potem z księciem Lubomirskim Włochy,  
głównie Turyn, gdzie się przykładał do filozofji, a szczegól-  
nie do fizyki i matematyki. W r. 1750 powtórnie wybrał  
się w podróż, zwiedził Hollandyę, Anglję, Francję, obejrzał  
gabinety i muzea, zakupił wiele narzędzi fizycznych i powró-  
cił do kraju, gdzie w Collegium Nobilium w Warszawie  
do wykładu matematyki i filozofji przystąpił. Wykład jego  
podług nowych pojęć, obudził nienawiść, a Jezuici i zakon

kaznodziejski tak na niego powstawali, że nawet usiłowali go potępić o kacerstwo. W obronie Wiśniewskiego stanął rezydent francuzki Du Perron de Costera i Franciszkanie, pomagając mu w rozprawach z Dominikanami, którzy byli za Arystotelesem i dyalektyką. — Umarł r. 1774.

**Wydawnictwo.** „Propositiones“ w Warszawie r. 1746. —

„De vera felicitate“ r. 1775. — „Rozmowy“ tamże r. 1761.

Prócz wyżej wymienionych trudnili się nauką filozofji:

- 4) *Opaliński Łukasz* († 1673);
- 5) *Bodocki Wawrzyniec* (ur. 1607, um. 1663);
- 6) *Krasnodębski Adam*;
- 7) *Morawski Jan* (ur. 1631, um. 1700);
- 8) *Makowski Szymon Stanisław*;
- 9) *Łubiński Maciej*;
- 10) *Światkowski Marcin*.

### Literatura prawnicza.

Ustaw związkami materji niezłączonych, po licznych zbiorach rozrzuconych, objąć pamięcią co do miejsca, w którym się znajdowały, było niepodobnem. Wzrastało to niepodobieństwo za każdym sejmem; tę niedogodność starali się różni uprzętnąć. Ztąd tworzyły się za prywatną starannością owe zbiory inwentarzami i summaryuszami zwane, które zazwyczaj porządkiem abecadła, miejsce umieszczenia pojedynczych ustaw wskazują. Najpierwszy zbiór oddzielne dzieło stanowiący, utworzył **Wojciech Madaliński** i wydał takowy pod tytułem: „*Inwentarz konstytucyi koronnych od r. 1550 aż do 1628 uchwalonych.*“ Kontynuację dzieła tegoż w ojczystym języku ułożył **Jan Dziegielowski**, dociągając konstytucye do r. 1643. **Ładowski Maciej Marjan** wydał w Warszawie r. 1685 podobne dzieło, które pomnażali i wydawali następnie: **Józef Załuski**, **Arnolf Kazimierz Żeglicki**, **Teodor Waga** i **Teodor Ostrowski**. — Przechodząc do pism prawniczych, które nie obejmują tekstu, jaki obowiązywał niegdyś, ale stanowią literaturę prawną, czysto naukową, a zaczynając od oddziału prawa publicznego, należy wspomnieć **Mikołaja Chwałkowskiego**. Był to pisarz, który usiłował objaśnić skład rządu, wszelkie urzędy, zakłady i tym podobne rzeczy w całej swej zupełności. Dzieło jego wyszło w Królewcu r. 1684 pod tyt.: „*Regni Poloniae jus publicum.*“ Nierównie wyższy pisarz w tym



przedmiocie a współczesny i przeciwnik Chwałkowskiego był **Krzysztof Hartknoch**; pominąwszy wiele jego ciekawych i głębokich rozpraw, ma szczególną wagę jego: „*Respublica polonica*.“ Na początku XVIII wieku niepospolitą sobie zjednał sławę **Mikołaj Załusowski** (archidyakon poznański ur. 1630 um. 1703), w którego dziele: „*Jus regni Poloniae ex statutis et constitutionibus collectum*“ wyłożone jest prawo publiczne i prawo prywatne cywilne polskie wszelkiego rodzaju. Dzieło to przed Czackim najuczciwsze, u Prusaków było w wielkiem poważaniu; napisane jasno, dobitnie, krótko, uczennie, pracowicie i piękną łaciną.

Konstytucye sejmowe od dawnych czasów ogłaszano drukiem; pojedyncze zbierali i razem wydawali oprócz wyżej wspomnianych: **Andrzej Piotrkowczyk** wydał zbiór konstytucyi całkowitych od r. 1550 do 1643. **Stanisław Kozuchowski** za przywilejem królewskim wydał konstytucye, statuta i przywileje koronne i W. X. Litewskiego na walnych sejmach uchwalone od r. 1550 do 1726. Wszystkie zbiory ustaw aż do tego czasu nie były dość starannie układane, w ogóle bardzo wiele powypuszczano, co do prawa należało, a co właściwie było obowiązującym. Rozpierzchnięte nareszcie ustawy nie mogły być prawnikom tak pożyteczne, jak połączone w jedną całość. Dla usunięcia wszelkich niedogodności **Józef Jędrzej Załuski** (biskup kijowski) zniósł się z **Stanisławem Hieronimem Konarskim** Pijarem, również gorliwym o dobro publiczne, który takowe uskutecznił. Ten ostatni widząc, że do rozmaitych nieszczęść narodu, przyczyniał się także brak stałego kodexu praw polskich, zajął się najprzód zebraniem statutów i porozpraszanych konstytucyi w jedno dzieło znane pod tytułem: „*Volumeina legum*“ i w r. 1736 zamiar ten całkiem uskutecznił. Szacowny ten zbiór stał się równie historykom, dyplomatom, jak i prawnikom użyteczny. Składa się tenże obywatelskiej staranności Konarskiego pomnik z ośmiu tomów, którego ostatnie wydanie wyszło w Petersburgu r. 1862. (Pierwsze wydanie wychodziło od r. 1732—1782).

Co do nauki prawa, ta odbywała się w szkołach jezuickich w tak zwanych sądach prawnych, gdzie jeden z uczniów bronił sprawy i słuszności, drugi nie dowodami

prawdy, ale wymową i fałszem ubarwionym, pragnął prawdę i sprawiedliwość znieważyc i obalić. W tych harcach zaprawiali Jezuici młode umysły do wykrętów prawnych, do niecej z nich sławy, na urągowisko podając sumienie i prawdę, gotując dla kraju zastępy owych palestrantów sławnych po trybunałach lubelskim i piotrkowskim, co umieli za garść złota sprzedawać się, nie bacząc na płacze i czy woła o pomstę do Boga zgnębiona niewinność.

### Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Epoka owa w Europie jest czasem najliczniejszych i najważniejszych odkryć w dziedzinie badań naturalnych. Już odkrycie Ameryki i morskiej drogi do Indji Wschodnich znacznie rozszerzyło zakres widzenia. Jeszcze większe przewroty naukowe wiążą się z imionami Kopernika, a później Kepplera, Galileusza, Toricellego i innych, przewroty, które nie mogły zostać bez wpływu na ogół myślenia swojego czasu i które głównie kościelnej powadze znaczną zadały klęskę. Scholastyka usunawszy się od natury i widzialnego świata, ślepa na to, co pod jej nogami leżało, żyła w krainie intelektualnych marzeń. Teraz natura znów odzyskała cześć i stała się przedmiotem badania stanowiącego główne zadanie filozofji, a z tem umiejętna empirya sprawą ogólną i istotną każdego myślącego człowieka. Dopiero od tego czasu umiejętności natury nabrały historycznego znaczenia, odtąd dopiero mają one swoją historję. Łatwo ocenić skutki tego nowego ruchu duchowego. Umiejętne badanie natury nietylko zważyło mnóstwo tradycyjnych błędów i przesądów, ale co najważniejsza skierowało zmysł i duchowy interes człowieka do ziemi, do rzeczywistości, ożywiło samodzielne myślenie, poczucie samodzielności indywidualnej i rozbudzonego ducha powątpiewania i krytyki. — W matematyce i astronomji poczęto się posuwać za umiejętność Greków; w naukach przyrodniczych porobiono przez dostrzeżenia i zastosowanie matematyki ważne odkrycia, które umiejętnościom tym nadały nową postać i do coraz nowszych prowadziły badań.

Inaczej było w Polsce!

Niedosyć na tem, że Jezuici przenieśli do szkół swoich wszystkie wady scholastyki XIII i XIV wieku, nie logiki, lecz sztuki spierania się, nie sztuki wynajdywania (jak mówi Jaroszewicz), ale dowodzenia uczyli, zakładając największą sławę, uczoność i dowcip w zręcznej djalektyce, na podstępnych pytaniach opartej — ale prócz tego traktowali wszelkie nauki przyrodzone z największą obojętnością. I nie dziw, w tych bowiem naukach dałyby się spostrzedz odwieczne, niezaprzeczone prawa i nieprzystrojone prawdy natury, których ani ślepe uprzedzenie, ani też subtylizujący rozum, zaprzeczyć nie mogą. Lecz właśnie tego nie życzyli sobie Jezuici i woleli przenieść człowieka z jego dążnością do doskonalenia się na grunt bardzo niepewny, w krainę cudów, zabobonów, widziadeł, czarów, słowem wszelkich nadprzyrodzonych stósunków, niż mu otwierać drogę dla poznania rzeczy w prawdziwym ich świetle. — Z tej też przyczyny astronomją prawie wcale się u nas nie zajmowano, matematyką i naukami przyrodniczymi bardzo mało, tak iż nawet medycyna nadzwyczaj nisko stała i nie mogła się rozwinąć. Kilku jednak, którzy mimo tego ścisku i walki ortodoxyi kościelnej z umiejętnościami natury, pracowali gorliwie i uporczywie na tem polu głębokich badań, rozgałęziających się po całej ucywilizowanej Europie, jako zasługujących na uwagę, przytoczymy:

1) **Heweliusz Jan** (*Hewelke*) używając bardzo wielkich teleskopów, na jakich Galileuszowi zbywało, ważniejsze co do libracji (ważenia się) i poruszeń księżycowych, niżeli tamten, poczynił odkrycia. Przypuszczał on, iż księżyc jest pokryty górami ogień wybuchającymi; w teorii o kometach, pierwszy dowiódł, iż droga ich obiegowa nie jest linią prostą ale paraboliczną. Z rozpraw jego rozmaitych, których wyszło kilkanaście, zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Selenographia*, która mu najwięcej sławy zjednała. 2) *Cometographia totam naturam cometarum exhibens*. 3) *Prodromus astronomiae cum cathologo fixarum stellarum et firmamentum Sobiescianum*. — Korespondencyi zaś jego z najpierwszymi wieku XVII astronomami było do 17 tomów.



**Życiorys.** Urodził się w Gdańsku r. 1611. Pierwsze lata młodości spędził w Warszawie na nauce języka polskiego. Wróciwszy do Gdańska, w szkołach tamtejszych pobierał początki matematyki, rysunków i mechaniki. Następnie podróżował po Holandyi, Anglii i Francyi, gdzie zapoznał się z Gassendi'm, Bovilland'em. W r. 1634 wrócił do Gdańska a w 7 lat później obrany tamże ławnikiem, przez 36 lat pełniąc z chlubą te obowiązki, został radcą miejskim.— Głośne było imię jego w Europie; najslawniejsi astronomowie zaszczycali go swoją przyjaźnią, akademje w Londynie i Paryżu policzyły go do rzędu swoich członków.— Umarł r. 1687.

**Wydawnictwo.** Wszystkie jego pisma astronomiczne wychodziły z druku pomiędzy r. 1656 a 1679 w Gdańsku u Szymona Reinigera, nakładem Heweliusza i w jego własnej drukarni, którą sprowadził z Holandyi, lecz ta w r. 1670 zgorzała wraz z obserwatoryum, wszystkimi narzędziami i wielu exemplarzami dzieł tego męża, z niezmierną szkodą uczonego świata. — „Prodromus“ wyszło w r. 1690.

2) **Jonston Jan**, mąż nieśmiertelnej sławy, położył wielkie zasługi w historyi naturalnej i medycynie. Z rozlicznych dzieł jego celniejsze są: 1) *Thaumatographia naturalis in decem classes divisa etc.*; dzieło to tłumaczono na francuzki i niemiecki język. 3) *Theatrum universale historiae naturalis*; dzieło to nadzwyczaj obszerne przełożono na język holenderski. We wszystkich jego dziełach styl płynny, sposób rozkładu rzeczy wygodny.

**Życiorys.** Urodził się z rodziny Szkotów osiadłych w Polsce, r. 1603 w Szamotułach. Pierwsze nauki pobierał w gimnazyum toruńskim; dla ukończenia dalszych udał się do Szkocyi; zalecony od podskarbiego Szkocyi arcybiskupowi w St. Andrews, przyjęty został w poczet 22 pensyonarzy na koszt królewski. Wróciwszy do Polski, czas jakiś był przewodnikiem w naukach małoletnich Kurzbacha i Zawady. R. 1628 odbył powtórnią naukową podróż po Europie i zwiedził akademje niemieckie, holenderskie i angielskie; pomimo ofiarowanych mu wszędzie katedr, ojczyźnie dał pierwszeństwo i przyjął nauczycielstwo przy małoletnim synu Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego. R. 1632 udał się za granicę

z Bogusławem Leszczyńskim i Władysławem Dorohojstańskim, zwiedził Holandję, a ztamąd przybył do Paryża, gdzie już wytłumaczone na francuzki język, dzieło jego: „*O historii naturalnej*“, wielką mu wziętość pomiędzy uczonymi zjednało. Następnie zwiedził góry alpejskie i całe Włochy. Wróciwszy do Polski r. 1632 osiadł w Lesznie i był odtąd nadwornym lekarzem Bogusława Leszczyńskiego. W czasie nieszczęśliwych najazdów za Jana Kazimierza, schronił się do Szląska i nabymwszy w księstwie lignickiem wioskę, tamże umarł r. 1675.— Mówił on 15 językami.

**Wydawnictwo.** „*Thaumatographia*“ wyszła w Amsterdamie r. 1630. — „*Theatrum*“ w Frankfurcie n. M. od 1650 do 1653; w Amsterdamie r. 1718; w Heilbronie r. 1755, 56 i 57.

Prócz tych pracowali na polu nauk ścisłych i przyrodniczych: 3) *Schedel Krzysztof* (matematyk † 1654), 4) *Borecki Maciej* (botanik ur. 1694 um. 1738), 5) *Tylkowski Wojciech* (naturalista), 6) *Petrycy Jan Innocenty* (naturalista † 1641), 7) *Rzączyński Gabryel* (naturalista † 1737), 8) *Herka Kazimierz Stanisław* (medyc.)

---

1. Bei der...  
 2. Die...  
 3. Die...  
 4. Die...  
 5. Die...  
 6. Die...  
 7. Die...  
 8. Die...  
 9. Die...  
 10. Die...

11. Die...  
 12. Die...  
 13. Die...  
 14. Die...  
 15. Die...  
 16. Die...  
 17. Die...  
 18. Die...  
 19. Die...  
 20. Die...

21. Die...  
 22. Die...  
 23. Die...  
 24. Die...  
 25. Die...

26. Die...  
 27. Die...



